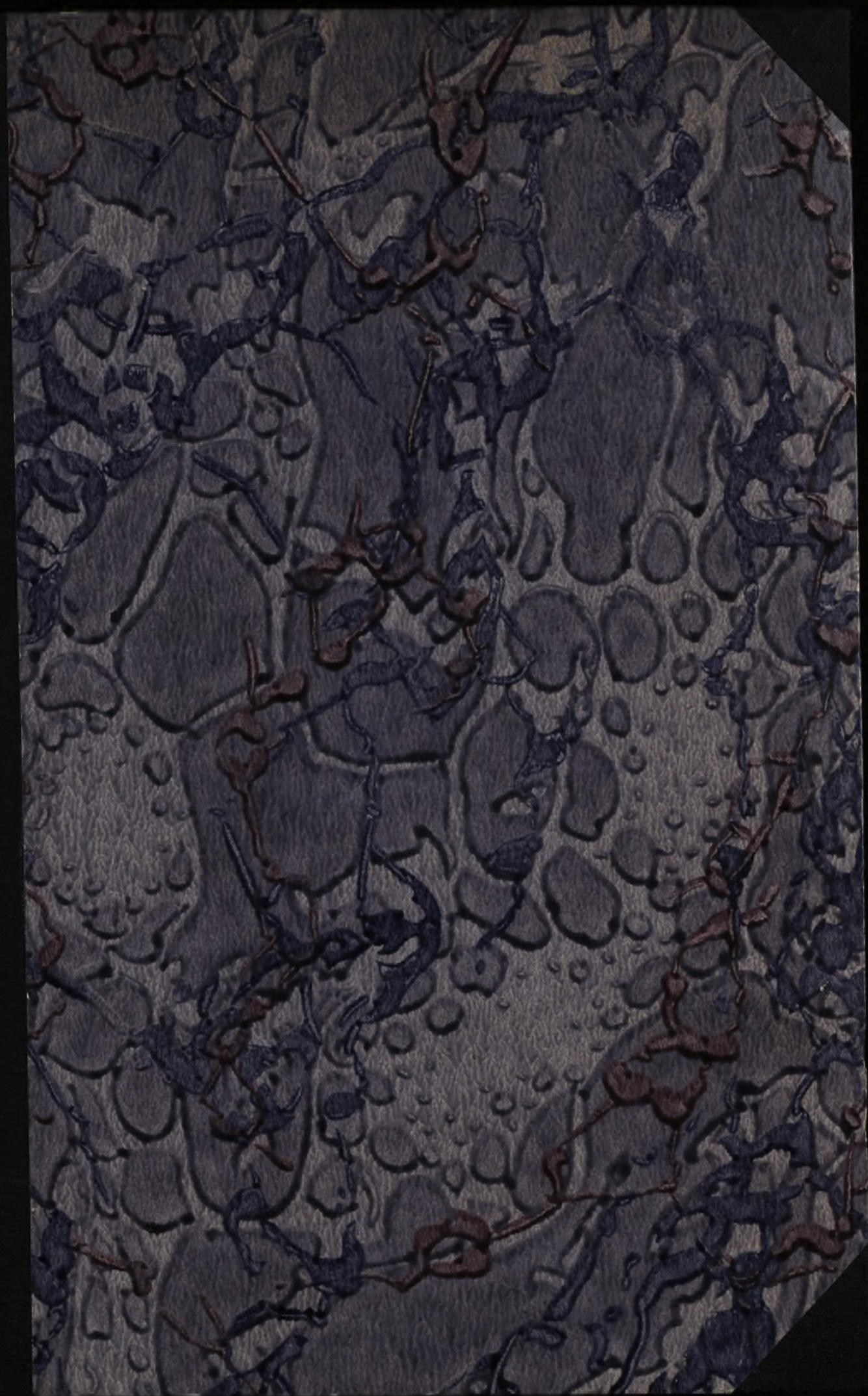
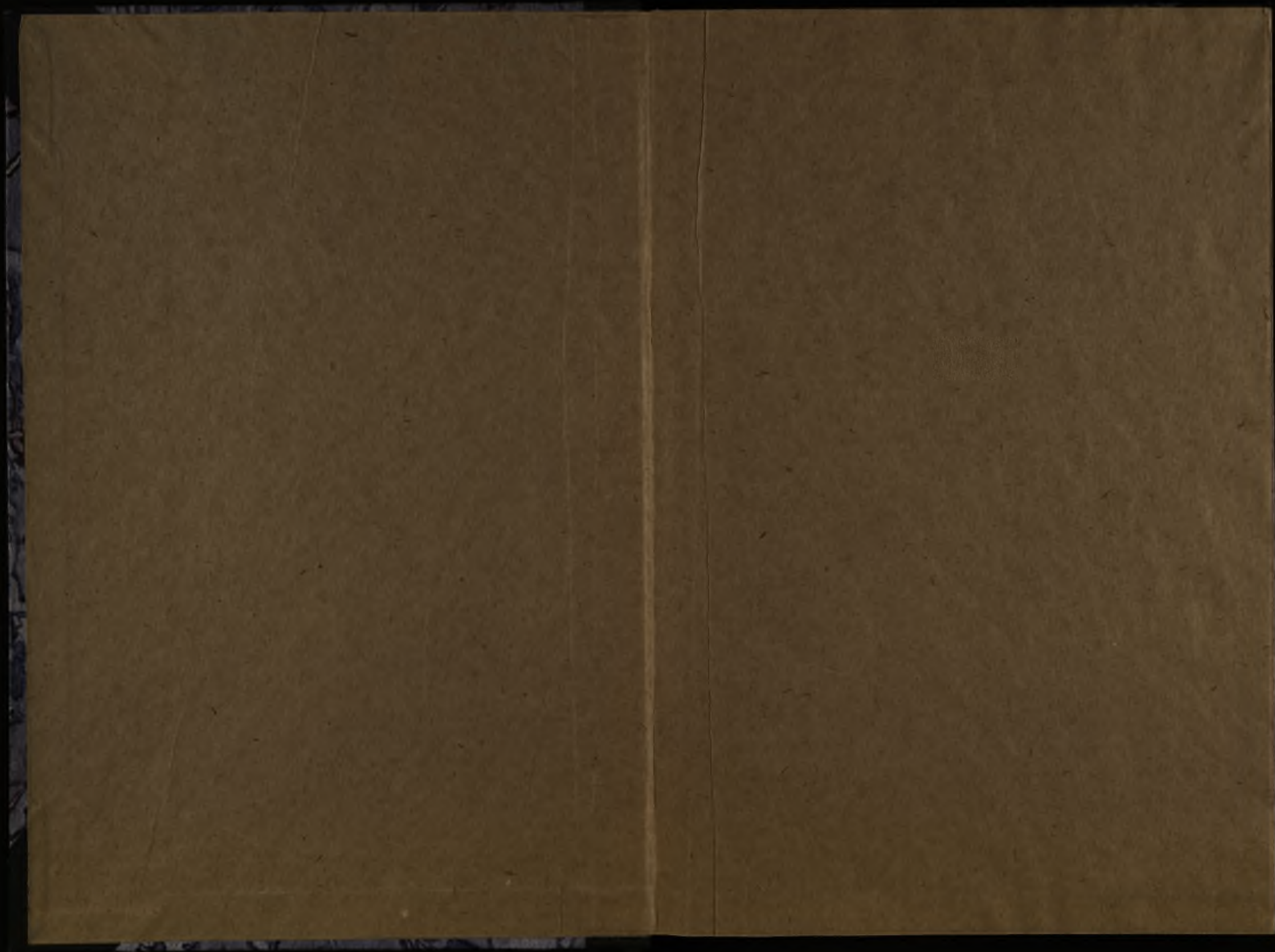






WYDAWNICTWO KOMISJI HISTORII SZTUKI AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE.

LEGENDA OBRAZOWA

o Świętej

JADWIDZE

księżnie Szląskiej

według rękopisu z r. 1353 przedstawiona i z późniejszymi
tęż treści obrazami porównana.

W Krakowie

W DRUKARNI UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO,
pod zarządem Ignacego Stelche.

1880.



WYDAWNICTWO KOMISYI HISTORJI SZTUKI AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE.

LEGENDA OBRAZOWA

o Świętej

JADWIDZE

KSIEŻNIE SZŁĄZKIĘJ

według rękopisu z r. 1353 przedstawiona i z późniejszymi
tęjże treści obrazami porównana.

W KRAKOWIE,
W DRUKARNI UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządkiem Ignacego Stelcła.
1880.



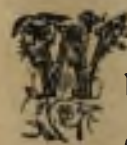
4843¹S

943.8:92

ZBIORY SŁASKIE

Nakładem Akademii Umiejętności.

Akc 2. 540/41/S



biblijotece XX. Pijarów w mieście Ostrowie (po niemiecku *Schlackenwerth*) w Czechach, znajdował się wielce ciekawy XIV^o wieku rękopis obejmujący w sobie pomiędzy innemi tak zwaną Legendę o życiu Śtej Jadwigi niegdyś księżnej Szlązkiej, ozdobioną 61 obrazami na 31 stronach rękopisu nakreślonymi. Po zniesieniu zgromadzenia XX. Pijarów w Ostrowie rękopis ten wraz z całą biblijoteką przeszedł na własność miasta.

Z uwagi na archeologiczną namienionych obrazów ciekawość, P. WOLFSKRON uczony starożytnik Niemiecki, wydał one w roku 1846 w przerysach według pierwotnego kolorowanych i nad niemi obszernie ze stanowiska starożytniczego uwagi porobił. Dla objaśnienia zaś przedmiotu, niniejszą legendę w całości, a większą w skróceniu w dziele swoim zamieścił.

Dzieło to, (*Die Bilder der Hedwigslegende*) w szczupłej nader liczbie egzemplarzy wydane, w ostatnich dopiero latach poczęło być znanem w Warszawie i zaraz żywe wśród lubowników starożytności obudziło zajęcie; a że obok tego praca P. WOLFSKRONA nietylko nie wyczerpała przedmiotu, ale uwagi jego z naszego stanowiska wymagają w niektórych miejscach odpowiedzi, a przynajmniej objaśnienia, umyślnie szacowny ten zabytek średniowiecznego rysownictwa na nowo czytelnikom przedstawić i wypowiedzieć się, że tak powiem, z tego, co mi jego widok i rozważanie pod pióro następcza.

Blizsze rozpatrzenie się w dziele P. WOLFSKRONA wskazało niektóre wątpliwości nietylko pod względem epoki, w której obrazy kodeksu OSTROWSKIEGO nakreślone być mogły, ale nawet pod względem dokładnego onych zrozumienia. Wątpliwości te jedynie naoczny widok samego oryginalnego rękopisu mógł stanowczo rozstrzygnąć.

W tym celu udawszy się na miejsce, kopije obrazów przedstawione przez P. WOLFSKRONA ze swemi oryginałami porównałem, i zachodzące w nich (drobne zresztą) uchybienia i niedokładności poprawiłem, lub uzupełniłem, aby mogły do dalszej pracy mojej niejako za punkt wyjścia posłużyć, i zastąpić same oryginały, których dostanie do Warszawy nie było dla mnie łatwem.

W podróży do Ostrowa odbytej, miałem sposobność porównać obrazy tamecznego rękopisu z innymi prawie o 100 lat późniejszymi znajdującymi się w jednym z zabytków biblioteki Uniwersyteckiej w Wrocławiu. Te ostatnie tem mi się ważniejszymi wydawały, że nietylko stanowczo rozwiązywały wątpliwości w zrozumieniu tamtych zachodzące, ale wykazywały dobitnie, że P. WOLFSKRON rozpatrując Ostrowski kodeks z niezupełnie właściwego wyszedł stanowiska, i że ciekawy ten sztuki rysowniczej pomnik, nowego rozpatrzenia i nowych uwag wymaga.

Potrzebie tej starałem się zadosyć uczynić w tem dziełku, które oprócz wstępu wyjaśniającego znaczenie Legendy, jej dawność i domysły o jej autorze, oraz biblijograficznego opisanie kilku najważniejszych onej w sobie mieszczących kodeksów, zawierać będzie:

1. Tłumaczenie rodowodu Śtėj Jadwigi, legendom o jej życiu w rękopisach zwykle towarzyszącego, wraz z potrzebnymi przypisami.
2. Tłumaczenie legendy większej i mniejszej, wraz z spisem osób i miejsc w tychże legendach powołanych.
3. Rozbiór obrazów kodeksu Ostrowskiego i porównanie onych z obrazami późniejszymi, i wykazanie myśli wedle jakiej rysownik jednych lub drugich, słowa legendy pojmował, i one obrazowo rozwijał.

4. Obraz zwyczajów i stanu społeczności na Szlązku w wieku XIV^{ym} i XV^{ym}, na podstawie kodeksów Ostrowskiego i Wrocławskiego nakreślony.

Tłumaczenie legendy mniejszej, zamieszczonem będzie w całości. Z większej legendy ogólne ascetyczne deklamacje, powtarzające się prawie dosłownie przy każdym rozdziale, a zbyt dla przedmiotu, o który mi głównie chodziło, zostały po większej części wypuszczone. W mojem tłumaczeniu zamieściłem tylko kilka początkowych, aby z ich duchem i tokiem wyrażen cokolwiek czytelnika zaznajomić. Toż samo zrobiłem w rozdziale X^{ym} legendy większej z opisem szczegółowym cudów zaszłych po śmierci Śtėj Jadwigi. Tu poprzestałem po największej części na ich wyliczeniu i tych tylko opisy tłumaczyłem w całości, które jakas do wyjaśnienia zwyczajów ówczesnych mieściły w sobie skazówkę.

W tłumaczeniu legend nie mogłem być ściśle dosłownym. Sam tok średniowiecznej tak zwanój scholastycznej łaciny jest tego rodzaju, że się bez krzywdy naszego języka z zupełną wiernością naśladować nie da. Niektóre też miejsca oryginalnego tekstu jasno w zrozumiałym języku wyłożone, mogłyby być nieco drażliwe dla młodych osób, chcących się za pomocą obrazów legendy ze szczegółami życia Śtėj Jadwigi zapoznać.

Z tem wszystkiem ducha jej autora miałem ciągle na myśli, i w niego zawsze wnikać usiłowałem. Będzie więc ta sama choć z niejakiemi skróceniami przedstawiona legenda, w te same ramy podziałowe ujęta, ale dzisiejszym językiem zrozumiale opowiedziana. Aby zaś książkę w użyciu zrobić wygodniejszą, obrazy obu rękopisów w oryginałach folijantowe za pomocą światłodruku zmniejszyłem do formatu wielkiej ósemki, na czem przecież ani ich charakter, ani wyrazistość w niczem nie straciły.

Obrazy kodeksu Ostrowskiego znajdzie tu czytelnik w zupełnym komplecie, przynajmniej od kopii WOLFSKRONA nie gorsze. W ich uszykowaniu jedynie inny nieco przyjąłem porządek, w tém mianowicie: żem obraz 9 przedstawiający samą figurę Śtėj Jadwigi jako przerywający

jednostajny innych obrazów szereg, na czele książki mojej zamieścić. Zyskała się przez to ta dogodność, że obrazy obu kodeksów tak Ostrowskiego jak Wrocławskiego co do liczbowania, zupełnie sobie odpowiadają.

I te drugie obrazy przedstawiam w zupełnej całości. Żałuję tylko, że nader smutny stan samych oryginałów nie pozwolił wykonać kopii z najściślejszą światłodrukową wiernością. Trzeba się było uciec do tak zwanego umdruku, przy którym wszystkie rysy oryginału zgrubiały, a nawet delikatniejsze wcale się nie dały wykonać. Wszakże stósunek ich pomysłu do obrazów kodeksu Ostrowskiego, łatwo się z nich da zrozumieć, a o to mi głównie chodziło.

Pozostaje mi jeszcze zamieścić jedną uwagę dla tych, którzyby kopije WOLFSKRONA i moje, na nowo z oryginałami sprawdzić chcieli. Nie znajdują w nich oni na piérwszy rzut oka należytego z tymże oryginałem podobieństwa. Pochodzi to ztąd, że największa część obrazów Ostrowskiego kodeksu, jest później bardzo niezgrabną ręką i grubemi nader rysami poprawione. P. WOLFSKRON zadał sobie pracę dawne delikatne i zaledwie widoczne rysy odszukać, i one naśladować, i tam tylko szedł ślepo za oryginałem, gdzie to odszukanie zupełnie było niepodobnem.

Kolorowanie również tak moich, jak WOLFSKRONOWSKICH kopij jest nieco żywszém od oryginału, pomimo największej mojej usilności, aby się pod tym względem ile można do niego zbliżyć. Pochodzi to z wypełnienia kolorów w rękopisie Ostrowskim, już 5 wicków z górą dawności liczącym. Naśladowanie tak wypełzłych farb, jak z jednej strony wielkie nastreżało trudności, tak z drugiej nie byłoby nawet w dobrze zrozumianym interesie nauki.

Cała ta praca była już od trzech lat gotową. W tym jednakże czasie wpadła mi w ręce książeczka o życiu Stój Jadwigi przez X. KNOBLICHA, w roku 1864 wydana, w której autor wspominając o rękopisie Ostrowskim namienia, że go kazał sporządzić i malowidłami przyozdobić książę Rupert w roku 1353, że takowy został później przez książęcia

Ludwika nabyty i kolegiacie w Brzegu w roku 1371 podarowany, co wszystko sprzeciwiało się wzmiance o nakładcy rękopisu jaką w nim samym czytamy.

Ponieważ X. KNOBLICH powołał się w tym względzie na list biskupa PRZECŁAWA książęciu Ludwikowi przesłany, który to list (właściwie redagowany przez protonotaryjusza biskupiego MIKOŁAJA z Poznania) znajdował się na ostatniej karcie Ostrowskiego kodeksu, kopiją więc onego potrzeba mi było ściągnąć aby się o prawdzie twierdzenia X. KNOBLICHA przekonać. Zaszło w tym czasie zmiany co do biblijoteki pijarskiej w Ostrowie sprawiły, że ów upragniony odpis dopiero przed tygodniem otrzymałem. O pomyłce tego historyjografa Stój Jadwigi, we właściwém miejscu mówić będę.

Dnia 10 Marca 1879 roku.

K. Stronczyński.

I.

Jakie ma znaczenie legenda o życiu ^{S^{te}} Jadwigi
i dla czego nosi ten tytuł.

Jakie ma znaczenie legenda o życiu Śtej Jadwigi i dla czego nosi ten tytuł.

Pod nazwą legendy rozumiemy pospolicie z ustnych podań po większej części nieprawdopodobne, a w każdym razie mało na bezwzględną wiarę zasługujące historyje, które poprzednio przez długie wieki z ust do ust obiegały, częstokroć formę, a niekiedy rzecz samą zmieniając, zanim je troskliwy szperacz w locie, że tak powiem, uchwyciwszy pismem raz na zawsze utwierdził.

Tak zwana legenda o Śtej Jadwidze inny miała początek i nie powstała z żadnych odwiecznych tradycji. Jest ona po prostu życiorysem tej księżnej, życiorysem na dowodach opartym, ale zajmuje się wyłącznie ascetyczną onego stroną i cudami, jakich rozmaici ludzie za jej pośrednictwem doznali. Nie jest to żaden rodzaj kroniki, ani bezpośredni historyczny dokument. Jój autor, widocznie duchowny, zamknął się w granicach najprywatniejszego życia téj pobożnej pani, w granicach cielesnych umartwień, jakie sobie zadawała, oraz czynów pokory, wspaniałości i litości, jakie objawiała względem kościoła, duchowieństwa i biednych, a pominął lub w krótkości jedynie dotknął wszystkich rozleglejszego jeszcze znaczenia spełnionych dobrodziejstw, kiedy stawiała w rozjemstwie między zwaśnionymi książętami i domowe spory między nimi godziła. Nie idzie też za porządkiem czasu, ale opisywane przez siebie pobożne uczynki księżnej Szlązkiej szykuje według rodzaju cnoty, której dowód na jej stronę przynieść mają.

Sam tytuł wskazuje, że dzieło to przygotowane było pierwotnie do odczytania przed osobami, które potrzebowały bądź wejść wyżej w ducha i naturę onych pobożnych ćwiczeń i o stanie błogosławionym téj, która je z takim poświęceniem spełniała, siebie i świat cały przekonać, bądź też budować się jej przykładnym życiem i w podobnych cnotach utwierdzać.

Odpowiada on zarówno zwykłej formie kanoniczych wyroków¹⁾, jak i nazwie owych ascetycznych ustępów, które po zakonach zwykle przy obiedzie czytano. To też główna ważność historyczna wzmiankowanej legendy leży po największej części w obrazach ozdabiających jej rękopisy.

Dzisiejsza zatem legenda o Śtėj Jadwidze powstała z pierwotnego protokołu opisującego życie tėj księżnej i jej pobożne uczynki. Jest zaś dwojaką: to jest większą i obszerniejszą, zwaną *legenda major*, i więcej treściwą, *legenda minor*. We wszystkich kodeksach rękopiśmiennych, jakie znamy, obie te legendy idą z sobą w parze, obie jednym kręślone są pismem i obie, jak się zdaje, z pod jednego wyszły pióra. Oprócz nich wszystkie dawniejsze i lepsze rękopisy zawierają Genealogiją Śtėj Jadwigi obejmującą w linii wstępnej macierzysty rodowód tėj księżnej, gdyż autor, jak powiada, nie miał pod ręką żadnych piśmiennych wskazówek o przodkach jej ojca Bertolda, księcia Meranii, lubo nie powątpiewał, że i jego rodzina ze znakomitego pochodziła szczepu. Rozrodzenie się zaś potomstwa Śtėj Jadwigi doprowadzone jest do końca XIII^{go} wieku.

Całość więc dzisiejszej tak zwanęj legendy o Śtėj Jadwidze z trzech składa się części, to jest z legendy większej, z legendy mniejszej i Genealogii. Ta ostatnia w niektórych rękopisach przed legendami a w innych znowu po tychże się mieści.

Są jeszcze przy niektórych rękopisach inne pisma z legendą związek mające, lubo nie należące do jej składu i dlatego w obecnym dziełku pominięte jako to: Bulla kanonizacyjna Klemensa IV^{go} papieża i jego mowa, czyli kazanie miane do ludu przy tėj uroczystości, lekcye o życiu Śtėj Jadwigi przeznaczone do czytania przy stole zakonnym, oraz różne do tėj świętėj skierowane modlitwy. Wyliczenie takich dodatków znajdzie czytelnik przy opisie samychże rękopiśmiennych kodeksów.

Kto i jak dawno legendę o Śtėj Jadwidze napisał.

Widzieliśmy wyżej, że właściwą legendą był operat inkwizycyjny przygotowany w procesie kanonicznym Śtėj Jadwigi przez delegatów Stolicy Apostolskiej, którymi w danym razie byli: WOLIMIR, Biskup Kujański i O. SZYMON, prowincjał zakonu XX. Dominikanów na Polskę i Czechy, mieszkający podówczas przy klasztorze Śgo Wojciecha w Wrocławiu.

¹⁾ *Visis videndis, lectis legendis, consideratis considerandis.*

Inkwizycja prowadzona była w kilku terminach w latach 1262 i 1263, a w niej bez wątpienia pióro trzymającym, a właściwie mówiąc redaktorem był O. SZYMON. Jakoż w starym jakimś spisie zasłużonych w piśmiennictwie Dominikanów Wrocławskich przy kościele Śgo Wojciecha znalazł historyjograf tego miasta KŁOZE wzmiankę, że wspomniony O. SZYMON, Magister Śtėj Teologii, będąc komisarzem Apostolskim w procesie kanonizacyi Śtėj Jadwigi, sporządził o jej życiu książkę, która się zaczyna: *Splendoris aeterni genitor*, to jest, tak właśnie jak jest początek przedmówki, czyli prologu rozpoczynającego dzisiejszą legendę większą¹⁾.

Książka, o której spis ten wspomina, był to zapewne ów pierwotny inkwizycyjny protokół, gdzie pobożne uczynki księżnej opisane, uwagami religijnymi opatrzone a same cuda sprawdzone i wyliczone zostały. Pierwotną tę i właściwą legendę sporządzoną w latach 1262 i 1263, a złożoną w archiwach klasztoru Trzebnickiego, późniejszy nieznany kompilator uzupełnił, posługując się nie tylko jakąś książeczką o życiu Śtėj Jadwigi spisaną przez ENGELBERTA, profesora Cysterskiego w Lubiążu, ale jeszcze rozpytując się u ludzi szczegółów kanonizacyjnej inkwizycji bliżej świadomych. Utworzoną w ten sposób całość ów nieznany kompilator uporządkował i swemu dziełu nadał tytuł legendy większej, to jest rozszerzonej i uzupełnionej. Z całego zaś tego postępowania wyświadał się wiernie w prologu sam żywot Śtėj Jadwigi poprzedzającym.

Tak zwana zatem większa legenda o życiu tėj księżnej jest mniejszą pracą O. SZYMONA, prowincyjała Dominikańskiego, rodem Polaka lub Czecha, ENGELBERTA, mnicha Cysterskiego, bezwątpienia Niemca i samego kompilatora, który także raczej Niemcem niż Polakiem się zdaje. To też rozczytując się w jej tekście, uderzy każdego widoczna w kilku miejscach niejednostajność w zapatrywaniu się na rzeczy, wynikająca z różnicy pochodzenia wspomnianych autorów. Kiedy bowiem kilkakrotnie czytamy w legendzie o Szlązku jako o prowincyi Polskiej, czego by pewnie Niemiec albo Czech nie przyznał, a polskie i w ogólności słowiańskie imiona widzimy napisane poprawnie. W innym miejscu znowu napotykamy wzmiankę, że tam żarna pospolicie nazywają *Quirna*,

¹⁾ KŁOZE *Briefe über Breslau* Tom I, str. 301. KŁOZE przypuszczał, że tu mowa właśnie o tėj większej legendzie dlatego zbija twierdzenie pomienionego spisu. Rzeczywiście autorem a raczej kompilatorem tėj ostatniej nie mógł być O. SZYMON, ale skoro ten kompilator wyznaje, że do swego dzieła wziął za podstawę zachowane w Trzebnicy akta kanonicznego procesu, mógł więc łatwo powtórzyć i bezwątpienia powtórzył wiele zamieszczonych tamże wyrażen, które wyszły z pod pióra O. SZYMONA.

to jest czysto niemieckim wyrazem, którego by nie powtórzył w swém piśmie Polak, gdyby go nawet w książeczce cystersa ENGELBERTA znalazł. Podobnych choć mniej wybitnych niezgodności więcejby jeszcze przytoczyć można, że już pominię sam tok pisma raz prosty i opowiadawczy, to znowu gorąco ascetyczny i przenośny.

Legenda mniejsza we wszystkich źródłowych rękopisach zawsze w parze z poprzednią idącą, jest prostém tamtęj skróceniem, aby łatwiej mogła służyć do czytania przy stole zakonnym. Mamy tego dowód w nadpisie położonym przy jej początku w kodeksie Trzebnickim, o czém niżej mowa będzie. Nie przedstawia już ona owęj niejednostajności w stylu, owszem słowo w niej wszędzie łatwe i potoczyste, a zwroty ascetyczne krótsze i w ogólności zrozumialsze, jednym słowem nie jest to dzieło składowe, ale przez jednego autora skreślone. Był li nim O. SZYMON, czy też pobożny pracy jego uzupełniacz, czy też jeszcze kto trzeci, trudno z zupełną wyrzecz pewnością. Z kilku tylko wyrazów krótkiej modlitwy zamieszczonej w końcu po legendzie mniejszej prawie w każdym rękopisie, w której pisarz odzywa się do błogosławionej księżnej: *in gloria Dei tueque laudis gazophylacium mitto hec duo minuta majorem videlicet et minorem vite tue atque miraculorum tuorum tractatum*, wnosiliby należało, że i tej legendy autorem jest kompilator legendy większej. Modlitwa ta bowiem znajduje się we wszystkich kodeksach legendy bez względu na epokę z której pochodzą a ztąd raczej do autora niż przepisywacza odnoszoną być może. Cokolwiek bądź to pewna, że legenda mniejsza późniejszą być musi od większej, bo ze skrócenia tamtej powstała.

Co do rodowodu Śtęj Jadwigi ten przynajmniej w krótkości był bezwątpienia traktowanym we właściwej legendzie czyli operacie inkwizycji kanonicznej, bo o nim nawet wspomina choć w ogólnych wyrazach sama kanonizacyjna bulla. Legenda większa również kilka wierszy temu przedmiotowi poświęca, wymieniając nietylko rodziców pobożnej księżnej Szląskiej, ale wyliczając poszczegółowo jej rodzeństwo. Atoli jak się to już wyżej wspomniało odpisom legendy większej i mniejszej towarzyszy zwykle oddzielny, obszerniejszy rodowód, posuwający wywód macierzystej linii Śtęj Jadwigi o kilka stopni w górę, a nadto obejmujący całe późniejsze rozrodzenie się jej zstępnych aż do czasów autora. W tym ostatnim rodowodzie przebiega się wyraźnie pióro kompilatora legendy większej i w niej jedynie mamy bliższą wskazówkę tak o jego narodowości, jak i o epoce, w której dzieło powstało w takiej formie, w jakiej je teraz widzimy. Jakoż co do pierwszego znał on dobrze a przynajmniej

potrafił znaleźć wiadomość o niemieckim rodzie macierzystym matki Śtęj Jadwigi, kiedy mu zbywało na takich wiadomościach o rodzie jej ojca, który w okolicach więcej słowiańskich księstwo swoje posiadał. Co zaś do epoki spisania tak legendy większej jak i obszerniejszej Genealogii, to z samej natury rzeczy środkować musi między r. 1267, w którym kanonizacja Śtęj Jadwigi miała miejsce, a r. 1300, w którym już widzimy pięknie wykończone jedną i drugą odpisy. W Genealogii też nie znajemy wymienionego żadnego księcia, któryby się po roku 1290 urodził i żaden fakt już w XIV^{ym} wieku zaszedł nie jest w niej wspomniany¹⁾.

Z tego, co się tu powiedziało, wynika, że źródłowym pismem do dzisiejszych legend o Śtęj Jadwidze był protokół inkwizycji kanonicznej sporządzony przez O. SZYMONA, prowincjała ks. Dominikanów w prowincyi Polskiej w latach 1262 i 1263, który jakiś pobożny zakonnik zebraniem zkadinał wiadomościami około r. 1290 uzupełnił, a jako w kilku terminach prowadzony, a tém samém jedną systematyczną całości tworzyć nie mogący, uporządkował, podzielił na rozdziały, i tym właściwe nadpisy podawał, aby, jak powiada, każdy łatwiej mógł wyszukać w jego dziele to, co znaleźć pragnie. Wszystko to zrobione być musiało wcześnie przed końcem XIV^{ego} wieku, kiedy był czas nadać dziełu nową i skróconą redakcją, czyli zrobić z niego legendę mniejszą, której widzimy odpisy w r. 1300 na kilka rąk wykonane.

Uporządkowana w ten sposób legenda większa obejmuje 12 rozdziałów, mniejsza ma ich tylko 8. Pierwsze 6 rozdziałów zgadzają się z sobą co do treści w obu legendach. Rozdziały 7 i 8 większej legendy traktujące o cudach zaszedłych za pośrednictwem Śtęj Jadwigi za jej życia i o jej duchu proroczym, w mniejszej legendzie połączone są w jeden, ale tylko w ogólnych skreślonych wyrazach. Tym sposobem rozdział 9 większej legendy jest 8 w legendzie mniejszej, rozdziały zaś 10, 11 i 12 zaledwie w kilku wierszach strzeszczone, nie mają osobnego nadpisu, ale stanowią samo zakończenie 8 rozdziału i całej mniejszej legendy, tak że jej całość odpowiada 8 lekcycjom przepisany przez Stolicę Apo-

¹⁾ Z wyrażenia w Genealogii o Konradzie ks. na Żeganie i proboszczu katedralnym wrocławskim bez dodania mu tytułu Akwilejskiego patrijarchy, którą to godnością tenże Konrad w r. 1299 został ozdobionym, wnosi szlązki historyk STENZEL, że dzieło to od r. 1299 wcześniejszem być musi. Dowód ten atoli sam przez się byłby za słabym, bo i na kamieniu grobowym tego Konrada żadnej o jego patrijarchacie ujęcia wzmianki.

stolską do czytania dla zakonnic Trzebnickich, których odpisy mieści w sobie rękopis obu legend z tamecznego pochodzący klasztoru.

Najdawniejsze i najcelniejsze rękopiśmienne kodeksa z legendą
o życiu Śtęj Jadwigi.

Surowe i pobożne życie szląskiej księżnej, znamienitę i własną dostojnością rodu i potęgą, a powagą jej małżonka, jakiej między ościenymi książęty używał, jej pokora, miłosierdzie oraz poświęcenie dla biednych, wreszcie cuda za jej pośrednictwem doznane, od razu głośnie były w Polsce i Szląsku, tak dalece, że niespełna w lat 40 po jej kanonizacji tak zwane legendy o jej życiu w licznych pojawiły się odpisach i uwaga na nie, jako na źródłowe dla dziejów Szląska pomniki od dawnego już czasu była zwróconą. Powołuje się na nie w swoich annałach Szląskich CUREUS¹⁾. Lignicki początku zeszłego wieku kronikarz THEBERIUS miał dwa takich rękopisów pod ręką, KŁOZE, kronikarz wrocławski z końcem tegoż stulecia do ówczesnych swoich nad tą legendą studyjów również dwóch rękopisów używał, a i dziś jeszcze kodeksów z oryginalnym tekstem łacińskim naliczyćby można do 10, z których sam Wrocław posiada 8, a oprócz niego mamy jeszcze rękopis z tekstem na niemiecki język tłumaczonym, pochodzący z połowy XV^o stulecia.

Opisywać szczegółowo każdy z tych kodeksów byłoby w tém miejscu zbyt zbytecznem a nawet mniej właściwem. Jest to zadaniem biblijografii, o którą mi tutaj nie chodzi. Ale nie mogę pominąć bliższego zaznajomienia czytelnika z rękopisami najdawniejszemi, jak również z temi, które wywołały obecną pracę i główny przedmiot moich uwag stanowią.

¹⁾ W Wrocławiu wiemy o następujących rękopisach: 1. Katedralny pergaminowy fol.; 2. przy kościele Śtęj Maryi Magdaleny papierowy 4^o; 3. w uniwersyteckiej bibliotece: a. rękopis Trzebnicki pergaminowy fol.; b. Lubiązki podobnie; c. Henrykowski podobnie; d. niegdy XX. Kanoników regalarnych w Seganie papierowy 4^o; e. niegdy Dominikański w Wrocławiu podobnie i f. Cysterski z autentyku Trzebnickiego w r. 1664 na papierze 4^o, przekopijowany, razem w bibliotece uniwersyteckiej 6 kodeksów. Oprócz nich znajduje się w téjże bibliotece ta sama legenda w skróceniu, należąca niegdyś do zakładu Śgo Macieja w Wrocławiu, rękopis niemiecki zwany Henrykowskim także do téj biblioteki należy. Są jeszcze całkowite rękopisy łacińskie w Lignicy a podobno i w Wiedniu, oraz najważniejszy ze wszystkich, choć nie najdawniejszy, w Czeskim Ostrowie, który dał powód do obecnej przeze mnie podjętej pracy.

Najdawniejsze znane rękopisy legendy pochodzą z r. 1300 i rok powyższy przyjąć należy za datę, w której, że tak powiem, dzieło to pierwsze światło dzienne ujrzało. Jakoż rok 1300 noszą nie tylko kodeksy spółczesne, ale i niektóre inne widocznie w 100 i więcej lat później przepisywane. Taką też ma datę rękopis klasztoru Trzebnickiego bez wątpienia jeden z najdawniejszych, jeżeli nie najdawniejszy bezwzględnie, albowiem szczegóły życia Śtęj Jadwigi obchodziły głównie zakonnice tameczne, które nawet osobne z tego tytułu przepisane miały nabożeństwo i osobne klasztorne praktyki, a zatem w odpis tak ważnego dla nich dzieła naprzód zaopatrzyć się musiały. Tę samą datę nosi na sobie rękopis należący obecnie do kapituły katedralnej wrocławskiej, którego pierwotne przeznaczenie nie jest znane, zupełną obu powyższych kodeksów społeczność wykazują najlepiej litery początkowe w obudwu widocznie jedną dokonane ręką, jak się o tém czytelnik przekonać może z dołączonych z jednego i drugiego przerysów. Są to niewątpliwie najpierwsze czyste rękopisy, z minuty samego autora, może nawet pod jego okiem sporządzone. W malowaniu liter przebija się wyraźnie ręka na wzorach XIII^o wieku kształcona.

Kodeks Trzebnicki¹⁾ folio, a raczej quarto imperiali, pergaminowy, obejmuje na wstępie tablicę Genealogiczną a następnie legendę większą zakończoną temi słowy:

Explicit legenda major de beata Hedwigi sequitur minor ideo breviala ut compendioze valeat erudire legentes et eam facilius comparari possint egentes unde ad mensam cum placet brevisitas (sic) potest legi.

z czego się dowiadujemy o znaczeniu i celu mniejszej legendy, która zaraz potem następuje a kończy się temi słowy:

Explicit legenda major et minor de Sancta Hedwigi Anno Dni millesimo trecentesimo consummata, quam qui legerit vel audierit laudet Deum oretque pro me.

początem zamieszczoną jest krótka modlitwa autora legendy, a dalej genealogija. Po genealogii na téj samej stronie w drugiej szpalcie innem już i widocznie późniejszem pismem rozpoczyna się powtórzenie cudów opisanych w 9 rozdziale legendy i rodzaj homilii, co wszystko ciągnie się przez szpalt 14. Wraca się znów pismo podobne pismu legendy

¹⁾ W bibliotece Uniwersytetu Wrocławskiego. IV. F. 189.

i obejmuje bullę kanonizacyjną i dwa szeregi lekcji z tejże bulli wyjętych a do czytania przy stole zakonnym przeznaczonych. Każdy z tych szeregów obejmuje w sobie 8 lekcji rozłożonych na całą oktawę, po których następuje 9 dodatkowa w obu szeregach, ściśle ta sama chociaż w każdym nieco odmiennymi wyrazami wypowiedziana, którą tu z drugiego szeregu dosłownie wypisaną przytaczam.

Pro secularibus et aliis qui utuntur IX lectionibus, nona lectio:

Quid ergo tibi o Polonia pos. ulanti apud dominum fauoris et gracia poterit denegari que thesaurum possides preciosi corporis Sancte Hedwigis et talis advocate meruisti apud ipsum presidio confoveri. Quod enim ipsos Polonos suo suscepit patrocinio promovendos hec sit eis in signum quod ipsis reliquit in pignus corpus suum, sui videlicet spiritus indumentum etc.

Dodatkowa ta lekcja naucza jakie było jeszcze w roku 1300 stanowisko Szlązka względem macierzystej Polski. Nie obejmuje jej trzeci z kolei szereg lekcji na samym końcu rękopisu późniejszym i grubszym charakterem domieszczony.

Cały kodeks pisany jest pięknie literami wielkimi i grubymi. W legendzie większej wszystkie inicjały rozdział rozpoczynające są miniaturowane zwykle na tle wyłaczanem. W mniejszej legendzie najpierwsza tylko litera w ten sposób jest wykonana, inne są po prostu czerwone albo niebieskie, pierwsze niebiesko, drugie czerwono jak zwykle ozdabiane. Kodex jest kompletny, w oprawie starzej, kłanury jednak i narożniki ma już poodrywane.

Kodeks katedralny z formatu i pisma poprzedniemu zupełnie podobny i z nim ściśle współczesny, wykonany na pergaminie z inicjałami tejże samej ręki, ale w większych nieco wymiarach narysowanymi. Porządek w nim taki sam jak w poprzednim, ale cały kodeks kończy się na genealogii, reszty zupełnie brakuje. Oprawa jest nowsza, 100 lat bez wątpienia nie licząca. W zakończeniu legendy większej niema opowiedzianego zadania mniejszej legendy.

Jest to widocznie urywek jakiegoś obszerniejszego kodeksu w nowszych czasach w osobną oprawioną całość i dziwić się należy, że w przedrukowaniu tekstualnym legendy STENZEL temu rękopisowi dał nad innymi pierwszeństwo.

Kodeks Lubiązki ¹⁾, folio pergaminowy, w nieco mniejszym od Trzebnickiego formacie, co do porządku materii zupełnie onemu podobny, zdaje się być współczesną onego kopiją, tę samą datę i też samą modlitwę autora na sobie noszącą. W samym końcu tego kodeksu po pismach odnoszących się do życia Świętej Jadwigi znajduje się *biblia beatae Mariae Virginis* zakończona temi słowy:

Explicit byblia beate virginis Marie scripta in Lubens a fratre Nicolao Monacho ibidem.

w których sam przepisywacz imię swoje do wiadomości potomnych podał.

Pismo w tym kodeksie nosi w ogólności ten sam co i w poprzednich rękopisach charakter, jest jednak większe i grubsze. Inicjały wszystkie są czerwone lub niebieskie, pierwsze niebiesko, drugie zaś czerwono jak zwykle ozdabiane, bez żadnego miniaturowania i złocenia, tytułiki i zakończenia czerwone. Oprawa z r. 1646 w białą skórę, z kłanurami, dobrze dochowana. Rękopis ten również z r. 1300 pochodzić może, a przynajmniej od poprzednich mało jest późniejszym.

Kodeks Ostrowski wprowadzie od poprzednich znacznie późniejszy, ale mieszczący w sobie najdawniejszą ze znanych obrazową legendę, sporządzony został w r. 1353 z rozkazu Ludwika księcia Lignickiego, jak jest mniemanie, na użytek zamierzonej kolegiaty w Brzegu pod wezwaniem Świętej Jadwigi, której erekcja dopiero w r. 1371 za księcia Ruperta nastąpiła. Po zniesieniu kolegiaty i zamienieniu kościoła Świętej Jadwigi na protestancki przeszedł do rąk prywatnych. Około połowy XVII^{go} wieku był własnością jakiegoś Franciszka Godfryda Rolla, cesarsko-królewskiego konsyliarza, jak o tym przekonywa przylepiona na stronie wewnętrznej okładki herbowna onegoż tarcza; później po rozmaitych pewnie przejściach dostał się do biblioteki księżnej Piccolomini, po której wraz z całym księgozbiorem przeszedł do biblioteki księży Pijarów w Czeskim Ostrowiu, mieście zwanem po niemiecku *Schlackenwerth*, leżącym w okręgu Karlsbadzkim czyli Karolowych warów, a stanowiącym wraz z całym hrabstwem dziedzictwo byłych książąt Toskańskich. Ostatnimi czasy po zniesieniu zgromadzenia XX. Pijarów w Ostrowie wraz z całą biblioteką przeszedł na własność miasta.

Pergaminowy ten kodeks, z wyjątkiem ostatniej karty, pisany jest jedną ręką, pismem grubym, z literami początkowymi czerwono i niebiesko ozdabianymi, bez żadnych miniaturowanych inicjałów, nagłówek

¹⁾ W bibliotece uniwersytetu wrocławskiego. IV. F. 190.

i zakończenia rozdziałów są czerwone, i w ogólności pod względem wykonania samej części graficznej znacznie niżej stoi od kodeksów Trzebnickiego i kapituły katedralnej w Wrocławiu. Ale zdobią go i nierównie ważniejszym od tamtych czynią kolorowane obrazy, odnoszące się do zawartych w nim materyj.

W tym względzie rękopis Ostrowski nie tylko zawiera w sobie więcej od rękopisów wyżej opisanych, ale jeszcze porządek materyj jest w nim odmienny. W tamtych na czele całego dzieła, idzie legenda większa, tu kodeks rozpoczyna się od genealogii, w końcu której dopiero umieszczona jest tablica z genealogicznym drzewem, dalej idą obie legendy, następnie Bulla kanonizacyjna Klemensa IV^{go}, po niej kazanie tegóż Ojca Śgo, czyli mowa miana do ludu w dzień uroczysty téjże kanonizacyi; następuje potem krótkie wytłumaczenie szczegółów śmierci Śtej Jadwigi i na tém się kończy pierwsza część rękopisu, odnosząca się do życia błogosławionej księżny Szląskiej.

Druga część obejmuje jedno z dzieł Śgo Bernarda to jest: wykład Ewangelii Śgo Łukasza (*missus est Gabriel*) zawarty w czterech homiliach poprzedzony osobną kartą obrazową tą samą ręką co i obrazy legendy narysowaną. Przedstawia one po jednej stronie w górnej połowie Śgo Bernarda piszącego w postawie przypominającej bardzo opata Guntera na obrazie 23 legendy, z napisem:

Hic beatus Bernhardus abbas clarevallensis scribit omeliam super evangelium missus est angelus.

w dolnej zaś połowie tegóż Śgo Bernarda otoczonego zakonnikami z napisem:

hic legit eam fratribus suis dilectissimis.

Na drugiej stronie owiej obrazowej karty w górnej połowie, umieszczony jest Anioł klęczący przed Bogiem Ojcem z napisem:

hic mititur angelus Gabriel a Deo in civitatem Nazareth ad virginem Mariam.

w dolnej połowie obraz Zwiastowania z napisem na boku:

et ingressus Angelus ad eam dixit ave gracia plena.

W samym końcu rękopisu na ostatniej karcie, pismem tego samego wieku, ale o połowę drobniejszym, zamieszczony jest list o Śtej Jadwidze zakończony temi słowy:

hanc epistolam compilavit dominus Nicolaus de Posenan proto-notarius Reuerendi in Christo Patris domini Priczslai Vratislaviensis Episcopi et transmisit eam domino Dni Ludovico Bregensi.

Data ukończenia i nazwisko pisarza całego kodeksu, znajdują się w zakończeniu obu legend w tych słowach:

Explicit legenda maior et minor de sancta Hedwigi anno dni. millesimo trecentesimo quinquagesimo tercio consummata. Comparrata autem per inclitum ducem dominum Lodewicum ducem Slesie et dominum Legniczensem in honorem beate Hedwigis quondam ducisse Slesie totiusque polonie. Scripta est autem per manus Nycolai pruzie foris civitatem lubyn. Quam qui legerit vel audierit in benedictione recipiat nomina supradictorum, ut cum omnibus fidelibus defunctis vitam pariter et requiem capiant sempiternam.

Po takim zakończeniu następuje modlitwa autora, całą stronę w rękopisie obejmująca.

Z późniejszych dopisków na kodeksie czytamy zaraz na drugiej stronie pergaminowej pismem wieku XVI^{go}.

Iste liber confectus pro ecclesia Sancte Hedwigis in brege quam dedit . . . dux Ludovicus ad Collegium ibidem.

Na czwartej zaś stronie, nad rozpoczynającą się Genealogiją, pismem końca XVII^{go} albo początku XVIII^{go} wieku:

ex libris principissae picolominiae bibliothaeae Slacoverdensis scholarum piarum.

Rękopis cały oprawiony był w skórę czerwoną, z brązowymi narożnikami klamrami i środkową na okładce rozetą, wypisane w koło imię Śtej Jadwigi przedstawiającą. W narożnikach lwy Meranckie i orły Szląskie, które WOLFSEKRON również za meranckie uważa, a o których pomówić niżej będę miał sposobność.

Tak wygląda kodeks Ostrowski co do swój powierzchowności i zawartych w nim materyj, ale i mechaniczna onego budowa godną jest rozpoznania, bo do ważnych nader uwag prowadzi.

Całość onego obejmuje 16 poszytów, co do liczby kart sobie przynajmniej na pozór nierównych. Pierwsza część, pismami odnoszą-

cepi się do życia Śtėj Jadwigi, zawiera takich poszytów 13, druga z homilijami Śgo Bernarda 3. Liczbowanie rozpoczyna się dopiero od legendy, pierwszy poszyt obejmujący genealogiją, nie wchodzi do liczbowania. Signatury poczynają się od poszytu 3^o legendy, a w kodeksie 4^o, i idą aż do 11^o, który tym sposobem nosi na sobie signaturę X. W tym poszycie kończy się legenda większa, i mieści się jeszcze znaczna część mniejszej legendy.

Następne poszyty niemają liczbowania. W 12^{ym} poszycie kończy się legenda mniejsza, i rozpoczyna Bulla kanonizacyjna, która się kończy w poszycie następnym, zarazem resztę materji części pierwszej kodeksu w sobie zawierającym.

Co do grubości poszytów, te wszystkie (o ile osobnych kart dołączanych w sobie nie mają) są 6 arkuszowe, z wyjątkiem jedynie poszytu 13^o zakończającego część pierwszą rękopisu, który ma tylko arkuszy 4 a i w tych ostatnia karta całkiem jest próżną. Trzy poszyty z homiliami Śgo Bernarda i listem X. Mikołaja z Poznania, liczą także po 6 arkuszy.

Z powodu jednak owych kart dodatkowych, ogólna liczba kart w poszytach kodeksu Ostrowskiego, nie jest jednakową, a mianowicie: Poszyt 1^o ma kart 12, czyli stron 24, z pomiędzy których stron 5 poświęcone jest rysowanym obrazom, tych zaś w poszycie pierwszym jest 9, i te jedynie narysowane są na kartach bezpośrednio do poszytu należących. Wszystkie inne obrazy ozdabiające legendę mieszczą się na kartach osobnych do właściwego poszytu dołączanych. Takich kart dodatkowych poszyt 2^o ma dwie z obrazami od 10 do 17. Poszyt 3^o także dwie z obrazami 18 — 25. Poszyt 4^o jedną z obrazami 26 — 29. Poszyt 5^o ma podobnych kart 3, a obrazy w nim dochodzą od 30 do 41. Poszyt 6^o jedną z obrazami 42 — 45. Poszyt 7^o dwie z obrazami 46 — 53. W poszytach 8^{ym}, 9^{ym} i 10^o, żadnych nie ma kart obrazowych, jedenasty zaś liczy ich 2 z obrazami 54 — 61, według numeracyi WOLFSKRONA. Karta obrazowa przy homilijach Śgo Bernarda z samym poszytem bezpośrednią stanowi całość. Wszystkie karty obrazowe z wyjątkiem 3 po obu stronach są zarysowane.

Z podobnej mechanicznej budowy kodeksu Ostrowskiego następujące następczą się wnioski:

1. Że Genealogija Śtėj Jadwigi jakkolwiek znajdująca się na samym początku kodeksu, później jednak była pisaną od samej legendy, bo obejmujący ją poszyt nie wchodzi w liczbę legendowych terminów, poczynając od poszytu 3 liczbami rzymskimi znaczonych.

2. Że spóczesność obrazów z pismem stanowczo udowodnioną być może, tylko co do pierwszych 9 (według liczbowania WOLFSKRONA) jako narysowanych na kartach należących do właściwego, to jest pierwszego poszytu. Co zaś do następnych obrazów do poszytów z pismem przyczepianych zostaje pod kwestyją.

3. Że pismo wykonane było a raczej ukończone w roku 1353, przez MIKOŁAJA PRUZIA ¹⁾ na przedmieściu miasta Lubienia (*Lüben*), w dzielnicy Lignickiej, z polecenia Ludwika tamecznego księcia i przeznaczone na użytek kolegiaty przy kościele Śtėj Jadwigi w Brzegu.

4. Że rysunki przynajmniej 52 ostatnich obrazów wykonane były inną ręką niż pismo, bo się znajdują na kartach oddzielnych do właściwych terminów przyszywanych, że zatem mogą być od samego pisma dawniejszemi.

Kodeks Horningowski pisany w r. 1451, zamyka szereg znanych mi najważniejszych rękopisów legendzie o życiu Śtėj Jadwigi poświęconych. Obejmuje on niemieckie tłumaczenie tak samej legendy jak i wszystkich związek z nią mających materji, jakie kodeks Ostrowski przedstawia, nie wyłączając listu X. MIKOŁAJA z Poznania, pisanego do Ludwika księcia na Lignicy. Tłumaczenie to dokonane zostało z oryginału sporządzonego w r. 1380 z polecenia RUPERTA Lipnickiego księcia a przeznaczone było dla ANTONIEGO HORNIGA jednego ze znamienitszych ówczesnych mieszczan Wrocławskich. Porządek materji jest w nim ten sam, co w kodeksie Ostrowskim, i takie same nawet zdobią go obrazy z wyjątkiem obrazu 9, którego tu nie ma i miejsce na niego nie jest zostawione. Obrazy powyższe lubo nieco odmiennie i nieco poprawniej rysowane odpowiadają ściśle nietylko co do przedmiotu, ale i co do swego układu obrazom Ostrowskiego kodeksu tak dalece, że gdyby nie wyraźna wskazówka daty i pochodzenia oryginału, który tłumacz miał przed sobą (w czém pomyłkę lub niedopatrznie trudno przypuszczać), wnosiliby należało, że właśnie kodeks Ostrowski był dla Hornigowskiego tak do tekstu jak i do sposobu wykonania wzorem.

¹⁾ *Manus Nicolai Pruzie* nie znaczy ręki MIKOŁAJA PRUSAKA jak chce Dr. LUCHS tém bardziej, że dodano *foris civitatem Lubyn*, to jest na przedmieściu miasta Lubienia, które leży w Szlązku. Lepiej o tém sądził WOLFSKRON uważając pisarza kodeksu Ostrowskiego za Słowianina, choć się w znaczeniu miasta Lubienia pomylił.

Rękopis ten niestety bardzo zniszczony w wielu miejscach przez zamknięcie do czytania niepodobny, a w rysunkach po największej części poplamiony, pisany jest na pergaminie prawie kursywą bez wielkiej staranności w inicjałach, z których tylko pierwsza litera Genealogii jest dosyć odręcznie miniaturowana; wszystkie inne choć kolorowe są skromne. Na czele rękopisu namalowane są kolorami znaki i wyrażone imię ANTONIEGO HORNIGA.

Obrazy w liczbie 60 te same zupełnie co w kodeksie Ostrowskim rysowane są piórem na czarno, na jednym z nich tylko cieniowania gwaszem próbowano, rysunek w nich bardziej wykończony i poprawniejszy, niż w poprzednim.

Wielce są ciekawymi w tym kodeksie dodatki samego tłumacza i przypisywacza zamieszczone bądź przy zakończeniu legend, bądź przy zamknięciu całego rękopisu, które tu nie od rzeczy będzie w całości przytoczyć, bo objaśniają wiele ważnych i związek z nim mających okoliczności.

I tak w zakończeniu obu legend czytamy:

wedle pisowni rękopisu.

Alhie hat ein ende die grosse vnd kleine lecze adir legende von Sandt Hedwigen noch gotis geburt Tausend dreyhundert Jare achzigsten Jor volendit am newen Jares obinde ond geczewgit durch den hochgeboren fursten vnd Herrn Ruprecht des Slezien Herczogen vnd Herrn czu Legnicz czu eren Sand Hedwigen etwenin (?) Herczogin in Slezien vnd czu gancz Polan etc. Wer des horen adre lezu wirt Jn gebenedey (?) neme dy namen uf de obgenanten personcn das sie mit allen glewbigen forstheiden beyde dy rue vnd das ewige lebin genemen. amen.

wedle pisowni dzisiejszej.

Hier hat die Ende die grosse und kleine lectio oder Legende von Sanct Hedwige nach Gottes Geburt Tausend dreyhundert Jahre achtzigsten Jahre volendet am neuen Jahres abende. Und gezeuget durch den hochgeborenen Fürsten und Herrn Ruprecht der Schlesien Herzogen und Herrn zu Legnitz zu Ehren Sanct Hedwigis ehedem Herzoginn in Schlesien und zu ganz Polen etc. Wer dies hören oder lesen wird in Gebenedige neme die nahmen auf di Obgenanten personen dass sie mit allen glaubigen fortscheiden, bejde die Ruhe und das ewige Leben genemen. Amen.

Jest to zatem co do swojej formy, słowo w słowo takie same zakończenie jak w kodeksie Ostrowskim, tylko inna data, imię książęcia

fundatora rękopisu inne, i pisarz wcale nie wymieniony. Należy zaś bez wątpienia do oryginalnego łacińskiego rękopisu, który został ukończonym w wigilię Nowego roku 1380.

Sam tłumacz zakończył swoją pracę następującym ustępem:

Hie hat nu eyn ende das leben Sand hedwigen mit den wondirczeichin mit irer heiligung vnd dirhebung vnd Bobistlichen briefe dorobir vnd am lecztn eyn Brieff der Epistel die do der vol volstendige herir Nicolaus von Posen als obirste schreybir des Erinwirdigen im gote vaters priczlowin Bischoffs czu Breslaw geschrieben vnd gesand hat deme Hochgeborn Fursten Herr Lodwigen Herrn czum Brige etc. vnd ist geschrebin aus eyme lateinischen Buche das der Jrlauchte Furste Herczog Ruprecht czu Legnicz Herre hatte lassin sehreibin als do byrme ist geschrebin im sechczendin Blattin hyndir sich vnd in das deutsche gefurt czu Bethe vnd Jrmykeit der Erbarn mannes Anthoniis Hornyngis Burgers zu Breslaw vnd czu Lobe Sand Hedwigen vnd czu danke vnd auch czu besserunge allir glewbigen die es lezin adir horen in guttir meynunge nicht adir den vnglewbigen vnd spottelingen vnd unachtsamen das nicht (?) dy edelen perlen sain vor sweyne geworffin czu tretit werdin vnd ist czu hoffin vnd glewben das latini-

Hier hat nun eine Ende das Leben Sanct Hedwigis mit den wunderzeichen, mit Ihrer Heiligung und Erhebung, und Papstlichen Briefe darüber und am letzten ein Brief der Epistel die da der wohl vollstaendiger Herr Nicolaus von Posen als oberste Schreiber des Ehrenwürdigen im Gotte Vaters Preczslawen Bischoffs an Breslau geschrieben und gesendet hat dem hochgebohren Fürsten Herr Lodwigen zum Briege und ist geschrieben aus einer lateinischen Buche das der Erlaubte Fürst Herzog Ruprecht zu Liegnitz Herr hat lassen schreiben als ist geschrieben in sechzehenden Blättern hinter sieh, und in das deutsche geführt zu Bette und Ehrmichkeit des Ehrbarn Mannes Antoniis Horningis Burgers zu Breslau und zu Lobe Sanct Hedwigis und zum Danke und auch zum Besserung aller glaubigen die es lassen oder hören in guter Meynung, nicht oder ¹⁾ den ungläubigen und spottlingen und unachtsamen das nicht ²⁾ die edlen perlen seyen vor Schwejne geworfen zu tretirt werden. Und ist zu hoffen und glauben dass das

¹⁾ zapewne miało być *abir*, to jest *aber*.

²⁾ może miało być *damit*.

nische orspringliche wrbuch vnd ap-
gotwil das dewtsche her aws gefurt
beyde gerecht vnd fertig sein mit
der hulfe gotis volaudit wu deme
ist gegeben Allis gut czu leybe vnd
zelen.

Gescheen dy wrfur unh zu dew-
tsche czu ende an dem tage Sand
Peters In Kathedra der do heyssit Stul-
feyir noch Christs geborth.

Tuwsunt fier hundirt Jar im ir-
sten und funffczigsten Jare czu
Breslau schlecht weg geschrebin zu
sottener meynunge das derselbe Er-
bar Antonius Horning is solle las-
sen furbas getrewlich vnd kostlich
noch seynes grimkeit schreibin etc.

Opuszczam kilkanaście jeszcze dalszych wierszy tego zakończenia
jako obojętnych i na rozjaśnienie okoliczności dotyczących samego rękopisu
żadnego niewywierających wpływu.

Z tego przecież co się wyżej przytoczyło, widzimy, że tłumaczenie
legendy na język niemiecki nastąpiło według oryginału sprawionego
przez księcia Ruprechta w r. 1380; że je tłumacz wykonał w Wrocławiu
a skończył i oddał w brulionie Antoniemu Horningowi w dzień katedry
Śgo Piotra to jest 18 Stycznia 1451 roku. W piśmie swém wyraża
nadzieję, że wspomniany Antoni Horning każe to tłumaczenie przepisać
wiernie i kosztownie wedle swój wspaniałości i szczodrości, za co jemu
i jego następcom wszelkiego dobra w tém i przyszłym życiu życzy.

Jakoż nie zawiodła nadzieja tłumacza. Dzieło jego przepisane zostało
jak na swoje czasy wspaniale a przynajmniej kosztownie, bo z naryso-
waniem obrazów. Sam zaś przepisywacz zakończył pracę swoją w tych
słowach:

*Desis Buchis schreibung ende ist
gescheen vnd des mehegnanten Er-
ben Antonien Horningis czewgrnig (?)
noch gotes geburt Tawsinit fier hun-*

lateinische ursprungliche vorbuch und
ab Gottes willen das deutsche heraus-
geführt beyde gerecht und fertig sey-
en mit der Hülfe-Gottes volendet
von dem ist gegeben alles Gut zu
Leibe und Seelen.

Gescheen die verführung zu deu-
tsche zu Ende an dem Tage Sanct
Peters in Kathedra der da heisset
Stulfeyer nach Christi geburt.

Tausend vier hundert Jahr im er-
sten und funffzigsten Jahre zu Bre-
slaw schlechweg geschrieben in so-
thaner Meynunge das derselbe Ehr-
bar Antonius Horning es soll las-
sen furbass getreulich und kostlich
nach seiner ehrmichkeit schreiben.

*Dieses Buches Schreibungs-ende
ist gescheen und des mehr genann-
ten Erben Antonii Horningis ge-
zeugt (?) nach Gottes Geburt Tau-*

dirt jm eyn vnd funffzigsten Jare
an Donnerstage nestfolgende noch As-
sumpcionis Marie. Geschrebin durch
der genantetn Herren willigen die-
ner Petrum freytag vom Brieger bor-
tig, dieselbe czeit czu Breslaw.

send vierhundert im ein und fünf-
zigsten Jahre am Donnerstage nächst
folgende nach assumptionis Marie.
Geschrieben durch des genannten
Herren willigen Diener Petrum
Freytag vom Brieger geburtig, im
denselben Zeit zu Breslau.

Z powyższych słów okazuje się, że przygotowane dla Antoniego
Horniga niemieckie tłumaczenie legendy o Śtęj Jadwidze łącznie z odno-
śniami do niej pismami przepisane zostało na czysto przez PIOTRA
FREYTAG, urodzonego w mieście Brzegu, że to przepisanie było wykonane
w Wrocławiu przez czas od dnia 18 Stycznia mniej więcej do 18 lub
20 Sierpnia 1451 roku, to jest przez czas siedmio miesięczny.

Rękopis ten był podobno w posiadaniu rodziny Hornigów, jeszcze
około roku 1600, poczem przeszedł do rodziny Wirków. Do biblioteki
zaś Uniwersytetu Wrocławskiego dostał się około roku 1810, po ska-
sowaniu zgromadzenia XX. Franciszkanów przy kościele Śęj Doroty
w Wrocławiu.

Rzecz godna zastanowienia, że ten rękopis tak ważny dla mieszkań-
ców Szlązka, a mianowicie dla teraźniejszej onych większości, która tę
provincyą oddawna za kraj niemiecki uważa, a przytém i dla historii
sztuki nieobojętny, nie został dotąd całkowicie wydany, ale nawet
z potrzebną dokładnością biblijograficznie opisanym. Czy był znanym
dawniejszym pisarzom nie wiem, ale w naszych czasach mieli go w ręku
pierwszorzędni tameczni starożytnicy jak BÜSCHING, STENZEL i Dr. LUCHS
każdy z nich coś o nim napisał, ale żaden nie wyczerpał materii i nie
dostarczył prawdziwych danych, potrzebnych do zdania sobie sprawy,
o tak ciekawym sztuki rysowniczej pomniku. X. KNOBLICH w opisie
życia Śtęj Jadwigi także kilka wierszy temu przedmiotowi poświęcił, ale
i to jeszcze nie zaspakaja, owszem rzecz całą niezmiernie zamąca.

Przy wzmiankowaniu bowiem o rękopisie Ostrowskim pisze X. KNO-
BLICH, że go kazał sporządzić książę Rupert na przedmieściu Lubień-
skim i przyozdobić malowidłami w roku 1353, że później nabyty został
przez książęcia Ludwika i darowany założonej przez tegóż kolegiacie
pod wezwaniem Śtęj Jadwigi w Brzegu roku 1371, i powołuje się w tej
mierze na list Biskupa wrocławskiego, Przecława z Pogorzeli, do tegóż
książęcia Ludwika pisany. Całe powyższe twierdzenie nie zgadza się

z tem, czego nauczają wzmianki znajdujące się tak w jednym jak w drugim kodeksie.

Zresztą ów list Biskupa Przecława a raczej jego notaryjusza Mikołaja z Poznania, nie podobnego w sobie nie zawiera. Widocznie X. KNOBLICH pomieszał rękopis Ostrowski z Hornigowskim, którego oryginał łaciński w rzeczy samej przez księcia Ruperta był sprawionym może nawet i rysunkami ozdobionym, ale to wszystko dopiero w roku 1380 miało miejsce.

W druku Legenda o Śtėj Jadwidze ukazała się w całkowitym tekście oryginalnym dopiero w roku 1839, w Tomie 2 zbioru Historyków Szlązkich G. A. STENZLA. Samą mniejszą legendę ogłosił w Krakowie w roku 1511 JAN HALLER przy życiorysie Sgo Stanisława przez DŁUGOSZA spisany; mieści się także w skróceniu w zbiorze żywotów Świętych (*Vita Sanctorum*) SURIUSA. W niemieckim języku oprócz wydania BAMGARTENA z roku 1504, o którym wyżej będę miał sposobność pomówić, mamy jeszcze przedruk wydany w roku 1631 przez JERZEGO BAUMANA w Wrocławiu i późniejszy w roku 1636 przez ANDRZEJA PERGERA pod obszernym tytułem ogłoszony.

W naszym języku sam tekst legendy o Śtėj Jadwidze po raz pierwszy obecnie wychodzi. Znamy wprawdzie obszerny życiorys tój księżnej skreślony przez X. LUDWIKA MISKĘ Definitora franciszkańskiego wydany w roku 1724 w Krakowie, w którym mieści się cała prawie legenda częstokroć w tekstualnych nawet okresach, ale autor tyle do niej własnych domieszał dodatków, że jego dzieła za proste onęj tłumaczenie uważać nie podobna. X. MISKA w swoim życiorysie rozumiał bardziej część historyczną. Genealogiją Bertolda księcia Meranii autorowi legendy nie znaną, od Arnolfa cesarza wyprowadził, pochodzenie książęcia Henryka od Piasta kruświckiego wykazał, zatargi jego z Mazowieckim Konradem i szczegóły nieszczęśliwej bitwy pod Lignicą opisał a każdy rozdział kończy porównalną apostrofą do tego, co się za jego czasów działo. Oprócz samej legendy którą czerpał z rękopisu Trzebnickiego posiłkował się jeszcze kronikarzami Polskimi i Szlązkimi, oraz niemieckimi biografami pobożnej księżnej Szląskiej, z których mnóstwo powołań widzieć można na marginesie wydanej przez niego książki.

Dzieło X. MISKI składa się z czterech części, pierwsza zawierająca szczegóły życia Śtėj Jadwigi i jej pobożnych praktyk, podzieloną jest na 40 rozdziałów, druga pokazująca cuda i łaski za jej pośrednictwem przed kanonizacją doznane obejmuje rozdziałów 30, trzecia w której jest mowa o samej kanonizacji i o cudach później przy grobie Sėj Jadwigi doświadczonych ma rozdziałów 7, czwarta część nareszcie stanowi przydatek zawierający krótkie do tój świętej nabożeństwo.



II.

Rodowód ^{ści}Jadwigi,

nierozdzielna część legendy stanowiący, historycznemi faktami objaśniony.

Rodowód ^{Stej} Jadwigi.

Poczyna się traktat albo zwierciadło rodowodu Świętej Jadwigi
niegdys książęcej Szlązkiej.

Aby jedynie dać poznać z jak szlachetnego pnia wyrosło zacne błogosławionej Jadwigi rodowe drzewo, obciąłem nożem skrócenia tu i ówdzie wiele rozłosłych z niego gałęzi nie dla tego, abym je za mniej szlachetne albo mniej godne wspomnienia uważał, ale ażeby czytelnikowi trudni umniejszyć i te tylko w obecnym piśmie pozostawiłem, które bliższą mają styczność z onym pięknym nakształt róży lub lilii kwiatem, jakim była córka księcia Meranii i dzisiejsza Szlązka patronka, i których zasługi były dla niej bardziej bezpośrednim przykładem.

Ponieważ o przodkach ojca tej Świętej niewiele mogłem się dowiedzieć, bo ani o tym żadnych pism nie znalazłem, ani też na ludzi świadomych nie natrafiłem (jakkolwiek i ten niewątpliwie z szlachetnej pochodził rodziny), przedstawię tylko linię pokrewieństwa jej matki, tak jak ją historyja podaje, i jak ją w starych rękopisach wyczytałem. Potomstwo zaś z wyborowego szczepu samej Świętej Jadwigi rozrodzone pragnę zamieścić w całości wedle tego, jak mnie o nim ludzie świadomi pouczyli ¹⁾, aby terazniejsze i przyszłe pokolenie widziało, jak ów kwiat przeszliczny stał się płodnym w ozdobne i miłe w dzieciach swoich owoce.

Naprzód potrzeba wiedzieć, że nadpradziad Stej Jadwigi w 3 stopniu (*tritavus*) zwał się Dedo i był hrabią Merseburskim ²⁾, z żony zaś imieniem Teburgi, córki margrabięgo Teodoryka, miał syna i następcę w swym margrabstwie także Teodorykiem zwanego.

Ten drugi Teodoryk, syn powyższego Dedona, hrabia Merseburski, pan na Hilburgu i Suzeliczu, był względem Stej Jadwigi nadpradziadem w 2 stopniu ³⁾ (*atavus*), z żony swojej Mechtyldy, córki margrabi Ekharda, miał synów: Dodona, który po ojcu objął Margrabstwo, oraz Tymona i kilku

innych hrabiów, z których rozrodziło się wicie margrabskich i innych szlacheckich domów ⁴⁾.

Prostym zaś nadpradziadem (*abavus*) Śtej Jadwigi był hrabia Tymon, syn powyższego Teodoryka, ożeniony z Idą, córką księcia Nordheimu ⁵⁾, z której miał synów: Dedona, założyciela klasztoru dla XX. kanoników regularnych na Górze Wesolój (*in monte sereno*) ⁶⁾ i Konrada, który wspomniany klasztor na cześć błogosławionego Piotra Apostoła wykończył.

Ten ostatni hrabia Konrad, syn Tymona, był pradziadem Śtej Jadwigi (*proavus*). Cesarz Lotaryjusz czyli Luter zrobił go margrabią Miśnijskim i wschodnim, który to kraj dzisiaj Łuzacyją się zowie ⁷⁾, żoną jego była Lukarda, córka jakiegoś Alberta szlacheckiego ze Szwabii pochodzącego męża ⁸⁾. Z niej miał sześciu synów i tyleż córek, z których pomijając rozrodzone pokolenie, trzech tylko potomstwo, a mianowicie po Ottonie, Fryderyku i Dedonie w tym miejscu wymienię.

Linija Ottona.

Otto, margrabia Misnii, założyciel klasztoru Cystersów w Celli ⁹⁾, zaślubił Jadwigę, córkę margrabi Saskiego Alberta i z niej miał dwóch synów: Alberta, który objął po nim margrabstwo Misnii, i Teodoryka, który też margrabstwo w spadku po swoim bracie otrzymał ¹⁰⁾.

Ten Teodoryk pojął za żonę Judytę, córkę Hermana landgrafa Turynгии ¹¹⁾ i z niej miał syna Henryka, margrabię Miśnijskiego i wschodniego, oraz hrabię Palatyna Saksonii i landgrafa Turynгии ¹²⁾.

Henryk wziął w małżeństwo córkę księcia Austrii ¹³⁾, z tej urodziło się dwóch synów: Albert, Landgraf Turynгии i Teodoryk, margrabia Landerbergu.

Albert (syn Henryka) miał za żonę córkę Cesarza Fryderyka II^{go} i z niej trzech synów, to jest: Henryka, Fryderyka i Tyzmana ¹⁴⁾.

Henryk pojął Jadwigę, córkę Henryka III^{go}, księcia Szlązkiego, z której miał syna Fryderyka ¹⁵⁾.

Fryderyk czyli Teodoryk, margrabia, zaślubił córkę księcia Karyntyi, a siostrę króla Niemieckiego ¹⁶⁾, a

Tyzma, landgraf i margrabia wschodni, pojął w małżeństwo Jutę, córkę Bertolda hrabi na Hennigbergu ¹⁷⁾.

Zaś Teodoryk, drugi syn wymienionego wyżej Henryka (wspaniałego), margrabia na Landerbergu, ożeniony z Heleną, córką margrabi Brandeburskiego ¹⁸⁾, miał z niej syna Fryderyka, margrabię wschodniego i Misnii,

zaślubionego córce Henryka, Bawarskiego księcia ¹⁹⁾. Miał również tenże Teodoryk dwie córki, to jest: Zofiją, naprzód małżonkę Konrada ks. Głogowskiego ²⁰⁾, później ksienią w klasztorze panien zakonnych Śtej Klary w Wiessenfels przez jej matkę założonym, oraz Gertrudę zakonnice w tymże klasztorze.

Linija Fryderyka.

Fryderyk, drugi syn margrabi Konrada (wielkiego) pradiada Śtej Jadwigi, o którym wyżej była mowa. Hrabia de Bren z małżonki Jadwigi, córki Dypolda, stryja księcia Czeskiego Ottokara, miał troje dzieci, to jest: hrabię Ottona, Zofiją, ksienię Kwedlinburską i hrabię Fryderyka ²¹⁾.

Ten Fryderyk pojął w małżeństwo Judytę, córkę Fryderyka, hrabiego de Cygenhagen, a brata Hermana landgrafa Turynгии, z której miał Ottona hrabię na Wettinie, Teodoryka, hrabiego de Bren i Jadwigę, matkę Henryka, hrabi de Hohenstein ²²⁾.

Ostatni Teodoryk pojął za żonę Eudoksyję, córkę Konrada ks. Kujaw i Mazowsza, z której miał czterech synów: Ottona, Konrada, Teodoryka i Henryka, oraz dwie córki, jako to: Judytę zaślubioną Mściwujowi, księciu Pomorskiemu i Jadwigę ksienię Gerberstadtzką ²³⁾.

Pierwszy z tych synów Otto był hrabią na Wettinie, drugi Konrad hrabią de Bren ²⁴⁾.

Ten z żony Elżbiety, córki Alberta księcia Saskiego, zostawił trzech hrabiów, mianowicie: Alberta, Konrada i Ottona, oraz Teodoryka, brata w zakonie żołnierzy kościoła ²⁵⁾.

Teodoryk, trzeci syn Teodoryka (prawnuka Konradowego), był również bratem w zakonie Templaryjuszów.

Czwarty zaś Henryk, kanonik katedralny w Magdeburgu, porzuciwszy kanoniją wstąpił do zakonu braci mniejszych. Tego to Henryka podówczas w klasztorze wrocławskim przebywającego Papież Marcin IV. назначył Arcybiskupem Gnieźnieńskim, lecz on odmówił tej godności dla sił osłabionych i o uwolnienie od niej osobiście u dworu Rzymskiego się starał ^{26*)}.

Wyżej wymienieni synowie Teodoryka, hrabi de Bren, byli względem Śtej Jadwigi pokrewnymi w trzecim stopniu.

Linija Dedona.

Dziadem Śtej Jadwigi był hrabia Dedo, margrabia wschodni i pan na Groiczu (domino de Groyz), trzeci syn margrabi Konrada (wielkiego), o którym wyżej była mowa ²⁶⁾. Ten Dedo ożeniony z Mechtyldą, córką Gozwina hrabiego Hornsberga, miał z niej syna Konrada ²⁷⁾.

Konrad, margrabia, syn Dedona, pojął w małżeństwo Elżbietę, córkę Mieszka, księcia Polskiego²⁶). Z niej urodziły mu się dwie córki:

Jedna Mechtylda, którą dostał za żonę Albrecht, margrabia Brandeburski.

Druga Agnieszka, którą pojął Henryk, hrabia, palatyn Renu, brat Césarza Ottona IV.

Miał oprócz tego wspomniony Dedo córkę imieniem Agnieszkę, z której się urodziła błogosławiona Jadwiga. Tenże Dedo Margrabia i dziad Stój Jadwigi założył klasztor kanoników regularnych, który się Zeillen zowie a umarł roku pańskiego 1190.

Powyższą Agnieszkę, córkę wspomnianego margrabi, pojął w małżeństwo Bertold, książę Meranii²⁹) i z niej miał synów³⁰):

Ottona, księcia Meranii i margrabię na Histeryku, którego również margrabią Andechtu mianują³¹).

Ekkberta, biskupa Bamberskiego³²) i

Bertolda, Patryjarchę Akwilejskiego^{33*}).

Miał również trzy córki³³):

Z tych jedna poszła za króla Francji³⁴);

druga za króla Węgierskiego i była matką Stój Elżbiety³⁵);

trzecia za Henryka, księcia Polskiego i ta jest dzisiejsza Święta Jadwiga.

Przechodząc teraz do wymienienia potomstwa tej Świętej, to naprzód rozważyć potrzeba, że ojcem Stój Jadwigi był powyższy Bertold, książę Meranii, margrabia Badeński i hrabia Tyrolu³⁶), matką zaś była pani Agnieszka, wyżej wspomnianego margrabi Dedona córka. Sama zaś Święta Jadwiga będąc zaślubioną Henrykowi I., księciu Szlązkiemu, zwanemu brodatym³⁷), urodziła trzech synów: Bolesława, Konrada i Henryka i trzy córki: Agnieszkę, Zofję i Gertrudę. Wszyscy inni pomierali w młodości, pozostał tylko sam syn Henryk, spadkobierca Państwa po ojcu i jedna córka Gertruda, ksieni w klasztorze Trzebnickim, który jej ojciec książę Henryk wystawił³⁸).

Wspomniony zaś Henryk, syn Stój Jadwigi, pojął za żonę Annę, córkę Przemysława, króla Czeskiego³⁹) i Konstancyi, królowny Węgierskiej, która to pani Anna zrodziła mu czterech synów: Bolesława, Henryka, Konrada i Władysława, oraz pięć córek: Jadwigę, Agnieszkę, Konstancyję, Elżbietę i Gertrudę. Ten sam Henryk II., syn Stój Jadwigi, zabity został od Tatarów w r. 1241 d. 11 Kwietnia (5 idus Aprilis) i pochowany w Wrocławiu u braci mniejszych⁴⁰).

Bolesław pierwszy, syn księcia Henryka, a wnuk Stój Jadwigi, był księciem Szlązkim i panem w Lignicy⁴¹). Ten pojawiający za żonę Jadwigę, córkę Henryka, hrabi Anhaltu, miał z niej trzech synów: Henryka, Bolkona i Bernarda, oraz trzy córki: Agnieszkę, Jadwigę i Annę czyli Annę⁴²).

Henryk (V), najstarszy syn księcia Bolesława (Łysego), był księciem Szlązka i panem na Lignicy⁴³). Ten pojął za żonę Elżbietę, córkę księcia Polskiego i pana na Kaliszu⁴⁴), z której miał czterech synów: Bolesława⁴⁵), Henryka⁴⁶) i Władysława⁴⁷) i pięć córek: Jadwigę zaślubioną margrabi Brandeburskiemu, po którego śmierci wstąpiła do zakonu Stój Klary w Wrocławiu⁴⁸), Annę i Elżbietę także pomieszczone w tym klasztorze, Helenę, która w Gnieźnie poszła za przykładem swjej ciotki Jolanty (*aviam*)⁴⁹) i do tego zakonu wstąpiła i Eufemiję, którą pojął za żonę książę Otto, hrabia Karyntyi⁵⁰).

Bolko, drugi z synów księcia Bolesława (Łysego) i pan na Fürstenbergu a książę Szlązki, połączony węzłem małżeńskim z Beatrycą, córką Ottona długiego, margrabi Brandeburskiego⁵¹), miał z niej czterech synów: Bolkona, Henryka, Bernarda⁵²) i dwie córki: Jutę, którą pojął za żonę Stefan, książę Bawarski i Beatrycę, którą kazał pomieścić na usługę Bożą w klasztorze w Strzelnie (*Strelize*) przez siebie na cześć Stój Klary założonym i uposażonym.

Bernard, trzeci syn księcia Bolesława, umarł bezdzietny⁵³).

Pierwsza córka księcia Bolesława Agnieszka zaślubiła Ulryka, hrabię Wirtembergu⁵⁴).

Druga Jadwiga Konrada księcia Mazowieckiego⁵⁵).

Trzecia pomienionego księcia Bolesława córka Anka czyli Anna była mniszką w zakonie Trzebnickim i tamże ksienią.

Henryk III, syn księcia Henryka syna Stój Jadwigi, książę Szlązki, był panem na Wrocławiu, i miał za żonę Judytę, córkę księcia Kujaw i Mazowsza⁵⁶), a siostrę wyżej wymienionj Eudoksyi, matki Henryka de Bren i jego braci. Z tej Judyty miał Henryk III. syna Henryka i córkę Jadwigę⁵⁷).

Henryk był księciem Szlązkim, panem na Wrocławiu, a zarazem księciem Krakowskim i Sandomirskim, oraz panem na Głacu, którego dziś zowią Henrykiem IV. Probusem, a miał za żonę Mechtyldę czyli Mectę, córkę Ottona II., margrabi Brandeburskiego i umarł bezdzietnie, a pochowany jest w Wrocławiu w kościele kanoników, który na cześć Śgo Krzyża założył.

Jadwiga zaślubiła Henryka, syna Alberta landgrafa Turyngii, urodzonego z córki Césarza Fryderyka, i miała syna Fryderyka, jak się o tém wyżej wspomniało. Po śmierci zaś swego męża ta sama Jadwiga poszła za Ottona tłustego, hrabiego Anhaltu i miała z nim synów i córki.

Inni synowie wspomnionego Henryka III. wszyscy w młodości poumierali.

Konrad, trzeci syn Henryka II. syna Stój Jadwigi, był księciem Szlązkim i panem na Głogowie, ożeniony z Salomeją, córką księcia Włodesława, księcia całej Wielkiej Polski, z której miał trzech synów: Henryka, Przemka czyli Przemysława i Konrada, oraz trzy córki: Annę, Eufemiją i Jadwigę⁵⁶⁾.

Henryk, najpierwszy z synów, książę Szlązki i pan na Głogowie⁵⁹⁾, ożeniony z Mechtyldą, córką Alberta, księcia Brunszwickiego, miał czterech synów: Henryka, Konrada, Bolesława i Jana⁵⁹⁾, oraz córki: Agnieszkę i Salomeję.

Przemysław, drugi syn Konrada, czyli Przemko, książę Szlązki, był panem na Sztynawie i zginął w potyczce bezdzietny⁶⁰⁾.

Konrad, trzeci syn Konrada, książę Szlązki i pan na Żeganie, był proboszczem w katedrze wrocławskiej⁶¹⁾.

Anna, pierwsza z córek wspomnionego wyżej Konrada, była zaślubioną Ludwikowi, hrabi Palatynowi Renu i Bawarskiemu księciu⁶²⁾.

Druga córka Eufemija zaślubiła hrabiego na Goryczu i miała syna Henryka hrabią Goryckiego.

Trzecia córka Jadwiga była ksienią w klasztorze zakonu Stój Klary⁶³⁾.

Władysław, czwarty syn Henryka syna Stój Jadwigi, zwany Włodkiem, był księciem Szlązkim na Wrocławiu i Arcybiskupem Salzburskim, przy którym kościele umarł i w nim jest pochowany⁶⁴⁾.

Skończywszy rzecz o synach księcia Henryka syna Stój Jadwigi, zabitego od Tatarów, następuje o córkach:

Pierwsza z córek tegoż księcia Henryka była Jadwiga, ksieni w klasztorze Stój Klary w Wrocławiu⁶⁵⁾.

Druga córka tegoż Agnieszka, była ksienią w klasztorze Trzebnickim, który (jak się wyżej o tém wspomniało), jej dziad Henryk I. zwany brodatym założył i wspomniał wykończył⁶⁶⁾.

Trzecia córka Henryka II. syna Stój Jadwigi Gertruda była zaślubioną Bolesławowi, księciu Mazowieckiemu, ale dzieci po sobie nie zostawiła⁶⁷⁾.

Czwarta córka tegoż Henryka Elżbieta, zaślubiła Przemysława, księcia Polskiego i pana na Poznaniu, z którym miała syna imieniem Przemysława, księcia a potem króla Polskiego i cztery córki⁶⁸⁾.

Konstancją, która poszła za Konrada, margrabię Brandeburskiego i urodziła syna Jana.

Eufrozynę, ksienią Trzebnicką.

Annę, ksienią w Owińsku⁶⁹⁾.

Eufemiją czyli Ofkę zmarłą jako zakonnicę Stój Klary w Wrocławiu i tamże w kościele tej Świętej przechowaną.

Piątą zaś córkę Konstancję pojął w małżeństwo Kazimierz książę Kujawski, syn Konrada, księcia Kujaw i Mazowsza, i miał z niej dwóch synów: Leszka i Ziemomysława, którego zdrobniale Ziemaszkim nazywano⁷⁰⁾.

Pierwszy syn księcia Kazimierza Leszko był księciem Sieradzkim i Krakowskim, ożeniony z Gryfiną, córką Rostawa, księcia Ruskiego⁷¹⁾.

Drugi syn księcia Kazimierza Ziemomysł ożeniony z Salomeją, córką księcia Pomorskiego, miał z niej trzech synów książąt Kujawskich: Leszka, Przemysława i Kazimierza i dwie córki:

Fuennę, małżonkę króla węgierskiego i

Konstancją, ksienią w klasztorze Trzebnickim⁷²⁾.

⁶⁹⁾ W kodeksie Ostrowskim ta jest opuszczona.

Przypisy do rodowodu *Stej* Jadwigi.

P. G. A. STENZEL ogłaszając drukiem obie legendy wraz z rodowodem *Stej* Jadwigi dołączył do tego ostatniego wiele uzupełniających objaśnień, które P. WOLFSKRON w skróceném wydaniu Ostrowskiego kodeksu znacznie jeszcze rozszerzył. To mi oszczędziło trudu w wyszukiwaniu onych na nowo, co by mię zresztą nie doprowadziło do celu, gdyż potrzebnych do tego materyjałów, przynajmniej co do przodków *Stej* Jadwigi, księgozbiory, dla mnie przystępne nie były by mi dostarczyły. Prawie wszystko zatém co o tych przodkach tutaj zamieszczę, będzie nieledwie dosłowném tłumaczeniem przypisów jednego lub drugiego z wymienionych wyżej badaczy, a przynajmniej powstało z nagromadzonych tam wiadomości, i odpowiedzialność za ich prawdę na tychże badaczach wyłącznie ciąży. Położona przy nich litera S. albo W. wskaże czytelnikowi bliżej na czyjój powadze w objaśnieniach moich się opieram.

Co do linii zstępnej, to jest co do potomków *Stej* Jadwigi i ich rozrodzenia, miałem już dostateczne źródła pod ręką i tutaj nie mogę się usuwać od odpowiedzialności za to, co w objaśnieniu przytoczę, zwłaszcza że się niewszędzie z objaśnieniami P. WOLSKRONA zgadzam.

W samej genealogii zamieszczone w nawiasach liczby wskażą czytelnikowi, gdzie ma szukać stósownych do każdego miejsca uzupełniających wiadomości.

¹⁾ Cały początek tego rodowodu, a mianowicie téż słowa w tém miejscu zamieszczone każą się domyślać, że jego autor nie musiał być Polakiem. Jakoż dobrze mu były znane źródła, z których wypisał rozrodzenie się niemieckiej familii Dedona na 3 wieki wcześnić żyjącego, a o spółczesnych nieledwie Szlązkich książętach dopiero się od ludzi świadomych wywiadywał.

²⁾ Urodzony z Teodoryka, przodka dzisiejszego domu królewsko-Saskiego. Żona jego Tiburga była margrabianką północno-saską. Umarł w Kalabryi r. 982. S. W.

³⁾ Zamordowany r. 1034 z nasadzenia przez swego szwagra Eckharda II. Teść jego Eckhard I. był margrabią Turynii i Miśni. W.

⁴⁾ Oprócz Dedona i Tymona Wolskron wymienia jeszcze dwóch synów Teodoryka, a mianowicie: Fryderyka, arcybiskupa Magdeburgskiego i Gerona, hrabiego de Bren. Dedon, margrabia wschodni, umarł r. 1075. S. O jego potomstwie szeroko rozpisał się Wolskron. Autor naszej genealogii nic o niem nie wspomina.

⁵⁾ Ten książę Nordheimu zwał się Otto. W roku 1062 był księciem Bawarskim. Złożony z téj godności w r. 1070. Tymon krótko przed śmiercią był margrabią Miśni. Umarł r. 1104. S.

⁶⁾ Miejsce to zwane było po niemiecku Lautenberg; dziś nazywa się Petersberg; leży niedaleko Halli. S. W.

⁷⁾ Mowa tutaj o kraju leżącym między rzekami Salą i Muldą w południowej Turynii, który niekiedy do Luzacyi należał. Zobacz o tém obszerniejszy przypisek STENZLA.

⁸⁾ Konrad, margrabia Miśnijski, zwany wielkim, syn margrabi Tymona, urodzony r. 1098, a zmarły r. 1157, miał za żonę Ludgardę, według jednych córkę Albrechta von Rawenstein, jednego z Szwabskich hrabiów, według innych samego Cesarza Konrada. Imiona pięciu jego synów są wiadome, między nich bowiem jeszcze za życia Państwo swoje podzielił, a sam usunął się od świata i osiadł jako braciszek w uposażonym przez siebie klasztorze na Górze Wesolój, gdzie téż dnia 5 Lutego 1157 życia dokonał. W podziale ojcowizny syn Otto otrzymał margrabstwo Miśni. Teodoryk niższą Luzacyją i dziedzictwo na Eilenbergu, Dedo Rochlicz, Henryk Wettin, a Fryderyk hrabstwo de Bren. W.

⁹⁾ Otton, zwany bogatym z powodu odkrytych za jego rządów w roku 1170 kopalni srebra w Freibergu. Założył niedaleko od miasta Nossen klasztor dla Cystersów, w miejscu zwaném Alten-Celle między r. 1162 a 1172, gdzie chciał być pochowanym i sumę 3000 grzywien na wieczyste odprawianie mszy żałobnych zapisał. W. Umarł r. 1190. S.

¹⁰⁾ Jadwiga, żona Ottona bogatego, była córką Alberta Niedźwiedzia, margrabi w północnej Saksonii, późnić Brandenburgiją zwaną. Jój małżonek przykładem ojca rozporządził jeszcze za życia podział swego Państwa pomiędzy synów. Młodszy z nich Teodoryk był ulubieńcem matki, która uważając go pokrzywdzonym w tém rozporządzeniu potrafiła wpłynąć na zmianę mężowskiego testamentu. Urażony tém Albert wydał

wojnę ojen i pojmał go w niewolę. Za wstawieniem się króla Niemieckiego Henryka nastąpiła zgoda między nimi i Otton na wolność został wypuszczonym.

¹¹⁾ Po śmierci ojca nowe między braćmi wynikły rozterki Albert tak silnie przyparł Teodoryka, że ten, aby zyskać jaką pomoc przeciw bratu, zaślubił bardzo nieurodliwą córkę Hermana I, Landgrafa Turynгии, imieniem Juttę czyli Judytę. Probał jeszcze orężem szczęścia przeciw niemu brat zawzięty, a nawet udał się do Césarza o pomoc. Zawiedziony w oczekiwaniu powrócił do kraju i tam dnia 25 Czerwca 1195 życie zakończył, podobno z rozkazu césarskiego otruty. Teodoryk także umarł z trucizny dnia 18 Lutego 1221. Wdowa po nim Judyta weszła w powtórne związki z Popponem z Hennebergu, ale niedługo potem dnia 6 Sierpnia 1235 umarła. W.

¹²⁾ Oprócz tego Henryka miał jeszcze Teodoryk trzech innych synów, mianowicie: Teodoryka, później biskupa Naumburskiego, Henryka, proboszcza katedralnego w Misnii i Ottona zmarłego w dzieciństwie r. 1219.

¹³⁾ Henryk, zwany wspaniałym (*illustris, der prächtige*), miał za żonę Konstancyją, córkę księcia Austrii Leopolda. W swoim wieku należał do odznaczających się książąt. W roku 1237 wojował przeciwko Pogonom w Prusach i dziedziczną swoją Turynგიą od napaści sąsiadów mocno bronił. Po śmierci Konstancyi wszedł w powtórne małżeństwo z Agnieszką, córką Przemysława Ottokara, króla Czeskiego. Ta zmarła w roku 1268 jak się zdaje bezpotomnie. Po niej miał jeszcze Henryk trzecią żonę Elżbietę, z domu Maltity, zmarłą r. 1300. Z tej urodził się syn Fryderyk, zwany małym, zmarły r. 1316, a podobno miała i drugiego syna Hermana.

Henryk wspaniały jeszcze w roku 1262 porobił synom udziały ze swego Państwa. Sam zachował sobie tylko Misniją i Luzacyją. Umarł roku 1288 d. 15 Lutego. W.

¹⁴⁾ Pierwszą żoną tego Alberta, zwanego wyrodnym (*der Entartete*), była Małgorzata, córka Césarza Fryderyka II. Ta nie mogąc znieść gorszących stosunków swego męża z Kunegundą, hrabiną Eisenbergu w obawie o swoje życie wyjechała w r. 1270 do Frankfurtu i tam wkrótce życie zakończyła. Po jej śmierci zaślubił Albert wspomnianą wyżej Kunegundę, a pragnąc spłodzonemu z nią poprzednio synowi równy dział z prawem dziećmi zapewnić, sprzedał Adolfowi Nassauskiemu Misniją i Turynგიą za 12000 grzywien a dział najstarszemu swemu synowi Henrykowi wyznaczony odebrał. Musiał jednak w kilka lat potem powrócić synom

Misniją. Po Kunegundzie zmarłej w r. 1286 Albert po raz trzeci wszedł w związki małżeńskie z Adelajdą, hrabiną von Kastel. Albert umarł w roku 1314 dnia 13 Listopada mając 75 lat wieku.

¹⁵⁾ Ta Jadwiga, córka Henryka III, księcia Wrocławskiego, była siostrą Henryka IV., później Krakowskiego i Sandomirskiego księcia, zwanego w naszych dziejach Probussem, który w testamencie swoim zapisał siostrzeńcowi Fryderykowi, Landgrafowi Turynгskiemu, całą ziemię Krośnicką. Ten ostatni Fryderyk Saskim dziejopisom mało jest znany, w dokumencie jednak Henryka, biskupa Wrocławskiego z r. 1305, występuje w Wrocławiu jako świadek. Umarł około roku 1285. S.

¹⁶⁾ Fryderyk, zwany pięknym, urodzony około roku 1257, miał pierwszą żonę Agnieszkę, córkę Majnharda III, księcia Karyntyi, a siostrę Elżbiety, małżonki Alberta Césarza. Po jej zejściu zaślubił w roku 1293 z domu von Arnshangh. Umarł 16 Listopada 1324 roku mając wieku lat 68. Zostawił po sobie 13-letniego syna Fryderyka zmarłego r. 1349. W.

¹⁷⁾ Ten Tyzman wspólnie z bratem Fryderykiem dopominając się o zwrot kraju niesłusznie przez ojca Adolfowi Nassauskiemu sprzedanego prowadził wojnę tak przeciw niemu jak i przeciw królowi Niemieckiemu Albertowi i pobił ich wojska w r. 1307, poczem jednak w Grudniu tegoż samego roku a wedle innych w r. 1308 w kościele Śgo Mikołaja w Lipsku został zamordowany. Spadek po nim objął brat Fryderyk. W.

Ostatnimi Margrabiemi z tej linii w genealogii przy legendzie o Śtėj Jadwidze wymienionymi są: Henryk, Fryderyk i Tyzman bracia oraz i syn Henryka Fryderyk. Z tych Henryk umarł około r. 1285, data śmierci jego syna niewiadoma, żył atoli w roku 1305. Fryderyk, brat Henryka, ożenił się powtórnie w r. 1293 i miał około r. 1311 syna, o którym jak również o jego matce Genealogija zamilcza. Tyzman zabity jak wyżej roku 1307 lub 1308. Zestawienie tych dat wyjaśnia epokę, w której cała legenda o Śtėj Jadwidze napisaną być mogła.

¹⁸⁾ Teodoryk II., zwany białym, z ojcowskiego podziału otrzymał w r. 1262 wschodnią część jego Państwa i tytułował się margrabią Misnii i Landsbergu. Żona jego Helena była córką Jana I, Elektora Brandeburskiego. Umarł roku 1285. Oboje byli założycielami żeńskiego klasztoru Panien Franciszkanek w Weissenfels. Helena umarła r. 1304, pochowana w tymże kościele. W.

¹⁹⁾ Fryderyk, zwany Tutta, urodzony w r. 1269 miał za żonę Katarzynę, córkę Henryka, ks. Bawarskiego, męzkiego potomstwa nie zostawił. Tekst genealogii nie wymienia także córki ale dołączone do niego

tablice obejmują córkę bezimienną, której imię Elżbieta w przedruku WOLFSKRON zamieścił. Teodoryk, umarł 16 Sierpnia r. 1291. W. Wedle BÖTTIGERA był zupełnie bezdzietny. S.

²⁰⁾ Zofja, małżonka Konrada II. ks. Głogowskiego, później przełożona klasztoru Panien Klaryssek w Weissenfels, umarła w r. 1318, jej zaś siostra Gertruda w r. 1325. W. O mężu Zofii Konradzie, będzie mowa w swoim miejscu.

²¹⁾ Teodoryk, albo Frydzyk, syn Konrada Wielkiego, był protoplastą linii hrabiów de Bren. Umarł r. 1182. Syn jego Otto umarł r. 1203, jak się zdaje bezdzietnie.

²²⁾ Fryderyk II., hrabia de Bren, po śmierci żony swojej Judyty, zmarłej r. 1220 towarzyszył Cesarzowi Fryderykowi II. w wyprawie do ziemi Świętej. Zginął jako Templaryjusz pod Ptolemaidą r. 1221. Synowie jego Otto i Teodoryk spólnie jakiś czas panowali. Otto śmiercią wyprzedził brata. Umarł 11 Września 1233 r. bezdzietny. W.

²³⁾ Teodoryk hrabia de Bren zaślubiony z Eudoxyją księżniczką Merańską, zakończył życie r. 1264.

²⁴⁾ Data śmierci Ottona niewiadoma. Żył jeszcze w r. 1264. Brat jego Konrad umarł między latami 1271 — 78. W.

²⁵⁾ Albert, zakończył życie w roku 1283 albo 1284. Konrad w r. 1285. Teodoryk i Otto w r. 1290 i na nich wygasła linia hrabiów de Bren.

^{25)*} Umarł r. 1302. W.

²⁶⁾ Dedo V. zwany tłustym (*feist*) syn wielkiego Konrada, odziedziczył także Łużycę po zmarłym bezpotomnie swoim bracie Teodoryku. Był gorliwym stronnikiem króla Niemieckiego Henryka. W roku 1174 założył klasztor Kanoników regularnych w Tschillen (dziś Weichselburg) niedaleko miasta Rochlitz. Umarł 13 Sierpnia r. 1190 w tymże klasztorze pochowany.

²⁷⁾ Miał prócz tego czterech innych: Teodoryka, Filipa, Henryka i Gozwina, oraz córkę Agnieszkę.

²⁸⁾ Konrad umarł w r. 1210, żona jego Elżbieta rokiem wcześniej. Oboje pochowani w kościele Cysterskim w Dobryluku, dziś już nieistniejącym.

²⁹⁾ Bertold w porządku władców Meranu IV. a pierwszy, który nosił tytuł książęcy syn Bertolda III. zmarłego r. 1388 był znakomitym swego czasu w boju i radzie mężem. Wierny stronnik domu Hohenstauffów, towarzysz Fryderyka rudobrodego w Palestynie, wywierał wielki wpływ na sprawy Państwa Niemieckiego i uczestniczył w licznych

walecznych zjazdach. Umarł 11 Sierpnia 1209 r. Agnieszka córka Dedona była drugą żoną wspomnianego Bertolda; umarła 14 Marca 1194 roku. Nie należy myśleć Tyrolskiego Meranu z księstwem Meranii posiadane przez Bertolda. Niemieccy historycy wykazali, że to ostatnie leżało w Dalmacyi nad morzem skąd i nazwa onego niby pomorza prawdopodobnie poszła.

³⁰⁾ Bertold książę Meranii miał z żony swojej Agnieszki czterech synów. Autor genealogii przy legendzie o życiu Śtej Jadwigi opuścił syna Henryka. Ten jednak wymieniony jest w samej legendzie i wyobrażony na pierwszym z obrazów Ostrowskiego kodeksu. Ów Henryk margrabia Istrii z bratem swoim Elibatem należeli podobno do spisku przeciw królowi Niemieckiemu Filipowi z domu Szwabskiego, a przynajmniej o udział w nim byli posądżani. W skutek tego Henryk uchodzić musiał z kraju i bawił czas niejaki na Wschodzie. Przywrócony do łaski przez Cesarza Ottona, umarł 17 Lipca 1228 r. pochowany w Dissen. Żoną jego była Zofja hrabianka Weichselburska zmarła w roku 1256. Ta pozakładała wiele klasztorów.

³¹⁾ Otton zwany Wielkim książę Meranii urodził się około roku 1180, a był wiernym stronnikiem i przyjacielem wspomnianego wyżej Filipa Szwabskiego. Na dwa dni przed jego gwałtowną śmiercią to jest 19 Czerwca 1208, zaręczył się z jego synowicą, córką Ottona Palatyna Burgundyi, której imię było Beatrix. Ta po śmierci swego ojca wniosła mu bogate dziedzictwo, wraz z powyższym tytułem. W roku 1217 z bratem swoim Ekbertem biskupem Bamberskim, wojował w Palestynie. Miasto Inspruk wiele temu Ottonowi zawdzięcza. On mu w r. 1233 nadał municypalne prawa, a w rok później mocnym go murem i wałami otoczył. Umarł dnia 6 Maja r. 1234 w samą trzecią rocznicę śmierci swojej żony. Oboje pochowani w Langenheimmie, gdzie także znajduje się ich pomnik. Otto wielki zostawił po sobie jednego syna i pięć córek.

³²⁾ Ekbert, brat Ottona, był najstarszym z synów Bertolda książęcia Meranii. Urodzony w r. 1175 i od młodości do duchownego sposobionego stanu, był już w roku 1196 proboszczem w Theuerstadt. Kiedy po śmierci Biskupa Konrada w Marcu 1203 zawakowało biskupstwo Bamberskie. Ekbert nie mając jeszcze lat kanonami do biskupiego wyświęcenia wymaganych, pojechał osobiście do Rzymu po uzyskanie dyspensy. Papież Innocenty IV. nie tylko żadaną dyspensę udzielił, ale sam nowego Biskupa konsekrował i palliusz mu włożył. Z Rzymu pojechał Ekbert do Węgier jako wysłaniec papieżki dla powinszowania królowi Andrzejowi, urodzenia syna jego Beli. Missyja ta była mu pewnie na rękę

gdyż właśnie żoną owego Andrzeja, była siostra Ekberta, Gertruda. Kiedy padło nań podejrzenie o udział w spisku przeciw Filipowi Szwabskiemu, Papież po dwa kroć wysyłał legatów do zbadania tej sprawy, przed którymi Ekbert w końcu potrafił się oczyścić. W roku 1218 i 1219, towarzyszył bratu Ottonowi do Palestyny, jak już o tym wyżej była mowa. W roku 1237 mianowany namiestnikiem cesarskim i najwyższym rządcą w Styryi, w Lipcu tegoż roku w Wiedniu życie zakończył. Ciało jego przewieziono do Bambergu i wspinałym pomnikiem uczczono.

³³⁾ Bertold, brat Ottona i Ekberta, urodzony w roku 1182, bawił od swej młodości przy siostrze Gertrudzie w Węgrzech, gdzie nawet z jedną z dam jej dworu był podobno zaręczony. Za namową atoli brata Ekberta, obrał ostatecznie stan duchowny i był naprzód proboszczem w Bambergu; później za dyspensą Ojca Śgo ze względu na bliskie powinowactwo z królem Węgierskim Andrzejem wyniesiony w roku 1207. do godności Arcybiskupa w Koloczy. Ponieważ mu jednak zbywało na nauce Teologii, zastrzegł Innocenty III. aby się donczył tego co mu było potrzebne. W tym celu bawił Bertold w Vicenza, ale tam zupełnie inaczej się prowadził niż na ucznia Teologii przystało. Te jego postęпки wywołały ostre ze strony stolicy Apostolskiej napomnienia, które w końcu pożądanym osiągnęły skutek, i na zmianę obyczajów Bertolda stanowczo wpłynęły. W roku 1209, Andrzej król Węgierski jego szwagier, zrobił go Banem Kroacyi, a we 3 lata później, wojewodą Siedmiogrodzkim. W roku 1218 przez Papieża Honoryjusza III. mianowany Patryjarchą w Akwilei, zajął w posiadanie Istriję i Karyntyję i przybrał tytuł margrabiego. Po śmierci Ekberta mianowany najwyższym rządcą w Styryi. Za wkroczeniem Tatarów do Węgier i Szlązka w roku 1241, kazał przeciw nim obwoływać u siebie krucjatę. Umarł dnia 10 Czerwca 1251 roku.

³³⁾ Z córek Bertolda księcia Meranii, autor rodowodu Stój Jadwigi opuścił także Mechtyldę, która była zakonnicą, a od r. 1214 ksienią Panien Benedyktynek w Kietzing nad Menem. Wspomnioną jest ona przecież w samej legendzie, i na pierwszym z Ostrowskich obrazów równie jak jej siostry bezimiennie wyrysowaną.

³⁴⁾ Pisarze Francuzcy zowią ją Maryją. Właściwe jednak jej imię było Agnieszka. Była to jedna z bardzo nieszczęśliwych niewiast. Mąż jej Filip August król Francuzki owdowiawszy po pierwszej swej żonie Izabelli, zaślubił w r. 1193 siostrę króla Duńskiego Kanuta VI., którą wkrótce porzucił, i postarał się, że to jego małżeństwo powagą

Arcybiskupa w Reims zostało rozwiązane. Polegając na takim wyroku duchownym pojął w małżeństwo Maryją Agnieszkę księżniczkę Meranu a córkę swego towarzysza broni w ziemi Stój. Atoli Papież Innocenty III. uchylił wyrok Arcybiskupa Reimskiego, małżeństwo Filipa Augusta z królowną Duńską za ważne i obowiązujące uznał, i jemu samemu klątwą zagroził. Opierał się jakiś czas przez miłość dla żony Filip; wreszcie koniecznością polityczną przyciśnięty opuścił ją w roku 1200, poczem też wkrótce dnia 20 Lipca 1201 r. życie zakończyła. Potomstwo jej zostało przez Ojca Śgo uprawnione.

³⁵⁾ Gertruda, najstarsza z córek Bertolda ks. Meranii, była zaślubioną Andrzejowi młodszemu synowi króla Węgierskiego Beli III., w drugim roku tego małżeństwa, kiedy wynikło powstanie przeciw ówczesnemu królowi Emerykowi, starszemu bratu Andrzeja, do którego i tenże Andrzej miał należeć, osadzony został jako jeńiec w Sławonii a żonę jego Gertrudę ojcu odesłano. Po śmierci Emeryka w r. 1204, a następnie syna jego Ładysława w roku 1205 Andrzej objął tron Węgierski, ale słaby na duchu, berło drzymiacą trzymał ręką. Wodze rządu silnie za niego chwyciła żona, jednak przez swoją obcym ludziom przychylnością, a zwłaszcza przez wyniesienie swego brata na Bana w Dalmacyi i Kroacyi obudziła nienawiść szlachty, pomimo tego, że wiele dobrego dla Węgier zdziałała. Posądzona o namawianie brata aby uwiódł małżonkę oddalonego Bana, przez tego ostatniego w roku 1213 została zamordowana.

Oprócz córki Elżbiety, o której wspomina genealogija przy legendzie o Stój Jadwidze, miała jeszcze Gertruda dwóch synów Belę i Kolomana. Elżbieta urodzona r. 1207, zaślubioną była w r. 1221 Ludwikowi IV. Landgrafowi Turyngii. Wypędzona z Wartburga po jego śmierci w wielkim zostawała niedostatku. Znalazła potem przytułek u swej ciotki Mechtyldy w Kietzingu a następnie u wuja Ekberta biskupa Bamberckiego dopóki nareszcie swoich w Turyngii nie odzyskała posiadłości. Założyła w Marburgu szpital, w którym sama usługi chorym oddając zakończyła życie w r. 1231, dnia 19 Listopada policzona w poczet Świętych w r. 1235 ma w Marburgu wystawiony sobie wspinały pomnik.

³⁶⁾ Tytułu margrabi Badenckiego i hrabi Tyrolu Bertold wcale nie używał. Zwracałem już wyżej uwagę na podobieństwo nazwy Meranu Tyrolskiego z Meranią Dalmacką, której księciem był Bertold.

Święta Jadwiga i od niej pochodzący książęta.

¹⁷⁾ Święta Jadwiga urodzona w roku 1174, odebrała wychowanie w klasztorze PP. Benedyktynek w Kietzingu pod kierunkiem starszej swej siostry Mechtyldy późniejszej tamecznej ksieni. W roku 1186 a 13 swego wieku, dogadzając życzeniu rodziców, zaślubiła księcia Szlązkiego Henryka.

Ten Henryk, urodzony w r. 1168, był synem Bolesława Wysokiego księcia całego dolnego Szlązka, i Adelajdy córki Berengara hrabi Salzbachu. Wstąpił na księstwo po ojcu w r. 1201 mając wtedy 33 lat wieku, i będąc już ojcem trzech synów. Zaraz w początku swego panowania na prośbę małżonki założył w Trzebnicy klasztor dla panien Cystersek sprowadzonych z Bambergu. Mylne jest mniemanie jakoby nazwa Trzebnicy pochodziła od wyrazów trzeba nie, które ksieni tameczna z urodzenia niemka odpowiedzieć miała księciu Henrykowi na zapytanie, czy klasztor czego jeszcze nie potrzebuje. Nazwisko to nierównie jest dawniejsze i napotyka się w dokumentach pochodzących z połowy XII^{go} stulecia.

Okolo roku 1210, mając już trzech synów i trzy córki, ślubował wraz z małżonką dożgonną wstrzemięźliwość i od tego czasu zapuścił krótką brodę z kąd poszło nazwisko brodatego, pod jakim jest znany w historii.

W roku 1212, zrobił podział kraju pomiędzy synów, gdy to jednak otworzyło pole do kłótni i najazdów pomiędzy braćmi, rozporządzenie swoje skasował, a wkrótce też dwaj z tych synów w młodzieńczym wieku życie zakończyli, i średni tylko pozostał.

Okolo roku 1220 odziedziczywszy na mocy prawa bogaty spadek po swoim kanclerzu Mikołaju z Henrykowa, zmarłym bez blizkich krewnych, użył go na założenie w témże miejscu klasztoru dla XX. Cystersów, który zgromadzenie tego zakonu w Lubiążu swymi professami załudniło.

W roku 1222 wojował Henryk przeciw Poganom w Prusach. W roku 1225 za namową Marka Wojewody Krakowskiego, mimo odradzań swej małżonki, wystąpił przeciw Leszkowi białemu księciu Krakowskiemu i Sandomierskiemu, i podciągnął pod Kraków dla opanowania Polskiej monarchii, ale znalazłszy Leszka przygotowanym do odporu a w Małopolanach mniejszą ku sobie przychylność, niż mu to

wystawiano, całą sprawę zakończył zgodą, której szczerze i sumiennie dotrzymał.

W roku 1227 po zamordowaniu Leszka, wezwany został na opiekuna nad małoletnim jego synem Bolesławem (Wstydlwym). Zawikłany z powodu téj opieki w wojnę z Mazowieckim Konradem, rodzonym stryjem nieletniego Bolesława, pobił wojska Mazowieckie naprzód pod Skalą, następnie pod Wrociryzem, lecz gdy mniemając się bezpiecznym wojsko rozpuścił, podstępnie przez Konrada w Spytkowicach schwytany, 2 lata w zamku Czerskim jako niewolnik przesiedział, dopóki go ztamtąd nie wydobyła małżonka Sta Jadwiga osobiście przed Konradem stanawszy. Opiekę jednak nad księciem Krakowskim w ręce tegóż Konrada złożyć musiał.

W roku 1233, wezwany przez Wielkopolan niechętnych Władysławowi Odoniczowi i opierając się na jakichś jakoby prawach, do części téj prowincyi przez Władysława Laskonogiego sobie ustąpionych, zmusiwszy Odonicza do szukania przytułku na Pomorzu, prawie całą Wielkopolskę zajął i tę aż do śmierci pod swoją władzą trzymał, małą tylko część dobrowolnie Odoniczowi oddawszy.

W roku 1234, objął powtórnie opiekę nad Krakowskim Bolesławem, a na wynagrodzenie kosztów miał sobie przez tegóż ustąpionc dochody z Księstwa Krakowskiego, które w swój zarząd objął, tytułu jednak księcia krakowskiego nie używał.

W roku 1237, zawarł w Płocku ostateczną z Konradem ugodę w skutku której uznany został ostatecznie za opiekuna monarchy Krakowskiego, a dwie jego wnuczki dwom synom Konradowym w małżeństwo przyrzeczone.

Umarł Henryk Brodaty w Krośnie dnia 19 Marca 1238 roku.

¹⁸⁾ Synowie Henryka Brodatego byli: Bolesław, Henryk II. zwany Pobożnym i Konrad zwany Kędzierzawym.

Bolesław, wedle Szlązkich pisarzy był między nimi najstarszy, a urodził się okolo r. 1187. Niewiadomo na jakiej zasadzie WOLFSKRON roku 1209 za datę urodzenia mu naznacza. Jakoż w roku 1212 miał sobie przez ojca wyznaczoną na udział Luzacyją i ziemię Lubuską, którą Margrabiom Brandeburskim sprzedał, i w roku 1213 życia dokonał w wieku mniej więcej lat 25. Tak też jest wyobrażonym na czwartym z Ostrowskich obrazów legendy.

Henryk Pobożny urodził się w roku 1191 i o nim będzie mowa niżej.

Konrad (Kędzierzawy) urodzony w roku 1192, był wielkim ulubieńcem ojca. W podziale otrzymał Głogów, ale tém niezadowolony

najechał Wrocławską dzielnicę brata Henryka. Zbity pod Studnicą, uciekł do swego księstwa górze wkrótce na polowaniu w puszczach Tarnawskich spadłszy z konia kark skrzył roku 1214. Szlęczy pisarze wystawiają go jako wielkiego niemieckiej ludności nieprzyjaciela.

Z córek Henryka Brodatego, Gertruda jak wiadomo była ksienią panien Cystersek w Trzebnicy. Umarła dnia 30 Grudnia 1262 roku. Długosz Agnieszkę i Zofiją także zakonnicami mianuje. Nasza genealogija wspomina, że pomarły w młodości, a Ostrowskie obrazy przedstawiają je w stroju świeckim.

³⁹⁾ Anna, córka Przemysława Ottokara króla Czeskiego a małżonka Henryka Pobożnego, w ćwiczeniach ascetycznych naśladowała swoją świekrę Stę Jadwigę, która ją też bardzo kochała. Pisarz jej żywota zamieszczonego w II. Tomie zbioru STENZLA uważa ją za świętą. Umarła dnia 24 Czerwca 1265, pochowana w założonym przez siebie kościele Stę Klary w Wrocławiu, gdzie się znajduje jej pomnik.

⁴⁰⁾ Henryk II. zwany Pobożnym, urodzony r. 1191, z synów Henryka Brodatego sam jeden przeżył ojca i objął wszystkie posiadane przez niego kraje w dolnym Szląsku i Wielkopolsce, mając wtedy lat 47. Przez trzy lata udzielnego swego panowania odznaczył się roztropnością, umiarkowaniem i sumiennością w rządach. Był szczególniejszym ulubieńcem swjej matki. Zginął na Dobrém polu pod Lignicą w bitwie z Tatarami pchnięty włócznią dnia 11 Kwietnia 1241. Głowę jego Tatarzy własnym podobno mieczem odciętą, i na włóczni zatknęto, w koło zamku Lignickiego dla przestraszenia załogi obnosili. Ciało ze zbroi odarte, ale po 6ciu palcach u lewej nogi poznane, pochowane zostało, jak powiada nasza genealogija, w kościele braci mniejszych czyli XX. Franciszkanów w Wrocławiu, za którego fundatora jest poczytywanym. Wszakże wspinały jego pomnik stoi dziś w kościele Sgo Wincentego, przedtem tytuł Sgo Jakóba noszącym, pierwotnie dla XX. Benedyktynów założonym który od roku 1180 aż do ostatecznej około r. 1810 suppressyi zajmowali XX. Norbertanie.

⁴¹⁾ Bolesław zwany przez Niemców Łysym (*der Kahle*) a przez Polaków Rogatka, najstarszy z synów Henryka Pobożnego, urodził się w r. 1217 i miał wprawdzie przy śmierci ojca lat 24, atoli z powodu, że tenże za życia żadnego między dziećmi nie postanowił działu, nie zaraz przyszedł do władzy. Rządy w księstwach po Henryku Pobożnym pozostałych sprawowała zrazu jego wdowa księżna Anna. Wezwany jednak przez Krakowian, aby zajął tron opuszczony ucieczką Bolesława Wstydliwego do Węgier w roku 1241, opanował Kraków, a posiadając

przytęm znaczną część Wielkopolski, stałby się najmożniejszym w całej Polsce księżciem, gdyby się był powodował przykładem, jaki mu ojciec i dziad zostawili. Ale burzliwy i niespokojny jego charakter, a obok tego nadmierne Niemcom z krzywdą polskiej ludności sprzyjanie, pozbawiły go korzyści przez samo położenie rzeczy następcznych. Z Krakowa wypędził go wraz z Niemcami Mazowiecki Konrad, a wkrótce i Wielkopolskie wypowiedzieli mu posłuszeństwo i synów Władysława Odonicza do siebie wezwali. O Wielkopolskę chciał się jeszcze upominać Bolesław, ale za wdaniem się babki, to jest Stę Jadwigi zaniechał zamiaru i zawarł ugodę z Wielkopolskimi książętami, w zakład której starszy z nich Przemysław siostrę Bolesława Elżbietę pojął w małżeństwo.

Pozbawiwszy tym sposobem Krakowa i Wielkopolski, począł nalegać na matkę o rozdział Szląska. Ponieważ dwóch młodszych synów Henryka Pobożnego, mianowicie Konrad i Władysław przeznaczeni byli do duchownego stanu, i już w tym celu stósowne nauki za granicą pobierali, Szląsk zatem dolny rozdzielony został tylko między dwóch starszych, z których każdy jednego z młodszych braci wyposażyć był winien. Według tego podziału z dzielnicy Wrocławskiej miał być zaspokojonym Władysław, a z dzielnicy Lignicko-Głogowskiej Konrad.—Bolesław upodobał sobie naprzód pierwszą, ale następnie przeniósł nad nią Lignicę z Głogowem i brata do zamiany zniewolił. Henryk zatem z porządku III. objął Wrocław i obowiązek wyposażenia brata Władysława, a Bolesław Lignicę z takimże obowiązkiem względem brata Konrada.

Władysław wytrwał w powołaniu i był ostatecznie arcybiskupem Salzburskim. Konrad jednak po śmierci swjej babki Stę Jadwigi zmienił zamiar, i powróciwszy z Paryża, należnego sobie udziału od brata Bolesława zażądał. Bolesław chciał się wrócić do dzielnicy Wrocławskiej, ale napróżno. Wrocławianie przyjąć go nie chcieli i mężnie odpierali jego napady. Musiał więc w końcu odstąpić bratu Głogów z przyległemi powiatami, a Henryk spokojnie przy swojém księstwie wrocławskim aż do śmierci pozostał. Próbował jeszcze Bolesław dostać podstępem Głogowskiego księżęcia, sam atoli wpadł w zasadzkę i cały rok w niewoli w Głogowie przesiedział.

Śmierć Władysława arcybiskupa Salzburskiego, po którym spadek miał przejść na synowca i pupilla, to jest Henryka IV. syna po Henryku III. obudziła na nowo chciwość w niespokojnym Bolesławie. Nie mogąc otwarcie wystąpić przeciw księżciu, którego broniły i słuszność sprawy i przeważna przychylnych sąsiadów pomoc, uciekł się do zdrady, i przy pomocy kilku przekupionych domowników młodego wrocławskiego

książęcia stawszy się panem jego osoby, trzymał go przez 4 lata w niewoli, dopóki mu nie wydarł całego stryjowskiego spadku.

Umarł Bolesław d. 17 Stycznia 1271 w 62 roku życia. Miał trzy żony; pierwszą Jadwigę księżniczkę Anhaltu, zmarłą dnia 21 Grudnia 1259, która mu zostawiła potomstwo w genealogii wymienione, drugą Adelajdę, córkę Sambora książęcia Pomorskiego, trzecią Zofiją von Doren. Z dwóch ostatnich nie było żadnych dzieci.

⁴²⁾ O młodszych dzieciach Bolesława Łysego będzie niżej.

⁴³⁾ Henryk, najstarszy syn tego Bolesława w porządku książąt wrocławskich V., zwany Thustym (*crassus*), urodzony w r. 1248 odziedziczył po ojcu księstwo Lignickie w roku 1278, a w roku 1290 po zmarłym stryjecznym swym bracie Henryku IV. na księstwo wrocławskie przez tamecznych mieszkańców został powołanym. To roznieciło pomiędzy nim a stryjem Konradem zawziętą wojnę. Zmarły bowiem Henryk IV. swoją dzielnicę testamentem Konradowi przekazał, lecz go nie chcieli przyjąć Wrocławianie, znając jego gwałtowny charakter. Ofiarą tej zazdrości padł nieszczęśliwy Henryk. Stryj nie mogąc mu siłą podołać, nasadził na niego przekupionych siepaczy, którzy go w łaźni bez żadnego ubrania pojмали, płaszczem jedynie obwiniętego na konia wsadzili, i cwałem pędząc do Głogowa przywieźli. Tam wsadził Konrad swego synowca w beczkę okutą i dwoma tylko otworami opatrzoną, i w tak ciasnym zamknięciu trzymał go przez 6 miesięcy, dopóki na nim wielu zamków i znacznego pieniężnego okupu nie wymęczył. Starawszy tym sposobem zdrowie Henryk, we dwa lata niespełna po swym uwolnieniu umarł d. 8 Marca 1296. Pan mężnego serca i łagodnych obyczajów. Pochowany w kościele Stój Klary w Wrocławiu.

⁴⁴⁾ Elżbieta żona Henryka Thustego była córką Bolesława Pobożnego księcia Kaliskiego, umarła 30 Sierpnia r. 1300.

Henryk V. odumarł synów swoich w nieletności. Sprawował nad nimi opiekę zrazu Bolko ich stryj książę Świdnicki i Fürstenwerski, a po jego śmierci zaszł w r. 1303 biskup Wrocławski Henryk. Doszedłszy do lat, rozdzielili między siebie księstwo ojcowskie w r. 1315. Najstarszy Bolesław zatrzymał dla siebie Brzeg, średni Henryk Wrocław, a najmłodszy Władysław Lignicę.

⁴⁵⁾ Bolesław z porządku III. zwany Rozrzutnym, książę na Brzegu a później i na Lignicy, urodzony dnia 21 Września 1291, w bardzo młodocianym wieku zaślubił Małgorzatę, córkę Wacława II. króla Czeskiego i pierwszą młodość swoją na jego dworze przepędził. Po śmierci teścia w r. 1305 przybył do Wrocławia i zaraz całe księstwo ojcowskie

w zarząd objął, przywołany przez samych Wrocławian niechętnie patrzących na rozrzutność opiekuna młodych książąt. Ten niepodzielny zarząd trwał, jak się wyżej powiedziało, do r. 1315, a wedle innych do r. 1311. W podziale Bolesław choć najstarszy, otrzymał najmniejszą dzielnicę, to jest księstwo Brzegu, do której jednak bracia pewne summy dopłacić mu mieli. Henryk, któremu się dostał Wrocław, pan oględny i gospodarny spłacił wkrótce przypadające na niego 28,000 grzywien, ale małego umysłu Władysław, na którego summa 32.000 grzywien do spłacenia przypadła, nie potrafił się bratu z zobowiązania uiszczyć. Zrazu tedy ułożyli się, że wspólnie w Lignicy mieszkać będą, ale Władysław zapragnawszy wkrótce udzielnosci, napadł na księstwo Brzegu, chcąc je sobie przywłaszczyć. Pojmany przez Bolesława do niewoli, za 500 grzywien corocznej dozgonnej opłaty odstąpił mu całkowicie swojego Lignickiego księstwa, a sam wkrótce potem z rozstrojonym do reszty umysłem pojechał na Mazowsze i tam zaślubił jedną z córek książęcia Płockiego Bolesława. Prędko roztrwoniwszy jej posag, udał się na dwór Jana króla Czeskiego, któremu księstwo Lignickie, już poprzednio bratu ustąpione, na nowo sprzedał. Umarł w Pradze r. 1327.

Przez układ z bratem przyszedł Bolesław do posiadania Lignicy, później poodbierał jeszcze przywłaszczone przez Konrada Głogowskiego niektóre ojcowskie zamki, i byłby do wielkiego w Szlązku przyszedł znaczenia, gdyby był zachował pierwotny statek i nie puścił się na niepolamowane marnotrawstwo. W dalszym ciągu swych rządów nieustannie potrzebując pieniędzy, wszystkie niemal swoje dochody i znaczną część zamków prywatnym pozostawiał kapitalistom, a gdy i na tej drodze zyskanego grosza nie starczyło, rzucał się na dobra kościelne, więził możniejszych kupców i obywateli dla otrzymania bogatego okupu, słowem nietylko zjednał sobie najochydniejsze w całym Szlązku wspomnienie, ale jeszcze klątwę kościelną na siebie ściągnął, a królom Czeskim drogę do zupełnego zagarnienia Szlązka znakomicie utorował. Jakoż zaraz Jan król Czeski ponabycwał od prywatnych prawa do pozostawianych przez Bolesława w księstwie Lignickim zamków, których gdy tenże wykupić nie był w możności, do złożenia hołdu Czeskiej koronie został zmuszonym. Przed śmiercią oddał Bolesław Lignicę synom, a sam osiadł w Brzegu.

W czasie Wielkiej Nocy 1352 roku zjadłszy jednego dnia 13 kurcząt i napiwszy się nadmiernie wina, wpadł w niestrawność, w skutku której dnia 21 Kwietnia życie zakończył. Pochowany w Lubiążu w wystawionej przez siebie kaplicy przy tamiecznym kościele Cysterskim, ma w tejże kaplicy piękny kamienny pomnik.

Z żony Małgorzaty, zmarłej około r. 1321 zostawił dwóch synów; Wacława urodzonego r. 1306, później księcia na Goldbergu i Ludwika o 10 lat młodszego, któremu dostała się Lignica i dla którego sporządzony był ów kodeks, znajdujący się dziś w biblijotece miejskiej w Ostrowie, a obejmujący w sobie obrazami przyozdobioną legendę o Stėj Jadwidze. Trzeci syn Mikołaj umarł w dzieciństwie. Córka z imienia Katarzyna, niewiadomo jednak czy z tej, czy z drugiej żony spłodzona, wyszła za Przemysława księcia Cieszyńskiego.

Po śmierci Małgorzaty zaślubił Bolesław w r. 1305 Katarzynę, córkę Mikołaja ks. Opawskiego, która umarła w r. 1356.

⁴⁶⁾ Henryk z porządku VI. książę na Wrocławiu, średni z synów Henryka V. urodzony 18 Marca 1294 r., niepokoiony ciągle przez brata Bolesława, nie chcąc udawać się pod opiekę Polski i uznać za króla panującego wówczas w Krakowie Władysława Łokietka, wolał zabezpieczyć sobie spokojność oddaniem swego księstwa pod zwierzchnictwo króla Czeskiego. Po jego zatem śmierci zaszłej 24 Listopada 1335 r. w braku męskiego potomstwa, księstwo Wrocławskie przeszło na bezpośrednią własność korony Czeskiej. Pochowany w kościele Stėj Klary w Wrocławiu, gdzie się znajduje jego pomnik.

Z żony Anny córki Cesarza Alberta, a wdowy po Hermanie margrabi Brandeburskim, zaślubionej r. 1310, zmarłej r. 1326, zostawił trzy córki: Elżbietę małżonkę Konrada księcia Oleśnickiego, zmarłą w połogu 1328, Eufemię małżonkę Bolkona III. księcia na Falkenbergu i Małgorzatę czyli Gritę ksienią panien Klaryssek w Wrocławiu zmarłą r. 1378.

⁴⁷⁾ Władysław najmłodszy z synów Henryka V. urodził się po śmierci ojca. Krótka jego historyja opowiedziana w przypisie 45 o Bolesławie III.

⁴⁸⁾ Jadwiga, córka Henryka V. była żoną Ottona margrabi Brandeburskiego a później zakonnicą u panien Franciszkanek w Wrocławiu. Umarła r. 1329. Anna, zakonnica w tymże klasztorze umarła r. 1343. Elżbieta, podobnież zakonnica, była później w tym samym klasztorze ksienią.

⁴⁹⁾ Jolanta królowna Węgierska, siostra Stėj Kunegundy, a małżonka Bolesława Pobożnego ks. Kaliskiego, po jego śmierci wstąpiła do klasztoru panien Franciszkanek w Gnieźnie. Uważana za błogosławioną. Była ona względem dzicci Henryka V. daleką ciotką. W naszej genealogii nazwana jest avia. Za jój to przykładem poszła czwarta z córek tegoż Henryka Helena, zostając mniszką w Gnieźnie.

⁵⁰⁾ Eufemia ostatnia z córek Henryka V. ks. na Lignicy i Wrocławiu, zaślubiona Ottonowi księciu Karyntyi, umarła r. 1347, zostawiwszy po sobie cztery córki. W.

⁵¹⁾ Bolko, drugi z synów księcia Bolesława Łysego zwany Wojowniczym albo Surowym (*bellicosus, severus*), urodzony około r. 1254, był głową linii książąt Świdnickich, która najdłużej przy wierności Polsce pozostała. W podziale ojcowizny otrzymał Świdnicę z Münsterbergiem i Jaworem, używał atoli tytułu księcia na Fürstenbergu. Jeden z najroztropniejszych między szlązkimi Piastami książąt. Sprawował opiekę nad małoletnimi synami Henryka V., za którą otrzymał zamek Sobótkę (*Zobtenberg*) niedaleko Świdnicy. Umarł dnia 30 Stycznia, a wedle innych w początku Lutego 1303 roku. Pochowany w kościele XX. Cystersów w Krzeszoborzu (*Grüssau*), założonym przez księżnę Annę żonę Henryka Pobożnego dla Benedyktynów, a przez niego oddanym Cystersom. Znajduje się tam bardzo piękny jego pomnik.

⁵²⁾ Wedle kronik Szlązkich najstarszym z synów Bolka I. był Bernard, średni Henryk a najmłodszy Bolko II. Nasza genealogija naznacza czterech synów, ale nie wymienia czwartego, tylko próżne miejsce na niego zostawia; i ten też z innych nawet źródeł nie jest znany.

Bernard zwany Statecznym (*der Beständige*), miał za żonę Kunegundę, córkę Władysława Łokietka i był najgorliwszym Polski wassalem. Pan w boju mężny, założyciel kościołów Śgo Erazma i Śgo Krzyża w Świdnicy, oraz Śgo Pankracego w Hirschbergu. Umarł 6 Maja 1326 r. Pochowany w kościele XX. Cystersów w Krzeszoborzu, gdzie ma położony obszerny nagrobkowy napis. Zostawił po sobie dwóch synów Bolka i Henryka. Pierwszemu dostała się Świdnica, drugiemu Jawor. Bolko umarł bezdzietnie r. 1368. Henryk zmarły r. 1345 zostawił po sobie córkę Annę, która wyszedłszy za Karola króla Czeskiego a później Cesarza, księstwa na Świdnicy i Jaworze małżonkowi swemu w posagu przyniosła.

Miał jeszcze Bernard Stateczny trzy córki. Z tych Konstancja była żoną Przemka ks. Głogowskiego na Krośnie i Wschowie; Elżbieta zaślubioną była Bolkowi II. ks. Opolskiemu, a Beata Konradowi II. ks. na Oleśnicy.

Henryk syn Bolka I. książę na Jaworze. Pan rządny i sprawiedliwy umarł bezdzietny w r. 1346. Spadek po nim objął Bolko starszy syn Bernarda, o którym wyżej była mowa. Żoną jego była Anna córka Wacława II. króla Czeskiego.

Bolko II. najmłodszy z synów Bolka I. ks. na Münsterbergu i Strzelnie, także z początku wielki Polski przyjaciel, szlachetnym obejściem się z pojmanymi więźniami Czeskimi zjednał sobie szacunek i przyjaźń Karola, pod ów czas królewicza Czeskiego. Dostawszy od niego jako już od króla hrabstwo Kłodzkie (*Glatz*) w lenne dziedzictwo, sam w końcu ze swoim księstwem uznał zwierzchnictwo Czeskie. Umarł 11 Czerwca 1341 r. Pan szlachetnego serca i wesołego a żartobliwego usposobienia. Za żonę miał Juttę czyli Judytę, córkę hrabi Sabaudyi i z niej zostawił syna Mikołaja zwanego Małym, który umarł w Jerozolimie. Ciało jego sprowadzono do Szlązka i pochowano w Henrykowie. Potomstwo tego Mikołaja wygasło na Janie zabitym przez Hussytów r. 1429. Sam Bolko wraz z żoną Judytą rokiem później zmarła także pochowani w Henrykowie, gdzie dotąd się znajduje dosyć podniszczony ich pomnik.

⁵³⁾ Bernard, syn Bolesława Łysego zwany Skoczkiem (*agilis*) urodzony r. 1249, umarł bezpotomnie w r. 1283.

Oprócz trzech synów, których wymienia genealogija przy legendzie o życiu Stę Jadwigi, miał jeszcze Bolesław Łysy dwóch, to jest: Konrada i Jarosława. Obaj zmarli w młodości.

⁵⁴⁾ Agnieszka córka Bolesława Łysego, urodzona r. 1245, była żoną Ulryka VI. hrabi Württemberskiego, zwanego Krzcinkiem (*pollux*). Umarła dnia 14 Marca 1265. Zostawiła po sobie dwóch synów i dwie córki. Mąż tylko kilkoma dniami ją przeżył. Umarł d. 20 Marca. Oboje mają wystawiony kamienny grobowiec z napisem do koła † ANNO DNI MCCLXIII DNI AGNES FILIA DVCIS POLONIE COMITISSA DE WIRTENBERG III. ID. MART. † EODEM ANNO VLICVS COMES DE WIRTENBERG. MARITVS PRESCRIPTO DNE AGNETIS V. KAL. MARCII.

⁵⁵⁾ Jadwiga córka Bolesława Łysego, urodzona w r. 1244, była żoną Konrada księcia Mazowieckiego na Czersku. Dzieci po sobie nie zostawiła.

⁵⁶⁾ Henryk III. drugi syn Henryka Pobożnego, urodzony r. 1221, otrzymał w podziale ojcowskiego księstwa Wrocław, z obowiązkiem wyposażenia brata Władysława, arcybiskupa Salzburskiego. Część jego historii opowiedziana wyżej pod Bolesławem Łysym (⁴¹), który ciągle z nim wszczynał niesnaski. Księżę sprawiedliwy i o dobro swych poddanych dbający, wiele ulepszeń zaprowadził w swojej dzielnicy. Umarł dnia 5 Grudnia 1266. Pochowany w kościele Stę Klary w Wrocławiu. Z pierwszej swę żony Judyty córki Konrada księcia Mazowieckiego, a wdowy po Mieczysławie księżęciu Opolskim miał syna Henryka i córkę Jadwigę. Z drugiej żony Agnieszki, córki Alberta ks. Saskiego, nie zostawił żadnego potomstwa. O téj drugiej żonie Henryka III. w naszej genea-

logii żadnej nie ma wzmianki. Ten Henryk był jednym z głównych popieraczy kanonizacyi Stę Jadwigi.

⁵⁷⁾ Henryk IV. syn Henryka III. i Judyty, przez Niemców *der Milde Fürst* czyli Łagodny, a przez naszych kronikarzy Dobrym (*Probus*) nazywany, urodzony w r. 1248 objął po ojcu i stryju Władysławie całe księstwo Wrocławskie. Z powodu spadku po tym ostatnim zawiąłany w wojnę ze stryjem Bolesławem Łysym, zdradą do jego niewoli się dostał. Ujmowali się za nim liczni polscy i szlascy książęta, a między innymi Przemysław książę Wielkopolski i, ale ich wojska psuł Henryk Otyły syn Bolesława, i samego Przemysława jeńcem pojmał. Kosztem kilku zamków Bolesławowi odstąpionych, wydobył siebie i Przemysława z niewoli Wrocławskiej Henryk, ale sam wkrótce nie lepszym się pokazał od swego stryja. Zaprosiwszy do Baryczy dwóch Henryków Szlązkich i tego samego Bolesława, który się zbrojnie za jego wolność ujmował, uwięził wszystkich, i na pierwszych pięcioletnią zależność, a na ostatnim ziemie Wieluńską i zamek w Ołoboku wymógł.

W roku 1289 po śmierci Leszka Czarnego, powołany na tron Krakowski przez tamecznych mieszkańców po największej części Niemców, miał wiele do czynienia z Łokietkiem. Zbity przez niego pod Siewierzem i Skalą, stracił w tych bitwach swego stryjecznego brata Przemysława. Niedługo potem podesławszy nowe posiłki pod Kraków, przy pomocy tamecznych mieszczan odzyskał to miasto, a zmusiwszy Łokietka do ucieczki, na tronie się ustalił. Wkrótce przecieź umarł dnia 23 Czerwca 1290 roku, przekazawszy testamentem posiadłości swoje w Szlązku Konradowi księciu Głogowskiemu swemu stryjowi, a tron Krakowski Przemysławowi księciu Wielkopolskiemu.

Oprócz nieszlachetnego postępku z pokrewnymi sobie Piastami i z Przemysławem starszym księżęciem Wielkopolskim (co zresztą przynajmniej w Szlązku było pod ów czas, że tak powiem, na porządku dziennym) i zwykłych także w téj epoce z duchowieństwem o dziesięciny targów, kroniki Szlązkie wielkie temu księżęciu oddają pochwały. W rzeczy samęj był gospodarnym i o podniesienie swego księstwa dbającym. Pozastawiane przez swoich krewnych rozmaite części Szlązka, własnymi pieniędzmi wykupił. Lubił poezję i sam nawet tworzył piosnki po największej części miłosne. Niemców wielkim był przyjacielem i ich języka chętnie używał. Wystawił w Wrocławiu piękny kościół pod wezwaniem Sgo Krzyża, przy którym uposażył kolegiatę kanoników. Pochowany w tymże kościele, ma w chórze wyższym wystawiony bardzo piękny grobowiec. Z żony Mechtyldy zaślubionej w r. 1278 nie zostawił żadnego potomstwa.

⁵⁸) O Konradzie III., synu Henryka Pobożnego, urodzonym w r. 1225 wiele już się powiedziało poprzednio z powodu zatargów z bratem Bolesławem Łysym i synem jego Henrykiem Otyłym. Porzuciwszy stan duchowny do którego był przeznaczonym, przy pomocy szwagrów swoich książąt Wielkopolskich zmusił brata do ustąpienia sobie Głogowa i Krosna i rozpoczął oddzielną linię książąt Głogowskich, która wygasła ostatecznie w r. 1510. W r. 1280 podzielił swoje księstwo pomiędzy synów, a w r. 1298 życie zakończył. Po Salomei księżniczce Wielkopolskiej, zmarłej r. 1271 zaślubił wkrótce Brygittę, podobno wdowę po świętym w Neapolu Konradynie Szwabskim. Ten Konrad wraz z synami był obecnym przy podniesieniu zwłok Śtój Jadwigi.

⁵⁹) Henryk syn Konrada, w porządku książąt panujących nad Głogowem trzeci, a we właściwej dynastii Głogowskiej pierwszy, zwany Wiernym (*fidelis*), posiadał po ojcu księstwo Głogowskie i Oleśnickie. Już zaraz po śmierci króla Przemysława w r. 1296 począł robić starania o zawładnięcie tronem Polskim, mając do niego równe przynajmniej, jeśli nie większe prawo spadkowe z współzawodnikiem Władysławem Łokietkiem księciem Kujawskim. Zjednywał sobie wtedy szlachtę, pochlebiał duchowieństwu, i wielkie mu robił obietnice, ale zawiodły go wszystkie te zabiegi. Królem Polskim uznany został Wacław król Czeski a przez połączenie się z Ryxą, jedyną po ostatnim królu Przemysławie dziedziczką, tytuł swój wyborem jednej partii uzyskany jeszcze bardziej umocnił. Po śmierci Wacława w r. 1306 rozpoczął znowu Henryk swoje około tej rzeczy zabiegi, które jednak doprowadziły go tylko do tego, że przybrał tytuł dziedzica królestwa Polskiego i zatrzymał na pograniczu niektóre zamki Wielkopolskie, których odzyskanie Łokietek ważniejszymi sprawami zajęty, do sposobniejszej pory odłożył.

Umarł Henryk najwcześniej w r. 1310. Z tego roku bowiem mamy jeszcze jego nadania. Kronikarze śmierć jego na dzień 6 Grudnia naznaczają. Żona jego Matylda, córka Alberta księcia Brunszwickiego a wdowa po Eryku VII. królu Duńskim, zmarła r. 1286. Zostawiła po sobie trzy córki i pięciu synów, z których czterej tylko w naszej genealogii są wskazani.

Synowie Henryka Wiernego byli następujący:

1. Bolko czyli Bolesław książę na Oleśnicy: wielu kronikarzom Szlązkim nieznany. Oprócz naszej genealogii wspomina o nim Sommersberg w drugiej genealogicznej rozprawie (Tom II. s. 352). Przytacza on z jakiegoś rękopiśmiennego zbioru Dyplomatów kilka o tym książęciu wzmianek pod latami 1307, 1315, 1319 i 1323. Miał się on urodzić

w dniu 13 Września r. 1291. Niektórzy dają mu za żonę Annę, córkę Wacława króla Czeskiego.

2. Przemysław. Tego znów genealogija przy legendzie o Śtój Jadwidze zamieszczona w sobie nie obejmuje. Był on książęciem na Krośnie i Wschowie. Przyjaciół Polski nie chciał się wcale poddać królowi Czeskiemu. Miał za żonę Konstancję, córkę Bernarda księcia Szlązkiego na Świdnicy, również wiernego Polsce lennika. Umarł bezdzietnie w r. 1331. Pochowany w klasztorze Cysterskim w Lubiążu. Spadek po nim przeszedł na brata Henryka.

3. Konrad książę na Oleśnicy i protoplasta osobnej dynastycznej linii książąt Oleśnickich. Temu Bolesław rozrzutny książę Lignicki odebrał kilka zamków, poprzednio ojcu Henrykowi Otyłemu zabranych, ale ich długo utrzymać nie mógł, i powrócić je musiał. Ten książę w linii książąt Głogowskich pierwszy, poddał się pod zwierzchnictwo Czeskiej korony w r. 1327. Umarł w r. 1360, a wedle innych 1366. Pierwsza jego żona Elżbieta, córka Henryka VI. ks. Wrocławskiego umarła, jak się rzekło, w pogoju. Z drugiej żony Eufemii czyli Ofki, córki Władysława księcia Szlązkiego na Koźlu zostawił syna Konrada II., który po nim na księstwo nastąpił. Potomstwo jego wygasło w r. 1492.

4. Henryk książę na Żeganiu, równie jak ojciec zwany Wiernym, podobnie jak on pisał się dziedzicem królestwa Polskiego. Po bracie Przemysławie albo Przemku odziedziczył Głogów. W roku 1333 poddał się pod panowanie Czeskie i w następnym roku życie zakończył. Pochowany w kościele niegdyś kanoników regularnych w Żeganiu, gdzie do dziś dnia znajduje się jego pomnik. Ożeniony był z Matyldą, córką Hermana margrabi Brandeburskiego, i z niej zostawił syna Henryka zwanego Żelaznym, którego potomstwo po mieczu wygasło w r. 1510.

5. Jan książę Głogowski na Ścinawie (*Steinau*) bezdzietny i jak się zdaje beżzenny, sprzedał w r. 1331 swoją dzielnicę Janowi, królowi Czeskiemu, a w niej i schedę po bracie Przemku w posiadaniu brata Henryka będącą, do której równe z tamtym sądził mieć prawo. To bez wątpienia dużo się przyczyniło do przyjęcia przez tego ostatniego Czeskiej nad swemi księstwami zwierzchności. Bliższa data śmierci Jana nie jest wiadoma. Żył jeszcze w r. 1344.

Córek Henryk Wierny miał cztery, z których dwie tylko wymienione są w genealogii przy legendzie o Śtój Jadwidze.

Agnieszka była drugą małżonką Ottona księcia niższej Bawarii.

Salomea pochowana w Lubiążu, zdaje się, umarła w stanie panieńskim.

Jadwiga była siódmą z porządku ksienią zakonnic Trzebnickich zmarła dnia 24 Maja 1348.

Beata czyli Beatrix była pierwszą małżonką króla niemieckiego Ludwika. Umarła około r. 1322.

⁶⁰⁾ Przemysław albo Przemko syn Konrada Głogowskiego, pan na Ścinawie, zginął bezdzietny w bitwie pod Siewierzem dnia 27 Lutego 1290. O powodach téj bitwy i jój następstwach wyżej już była mowa.

⁶¹⁾ Konrad, zwany Garbatym, a po niemiecku *Köberlein*. Książę Szlązki na Żeganie, wszedł do stanu duchownego i był proboszczem Wrocławskim. Jako najstarszy z braci zarządzał po śmierci ojca przez czas niejaki pozostałym po nim księstwem. Około roku 1290 mianowany arcybiskupem Salzburskim wybrał się już dla objęcia tamże katedry; dowiedziawszy się jednak o zaborze przez brata Henryka kilku należnych do niego zamków, a jak piszą niektórzy kronikarze, zatesknawszy za Szlązkiem piwem, które bardzo lubił, wrócił się z Wiednia i do konsekracyi się nie stawił. W roku 1299 wyniesiony podobno do godności patriarchy Akwilejskiego. Umarł d. 11 Października r. 1304. WOLFSKRON miejsce pochowania naznacza mu w Ścinawie. Jego atoli nagrobek z napisem: *En Conradus ego dux hoc sub marmore dego quem tenuit cura Johannis prepositura* znajduje się w głównej nawie kościoła cysterskiego w Lubiążu. O dacie śmierci jego ani o patriarchacie żadnej na tym nagrobku nie ma wzmianki. Może przygotowany był za życia Konrada przed r. 1299.

⁶²⁾ Anna córka Konrada Głogowskiego wyszła w r. 1260 za Ludwika zwanego Surowym (*der Streng*) palatyna Renu i księcia Bawarskiego, umarła w r. 1273. Syn jój także Ludwik zginął na turnieju w Norimberdze, przebity przez hrab. Hohenloe w r. 1281. W.

⁶³⁾ Jadwiga, ksieni PP. Klarysek w Wrocławiu, umarła r. 1317.

⁶⁴⁾ Władysław, najmłodszy z synów Henryka Pobożnego, urodzony w r. 1227, kształcił się do stanu duchownego w Padwie. W roku 1266 mianowany biskupem w Passau, a w rok potem arcybiskupem Salzburskim. Stanowisko jego w Szlązku i stosunki z pokrewnymi książętami zostały już wyżej opisane. Mieszkał zwykle przy swojej katedrze. Po śmierci brata Henryka III., sprawując opiekę nad nieletnim jego synem Henrykiem Probussem, przebywał przez lat 4 na Szlązku. Wrócił potem do Salzburga, gdzie też umarł dnia 27 Kwietnia 1270 r. i w tamiecznym kościele katedralnym pochowany.

⁶⁵⁾ Jadwiga córka Henryka Pobożnego, była z porządku drugą ksienią panien Franciszkanek w Wrocławiu. Umarła d. 5 Kwietnia 1288 r.

⁶⁶⁾ Agnieszka, córka tegoż Henryka, była trzecią z kolei ksienią Trzebnicką. Daty jój śmierci znaleźć nie mogłem.

⁶⁷⁾ Gertruda również córka Henryka II., zaślubiona była w r. 1237 Bolesławowi księciu Mazowieckiemu, synowi Konrada I. w zakład ugody między jój dziadem Henrykiem Brodatym a ojcem jój małżonką Konradem, o czém już wyżej była mowa. Umarła bezpotomnie.

⁶⁸⁾ Elżbieta, czwarta córka powyższego Henryka, zaślubiona w r. 1245 Przemysłowi czyli Przemysławowi, synowi Władysława Odonieza księciu Wielkopolskiemu, była matką Przemysła II. wprzód księcia a potem króla Polskiego. Oprócz tego miała cztery córki. O tym Przemysle obszerniej rozpisują się polskie kroniki. Co do córek, oba kodeksy, z których przedrukowaną genealogiją mamy pod ręką, to jest: Wrocławski ogłoszony przez STENZLA i Ostrowski przez WOLFSKRONA wspominają o czterech, ale wymieniają tylko trzy. Pierwszy z nich ma Konstancją, Annę i Eufemiją, drugi Konstancją, Eufrozyne i Eufemiją. Z pomiędzy tych, jedna tylko Konstancja była zamężną, jak o tém w samej genealogii mowa. Eufrozyna była ksienią panien Cystersek w Trzebnicy między r. 1287 i 1297. Anna czyli Anka była podobnież ksienią takich zakonnic w Owińsku; a Eufemija czyli Ofka umarła zakonnicą franciszkańską w klasztorze Stój Klary w Wrocławiu r. 1318.

⁶⁹⁾ Konstancja, piąta córka Henryka Pobożnego, zaślubiona Kazimierzowi księciu Kujawskiemu po zawartej z jój dziadem Henrykiem Brodatym przez Konrada Mazowieckiego stanowczej ugodzie w r. 1317 miała z nim dwóch tylko synów, to jest Leszka i Ziemomysła. Myli się WOLFSKRON, przyganiając naszej genealogii, że o trzech innych synach Konstancyi to jest Władysławie, Ziemowicie i Kazmierzu całkiem zamilcza. Wedle naszych źródeł, nie byli oni wcale synami Konstancyi, ale drugiej żony Kazmirzowej jakiejś księżniczki Pomorskiej, z imienia kronikarzom nieznanej, a tym sposobem z rozrodzeniem się potomstwa Stój Jadwigi żadnej nie mieli styczności. Błąd ten popełnił już w swoich tablicach genealogicznych HUBNER, i na jego zapewne powadze oparł się WOLFSKRON.

⁷⁰⁾ Leszek zwany Czarnym, naprzód książę Sieradzki, a po śmierci Bolesława Wstydlwego (r. 1279) książę Krakowski i Sandomierski umarł r. 1289. Z żony Gryffiny księżniczki Ruskiej nie miał żadnego potomstwa. O nim obszerniejsze wiadomości znaleźć można w polskich kronikach.

⁷¹⁾ Ziemomysł albo Ziemaszko drugi syna Kazmierza Kujawskiego i Konstancyi córki Henryka Pobożnego, wychował się na dworze

mistrzów Krzyżackich i polubił niemieckie obyczaje. W podziale ojcowskiego księstwa dostała mu się na własność ziemia Inowrocławska, zarządzał jednak i innemi dzielnicami, jako po śmierci Leszka Czarnego między braćmi najstarszy. Zbytnie tego księżęcia Niemcom sprzyjanie (nic bowiem nie chciał przedsiębrać bez ich rady) spowodowało Kujawian że się chcieli poddać Kaliskiemu księżęciu Bolesławowi zwanemu Pobożnym; lecz że ten nie był chciwym na podobnego rodzaju zdobycze, pogodził zatem poddanych z ich księżęciem, a sam w nagrodę wziął od niego zamek Kruszwicki i do Wielkopolski przyłączył.

Umarł Ziemomysł r. 1287. Z żony Salomei córki Świętopełka księcia Pomorskiego. Zostawił trzech synów i dwie córki.

Z pomiędzy synów Leszek ks. na Inowrocławiu zastawił Krzyżakom ziemię Michałowską za 180 grzywien groszy Turońskich, a następnie takową im sprzedał, co było powodem do zaciętych między polskimi monarchami a zakonem bojów. Umarł bezpotomny. Daty jego śmierci i imienia żony nie wymieniają kroniki. Żył jeszcze około r. 1339.

Każmierz książę na Gniewkowie, z żony również kronikarzom z imienia nieznanéj, zostawił po sobie syna Władysława zwanego Białym, który dla osiągnięcia tronu polskiego występował przeciw królowi Ludwikowi. Umarł Benedyktynem w Strasburgu d. 1 Marca 1388; pochowany w Dywionie (Dijon) w Burgundyi w kościele Stój Benigny i tam ma położony grobowy kamień. Miał jeszcze Kaźmierz książę Gniewkowski córkę Elżbietę, która wyszła za Stefana króla Bośni.

Przemysław, trzeci syn Ziemomysła, książę na Bydgoszczy, żył jeszcze w r. 1339. Żona jego niewiadoma.

Z córek Ziemomysła Fenenna miała być żoną jakiegoś króla Węgierskiego, wedle WOLFSKRONA, żoną Karola Roberta. Nie obejmują jęj jednak tablice genealogiczne HUBNERA, chyba to była ta sama, którą HUBNER nazywa Maryą i daje jęj za ojca Kaźmierza księcia polskiego. Fenenna była rzeczywiście wnuczką Kaźmierza ks. Kujawskiego, i nie masz niepodobieństwa, aby nie była Karola Roberta żoną. Wszakże tego monarchę łączyły przyjazne z Władysławem Łokietkiem stryjem Fenenny stosunki; wchodząc nawet po raz trzeci w związki małżeńskie, pojął jęj stryjeczną siostrę Elżbietę, z której urodził się późniejszy król Polski Ludwik. Marya, żona Karola Roberta umarła wedle HUBNERA w r. 1315.

Konstancya, druga córka Ziemomysła była ksienią w Trzebnicy między latami 1310 a 1325.

III.

Legenda o życiu ^{St⁴} Jadwigi

większa i mniejsza,

pierwsza w tłumaczeniu skróconém, druga w dosłowném.

**Poczyna się przedmówka o życiu błogosławionej Jadwigi, niegdyś
księżnej Szlązkiej.**

Ojciec wiecznego światła, Sam światłość niewyczerpana, Pan Bóg Wszechmocny, który świeżo w dzisiejszych czasach przez Syna Swego ten świat oświecił, nowy niejako promień swój zesłał dla rozjaśnienia naszego ciemnościami występków zachmurzonego wieku, stawiając na świeczniku błogosławioną Jadwigę, jakby gorejącą pochodnię lub świetną latarnię, aby przykładem najpiękniejszych cnót, zasług i świątobliwych postępów wszystkim dzieciom świętej Matki, to jest Kościoła, przyświecała.

Ojciec bowiem wszelkiego miłosierdzia, jako ją cudownie wyniósł za życia, dając jej niejako pieczęć na świętość, tak i przy śmierci również nieopisaną wspaniałością i znakomitością cudów wywyższył, jak o tém niżej mowa będzie.

Albowiem na chwałę Bożą, zbudowanie słuchaczów i obudzenie pobożności wiernych, jak niemniej na cześć samejże świętej wyłuszczone są obszerniej w następnych rozdziałach jej zasługodajne czyny, jej ćwiczenia się w cnotach i cudach, jakie Bóg Najwyższy dla jej zasług udzielać raczył, co wszystko osoby przez Stolicę Apostolską wyznaczone pilnie wyegzaminowały, troskliwie spisały i wiernie spisane Ojcu Śmu przełożyły.

Pisma te przechowane w klasztorze Trzebnickim pilnie przeczytawszy znośłem się częstokroć z tymi, którzy bliżej wiedzieli co w tej mierze mówiono i działano, a tak mając już rzecz i idąc po prostu za nicią prawdy, starałem się pozblizać do siebie to, co o rodzaju tych cnót i cudów w rozpierzchnieniu tam zostawało. Krom tego brat ENGELBERT, profes Cysterski Lubiązkiego klasztoru, w swoim dziełku o tej Świętej zamieścił niektóre szczegóły godne pamięci, które też dodałem tak, jak się u niego znajdowały i wszystko to przez położenie nadpisów

nad tytułami i rozdziałami od siebie rozróżniłem, wymieniając o czem w każdym z nich mowa będzie, aby każdy chcący wiedzieć, którą z materii tu zamieszczonych takową łatwo mógł znaleźć.

A tak rzecz naprzód będzie o zachowaniu się Śtęj Jadwigi w wieku młodocianym i w czasie małżeństwa, oraz o jej zamięłowaniu czystości i wstrzemięźliwości. Powtóre o jej pokorze; po trzecie o jej cierpliwości; po czwarte o ostrości jej życia; po piąte o jej modlitwie i pobożności do Boga; po szóste o czynach jej miłosierdzia i miłości dla bliźnich; po siódme o cudach, jakie w ciągu życia swego wyjednala; po ósme o duchu proroczym, jaki posiadała; po dziewiąte o jej zejściu i cudach, jakie przy jej śmierci miały miejsce; po dziesiąte o cudach wydarzonych po jej śmierci; po jedenaste o jej kanonizacji; po dwunaste o podniesieniu jej kości i o tém, co się w czasie tego podniesienia wydarzyło, oraz o innych uroczystościach.

KONIEC PROLOGU.

Poczyna się żywot Świętej Jadwigi, a naprzód o jej zachowaniu się w wieku młodocianym i w czasie małżeństwa, oraz o zamięłowaniu czystości i wstrzemięźliwości.

Jadwiga, dziś błogosławiona w Niebiosach, na ziemi ze szlachetnego pochodziła rodu. Była zaś zacną a jaśniejszą nie tylko urodzeniem i oglądając obyczajów, ale nierównie zacniejszą umysłem i duszą pełną najchwalebniejszych przymiotów. Niebo zlało na nią całą piękność łaski i darów swoich, które podwyższały w niej jeszcze wysokość i świetność rodową, a umysł szlachetny i piękny miłszym dla wszystkich czyniły.

Ojcem jej był Bertold, margrabią Badeński, hrabia Tyroln i książę Meranii. Matką zaś niemniej zacnego rodu pani Agnieszka, córka margrabi Wschodniego i hrabi na Rochliczu Dedona, a wnuczka Konrada, margrabi Misnii, Landesbergu i Luzacyi. Dziewica z tak szlachetnego szczepu, wychodząca niby wybrany i wyborowy owoc tego drzewa, nie tylko z upływem czasu nie straciła ani na jędrności, ani na słodczy swego smaku, ale owszem takowy za błogosławieństwem Bożem zwiększony za Jego łaską następcom swoim do kosztowania w Chrystusie przekazała. Na świętych nankach pobieranych w klasztorze w Kycingu zszedł jej pożytecznie wiek młodociany i zaopatrzył w obfitą do wewnętrznej pociechy i pobożności łaskę.

1. Miała czterech braci a trzy siostry, z których jedna zaślubiła Filipa, króla Francyi, druga była żoną Andrzeja, króla Węgierskiego, a matką owęj chwały godnej, a dziś chwały niebieskiej używającej Elżbiety, Landgrafowej Turynii, której święte ciało w Marburgu spoczywa. Trzecia była księżką we wspomnianym już klasztorze Panien Benedyktynek w Kycingu w Frankonii.

Jeden z braci imieniem Bertold był Patryjarchą Akwilejskim, drugi Egbert, Biskupem Bamberskim; dwaj ostatni Otto i Henryk rycerskiemu oddali się powołaniu i panowanie po swym ojcu objęli.

2. Sama zaś służebnica Boża Jadwiga w dwunastym roku życia swego, dostała się w małżeństwo oświeconemu panu Henrykowi, księżciu Szlązkiemu i Polskiemu, zgadzając się na połączenie z tym zacnym mężem, jak druga Sara wedle bojaźni Bożej, nie zaś wedle cielesnych widoków. Powiadają, że w tém spełniła raczej wolę rodzicielską jak własną, co się dostatecznie pokazało z tego, że się w pożyciu małżeńskim do ścisłej zobowiązała wstrzemięźliwości, strzegąc wedle nauki Apostoła uczciwości w tém, co na nią obowiązki małżonki wkładały.

3. W nadziei, że stając się matką synów, wiecznego dostąpi zbawienia, a z drugiej pragnąc podobać się Bogu przez zamięłowanie czystości, nie tylko w stanie poważnym, w który zaszła mając lat 13 i 13 tygodni, wstrzymywała się od mężowskiego towarzystwa, ale wszelkie dni postne oraz Niedziele i Święta pod tym względem szanowała. Nie sądziła bowiem, aby był miłym Bogu post, któremu uciechy cielesne towarzyszą.

Podobny sposób prowadzenia się w stanie małżeńskim uświęcony przez kościół zalecała każdemu, a szczególnie zachęcała do niego księżną Annę swoją synową, którą szczególnie kochała i dla której sama pragnęła być przykładem.

4. Matką zaś trzech synów, to jest Bolesława, Konrada i Henryka, oraz trzech córek: Agnieszki, Zofii i Gertrudy zostawszy, zupełnej odtąd poświęciła się czystości.

Z takiego zatem świątobliwego pnia świątobliwe również rozrosły się gałęzie, albowiem dobre drzewo dobre owoce wydaje, a potomstwo z tak błogosławionych rodziców zrodzone czcząc Boga, starało się ile możliwości, chwałę Jego rozpowszechniać*).

*) W legendzie oryginalnej cokolwiek odmienny jest w tém miejscu początek. Ja wolałem pozbliżyć do siebie ustępy jednej materii dotyczące.

5—6. Syn tych rodziców Henryk, następca po ojcu na księstwo, był mężem pełnym pobożności i do wszelkich dobrych uczynków skłonny. Ten jako dobry i dzielny żołnierz Chrystusa, stawiał się mężnie za swój lud przeciw Tatarom i wylawszy za niego krew swoją d. 11 Kwietnia 1241, przez taką śmierć lepsze życie osiągnął*).

Córka zaś księżniczka Gertruda idąc za śladem pobożnych rodziców czystość panienską nad małżeństwo przeniosła i w Cysterskim zakonie Panu Bogu służyła.

7. Ponieważ błogosławieni ci małżonkowie idąc za radą Bożą wytrwali pobożnie w tak cnotliwej wstrzeźliwości i przez to bardziej się uświęcili, na większą jeszcze zasłużyli sobie łaskę i za obopólnym zezwoleniem zobowiązali się do czystości dozgonnej przy uroczystym otrzymaniu biskupiego na to błogosławieństwa. A tak wzmocnieni duchem niebieskim żyjąc z sobą razem przez 30 lat następnych, jakby nie małżonkowie, piękną tę cnotę wiernie dochowali.

Przez cały ten czas służebnica Chrystusowa troskliwie tego przestrzegała, aby tak piękna jej wstydlivość już wielom dobrze znana, a zresztą zewnętrznymi oznakami widoczna, nie była wystawioną na fałszywe mniemanie ludzi, którzy w każdej rzeczy upatrują przedmiot zgorzenia, a ostrym swym językiem kalęczą dobre uczynki bliźnich, co jakby różę w ich sąsiedztwie wonieją.

Z tego powodu sama tak dalece zetknięcia się i rozmowy z mężem unikała, iż nie zbliżała się do niego ani też przemówiła jak tylko wtedy, gdy jej przyszło popierać jakie pobożne sprawy albo interesa duchownych i to nie inaczej jak w kościele lub jakim miejscu publicznym wobec wielu, a przynajmniej dwóch zacnych osób, które nawet jej słowa w takich razach do męża wyrzeczone częstokroć usłyszeć mogły, a złożonego chorobą małżonka odwiedzała jedynie w towarzystwie swej synowej księżny Anny i innych dworskich niewiast. Sama zaś przez czas mieszkania swego w Trzebnicy często we wspólnej sypialni z siostrami obierała miejsce spoczynku, jużto dla pilniejszego odprawiania nabożeństwa, jużto aby dać jawny przykład przestrzegania uczciwości i dobrej sławy, którą sama polubiła i o której zachowanie dla innych była troskliwą.

8. Dla tego i duchownym, którzy do niej często przybywali obmyślała spokojne i do uczciwego pobytu stósowne miejsce, aby poza obrębem zgielku światowego łatwiej złych języków potrafili uniknąć.

*) *Quinto idus Aprilis*. NARUSZEWICZ naznacza tę datę na 15 Kwietnia, to jest na *idus Aprilis*

W całym życiu swoim ta przyjaciółka Chrystusowa jak przed Bogiem najświętobliwsza, tak przed ludźmi najprzystojniejsza prowadziła zawsze rozmowy. Dwór, który ją otaczał, z nieposzlakowanych złożony był ludzi a zwłaszcza też niewiasty do bliższych około niej usług przeznaczone, pokojowcy i inna służba celowały w karność i dobrych obyczajach. Ludzi przewrotnych, Bogu nienawistnych nie przypuszczała do swego towarzystwa, a ich gorszących rozmów równie dla duszy mowiącego jak i słuchającego zabójczych, nienawidziła jak trucizny lub jadu zmijowego, albo narzędzia samego szatana.

9. Uważając za wielką zasługę żyć ciałem nie dla ciała, ale raczej żywot anielski prowadzić, każdego kogo i o ile mogła nakłaniała do zamilowania czystości, tak przez siebie od najpierwszej młodości polubionej. Zbudowawszy zatem klasztor w Trzebnicy sprowadziła do niego wiele niewiast i świętobliwych panien, aby dla otrzymania wiekuistej nagrody Panu w czystości serca i ciała służyły, i pomiędzy nie oddała Bogu swoją także córkę wyżej już wspomnianą Gertrudę, później tameczną ksienię.

Brała także pod swoją opiekę wiele szlachetnych dziewczec, albo też uboższych bez rodziców i majątku, z których jedne w stanie panińskim w klasztorze mieściła, drugie wydawała za mąż, aby wstydlivości małżeńskiej przestrzegały, a służąc wiernie Chrystosowi tamte stokrotnie, te zaś trzydziestokrotnie nagrody od Pana oczekiwały. Około siebie zaś miała wdowy, zarabiające przez posty i modlitwy na osiągnięcie sześćdziesiątkrotnego wynagrodzenia. W ten to sposób jako powiernica Chrystusowa nie tylko sama siebie, ale i małżonka swego na Boskie oddała posługi. W ten sposób jako pobożna matka na chwałę Bożą wychowywała potomstwo swoje, w ten sposób jako łaskawa pani służbę Bożą uprzyjemniała swojej czeladce. W ten sposób jako Boska służebnica pięknoscią obyczajów i przykładem rozmów uczciwych powoływała wszystkich, ile mogła, do nauki lepszego żywota, a napełniona miłością Chrystusa do téjże miłości i służenia Jemu wszystkich skłonić usiłowała.

A ponieważ czystością sumienia wewnątrz a zewnątrz przykładnością życia jaśniała, sława przeto jej imienia rosła codziennie i po całej okolicy mniemanie o jej świętości szeroko się rozchodziło. Dlatego nie tylko dla swego światowego znaczenia, ale bardziej jeszcze dla wysokich cnót swoich w wielkim była poszanowaniu równie u duchownych jak świeckich, którzy zapatrując się na jej dobre uczynki chwalili Boga, że wybrał sobie taką i tak świętobliwą służebnicę i onę dla pociechy i wsparcia ludzi przeznaczył.

Powtórę o pokorze błogosławionej Jadwigi.

Wiedząc zatem służebnica Chrystusowa Jadwiga, że Syn Boży Pan Jezus na to przyszedł na ten świat, żeby ludzi nie tylko słowem, ale i przykładem pokory nauczył, upokarzała się we wszystkiem o ile tylko mogła obyczajem tych niewiast, które, wedle słów Apostoła, w bojaźni Bożej prowadzą rozmowę, które się nie uganiamy za żadną powierzchownością, ani dbają o utrefienie głowy lub o złociste ozdoby, albo o wspaniałość sukni, ale są jako człowiek skromnego i spokojnego ducha, w nieskażonem sercu swoim zamknięty.

Dlatego chociaż w dzieciństwie przystojnego używała odzienia, już i wtedy ani za ziemską wspaniałością lub ozdobą ciała, ani też za jakąkolwiek wygodą nie gonila, przestrzegając jedynie przyzwoitości swemu stanowi odpowiedniej. Od młodocianego zaś swego wieku nie nosila ani szkarlatu, ani też nadmiernie kosztownych albo zbyt świetnych strojów, a kiedy jej się wypadało pokazać przed ludźmi w wykwintniejszym nieco choć skromnem, ale dla siebie przyzwoitem, ubraniu, zawsze pod niem pobożne i pokorne ukrywała serce. Nie widziano zatem na jej głowie ani czerwonego raitucha, lub strzępiasto obrzeżonej zasłony, ani też na jej piersiach złocisty nie pokazał się klejnot, ani jej palce kosztowne pierścienie zdobiły. Wszelką bowiem oznaką pychy albo próżnej chwały brzydziła się jak druga Hester i podobnych rzeczy w młodości nawet nie używała.

Kiedy zaś zaszła cokolwiek w lata i zupełnej poświęciła się wstrzeмиęliwości, gardząc wszelką ozdobą światową, zrzuciła całkiem świeckie różnobarwne szaty i szarym się tylko okrywała płaszczem. W świąteczne tylko dni prostą wełnianą przyodziewając suknię.

Pragnąc w pobożności i pokorze iść za śladem Chrystusa, zagrzana niebieskim duchem opuściła stołeczny zamek przeniosłszy się do Trzebnicy z nieliczną swoją czeladką jeszcze za życia męża, tam przy klasztorze Panien Cystersek Bożej poświęciła się służbie. Zezwolił na to tak jak na inne jej czyny pobożne małżonek, który naówczas tém szczęśliwiej rządy w Polsce sprawował, że sam będąc zwolennikiem podobnej w małżonce świątobliwości, owszem stawszy się jej naśladowcą, postępował o ile mógł temiż samemi drogami czystości i pokory, które tamtéj sam Chrystus pokazał. Albowiem za natchnieniem Bożem i przez nieustanne małżonki swojej zachęty już niejako zakonne prowadził życie, wprawdzie nie przez przysięgę i ubiór, ale przez pobożność serca i pokorę

ducha, które się we wszystkich jego czynnościach odbijały. Nosił też okrągło obcięte włosy i brodę wprawdzie niezbyt długą, ale przyzwoicie podstrzyżoną i dlatego do dziś dnia, gdy o nim gdziekolwiek jest mowa, Henrykiem brodatym jest nazywany.

Jakkolwiek zaś był wielowładnym księżęciem, przez pokorę jednak do ubogich i prostych ludzi do tego stopnia się zniżał, że chętnie do od nich przyjmował nawet małej wartości podarki, jakie mu czasem znosili, mówiąc, że mu jest daleko przyjemniej, kiedy jaki biedny lub wieśniak koszyk jaj mu przyniesie, niż kiedy od bogacza większe nierównie otrzyma dary. Myślał sobie w duchu, jako człek pobożny, kiedy ten biedak ofiarował nam żywność od ust odjętą, aby sobie zjednał naszą łaskę a dar jego chętnie przyjmujemy, winni jesteśmy mu to szczerze wynagrodzić. Otóż i małżonek tak dobrej niewiasty jest niewątpliwie błogosławionym, któremu ona choć prawnie poddana, była rzeczywiście w pobożności i cnotach przewodniczką.

Gdy zaś błogosławiona Jadwiga przebywała w klasztorze Trzebnickim, wprawdzie przybrała ubiór tamecznych zakonnic, przysięgi jednak zakonnej nie złożyła, aby zaciągawszy obowiązki posłuszeństwa nie utrudniła sobie możności wykonywania dobrych uczynków i pocieszenia ubogich. Jej zaś córka, już zakonnica w tym klasztorze, udawała naprzód, że nie wie o życiu ojca, a po jego śmierci mocniej jeszcze nalegała na matkę o przyjęcie w zakonie obowiązku posłuszeństwa. Na co jej też odpowiadała: czyż nie wiesz córko, jaką to zasługą jest rozdawać jałmużny. A tak chociaż odmówiła naleganiu córki niedłatego, żeby mało miała cenić zasługę posłuszeństwa, lecz dla założonego przez siebie klasztoru chciała i nadal być opiekunką i główną kierowniczką, a przytém ubogich dla miłości Chrystusa pocieszać, to przecież zostając w klasztorze w zachowywaniu milczenia i innych ostrych obowiązków, surowsze jeszcze od sióstr samych pędziła życie.

Kiedy już mowa o prostocie i lichym gatunku sukien błogosławionej Jadwigi, nie mogę tego zamilczeć, że nigdy nowej sukni włożyć na siebie nie chciała, dopóki ta przez jaką z bawiących przy niej niewiast nie była poprzednio noszoną i już podnoszoną. Również dla pokory nosiła niekiedy tak długo jedno i to samo okrycie, że w niem dla starości nitki wyraźnie przeglądały. Ztąd zdarzyło się jednego razu, że któraś z sióstr poufalszych, widząc ją w tak wytartym płaszczu chodzącą, odezwiała się: pani! jakże długo macie upodobanie chodzić w tym płaszczu, zabiorę go wam i dam potrzebującemu biedakowi. Na to ona tak jak była zawsze łagodną i pokorną w słodczy serca odpowiadała: jeśli

cie to gorszy, że go tak długo noszę, zaraz się z tego poprawię. I zaraz sobie inny płaszcz sprawiła a dawny porzuciła, podwójny przez to spełniając czyn, raz, że dla Chrystusa nie wstydziła się lichej odzieży, powtóre, że za napomnieniem prostej siostry, noszone przez siebie już nazbyt zniszczone okrycie natychmiast zrzuciła. Dała przeto z siebie przykład, że każdy człowiek powinien być łatwym do usłuchania rady, nie zaś przy swoim upornie się trzymać.

10. O sobie ta służebnica Chrystusowa zawsze nisko, o innych zawsze wysoko sądziła; sama się bowiem za podłą uważała grzesznicę, choć rzeczywiście prostotą swego sumienia była w obliczu Boga i Aniołów naczyniem pełnym świętobliwości, a w obliczu ludzi przykładnością życia świetnym niejako zwierciadłem. Świętobliwość też, na jakiej mniemała, że jej zbywa, ceniła wysoko w ludziach, którzy jej się wydawali dobrymi i takową przez częste nabożeństwa usiłowała naśladować: Jeżeli tylko zatem miała do tego sposobność upadłszy na kolana, w pokorze ducha i skruszonym umysłem, całowała ustami te miejsca, na których stali poprzednio albo modlili się duchowni, albo inni poczciwi wedle jej mniemania ludzie, a gdy się w godzinie obiadowej siostry zakonne zgromadziły do stołu, ona poszedłszy do chóru, całowała opuszczone przez nich w stallach miejsca.

11. Również idąc do sypialni, na schodach i drogach, któremi przechodziły, na podnózkach przed posłaniami leżących i różgach, któremi się biczowały, pokorne i pobożne wyciskała pocałunki. Albowiem wszystko poczytywała za święte, czego się dotykały wspomniane zakonnice, lub w ogólności ludzie Bogu poświęceni, przeto też wszystkiego, co im do użytku służyło, ona z uszanowaniem dotykała ustami, aby przez zasługę dobrych i sprawiedliwych ludzi, którym w martwych rzeczach cześć oddawała, sama większej łaski i odpuszczenia swych grzechów dostąpiła. I te codzienne w pokorze ćwiczenia bez wątpienia wewnętrzną jej sprawiały przyjemność

12. Do jakiego zaś stopnia błogosławieństwa doprowadził ją Pan Bóg, który patrzy na prośby pokornych, następujące okazuje zdarzenie:

Pewnego dnia jedna z zakonnice Trzebnickiego klasztoru, chciała wypatrzeć, w jaki sposób służebnica Chrystusowa sama po wyjściu wszystkich pozostając w kościele, oddawała się służbie Bożej. Wszedłszy więc potajemnie do chóru, gdy się inne zakonnice do snu położyły, tam się ukryła. Ztamtąd widziała, jak błogosławiona Jadwiga wycalowywała siedzenia i miejsca, na których nogi sióstr zakonnych spoczywały, szła dalej i upadłszy przed ołtarzem na cześć Najśw. Panny wystawionym, na którym

wznosił się nie małej wielkości krzyż, wyraziste i czczone powszechnie wyobrażenie ukrzyżowanego Chrystusa na sobie noszący, składała w tém miejscu dzięki Stwórcy wszech rzeczy. Tam przeto, gdy leżąc, zawiesiła na chwilę modlitwę, jak to zwykła była czynić; figura, o której mowa, odjąwszy prawą rękę od krzyża i wyciągnąwszy takową, pobłogosławiła leżącą, odzywając się donośnym głosem: „wysłuchaną jest twoja modlitwa i otrzymasz to, o co prosisz.“

16. Usilnie własnym przykładem zachęcała wszystkich, do podobnych przez siebie ulubionych ćwiczeń pokory. Dla tego często przyszedłszy do miednic, w których zakonnice po umyciu się ręce sobie wycierały, i gdzie ztąd wiele było nieczystości, ona pobożnie całowała tak zanieczyszczoną wodę i żegnając się nią, oczy i piersi jakby jaką świętością maczała, wodą zaś, w której zakonnice nogi sobie umywały, myła często oczy, częściej jeszcze twarz całą, i co jest najdziwniejsza, głowę i szyję oraz twarze i głowy małych jeszcze wnucząt po synu, pobudzana silną wiarą i nadzieją, że świętobliwość sióstr, które się téj wody bezpośrednio dotykały i jej wnukom przyniesie zbawienie. Synową także swoją księżną Annę usilnie do naśladowania siebie skłaniała.

17. a) Naśladowując przykład pokory naszego Zbawiciela, który, jak o tém z Ewangelii było jej wiadomo, umywał nogi ubogich swych uczniów, i ona także częstokroć umywała nogi biednych wodą ciepłą przez służbę naniesioną, które jej niewiasty orszaku podawały. Po ich zaś umyciu i otarciu ręcznikiem, całowała one również jak ręce ubogich, a obdarzywszy ich jałmużną, starała się, aby pocieszeni odchodzili. Szczególniej w dzień Wielkiego Czwartku. Na miłości tego, który na równi z trędowatym chciał być uważanym, umywała nogi tą chorobą dotkniętym, i w nowe onych zaopatrywała szaty ¹⁾.

Potrzebie. Następuje o jej cierpliwości.

Najusilniej również starała się zachować cierpliwość ową towarzyszkę i przyjaciółkę pokory tak mocno wszystkim potrzebną, aby za jej pomocą wedle słów Pańskich nad duszą swoją panowali. Nie unosząc się na nikogo gniewem, ani też ostrzej używając mowy, lecz do wszystkich

¹⁾ W tém miejscu następuje długi i bardzo szczegółowy ustęp o karmieniu ubogich kwestowaniu i zbieraniu okruszyn z refektarzy zakonnych, którego treść znajdzie czytelnik w odpowiednim rozdziale mniejszej legendy.

łaskawie i w pocieszających przemawiając wyrazach, była dla każdego przystępną i zawsze jak należało pełną religijnego wyrobienia.

17. b) Zdarzyło się raz, że jeden z jej pokojowców imieniem Chwalisław (później profes. kaznodziejskiego zakonu) zatracił jej 3 pięknie wyrabiane srebrne puhary. Nie łajała go wcale, ani mu oznaki niezadowolnienia okazała; powiedziała mu tylko: idź i szukaj pilnie a może odnajdziesz naczynia przez niebaczność twoją zaginione, a to z taką do niego wyrzekła łagodnością, że niedbałego pokojowca jej słowa zasmucić nie mogły, jak to sam potem przyznawał.

W wypadkach mocno niepokojących, mężkim duchem okazywała umysł spokojny i twarz wesołą, aby dać poznać, że cierpliwością przewyższyła zmartwienie. Kiedy jej przez posła doniesiono o niewoli i ranach małżonka, które poniósł, dostawszy się w ręce Konrada księcia Kujawskiego, łagodnie i spokojnie odpowiedziała: mam nadzieję, że go Bóg niedługo wyswobodzi i z ran odniesionych wyleczy, co się też ziściło. Albowiem, gdy na Konrada żadne układy i przedstawienia wpłynąć nie mogły, aby więźnia owego wypuścić, i gdy uradzono, że go orężem poddanych odbić wypada, służebnica Chrystusa, wzdrygając się na samo wspomnienie walki i rozlewu krwi chrześcijańskiej, sama się za wszystkich poświęciła i osobiście przed obliczem więźniela stanęła. Ten na widok Bożej służebnicy, jakby spojrzeniem anioła nagle przestraszony, zmiękczyl niezłomny przedtem swój umysł, zgodę przyjął i księcia wypuścił.

Takto przyjaciółka Boża mężko przewyciężając w sobie wzruszenie niecierpliwości i gniewu, one i w innych cudownie wstrzymywać umiała.

18. Są także inne jej cierpliwości przykłady, o których dla jej chwały a zbudowania naszego zamilczeć nie można. Albowiem po śmierci wspomnionego wyżej księcia Henryka jej małżonka, który umarł około roku 1237 ¹⁾, gdy wszystkie siostry zakonne w Trzebnicy zasmucone zgonem założyciela i tak osobliwego opiekuna swego klasztoru, od łez prawie upadały, a wiele z nich było jakby bez duszy, ona stanęła przed nimi z suchym okiem i strofowała ich miękkością niewieścią mówiąc: Czém się tak frasujecie, czyż chcecie, aby się cokolwiek działo przeciw woli Bożej? To do was nie należy najmilsze, skoro Stwórca może i powinien bez żadnego z waszej strony szemrania, tak ze swoim stworzeniem po-

¹⁾ Rzeczywiście umarł w r. 1238.

stąpić, jak się Jego łaskawości podoba, a to, co o nas postanowi, naszą pociechą być powinno, ponieważ Jego stworzeniem jesteśmy. W podobny sposób przemawiając, starała się powstrzymywać łzy sióstr i łagodzić ich żale. Pocieszała je także i co do swego osobistego smutku, nie żeby się cieszyła z śmierci małżonka, którego owszem jako męża cnotliwego i pożytecznego ludowi, w Panu miłowała, ale ponieważ się we wszystkim chciała poddawać woli Bożej i siostram w osobistym zmartwieniu przykład stałości i cierpliwości pokazać.

Podobniez gdy usłyszała, że jej syn Henryk zginął w bitwie z Tatarami, żadnej łzy nie roniąc, ani znaków smutku okazując, pocieszała umierające prawie z boleści tak córkę swoją ksienią Trzebnicką, jak i synową a tegoż Henryka małżonkę, mówiąc do nich: Taka była wola Boża a nam to się podobać powinno, co chce Bóg i co się podoba Panu Bogu naszemu. W tej chwili podniósł się jej duch ku niebu, i wznosząc w górę oczy i ręce rzekła: Dzięki Ci składam Panie, żeś mi takiego dał syna, który mię za życia zawsze kochał i szanował a niczem nigdy nie zmartwił, którego jakkolwiekby bardzo pragnęła mieć przy sobie na ziemi, winszuję mu jednak, że przez wylanie krwi własnej już się połączył z Tobą Stwórcą swoim na zawsze. Jego zatem duszę Tobie Panie jak najmocniej polecam. ¹⁾

Takiemi to pokory i cierpliwości przykładami, które w niej za łaską Bożą jaśniały, umacniała innych zarówno w pomyślnych jak niefortunnych zdarzeniach. Przez pokorę bowiem nauczała, że pomyślności nikogo wynosić, a przez cierpliwość, że przeciwne zdarzenia nikogo pognebiać nie powinny.

Poczwarte. Następnie o ostrości życia błog. Jadwigi i o twardej jej pokucie.

Aby mogła żyć dla Chrystusa, który za wszystkich śmierć poniósł, błog. Jadwiga udręczała na ziemi ciało swoje, znosząc krzyż chłosty codziennę a mężnie za synem Bożym postępując, dla Jego miłości nie lękała się zostać ofiarną owieczką, tak jak on ze zbytnej miłości dla ludzi dał się przybić na krzyżu. Albowiem udręczeniami jakby mieczem zabijała złe skłonności ciała, powściągała jego zwierzęce popędy, poskramiała swawolę umysłów i duszę swą do obfitszej łaski niebieskiej i do

¹⁾ Obrazy odnoszące się do tego ustępu znajdują się pod liczbą 5 i 6.

postępu w cnotach usposabiała. Pościła bowiem codziennie, z wyjątkiem niedziel i niektórych świąt ważniejszych, w których niekiedy dwa razy używała pokarmu.

Przez lat blisko czterdzieści wstrzymywała się od mięsa i od wszelkiej mięsnej tłustością zaprawionej strawy i żadne prośby ani przełożenia odwieść jej od tego dobrego zwyczaju nie mogły. Kiedy Albert biskup Bamberski jej brat, którego zarówno poważała jak kochała, tak jak brata kochać przystało, zgorszony strofował ją za to niekiedy, ona choć dla tak miłego sobie człowieka nie chciała zmienić swego postanowienia, które dla miłości Bożej uczyniła, i w którym wytrwać za Bożą pomocą miała nadzieję.

Jeszcze za życia swego małżonka, zanim wiadano powszechnie o tak pobożnej jej wstrzemięźliwości, zdawała się jeść obficie w dniu mięsne niż postne, a to dla tego, aby przez służbę nie była podpatrzoną, ale wtedy biorąc i rozrzucając na talerzu tu i owdzie kawałki mięsne, tak zręcznie to robiła, że nikt nie mógł poznać iż nic nie je, i oddzielne dla niej postne jedzenie przygotowywać. Wstawiała zatem od stołu najczęściej ciałem zupełnie głodna, ale myślą duchowej radości pełna i w Bogu wesół. Gdy zatem w ten sposób wstrzymywała się od wszelkiego mięsnego jadła, wielbny Wilhelm biskup Modenski, podówczas legat Stolicy Apostolskiej w Polsce, widząc ją już schorzałą, nakazał, aby się mięsem posiliła. Wypełniła wprawdzie dany sobie nakaz, lecz oświadczyła zaraz, że jej myśl o złamaniu postu więcej niż sama choroba dokucza.

Mądra przed Bogiem i światłem niebieskim natchniona niewiasta wiedziała dobrze, że pomiarkowanie jest zapowiedzią cnoty, i że nie miła jest Bogu ofiara dobrych uczynków, jeśli jej na tej woli pomiarkowania zbywa. Nie przesadzała więc utrapienia ciała swojego, ale starała się ile możliwości tego osła duszy z jednej strony dość ostrym biczowaniem poskramiać, z drugiej skromnym pokarmem w potrzebnych utrzymać siłach, aby nierozważnie i zbyt wcześnie nad możność przyciśniony, nie upadł rychlej, niżli mu Pan Bóg czas nagrody naznaczył.

Z tego też bezwątpienia powodu, wstrzymując się od rozmaitych pokarmów, pewną w tym względzie co do dni robiła różnicę, i w Niedziele, Wtorki i Czwartki używała ryb i mleczywa, w Poniedziałki i Soboty gotowanej jarzyny, a w Środy i Piątki na samym chlebie i wodzie poprzestawała. Po jakimś czasie, gdy się przez takie zachowanie na duchu i służbie Bożej wzmocniła, jadła później same tylko gorące jarzyny z grubym żytnim chlebem, nie pijąc nic innego, tylko przegotowaną i następnie wystudzoną wodę, z wyjątkiem jedynie Niedzieli i niektórych

Świąt uroczystych, w których zmuszona przez biskupa dyecezyi i swoich spowiedników, jadła dwa razy mleczywo i ryby i piła piwo, choć i do tego często ją otaczające panie przymuszać prawie musiały.

Przez wiele dni w adwencie i poście wielkim, oraz w wigilije większych świąt, a szczególnież też apostołów, oraz we wszystkie Piątki, pościła o chlebie i wodzie. Lecz nie tylko że poprzestawała w te dni na szczupłym pokarmie, bo na trzech tylko kawałkach dla pokrzepienia swego wątłego ciała, ale jeszcze jadła częstokroć chleb z popiołem zmieszany. I taki post ściśle zachowywała, dopóki osłabienie góry nad nią nie wzięło. Wtedy bowiem użyciem jarzyn i klusek w piwie gotowanych miarkowała zbyt ostrą jego ostrość. Gdy jej kto mówił, dlaczego tyle dni i tylu świąt wigilije tak ścisłym obchodzi postem, odpowiadała: Potrzebni są dla nas święci, aby nas wspierali i w godzinie śmierci od nas nie odstępowali. Słusznie zatem czcić ich nam potrzeba. Obok tego należy postem cielesnym poskramiać złe skłonności, myśl do niebieskich rzeczy podnosić a cnotę i wieczną nagrodę od Boga zyskiwać ¹⁾. Z tego powodu sądzę, że potrzebną i pożyteczną jest rzeczą wstrzemięźliwością ciało swoje umartwiać.

Niektórzy z szlachetnej przy jej dworze bawiącej młodzieży mówili między sobą: niech nas Bóg broni od rozkazów takiej, jak ta nasza pani, która tylko chlebem i wodą żyje. Mówili zaś nie dla tego, aby im samym na czem zbywało, ale iż się dziwili nad tak ścisłą pani swą wstrzemięźliwością.

Jako przed nią woda cudownie przemieniła się w wino.

19. Oskarżoną była jednego razu Sta Jadwiga przed małżonkiem, że za napój ciągle wody używa. Zgorszony książę, uważając to za wielką nieprzyzwoitość, a może i przyczynę cierpień, jakim często podlegała i pragnąc ją w tym względzie powstrzymać, nagle się zjawił u stołu, przy którym podczas jedzenia siedziała, i chwyciwszy stojący przed nią puhar z wodą skosztował coby w nim było; w wodzie tej jednak zu-

¹⁾ W oryginale: *constat corporali jejunio vicia comprimi mentes ad celestia relevare virtutesque et eterna premia donavi etc.* Słowa te z małą odmianą są wyjęte z prefacyi, jaką kościół katolicki śpiewa w czasie postu wielkiego, co dowodzi najwidoczniej, że legenda większa o Śtej Jadwidze ręką duchownego została skreślona.

pełnie czystej poczuł smak dobrego wina. Rozgniewany zatem rzekł do oskarżyciela: „gdzieżś podział oczy? przez twoje kłamstwo zbłądziłem“; nie wiedział bowiem, że to się stało przez Pana i było cudem w oczach osób służbę pełniących, które dobrze wiedziały, że nalany przez nie i Pani podany napój był tylko czystą wodą. Tę tedy wody w wino zmienionej kosztowały za księciem dla sprawdzenia rzeczy i inne osoby, i chwaliły Boga za cud dla zasług błogosławionej Jadwigi objawiony. Jedną z nich była Adelajda, wdowa po Teodoryku Janowiczu szlachcicu, niewiasta zawsze do dobrego uczynku pochopna, która po dwakroć grób Sw. apostołów Piotra i Pawła odwiedzała. Dla tego też jej świadectwo o powyższym cudownym wypadku tem było skuteczniejszem, im bardziej jej żywot jaśniał pobożnymi czynami. Przez ten cud Pan Bóg i oskarżycieli swój służebnicy powstrzymał, i jej pobożność bardziej jeszcze umocnił.

Do tego, co już o ciągłym i bardzo ścisłym poście bł. Jadwigi powiedziałem, to jeszcze ją zadziwiającą i niepodobną do naśladowania czyniło, że tak szczupły pokarm, jaki zawsze przyjmowała, był przecież dla utrzymania jej ciała wystarczającym. Dla tego wielu się dziwiło, jak niewiasta przy takiej wstrzemięźliwości głodną nie umrze śmiercią. Jej zaś zdawało się to dostatecznem, i mogło być takim w istocie, skoro ją siła Wszechmocnego wzmacniała.

Dla tego mistrzowi Idziemu archidyakonowi Wrocławskiemu, mężowi również bardzo ostrego żywota, który ją za taką wstrzemięźliwość strofował, odpowiedziała: „Jem tyle ile potrzebuję.“ Podług jej bowiem mniemania, pokarm należało przyjmować tak jak lekarstwo, biorąc go zatem tyle, ile jej do utrzymania życia było potrzebnem, strzegła się jak najmocniej wszelkiego w nim nadmiaru.

Ponieważ Chrystus za nas na krzyżu z odzieży był obnażonym, ona nie mogąc się do tego w zupełnej ścisłości zastosować, chciała przynajmniej małą liczbą i ubóstwem sukien być do niego podobną, i tę jedynie zostawiła sobie odzież, bez której nie mogła się obejść dla natury grzechem skażonej. Odrzuciwszy zatem liczne które miała przedtęm szaty, oraz wszelkie futra zimą i latem na mróz i w gorąco, jedną tylko suknię i prostym płaszczem okrywała ciało swoje wątłe, i tak dalece postami wycieńczone, że pod skórą same tylko blade a zimnem i biczowaniem schropowaciałe przeglądały w niej kości.

A ponieważ gorącą miłością wewnątrz płonęła, za nic sobie miała zimno zewnętrzne, choć ją otaczające niewiasty widziały nieraz całkiem zziębłą, mianowicie w czasie ostrzejszej zimy. Proszona przez nie. aby

zeszła na chwilę i ogrzała się, odpowiedziała: zrobię to, jak mi będzie potrzeba, a modlitwy w żadnym razie przerwać nie chciała.

20. a) Nic też dziwnego, jeśli ta Boża służebnica, chodząc na pół naga i bosa wśród mrozów zimowych wtedy, kiedy się inni dobrze odziani jeszcze kurczyli, mogła tak długo na modlitwie pozostać, gdyż się wtedy wewnątrz tak mocno rozgrzewało jej serce i taki się wśród jej rozpałotywań Boski ogień wzniecał, że jakby jaki wychodzący z tego miejsca płomień, nie tylko w niej samej, ale i w innych uczucie zimna łagodził.

20. b) Jednego bowiem razu w porze zimowej zdarzyło się, iż gdy błog. Jadwiga dłuższą oddawała się modlitwie, oczekująca na nią służebnica mocno zziębnięwszy zmuszoną była jej powiedzieć, że już dłużej zimna wytrzymać nie może. Na co odszedłszy na stronę, kazała służebnej stanąć na tem miejscu; co gdy też uczyniła, ustąpiło z niej zaraz zimno nieznośne i przyjemnem ogarniętą została ciepłem.

Również ta ulubienica Boża trudnemi postępowała drogami, chodząc na wzór Chrystusa boso po lodach i śniegach. Wprawdzie miała zawsze przy sobie proste bez żadnej podeszwy ciżmy, ale je nosiła pod pachą, i wtedy tylko na nogi wdziewała, kiedy się jej przyszło spotkać z jakimi szanownymi osobami, a zdejmowała natychmiast, skoro się oddaliły. Ponieważ zaś usiłowaniem jej było podobać się tylko Bogu, który widzi w ukryciu, a wszelkich pochwał ludzkich unikać, aby więc częściej jej bosą nogą chodzenia nie dostrzeżono, idąc do kościoła obuwiała się niekiedy, ale w kościele zaraz zrzucała obuwie, a usiadłszy do modlitwy na gołej posadzce, zręcznie przed ciekawymi oczami płaszczem się osłaniała, mianowicie za życia małżonka. Z początku bowiem, kiedy zaprowadziła podobny w postępowaniu sposób, sprawiedliwą dla niego przejętą bojaźnią i uszanowaniem, obawiała się, aby jej tego nie zabronił, do czego się sam później przyzwyczaił, i na co stawszy się pobożniejszym zezwalał, i przez szpary niejako patrzył.

Jako się nagle pokazała obutą.

21. Ztąd poszło, że jednego dnia, kiedy swoim zwyczajem szła boso, zabiegł jej drogę znienacka książę małżonek i to tak niespodzianie, że choćby miała przy sobie obuwie, czasu na jego włożenie już nie starczyło. Ale czego sama dokonać nie mogła, raczył cudownie zdziałać Ten, dla którego takie sobie zadawała umartwienia; albowiem nagle okazała

się księżęciu obutą, a tym sposobem jego zgrozy i strofowania unikała. Zdarzało się bowiem przez niepamięć albo zaniedbanie, że obuwię które przy sobie nosiła, wypadło jej czasem z pod pachy, wtedy idące za nią niewiasty albo służba podniosły takowe pani swęj oddawały.

22. Spowiednicy często ją o to upominali, a nawet wielebny opat Gunter, ówczesny jej spowiednik, nowe jej podarował ciżmy i noszenie onych pod obowiązkiem posłuszeństwa zalecał. Ona chętnie przyjąwszy takowe nosiła, ale nie na nogach, tylko tak jak się wyżej powiedziało, pod pachą. Po upływie roku, kiedy ją opat o nieposłuszeństwo strofował, ona pokazując mu darowane sobie wcale nieużywane i nie przemokłe obuwię rzekła z pokorą: Owszem ojciec byłam posłuszną, oto są ciżmy, któreś mi dał a które często nosiłam.

Gdy ją takie nieustanne ciała umartwianie mocno osłabiło, księżna Anna jej synowa prosiła brata Herborda z zakonu Franciszkańskiego, który natenczas był spowiednikiem błog. Jadwigi, aby jej rozkazał przywdziać trzewiki i nosić. Ona odebrawszy taki rozkaz, obudła się w wełniane pończochy, swoje zaś ciżmy jak zwykle nosiła pod pachą, dopóki sobie u tegoż spowiednika nie wyprosiła, aby ją do końca życia przy dawnym nawyknieniu chodzenia boso pozostawił.

23. Nogi miała najczęściej zabłocone i rzadko je pozwalała sobie umywać, podeszwy zaś, któremi boso stapała, były u niej grube i twarde a przytém gęsto i tak szeroko pocięte, że się w tych pocięciach słoma a nawet palce pomieścić mogły. Dowiedziano się o tém od siostry zakonu Trzebnickiego Julianny, która się na te rany patrzała i o nich później przed egzaminatorami świadczyła. Albowiem razu jednego w Wielki Czwartek, kiedy wielebna ksieni Gertruda, córka Stęj Jadwigi spełniając obrządek umywania nóg siostrom, przystąpiła do obecnej tamże matki, i również przed nią jak przed siostrami ukłękła, aby i jej także nogi umyć, ta wzbraniała się zrazu, a widząc, że córka nie chce powstać i koniecznie obrządku tego i względem matki dopełnić pragnie, skłoniona w końcu jej prośbami, nogi do umycia podała. Wtedy wspomniona siostra Julianna przy tym obrządku miednicę z wodą trzymającą, widziała na nogach błog. Jadwigi wyżej opisane rany, z których się często krew zimnem wy ciśnięta sączyła.

Świeżą tę krew nieraz bez jej wiedzy widziały na błocie lub śniegu idące za nią niewiasty, a zaschłą na podeszwach dostrzegała często jej służba. Razu bowiem jednego, gdy znużona modlitwą zeszła do ogrzewalni i tam zasnęła, będąca na jej usługach siostra Jutha z Trzebnickiego zakonu, widząc krew stężalą na ranach nóg, które w czasie snu

nieco z pod sukni wystawały, i uwielbiając w Bożej służebnicy taką pokuty surowość, takową innym siostrom jednakże z pewną ostrożnością pokazywała.

Również bez względu na jakiegokolwiek zimno, gołemi rękami trzymała psalterz i świecę, a ponieważ często w modlitwie krzyżem na ziemię padała, przeto i na rękach liczne i krwią nabiegłe nosiła rany. Takie świętości oznaki chociaż starannie ukrywane, często przecież dostrzegały służebne przy podawaniu wody do umycia swęj pani. I zresztą nie mogło się długo utaić to, co Bóg dla swojej chwały chciał mieć przez wszystkich wiadomém ¹⁾.

24. a) Nie kładła się wcale na łóżku dla niej wedle przyzwoitości księżęcej przygotowaném, ale gdy ją sen zmorzył po długim na modlitwie czuwaniu, wypoczywała albo na prostych deskach, albo na tapczanie skórą okrytym, a jeśli będąc już osłabioną albo nazbyt zmęczoną, większą ciału chciała zrobić wygodę, rzucała się na chwilę na siennik albo na słomę derą przykrytą. Na piernat zaś nawet w słabości sobie nie pozwalała. Raz jej takowy w czasie choroby podłożono, ale jak go poczuła, natychmiast usunąć rozkazała.

Świątobliwą zaś bezsenność nad ludzkie posuwała siły, codziennie wstając na jutrznią, często nim na nią zadzwoniono, już później dla pokrzepienia się snem nie wracała do łóżka, ale na czuwaniu, modlitwie i rozpamiętywaniu przepędzała resztę nocy, i nie tylko ducha swego rzeźnie wylewanemi łzami chłostała, ale i ciału ostrą sprawiała chłostę. Albowiem po jutrzni, wszedłszy do kapitułarza zakonnic tak dalece się biczowała, że nadchodzący później widzieli krople krwi z jej ciała spadłe.

24. b) Nie przestając zaś na własnoręcznej chłostie, skłaniała niektóre z niewiast do biczowania jej aż do krwi, jak one później o tém ze łzami opowiadały. Raz bowiem zapytana Demunda, dlaczego płakała, rzekła: Jak nie mam płakać, kiedy zmuszona jestem biczować aż do krwi człowieka, w którym tylko skóra i kości zostały. Dawała przeto zrozumieć, że mówi o swęj pani, do której poufałości była najbliżej przypuszczoną i która na jej rozkaz, szczególnie w czasie wielkiego postu w wigilię Świętych, oraz w Suche dni i wszystkie Piątki w powyższy sposób różgami ćwiczyła. Opowiadała to samo przed egza-

¹⁾ W tém miejscu następuje w oryginale obszernie opisanie włosienicy i węzłowego pasa, które Sta Jadwiga na sobie nosiła. Treść onego znajduje się we właściwym rozdziale mniejšej legendy.

minatorami druga z sióstr Trzebnickiego zakonu Wiktorya, która podobnie na rozkaz i prośbę błog. Jadwigi często jej biczowanie sprawiała ¹⁾).

Po piąte. Następuje o modlitwie błog. Jadwigi i jej pobożności ²⁾.

25. Oświecona z góry, jak należy zasługiwać na błogosławieństwo pańskie i zbierać mannę łaski niebieskiej, dnie całe przepędzała na chwale Bożej, nie ustając w modlitwie i rozmowie z niebem jak tylko wtedy, gdy się posilić, lub coś o Panu Bogu usłyszeć, albo jaki czyn pobożny spełnić miała.

Nawet gdy brała w usta pożywienie, nie poprzestawała tej rozmowy. Ponieważ zaś była uczoną i na piśmie się rozumiała, często jej przy stole czytano, a wtedy z takim zajęciem słuchała tej pobożnej lekcji, że nieraz trzymając w ręku bułkę, nie włożyła jej do ust, albo włożywszy, zapomniała o przeżuciu, ale łzy roniła, aby mogła powiedzieć z psalmistą: „Jak Twoje słowa miłe są dla ust moich, jak dla nich nad miód słodsze.“ Więcej bowiem smakowała w posileniu myśli, jak żołądka. W ten sposób każdego czasu błogosławiła Pana, a chwała Jego zawsze była na jej ustach.

26. Każde miejsce uważała za właściwe do chwały Bożej, dlatego też w całym obrębie jej władzy, dusza jej tą chwałą i błogosławieństwem się odzywała. Miejsca jednak odosobnione i samemu Bogu poświęcone, a tém samém bardziej do modlitwy usposabiające, chętniej nawiedzała, aby nie będąc na widok ludzi wystawioną, swobodniejszy pobożności swojej mogła dać popęd, a myślą przebiwszy niejako cielesną zaporę, do swego ulubieńca się zbliżyć i z Nim duchem i gorącym umysłu się połączyć. Ulubieniec również odpowiadał jej wzajemnością, i cudownie ją od wszelakiego bronił zaniepokojenia.

Zdarzyło się bowiem pewnego razu, gdy z zatopieniem modliła się w jednym domu, że jej służebnik imieniem Bogusław z Zawonia (Sauon)

¹⁾ Tu w oryginale następuje zwykle rozdziału zakończenie ogólne uwagi nad opisaniami wyżej ćwiczeniami w sobie zawierające. Dawszy już próbkę podobnych uwag przy rozdziałach poprzednich, bez konieczności powtarzać ich nie będę.

²⁾ Obszerny wstęp do tego rozdziału zawiera w ogólnych wyrazach opisanie natężenia, z jakim się zawsze Śta Jadwiga modliła, zwykłymi pochwałami dla niej przeplatane, po którym dopiero autor legendy szczegółowo przytacza przykłady. Te ostatnie wiernie tu zamieściłem.

kuchnią dla biednych w swém zawiadywaniu mający, chciał wziąć z niego garnek, w którym zwykle wodę do picia dla księżnej gotowano. Gdy się więc do tego miejsca zbliżył, ujrzał księżnę pograżoną w modlitwie i takim otoczoną światłem, że przestraszony odskoczył z bojaźni i nie śmiał wejść, owszem coraz bardziej uciekał, dopiero przywołany przez panią, wzięwszy naczynie nie bez strachu odszedł. To widome światło, bojaźń, jaka opanowała serce mężczyzny pokazywały oczywiście, że już wówczas myślą zbliżała się do Tego, który w niezmierzonej przemieszkuje światłości i że Jego światłem, które każdego człowieka na tej ziemi oświeca, była wtedy szczególnie otoczona. Nie pozwalała też na to, aby jej w podobnych zachwyceniach i rozpamiętywaniach przeszkadzano, jak długo sama w nich zatopioną być chciała. I czyliż nie spełniło się na niej owo najśodsze słowo nowożeńca „nie przeszkadzajcie i nie budźcie mojej ulubionej, dopóki sama nie zechce ¹⁾.“

W kościele w czasie nabożeństwa rozlicznymi osłonami zakrywała przed ludźmi oblicze, modląc się i płacząc tak rzewnie, że księżna Anna jej synowa, kiedy od niej w czasie mszy miała pocałunek pokoju otrzymać, widywała jej oczy jakby krwią zasze i lica łzami zroszone. Często również dostrzegła, jak się jej twarz w czasie modlitwy zmieniała, przybierając śnieżny albo różowy kolor i jakby anielskie wejrzenie stosownie do zachwyty jaki ją unosił. Nie zawsze bowiem mogła uniknąć spojrzenia téjże księżnej Anny, jako sobie najpoufalszej, i która w czasie nabożeństwa tuż przy niej się znajdowała, a często z nią dzieliła owe dusznego wesela rozkosze. Taż księżna Anna i brat Herbort jej spowiednik, widywali ją nieraz w tak silnym pobożnej myśli zachwycie, że zupełnie zdawała się nieczułą. Jeden z pilniejszych jej służebników Kosmas szlachcic szanowny nieraz mawiał: „Ileż to potrzeba mi było przyjść do mojej pani błog. Jadwigi z jakim interesem wtedy kiedy się modliła, zawsze ją widziałem tak zatopioną i odchodzącą od zmysłów, że mnie nawet nie postrzegła, dopóki po jakimś czasie do siebie nie przyszła ²⁾.“

Jakkolwiek do modlitwy pragnęła mieć, i o ile to było dla niej przyzwoitęm, wybierała miejsca odosobnione, aby bez przeszkody mogła słodczy Boskiej kosztować, nie zezwalała jednak, aby msze dla niej

¹⁾ Cant. 2. 7

²⁾ W oryginale znajduje się jeszcze kilkadziesiąt wierszy w téj samej materii, których treść znajdzie czytelnik w mniejszej legendzie.

w domu albo w jej komnacie odprawiano, jak to zwykli czynić książęta i możni panowie, ale zawsze była obecna w kościele uroczystościom jutrzni, mszy, nieszporów i innych na cześć Boga odśpiewywanych psalmów. Jak tylko zatem dano znak na jutrznię, spieszyła do kościoła ze swą służbą, i ani błoto lub śniegi, mróz albo deszcze, ani w ogólności żadna ostrość i niepogoda powietrza odwieść ją od tego nie mogły, jeśli tylko nie była mocno chora, chociaż nawet kościół stał nieco opodal od jej mieszkania.

Ilu tylko było mszalnych księży, każdego z nich mszy słuchała i modliła się albo leżąc krzyżem, albo klęczący, albo wreszcie siedząc pokornie na ziemi i w czasie modlitwy prochy na nią całując. Którykolwiek z kapłanów pojawił się na jej dworze, czy świecki czy zakonnik nie wybiegał się od odprawiania mszy w jej obecności; a kiedy czasem przez jakąś niebaczną małą się w miejscu księży znalazło, sprowadzano ich zkądiną, aby koniecznie zaradzić temu brakowi, którego bez przykrości znosić nie mogła. A jak kapłani i służba kościelna mieli pewną z tak licznych mszy uciążliwość, tak ona czuła się uciążoną, jeśli ich w dostatecznej liczbie mieć nie mogła. Ztąd jeden z kleryków napisał o niej te wiersze:

„In sola missa non est contenta ducissa

Quot sunt praesbyteri missas tot oportet haberi. ¹⁾

27. Pewnego dnia chcąc się wysłuchaniem kilku mszy nacieszyć, wysłała swego kapłana imieniem Marcina (później kanonika Wrocławskiego) dla sprowadzenia księdza, któryby jej odprawił to nabożeństwo. Marcin jakkolwiek takiemu rozkazowi niechętny, poszedł jednak, gdyż mu się księżnie sprzeciwiać nie wypadało, ale spotkawszy łysęgo braciszka, który szedł właśnie za jakąś sprawą do książęcego dworu, wziął go z sobą i przedstawił swęj pani. Ta jak była pełną chwałębną prostoty, nie patrząc na ubiór przyprowadzonego człowieka, ale tylko na jego łysinę, w mniemaniu że jest kapłanem, prosiła go pokornie o odprawienie mszy. Gdy zaś zdziwiony odpowiedział, że ani jest księdzem, ani się na piśmie nie rozumie, pani spostrzegłszy, że jest w błąd wpro-

¹⁾ Tego rodzaju wiersze zwane leoninami w powszechnym były w średnich wiekach używaniu. Przykłady ich widzimy już w wieku XI. a i w XV. jeszcze często się z nimi napotkać można. Idąc za mechaniczną takiego wiersza budową, możnaby powyższy epigram w ten sposób przełożyć po polsku:

„Na mszy na jednę, nie dosyć jest księżnie biednej
Ilu sług nieba, tyle jej mszy mieć potrzeba.“

wadzoną, prosiła o wybaczenie, przekładając, że to nie dla wyszydzenia, ale z niewiedomości uczyniła. Do kapłana zaś rzekła z łagodną dobrocią: niech wam Bog wybaczy, żeście mię tak w pole wywiedli. Z takim to uniesieniem zwykła była łajać tych, którzy jej jaką przykrość zrządzili, jak się o tem wyżej w rozdziale o cierpliwości mówiło.

Z jaką pobożnością słuchała nabożeństwa a zwłaszcza mszy odprawianych, dowodem nietylko jej łzy i padania na ziemię, o których poprzednio była mowa, ale wiele innych jeszcze religijnych i cnotliwych zwyczajów. Na każdą bowiem mszę słuchaną, albo osobiście składała albo posyłała ze swęj strony ofiarę, kapłana zaś prosiła, aby jej ręce na głowę położył i wodą święconą pokropił, wierząc najmocniej, że przez to osobiłszą od Boga otrzyma łaskę i od słabości swoich będzie wyleczoną, i to podobnie sama często względem swęj służby robiła.

Brat Herbord spowiednik błog. Jadwigi mówił o niej, że nikt tego nie potrafi opowiedzieć, z jakim nabożeństwem słuchała mszy i zachowywała się przed Najsw. ciała i krwi Pańskiej Sakramentem.

Z uwagi, jak wielką godność sprawować muszą kapłani, którzy codziennie Pana nieba i ziemi w tym Sakramencie dotykają i codziennie Go pożywają, kiedy dusza wierząca przez samo tylko zbliżenie się do Niego już się uświęca i staje czyściejszą, w szczególnym miała poważaniu kapłanów i duchowieństwo tak świeckie jak zakonne i takim przejętą była dla nich uszanowaniem, że tych nawet obdarzała, którzy się dla widoku jakowych podarków za księży udawali. Nie siadła zaś do stołu, jeśli przy nim nie zasiadł wprzód kapłan, który jej mszę odprawiał.

Burzy i piorunów lękała się jak najmocniej dla tego, że podobne żywiołów wzburzenie przywodziło jej na pamięć Sąd ostateczny i miecz zemsty Bożej. Drżała wtedy przejęta bojaźnią Boga, czując niejako z błogosławionym Jobem unoszące się nad sobą bałwany. I nie wprzód ją opuścił ten przestach, aż jaki przywołany kapłan położył na jej głowie poświęcone swe ręce, niby tarczę Pańskiej opieki. Bezpieczna pod taką zasłoną na kolanach i w modlitwie przez cały czas burzy zostawała, a po jej uspokojeniu całowała złożone na swęj głowie ręce kapłańskie. Ufała najmocniej w ich co do uspokojenia burzy skuteczność, bo wierzyła, że na to są poświęcone, aby gniew Boży łagodziły. ¹⁾

¹⁾ Kilka następnych wierszy oryginalnej legendy w tem miejscu wypuściłem, które są niejako powtórzeniem tego, co wyżej obecnie jest opowiedziane.

28. a) Miała liczne wyobrażenia i relikwie świętych, które w wiel-
kiem były u niej poszanowaniu. Kiedy szła do kościoła, noszono je przed
nią, i w zwykłym dla jej modlitwy miejscu stawiano, aby ich widok
uprzytomniał jej w pamięci zasługi tych, do których szczególniejsze miała
nabożeństwo, a ich przyczyna zagrzewała ją jeszcze do gorętszej mo-
dlitwy. Szczególniej zaś (co było rzeczą zupełnie właściwą), umiłowala
między świętymi Boga-Rodzicę, i dla tego mały jej obrazek zawsze przy
sobie nosiła, a jej figurkę ze słoniowej kości często brała do rąk po-
glądając na nią z upodobaniem, aby się przez to bardziej jeszcze w jej
miłości utwierdzić.

28. b) Tą figurką niekiedy błogosławiła chorych i natychmiast by-
wali uzdrawiani, aby w tém mieli dowód, jak wielkie zasługi położyła
ta, która owo matki Bożej wyobrażenie z gorącej miłości ku sobie nosiła.

Z jakim zaś nabożeństwem była dla męki Pana naszego Jezusa
Chrystusa, można powziąć wyobrażenie ztąd, że gdziekolwiek ujrzała na
ziemi gałązkę postać krzyża mającą, całowała ją na klockach, i w bez-
piecznym od zepsucia miejscu składała ¹⁾.

Pomiędzy innemi swęj służby niewiastami miała jedną praczkę wielce
podeszłą a wcale pacierza nie umiejącą, którą tak pilnie uczyła Ojciec
nasz, że przez dziesięć tygodni nawet na noc odejść jej od siebie nie
pozwalała, ale na posłaniu obok swego łóżka przygotowanym, na którym
kładała się sama ²⁾ i jej także obok siebie spać poleciła, aby w nocy
przezuwając poniekąd słowa świętej modlitwy, łatwiej ją jeszcze w pa-
mięci utwierdzić mogła.

Małżonka również swego nauczyła wielu modlitw, aby w nabożeń-
stwie i zarabianiu na wieczną nagrodę mógł z nią razem brać udział.
Pragnęła bowiem, aby ten, który pomiędzy ludźmi największą jej miłość
posiadał, Panu i Bogu swojemu sercem pobożnym służył.

¹⁾ Tu następuje obszernie opowiadanie o gorącości nabożeństwa Śtej Jadwigi, nie za-
wierające żadnych wydatniejszych szczegółów, a w legendzie mniejszej streszczone.
Opuściłem one, zachowując tylko koniec o stariej pracce księżnej, o której w tam-
tej legendzie nie ma wzmianki.

²⁾ Śta Jadwiga nie sypiała na łóżku, jak o tém wyżej była mowa.

Po szóste. Następuje o czynach miłosierdzia błog. Jadwigi
i jej miłości względem bliźnich ¹⁾.

29. Pomiędzy innemi uczynkami miłosierdzia i miłości bliźniego,
miała także błog. Jadwiga na uwadze dbałość o ludzkie zbawienie. Dla
tego radą i zachętą skłoniła małżonka, że własnym kosztem kazał wy-
stawić w Trzebnicy klasztor dla sióstr Cysterskiego zakonu. Wydatki
tęj budowy wedle zapewnienia tych, którzy nią zawiadywali wyniosły
blisko 30,000 grzywien, gdyż same ściany, nie licząc ołowianego nad
całym gmachem danego i do dziś dnia utrzymującego się dachu, 20,000
grzywien kosztowały. Kościół ten wraz z klasztorem założony na chwałę
Boga Wszechmocnego i cześć błogosławionej Panny Maryi oraz Śgo Bar-
tłomieja apostoła w r. 1203. Poświęconym został w r. 1219. Po wysta-
wieniu onego, tenże książę Henryk powodowany radą swęj małżonki,
uposażył i licznemi dochodami opatrzył tameczne zgromadzenie tak da-
lece, że te dochody do utrzymania 1000 osób w ciągłej gościnności były
wystarczające, a to aby przez swą jałmużnę mógł na sądzie ostatecznym
usłyszeć głos Pański „byłem gościem a przyjąłście mię.“

30. Sama także błog. Jadwiga darowała temu klasztorowi posagowe
swoje dobra, to jest Zawon ²⁾ z przyległemi wioskami około 400 włók
najlepszej ziemi mające; z miasta zaś Babenbergu (*Bamberg*) i tamecznej
diecezyi sprowadziła panny Cysterskiego zakonu i umieściła w tym
klasztorze, w którym z postępem czasu 100 takich zakonnic mieszkało,
a dziś ich liczba jak mówią do 120 dochodzi. Pierwszą w tym klaszto-
rze ksienią była wielebna Pietrussa ochmistrzyni błog. Jadwigi w jej
młodości, którą też z innemi siostrami Bamberskiego klasztoru do siebie
przywołała. A jakkolwiek tym siostrom nie zbywało na niczem co do
życia, odzienia i służby Bożej, nie ustała jednak w swojej dla nich mi-
łości, i dawała im jeszcze wiele, aby im na niczem nie zbywało, co są-
dziła im być potrzebnem.

¹⁾ W oryginale rozdział ten rozpoczyna się od myśli ogólnych z tematu słów Zba-
wiciela „bądźcie miłosierni“ które Śta Jadwiga zawsze miała na uwadze. Zaj-
mują one kilkanaście wierszy, które tu opuściłem, ograniczając się na samych
faktach.

²⁾ Dobra te w legendzie Savon a w innych dokumentach Shavoyu zwane, miała so-
bie odstąpione przez małżonka i jego syna zapewne na zabezpieczenie posagu,
który w gotowiznie otrzymać musiała. Dokument tęj darowizny z r. 1242 znaj-
duje się w arch. Szlązkim.

Skloniła również małżonka, że niektórym braciom zakonu Templaryszów podarował wielkie dobra zwane Olsnicz ¹⁾, w wyborowej ziemi, na których przestrzeni wiele i wielkich wsi stoi ²⁾.

Oprócz tego innym klasztorom szczerze dawała albo posyłała jałmużny, jako to do Lubiąża ³⁾, Henrykowa ⁴⁾, w Wrocławiu do Sgo Wincentego ⁵⁾, tamże do XX. Franciszkanów i Dominikanów i innym w ogólności, którzy tylko suknię zakonną i znak krzyża Sgo na sobie nosili, oraz mnóstwu ubogich, tak jakby miała przed oczyma swemi i czytała słowa ewangelii: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych małuczkich, mnie uczyniliście“. Pustelników i niewiasty, przed światem zamknięta, o których wiedziała, i których pomocą swą dosięgnąć mogła, pocieszała osobiście przez dobrodziejswa. Odleglejszych zaś opatrywała przez posłańców w odzież, strawę i inne potrzeby.

Osobliwsze miała staranie o trędowatych dla miłości tego, który się na równi z trędowatymi chciał uważać. Ztąd kobiety tą chorobą dotknięte wspólnie pod miastem Srodą mieszkające ⁶⁾ tak dalece w swoją wzięła opiekę, że im co tydzień kilkakrotnie pieniądze, mięso, zwierzynę, odzież, i wszystko to, co do życia potrzebne, obficie dosyłała, dogadzając im tak, jakby własnym córkom.

Strapionych z jakiegobądź powodu z zadziwiającym spólcuciem nawiedzała, a umysł jej rozpływał się na widok ubogich i chorych, dla których i serce miała wylane i rękę do pomocy gotową, a gdy brak czego dostrzegła, takowemu natychmiast zaradzić usiłowała. Z tego powodu obchodziła śpiące niewiasty swego orszaku i służby i oglądała ich trzewiki, a dostrzeżone w nich uszkodzenia natychmiast kazała naprawiać, strofując przytém te, które brak w téj mierze przed nią tały.

¹⁾ Mowa tu o małej Oleśnicy niedaleko miasta Olawy leżącej. Po zwinieciu zakonu Templaryszów posiadali w tém miejscu komandoryą kawalerowie Maltańscy. STENZEL.

²⁾ Tu następuje kilka wierszy o poszanowaniu duchownych téj samej zupełnie treści jak te, które w rozdziale poprzednim były zamieszczone.

³⁾ Klasztor Cystersów założony przez Bolesława Wysokiego w r. 1175.

⁴⁾ Klasztor Cystersów założony przez Henryka Brodatego r. 1227, z pozostałości po kanclerzu Mikołaju.

⁵⁾ Klasztor pierwotnie Benedyktynski, założony przez Piotra Dunina 1139, później oddany Norbertanom. Za życia Śtej Jadwigi był już Norbertańskim.

⁶⁾ Szpital ten założony pod wezwaniem Panny Maryi przez jednego z proboszczów pierwotnie Benedyktyna, jak się zdaje Sieciechowskiego klasztoru w r. 1234, otrzymał później liczne od książąt darowizny.

Gdy która z sióstr zakonnych chorobą była złożoną, osobiście ją odwiedzała, i klęcząc przy jéj łóżku udzielała jéj słowa pociechy a przytém wsparcie potrzebne. Albowiem od żadnego chorego nie odeszła, nie pocieszywszy go wprzód jakim podarkiem.

31. Chorych ze swojej czeladki odwiedzała osobiście, posyłała im lekarzy, obmyślała lekarstwa i jak matka miała o nich staranie, a pomna słodkich słów Pańskich „byłem chory a odwiedziliście mię“, nie zaniedbała wedle możności żadnego chorego, o którym tylko miała wiadomość, a zwłaszcza, jeśli był ubogim, w podróży nawet z drogi robiąc w tym celu zboczenia.

Chorych, których dla odległości miejsca sama nie mogła odwiedzać, posyłała wsparcia przez umyślnych, a im który z nich był biedniejszym, tém większe od niej dary na pocieszenie odbierał. Takiegoż samego miłosierdzia doświadczały od niej niewiasty w połogu leżące, mianowicie ubogie, przy których sama pełniła potrzebne usługi.

32. a) Więźniów, chociaż osobiście trudno jéj było odwiedzać, nawiedzała ich jednak wielkimi dobrodziejstwami, a zagrzana chęcią usłyszenia na sądzie ostatecznym głosu Pańskiego „byłem więźniem a przyszliscie do mnie“, nie mogąc mieć do nich osobistego przystępu, udzielała im przez posłańców pożywienie, napój i dostateczne dla zasłonięcia od zimna okrycie. Aby zaś ich bardzo nie trapiło robactwo, obmyślała im stósowną do zmiany bieliznę, a przez wzgląd na ciemności więzienne zaopatrywała ich także w świece, aby światłem przykrość zamknięcia sobie umniejszali i przez brak onego na jaki szwank nie byli wystawieni. Do tego zaś stopnia miłości względem bliźniego doszła, że nawet osadzonym niekiedy w więzieniu przeciwnikom i nieprzyjaciółom męża, te same wyświadczała dobrodziejstwa, spełniając słowa pisma: „jeśli łaknie twój nieprzyjaciół nakarm go, jeśli pragnie podaj mu napój.“

32. b) Do wszystkich dobrodziejstw zatrzymanym w więzieniu świadczonych, to jeszcze dodawała, że przez wstawienie się swoje uwalniała ich często od więzów, miła im wracając swobodę. Również tych, którzy w niełaskę jéj małżonka popadli, starała się do téj łaski przywrócić, i na kolanach ze łzami dopóty go prosiła, dopóki nie widziała że jest wysłuchaną. Niepokojonym i strapionym gdzie tylko mogła ze skuteczną spieszyła pomocą, zawsze gotowa na ich pocieszenie; potrzebującym zaś nigdy nie odmówiła wsparcia. Tych bowiem, którzy z powodu jakowych należności byli naciskani lub trzymani w zamknięciu, w ogólności długami obciążonych swojemi wykupywała i wspomagała pieniędzmi, a tym

sposobem skazanych nawet na śmierć lub inne jakie męki wstawieniem się swoim często od kary wypraszała.

Pewien kleryk, rodem francuz ¹⁾ za zbrodnie świętokradztwa na śmierć przez sędziego został skazany. Dowiedziawszy się księżna, że ten, który miał być Bożym wybranicem, tak nędznym sposobem ma zginąć. Wzruszona współczuciem i litością dla stanu duchownego, wniosła gdzie należało za nim prośby swoje i nie przestała nalegać, aż go od śmierci uwolniła.

Była matką wszystkich biednych a szczególnie też wdów i sierót największą pocieszycielką. Ich sprawy i interesa, gdzie tego było potrzeba popierała przed księciem, działając za nich jak najwierniejsza rzeczniczka. ²⁾

Pewnego dnia, kiedy modliła się przed wzniesionym w swojej komnacie ołtarzem, oczekujący na dworze na jałmużnę żebracy wołali: „dziś pani nasza oddaliła się od nas, dziś pocieszycielka ubóstwa nie pokazała nam swego oblicza, bośmy jeszcze żadnego daru od niej nie otrzymali.“ Kiedy jeden ze służebników powtórzył jej te słowa, tak jak je słyszał, rzekła mu: idź czémprędzej weź torebkę, w której są pieniądze dla ubogich przeznaczone, i daj każdemu wedle tego, jak ci Bóg natchnie.— W ten bowiem sposób zwykła była rozdawać jałmużnę wtedy, kiedy tego osobiście uskutecznić nie mogła, a i wtenczas wyrzucała sobie niedbalstwo, że się w tej mierze pozwalała wyręczać.

Duchownym jako służbie Bożej wyłącznie oddanym a przez czystość życia bardziej do Chrystusa zbliżać się obowiązany, w razie potrzeby szczególne świadczyła dobrodziejstwa, i dla tego z dalekich stron do niej się schodzili. Albowiem od Wrocławia aż do Rokitnicy o 13 mil prawie przychodzący, odnosili od niej podarunki w srebrze, szatach i innych do życia potrzebnych rzeczach. Wielebny Rasław, kapłan i człowiek stateczny kanonik Gnieźnieński i Władysławski, świadek miłosiernych uczynków błogosławionej Jadwigi, sam siebie przytaczając za przykład mówił, że kiedy jeszcze był biednym studentem w Wrocławiu, słysząc, jakie dobrodziejstwa za życia swego dla miłości Boga świadczyła,

¹⁾ Klasztor XX. kanoników regularnych w Wrocławiu aż do XVgo wieku obsadzony był wyłącznie duchownymi francuzkiego rodu. Sprowadziła się tam z Arras w hrabstwie Artois, Marya żona pierwsza założyciela Piotra Włodzimierzowicza, Duninem zwykle zwanego. Pozostały po nich kościół znany jest w Wrocławiu pod nazwą *Sankirche*. Było także dwóch francuzów w klasztorze Cysterskim w Lubiążu.

²⁾ Kilka następnych wierszy o ubogich wypuściłem. Przywiedziono już wyżej dosyć w tej materii szczegółów a i niżej jeszcze mowa o nich będzie.

przybywał do niej, kiedy trzema powrotami bawiła w Leśnicy i Rokitnicy ¹⁾, i za każdą razą on i jego towarzysze półwiardunkiem monety zostali obdarzeni, a wiele razy na jej dwór przyszli, zawsze widzieli mnóstwo koło niej ubogich.

33. Udających się na miejsca święte i krzyż przywdziewających, oraz innych pielgrzymów hojnym obdarzała wsparciem, aby dopomagając im w zasklęciu na wieczne zbawienie, mogła się stać tem samem uczestniczką ich zasług.

Rzadko kiedy żebrak odchodził od niej niewysłuchany. Albowiem jak utrzymywał mistrz Herman kanonik Głogowski i pleban Swidnicki z bogatych swych dochodów ledwie $\frac{1}{200}$ część zatrzymywała na swoje i swęj służby potrzeby, a resztę na potrzebę kościołów i wsparcie ubogich przeznaczała. A gdy jej na jakie pobożne uczynki nie starczyło, uciekała się do małżonka prosząc, aby ją w zarządzeniu potrzebom ubogich zastąpił. Miała jeden znaczny folwark o czterech plugach, zwany Ziewina ²⁾, który w obfitości dostarczał zboża i wszystkiego, co do żywienia potrzebne. W czasie wielkiego niedostatku żywności, rozkazała ogłosić po rynkach, aby wszyscy potrzebni, jałmużny dla miłości Bożej żądający, do tego folwarku się zgłaszali. Zgromadziło się tedy w bardzo wielkiej liczbie ubóstwo, któremu rozkazała rozdać wszystko zboże wedle potrzeby. Gdy tego zabrakło, kazała rozdzielić wszystko mięso, a gdy i tego nie starczyło, naprzód sery, potem warzywa i sól, słowem, co tylko na pokarm użyte być mogło biednym rozdała. Takto wierna i roztropna szafarka żywiła w potrzebie Bożą czeladkę. Takie zaś i sama zachowywała i małżonkowi swemu zalecała prawo, aby jeśli kiedy

¹⁾ Dwa razy w tym ustępie wspomniana jest Rokitnica. Zdaje się, że za każdą razą o innej Rokitnicy mowa. Rokitnica o 13 mil od Wrocławia odległa nie inna być może, jak ta, która się znajduje w górnym Szlązku w okolicy miasta Bytomia. Powątpiewa o tem STENZEL z powodu, że ta Rokitnica nie należała do dzielnicy Henryka Brodatego. Ale to zarzut zdaniem mojem słaby. Szlązk jakkolwiek między rozlicznych ksiąząt podzielony, nie przestał być całością i pod względem duchownym jedną tylko stanowił dyecezyją. Rokitnica, w której przemieszkiwała niekiedy Śta Jadwiga musiała być gdzieś blisko Wrocławia, kiedy tam studenci z tego miasta łatwo dostawać się mogli. Leśna, dziś Lissa jest także miejscowość o jedną stację od Wrocławia oddalona, nad rzeką Bystrzycą (*Weistritz*).

²⁾ STENZEL przypuszcza, że to nie jest imię własne, ale pospolicie znaczące dziedzina, jak po polsku tego rodzaju folwarki nazywano. Wyrażenie się legendy nie pozwala stanowczo rozstrzygnąć tej wątpliwości. Być może, że STENZEL ma słuszość.

wielu jednocześnie wsparcie otrzymać miało, przestrzegał równego między niemi podziału i przez nierówność w jałmużnic zawiści i ziarna niezgody między nimi nie zasiewał.

34. Miała zaś służebnica Boża osobliwych na swoim dworze chorych ubogich, w liczbie 13tu, a to na pamiątkę Chrystusa i Jego apostołów. Ilkroć przenosiła się z miejsca na miejsce, woziła tych ubogich za sobą, a gdy stanęła na gospodzie, naprzód ich wygodę opatrywała, kazawszy im rozłożyć się do koła i wtedy zanim siadła do stołu, usługując jednemu po drugim klęczący każdemu podawała pożywienie. Poczém sama do jedzenia zasiadłszy, poprzestając na czémś gorącym, najlepsze talerze z mięsem i innemi smaczniejszymi potrawami, jakie dla niej przygotowano tak między nich jako i innych ubogich rozdzielala. Dla tego niektórzy z zostającej na jej dworze szlachetnej inłodzięży widząc to mówili, że przy stole swój pani woleliby być żebrakami, aniżeli z nią samą przy nim zasiadać. Najlepszy również napój jaki jej podawano, ubogim posyłała do picia, a gdy się oburzali na to kapelani lub otaczająca ją służba, mówiąc: „Pani zostawcie to sobie co przed wami postawiono, nie zapomni się także o ubogich“, odpowiadała: „dla tego im ofiaruję mój kielich, bo wiem, że tak dobrego nie dostaną.“ Wszystkiém co miała przy sobie, choćby nawet jedyném jabłkiem, zawsze się z ubogimi dzieliła, i taką dla nich przejęta była miłością, że gdyby mogła i gdyby jej to wypadło, chętnieby bez żadnego szemrania z każdym z nich z jednego jadła talerza. Dla massy ubogich, która przy jej stole nie znalazła pomieszczenia, miała kuchnię osobną i oddzielną do tego wyznaczoną służbę. Z tej więc kuchni każdy z nich rano i w wieczór potrzebną otrzymywał żywność.

Otóż to przykład służebnicy Bożej prawdziwie w duchu ubogięj, która wśród światowych dóbr i biesiadnych rozkoszy, jakie ją otaczały, chciała być dla Chrystusa żebraczką, aby zawsze łaknęła, i pragnęła i na zimno okrycia nie miała. Za prawdziwą bowiem poczytywała sobie ucztę, kiedy mogła rozgrzać wnętrzości ubogim, i rozgrzewała się miłością Bożą, kiedy szatami okrywała ich nagość. Oto jest owa mocnego ducha niewiasta, która otworzyła dłoń dla ubogich i do nich wyciągnęła swe ręce, i która za to weselić się będzie w dniu ostatecznym.

35. Oprócz tego, ta szczęśliwa niewiasta Panu mówiacemu w Ewangelii: „dawajcie a będzie wam dano, odpuszczajcie a będzie wam odpuszczono“ i w tém sobie pragnąc się podobać, nietylko rozdawała i na pobożne czyny obracała swoje dochody, lecz jeszcze uwalniała wspaniale swoich poddanych od tego, co się jej od nich należało. Albowiem czynszowni-

kom swoim takie niekiedy czyniła ulgi, że jeden z jej kapelanów imieniem Otto przy niej raz się odezwał: Pani, wy tak waszym włościom folgujecie, że dla nas, którzy wam służymy, na utrzymanie nie starczy. Na co ona pobożném sercem odpowiedziała: „Nie lękajcie się, Pan Bóg pomyśli i o was.“ A ponieważ albo nie zupełnie, albo bardzo mało od swych czynszowników pobierała, jej pisarze mówili z przekasem: „Nie nie dostaniemy z dóbr naszej pani, chyba to, co sama darowała.“

Gdy zaś niektórzy za swe przekroczenia na pieniężną karę skazani zostali, takową niemal zupełnie umarzała, tak dalece, że raz samym ludziom z Zawonia i Jawora klisko 30 grzywien tytułem tej kary od nich należnych odpuściła ¹⁾.

36. a) Gdy zaś od natarczywości sędziów lub innych urzędników nie mogła inaczej poddanych albo pogrózkami biednych zasłonić własnymi pieniędzmi, zaspakajała ich wymagania. Miała zaś sekretarzem męża zacnego i roztropnego pana Ludolfa, którego często ze łzami prosiła, aby się z ludźmi litościwie obchodził i niewczesném wymaganiem opłat ich nie uciskał. Aby zaś ludzie nie byli przez jej sędziów zbytnekani, sama osobiście starała się być obecną na sądach, a wtedy nie podkomorzy ani sędzia, ale który z jej kapelanów sądowi przewodniczył, aby przez to biedni łagodniejszego doznali obejścia ²⁾.

Posiódme. O cudach, które wyjednała błog. Jadwiga za swego życia. ³⁾

Pierwszy cud, jak siostrę uwolniła od zadławienia rybią ością.

36. b) Rastawa zakonnica Trzebnickiego klasztoru była błogosławionęj Jadwidze poufałą i słuszną jako przez nią prawie od dzieciństwa wychowana i umieszczona w klasztorze, którego później była kustoszka a w końcu ksienią w Owieńsku ⁴⁾. Tej pewnego dnia, gdy siedząc przy stole błogosławionęj Jadwigi, rybą się posilała, ość rybia tak mocno utkwiała w gardle, że ani krzaniem, ani polykaniem nie mogła się od

¹⁾ O Zawoniu była wyżej mowa. Jawór pod małą Oleśnicą.

²⁾ W oryginale następuje w tém miejscu kilka wierszy ogólnego zakończenia rozdziału, które się tu opuszczają.

³⁾ Rozdział ten rozpoczyna się krótkim ogólnym wstępem, którego zamieszczenie zdawało mi się zbytcecznem.

⁴⁾ Owieńsko.

niej uwolnić, czém niepomału strapiona, wstała od stołu i odeszła na ubocze, chcąc zbudzić dla wzmocnienia w sobie wymioty i przez to ułatwić wyrzucenie téj zawadzącej przeszkody, bo czuła, że dłuższe jéj w gardle pozostawienie może być dla niej niebezpieczne. Gdy jednakże te usiłowania do niczego ją nie doprowadziły i żadnej nie przyniosły ulgi, przyciśniona koniecznością, wróciła z zaufaniem do pani jeszcze przy stole siedzącej i śmiało jéj objawiła ból, przed nią przez uszanowanie poprzednio tajony. W nadziei, że od niego przez jéj zasługi zostanie uwolniona. Współczuciem tego bólu przez zwykłą litość przejęta błogosławiona Jadwiga przeżegnała siostrę w imieniu Pańskim, i oto zaraz za znakiem krzyża nadbiegł Niebieski lekarz i tak przez wzgląd na zasługi żegnającej, jak i na wiarę cierpiącej, siostrę od bólu i niebezpieczeństwa śmierci uwolnił, tak, że w obecności przytomnych tamże sióstr, które się na stół patrzyły, mianowicie Wiktoryi i Wacławy, później przeoryszy Trzebnickiej a wówczas przed księżną czytającą, wspomniona siostra Rasława oś w gardle utkwioną i krwią zbrczoną wypłula.

Jako uzdrowiła siostrę z cierpienia oczu.

37. a) Wspomniona siostra Rasława mocno oplakując śmierć rodzono swego brata, dostała we wzroku jakiś wielce dokuczającą przeszkody, ale dotknięta taką niedogodnością, roztropnie sobie poradziła. Albowiem uciekając się do pani, z której łaski otrzymała w klasztorze pomieszczenie, przełożyła jéj swoje kalectwo, mogące opóźniać i utrudniać służbę Panu Jezusowi, do której była przez nią przeznaczoną. Co gdy zobaczyła pełna wiary i miłości rzekła: Idź, weź mój psalterz i przeżegnaj się nim nad okiem plamą zasłoniętą, a będziesz zdrową. Wykonała ten rozkaz siostra, zawierając słowom pani i wiedząc co napisano. „Dla wierzącego wszystko jest podobnym“, a wzięwszy psalterz przeżegnała się nim tak, jak jéj było zalecono, i zaraz plama wzrokowi przeszkadzająca z jéj oczu zeszła.

Inny cud, jako usunęła przeszkodę we wzroku siostry.

37. b) Inną znów siostrze Trzebnickiego zakonu imieniem Gaudencyi od płaczu takie plamy oba oczy zasłoniły, że pomimo licznych lekarskich środków nie można było ich usunąć. Jedno zwłaszcza oko było plamą całkowicie zakryte tak, że niém nic widzieć nie mogła, na dru-

giem zaś miały tylko kawałek żrenicy wolnym pozostał. Tém drugiem okiem wprawdzie cokolwiek widziała, ale wieczór ludzi nawet, trudno jéj było poznawać. Julianna siostra tegoż klasztoru, chcąc jéj przez współczucie zaradzić lekarstwem, wpuściła jéj w oczy krople, których w podobnych razach ze skutkiem dla wielu innych używała, ale te nic nie pomogły. Widząc tedy Gaudencya, że jéj pomoc ludzka nie zaradza, roztropną chwyciła się rady i udała się pod opiekę Boską w nadziei, że przez zasługi błogosławionej Jadwigi zdrowie odzyska. Kiedy więc był opróżniony kościół, obchodziła go dookoła i tam zaledwie widząc okiem szukała pilnie miejsca, w którem w kącie błogosławiona Jadwiga odbywała zazwyczaj modły swoje. Po jakimś czasie, kiedy już sama pani została w kościele i właśnie podniosła się od modlitwy, rzuciła się jéj do nóg, prosząc pokornie, aby krzyżem świętym przeżegnała bolejące jéj oczy. Błogosławiona Jadwiga widząc i słysząc, że jest proszoną o to, co już stanowi znamię świętości i co jest tylko w mocy Boga a jéj zasługi przechodzi, osłupiona przez pokorę, odmówiła proszącej siostrze mówiąc: Niech ci Pan Bóg pomoże, ja jestem człowiekiem i łomką gliną a ty rzeczy Boskich odemnie żadasz; przestań więc, albowiem napróżno szukasz zdrowia w ten sposób, za moją pomocą dobrodziejstwa tego od Boga otrzymać nie możesz. Lecz nie ustawała w naleganiach siostra, prosząc koniecznie o pobłogosławienie, i nie wstała, aż ta nie znając co to jest upór i odmowa, litością zdjęta, zrobiła nad nią znak krzyża mówiąc: Niech cię Pan Bóg pobłogosławi, i o to czemuś słyszający tylko nie uwierzyli szara i przez dziesięć tygodni jéj oczy przesładująca plama zupełnie zniknęła i ta zupełny wzrok odzyskała.

Inny cud, jako uzdrowiła niewiastę od ślepoty.

37. b) Pewnego czasu, kiedy błogosławiona Jadwiga bawiła w Rokitnicy i tam modląc się w kościele, zwykłemu oddawała się rozpamiętywaniu; jedna z otaczających ją niewiast imieniem Katarzyna, czy długiem wyczekiwaniem znużona, czy też dla jakiej innej potrzeby odeszła do domu, a o właściwej godzinie dla połączenia się ze swą panią wróciła. Wróciwszy, zastała przy niej dwie niemieckie niewiasty, z których jedną znała od dawna jako niewidomą, w tém zaś miejscu obaczyła ją widzącą i głośno składającą dzięki Bogu i Jego służebnicy pani Jadwidze, ponieważ bezwątpienia dla jéj zasług światło oczu odzyskała, i że ta jako święta szanowaną być powinna. Na słowa téj kobiety zarumieniła

się pani i ubolewając, że skarb, który w sobie najusilniej taila, tak na jaw został wystawiony, rzekła do niewiasty jej świętość rozgłaszającą: „Nie ja, ale Pan oświecił cię i wzrok ci przywrócił.“ I uciekła jak mogła od jej dalszych słów, okazując, że tego rodzaju pochwał nie lubi. Ona jednak nie poprzestała głośnego jej świętości wynoszenia. Widząc błogosławiona Jadwiga, że prostym zakazem nie może jej w tém powstrzymać, spróbowała, czy jej czasem podarunkiem do milczenia zmusić nie potrafi, i wyjmując z torebki pieniądze dla ubogich przeznaczone jej oddała. Które ona podniósłszy dopiero odeszła zarówno przywróconym wzrokiem jak i otrzymanym podarunkiem uradowana. Takimto nowym cudem Pan uczcił dom swój tak przez tę świętą z tak gorącą miłością uczęszczany i nieledwie zamieszkiwany.

Inny cud, jako powieszonemu życie ocaliła.

38. Jakiś biedak ukradł swemu sąsiadowi kawał wieprzowiny, mniéj więcéj połowę szynki, a złapany na uczynku i przyprowadzony przed księcia téjże świętej małżonka, natychmiast przez niego na szubienicę skazany został. Pokrewni skazanego, znając wielką litość księżnej Jadwigi dla nieszczęśliwych, przyszedłszy do niej, prosili o wstawienie się za osądzonym, aby mógł pozostać przy życiu. Wysłuchawszy tych próśb księżna, zbliżyła się z pokorą do małżonki, błagając, aby dla tak małej rzeczy nie pozbawiał życia człowieka, gdy zaś ten odpowiedział, że sądzi go już powieszonym, jeśliby zaś żył, to go księżnie daruje. Natychmiast jednego z rycerstwa imieniem Henryka posłała do kata, aby skazanego wypuścił. Ten biegnąc prędko i znalazłszy go już powieszonym, mieczem powróz odciał. Późém skazany przyszedł do pani i dzięki jej za swe uwolnienie składał. O tém poświadczył w Rzymie przed egzaminatorami szlachetny Mikołaj z Wierzbiny, jeden ze służby księżnej obecny temu, jak jego pani wymienionego wyżéj rycerza posyłała i jak jej zdjęty z szubienicy złodziej dziękował.

Także inny cud, jako powieszonemu uwolniła.

39. O podobnym poprzedniemu cudzie znajduje wzmiankę w niektórych pismach, o którym z tego, co tam opowiedziano, mniemam, że jest innym, i dla tego tu go zamieszczam.

Pewien zbrodniarz publiczny, nieprzyjaciel książęcia i kraju, zaocznie na śmierć skazany, został nareszcie przytrzymanym, że to już było pod

noc, książę kazał go odprowadzić naprzód do więzienia, a nazajutrz rano nuteńko bez żadnej zwłoki wyrok na nim wykonać, nimby wieść o jego ujęciu doszła do wiadomości księżnej małżonki, nie chcąc dopuścić, aby ta zwykłym wstawieniem uwolniła złoczyńcę. Wykonawcy książęcego rozkazu tém spieszniej wzięli się do rzeczy, im mocniej uznawali sprawiedliwość odebranego rozkazu. Skoro więc zaświtało, zostawili wisielca na szubienicy a sami do swoich powrócili zatrudnień.

Gdy służebnica Boża o późnej już godzinie wracała z kościoła, książę zaszedł jej drogę. Ona zaś wiedząc już o tém co zaszło, strofowała go naprzód za okrucieństwo a potém pokornie prosiła, aby jej darował człowieka, który już karę śmierci poniósł. Książę sądząc, że ten jako przededniem powieszony w każdym razie już nie żyje, ociągał się jakiś czas z wysłuchaniem prośby małżonki, wreszcie rzekł do niej: „daruję ci go, tak jak innych. Przywoławszy zatem swego Prokuratora księżna, usilnie mu zaleciła, aby się udał natychmiast na miejsce kary i wyproszonego człowieka w całości jej przyprowadził. Ten opierając się podobnemu rozkazowi powiedział, że próżno się trudzić jego wykonywaniem jeśli księżna nie chce, aby jej trupa przyprowadzono, zwłaszcza, że zbrodniarz przededniem powieszony, dotychczas bezwątpienia ducha wyzionął. Przeważyla atoli powaga rozkazującej, której sprzeciwiać się nie wypadało, urzędnik zatem w mniemaniu, że tylko ochydnego pogrzebu dopełni; aby jednak uleczyć panią swoją od wydawania daremnych, jak sądził zleceń, zaprząwszy wóz, pojechał pod szubienicę, przeciał powróz, na którym ów nędznik za swe zbrodnie wisiał, a znalazłszy żywym tego, którego mniemał być zmarłym, z zadziwieniem wielu wykonaniu kar obecnym, bez szkody przed oblicze księżnej przyprowadził.

Niemasz wątpliwości, że wspomnianych zbrodniarzy w ręku kata będących, sam Bóg swoją mocą od śmierci wybawił, aby z jednej strony okazał światu, jak wielkie zasługi Jego służebnica położyła, z drugiej, aby grzesznikom zostawił czas do pokuty, nim na nich następny sąd nadejdzie.

Odtąd rozkazał książę, aby, skoro tylko koło jakiego więzienia przechodzić będzie jego małżonka, otwierano takowe natychmiast i wypuszczano na wolność więźniów, dla złożenia jej czci należnej.

40. Pewna niewiasta niedaleko Lenu ¹⁾, gdy jednej niedzieli męła mąkę na młynku ręcznym, zwanym pospolicie żarnami ²⁾, tak mocno

¹⁾ Leen, dziś Lahn niedaleko od miasta Löwenbergu.

²⁾ W oryginale położony tu wyraz niemiecki quirna od słowa queren obracać.

przylepiła się do jej ręki młaczka, która kamien obracała, że jej nawet przy pomocy męża oderwać nie mogła. Gdy więc wszelka rada i pomoc nie skutkowały, mąż uciawszy młaczkę z wierzchu i pod ręką swęj żony, przyprowadził ją przed Bożą służebnicę, a opowiedziawszy o tém co zaszło, potwierdził prawdę swęj mocy, okazując w ręku niewiasty część drewna mocno do téjże ręki przywartą. Ona przeto pocieszając ją łaskawie, zanosła za nią cichą do Pana modlitwę, a następnie do niej się zbliżywszy, otworzyła jej rękę i od przykrego drewna oswobodziła, prosząc i zalecając jej, aby tego nie rozgłaszała. Lecz się to ukryć nie mogło, co Bóg dla swęj chwały chciał mieć jawném.

Inny cud.

41. Inny jeszcze cud miał miejsce, o jakim zamilczeć nie mogę dla rozszerzenia chwały Boga, który go zdziałał. Zdarzyło się jednęj nocy, że samą błogosławioną Jadwigę czuwaniem i modlitwą znużoną, gwałtowna zdjęła senność, a oto świeca zapalona, którą wtedy przy książce od nabożeństwa trzymała wysliznąwszy się jej z rąk, upadła płomieniem na książkę. Słuchajcież jaki cud. Świeca gorejąca leżąc w całej długości książki ciągle się na niej paliła, w niczym jej przecieź nie uszkodziwszy. Patrzała na to Demunda powiernica księżnęj i inne z jej orszaku niewiasty, które to innym rozpowiedziały, aby okazać, jakiej chwały jest godzien Pan Majestatu, który książkę pobożnęj swęj służebnicy zadziwiającą mocą w całości zachował, tak jak to niegdys z gorejącym krzakiem malinowym uczynił.

Wielu jeszcze innemi chwalebniemi czynami wywyższył Bóg tę swoją świętą za jej życia, o których wyżej już cokolwiek powiedziano, jakoto: jak się woda zmieniła w wino, jak przed małżonkiem pokazała się obutą, o czém była mowa w rozdziale o ostrości jej życia; a także, jak światło niebieskie przestraszyło jej służebnika i jak swoją figurką Boga Rodzicy wielu uzdrowiła, co jest przytoczone w rozdziale, dotyczącym jej modlitwy.

Po ósme. Następuje o jej duchu proroczym ¹⁾.

1. Jako przepowiedziała przyszłą śmiertelność ludzi.

Jednego razu, kiedy jeszcze była młoda, w dzień Bożego Narodzenia w czasie obiadu przyszedł ktoś z doniesieniem, że jedno drzewo

¹⁾ Kilkunasto wierszowy wstęp w ogólnych wyrazach skreślony opuszczam.

w ogrodzie, a mianowicie wiśnia okryła się kwiatem. Słyszając to, przesłała sprawdzić, czy drzewo od dołu, czy też od góry zakwitło. Posłannice doniósł, że od dołu. Na co odpowiedziała: że to znak przyszłej śmiertelności; wielu bowiem biednych ludzi tego roku zejdzie ze świata, co się też ziściło tak, jak przepowiedziała.

2. Jako przepowiedziała śmierć swemu małżonkowi.

42. a) Upominała swego małżonka, aby nie wydalął się z Lignickiego zamku i dłużej w nim pozostał, gdyż jak się tylko z niego oddali, niech będzie pewnym, że niedługo pozostanie przy życiu. Ten wierząc jej słowom, przez trzy lata w Lignicy pozostał, lecz w końcu wyjechawszy ztamtąd po przybyciu do Krosna, popadł w chorobę i w przeciągu ośmiu dni ten świat opuścił roku 1235, pochowany w klasztorze Trzebnickim ¹⁾.

3. Jako przepowiedziała śmierć jednęj z niewiast swego orszaku.

42. b) Była pewna niewiasta imieniem Katarzyna, rodem prusaczka, lecz przez samą księżną do chrztu trzymana i żywiona, a później wydana za uczciwego człowieka Bogusława z Zawonia. Tej to niewieście, z którą w wielkiej zostawała poufalości, wiele rzeczy przepowiadała, a nawet nieraz jej własne myśli odgadrywała. Raz, kiedy Katarzyna myślała coś o ucztach tego życia, westchnąwszy powiedziała jej: O Katarzyno! dla czego się nadaremnie obecnemi rzeczami trudzisz, kiedy niedługo umrzesz. Co usłyszawszy zlekła się bardzo niewiasta i strach ją ogarnął, bo wiedziała, że każde słowo z ust jej pani wyszło było prawdą. Widząc ją zatem tak mocno strapioną, rzekła błogosławiona Jadwiga: Nie martw się tak Katarzyno, ponieważ ty wprowadzić umrzesz, ale potem ożyjesz. Oto ci znak: będziesz miała córkę, która umrze i ty pójdziesz za nią. Ta niewiasta nigdy nie miała dzieci, ale po niejakiem czasie powiła córkę, która umarła jak to jej było przepowiedziane, a i matka mocno chorobą złamana, przez trzy dni miana była za zmarłą. Nic grzebano

¹⁾ W kodeksie katedralnym Wrocławskim wymieniona w tém miejscu Leśnica czyli Leszno zamiast Krosna, ale to zdaje się pomyłka. Z kronik bowiem wiemy, że książkę Henryk Brodaty zakończył życie w Krośnie, i tak też mają kodeksa Trzebnicki, Lubiąski i Ostrowski. Stenzel przypuszcza, że pisarz mówiąc o Leśnicy, miał na myśli miejsce śmierci księcia Bolesława Wysokiego.

jęj jednak, bo okazywała niejake oznaki życia, jednak słabe, że nie czuła ognia, który dla doświadczenia do jęj ciała przykładano. Nakoniec przyszła do pierwotnego zdrowia, jak jest pobożne mniemanie dla zasług błogosławionej Jadwigi, aby przez to ujawnił się i duch proroczy, jakim była obdarzoną i moc Boska, która dla jęj zasług ocaliła życie przychylnę i poufałę z nią niewiasty.

4. Jako jednę z niewiast swego orszaku przepowiedziała, jaką śmiercią ma umrzeć

42. Miała także błogosławiona Jadwiga poufałą i ulubioną wyręczycielkę imieniem Demundę. W czasie jej nieobecności rzekła do wspomnianej wyżej Katarzyny, z wielkiem spólcuciem: Demunda nieszczęśliwą śmiercią zejdzie z tego świata. To smutne niestety proroctwo sprawdził bolesny wypadek, albowiem po szczęśliwym zejściu świętej, Demunda żyła jeszcze lat kilka, lecz wreszcie nagłą śmiercią życie zakończyła.

5. Jako przepowiedziała synowi swemu, że będzie zabity.

Na trzy lata przed śmiercią księżęcia Henryka, matka jego błogosławiona Jadwiga odezwała się do siostry Adelajdy, zakonnicy Cysterskiego zgromadzenia w Trzebnicy: Pamiętaj sobie, że mój syn nie zejdzie z tego świata na łożku. Na co gdy siostra osłupiała i przestraszona odrzekła: „Nie daj tego Boże, macie tylko jednego i dla tego tak się o niego obawiacie, porzućcie tę obawę.“ Ona powiedziała jęj dalej: nie jest to obawa, ale wiem z pewnością, że będzie zabitym. Przez kogo jednak, o tém zamilczała; jak się zdaje dla tego, aby zapowiadając przyjscie Tatarów, nie spowodowała w ludziach małodusznych i trwożliwych przedwczesnej ucieczki. Po upływie trzech lat, tak jak przepowiedziała, dzicz Tatarska wpadłszy do niektórych części Szlązka, tak dalece wzięła górę, że sama błogosławiona Jadwiga z córką i synową Anną uciekając przed niebezpieczeństwem, przeniosły się do zamku zwanego Krosna. Podczas swego w tém miejscu pobytu, jednę noc przywoławszy swoją sekretarkę, rzekła jęj po imieniu: „Demundo wiedz, że już straciłam syna. Mój jedynak ulatując jak ptaszek już mię opuścił, już go w tém życiu nie ujrę¹⁾. Albowiem tenże syn i następca po ojcu na Państwo

¹⁾ Do tego ustępu odnieść się może pierwsza część obrazu 8go, którą rysownik dla związku z przedmiotem przy rozdziale o cierpliwości pomieścił.

zebrawszy wojsko, wyszedł na wojnę przeciwko Tatarom i zginął w bitwie r. p. 1241, jak o tém już wyżej była mowa, lecz wiadomość o jego śmierci jeszcze nie doszła miejsc odleglejszych. Demunda zaś chcąc panią pocieszyć i odeprzec mniemanie o którym sądziła, że z jakiegoś zasłyszania powstało, rzekła: „Pani, żaden goniec jeszcze nie przybył i nie o tém co mówicie nie słyhać, dla tego porzućcie tę myśl i nie chciejcie sobie wierzyć w tę rzecz.“ Ona zaś na to: Tak jest jak ci powiedziałam, ale wystrzegaj się pilnie, abyś tego nie powtórzyła, żeby ta smutna wiadomość nie doszła do mojej synowej i do córki. Sądziła bowiem, że rozmowy tej sam na sam podczas ciszy nocnej prowadzonej, nikt nie jest obecny. Ale siostra Pinnoza znajdując się w téjże samej sypialni, którą za śpiącą poczytywano, rozmowę powyższą słyszała. Kiedy obiedwie według otrzymanego rozkazu milczały, po upływie trzech dni nadbiegł posłaniec i oznajmił wszystkim o tém co się stało, że księżę z wielu towarzyszami zginął w bitwie tego dnia, w którym śmierć jego matka przepowiedziała.

6. Jako przepowiedziała złe postęпки księżęcia Bolesława.

Nietylko zaś przepowiadała śmierć cielesną, ale i niebezpieczeństwa duszom lub rzeczom zagrażające. Razu bowiem jednego żalosném słowem odezwała się przed synową Anną o swym wnuku księżęciu Bolesławie, a téjże księżnej synu na ten czas nieobecnym. Biada ci Bolesławie¹⁾, jak wiele ty jeszcze złego dla ziemi twojej sprowadzisz. Ta zaś przepowiednia spełniła się, jak niektórzy oświadczyli, kiedy ten księżę sprzedał zamek Lubecki i jego okolice, i kiedy w wielokrotnych wojnach jakie prowadził, spowodował nietylko stratę wielu rzeczy, ale i śmierć wielu ludzi. Dla tego zaraz od początku jego panowania, jak tylko objął władzę nad Szlązkiem, lud poczęł narzekać na powstałe nieszczęścia, kiedy jego wojsko spaliło około 8000 ludzi płci obojęj w kościele i na cmentarzu w Środzie, i kiedy wiele innych klęsk przez jego tyraniją różnemi czasy Polskę spotkało.

7. Jako przepowiedziała swemu prokuratorowi przykreści, których miał doświadczać.

43. a) Także panu Lutoldowi kapelanowi i prokuratorowi swemu powiedziała Boża służebnica: Żal mi ciebie panie Lutoldzie, albowiem wnuk

¹⁾ Mowa ta o Bolesławie Lysym zwanym przez Polaków Rogatką, synu i następcy Henryka Pobożnego w Szlązku.

mój książę Bolesław wiele ci złego wyrządzi, ciebie i twoich wszelkich dóbr pozbawi. Lutold zostając wtenczas w wielkich łaskach u księcia, zgorszony mową swęj pani odpowiedział: „Pokój wam pani zawsze od Boga, ja zaś z moimi pod panem moim Bolesławem i nadal dobrze się mieć będziemy.“ Ona zaś spojrzawszy na niego odrzekła: „jać zaprawdę pokój mieć będę, ale tobie przydarzy się wszystko, com ci powiedziała.“

8. Inne proroctwo o przyprowadzonej księciu Bolesławowi żonie.

Kiedy temuż księciu Bolesławowi przywieziono hrabiankę Anhaltu w małżeństwo mu oddaną, błogosławiona Jadwiga pierwsza ją przyjmując, zaraz jęj przepowiedziała, że ją wiele złego czeka ze strony jęj małżonka.

9. Jako przepowiedziała porwanie siostr z klasztoru.

Oprócz tego wcześniej przepowiedziała, że wymieniony wyżej Bolesław dwie swoje siostry na służbę Bożą do klasztoru Trzebnickiego oddane, gwałtownie z tegoż klasztoru porwie, co się również wedle przepowiedni ziściło. Jedna przecież z tych uwiezionych księżniczka Agnes wróciła do klasztoru i w nim życia dokończyła.

10. Jako zakonnikowi przepowiedziała odstępstwo.

43. b) Niejaki Fryderyk syn Zofii, przyjął habit w zakonie braci mniejszych (Franciszkanów), lecz ponieważ wedle słów Ewangelii nie wszyscy powołani są wybranymi przez Pana, owszem (co bardzo smutna) z wielu wezwanych, kilku zaledwie dobrodziejstwa tego dostępuje, ten więc kto stoi, niech się strzeże upadku i patrzy, jak ma ostrożnie chodzić. Że ten Fryderyk miał być właśnie jednym z upadających, objawiła to błogosławiona Jadwiga ¹⁾ przed synową swą Anną i jęj towarzyszką Gotlindą, odezawszy się w te słowa: Boleję mocno nad panią Zofiją, ponieważ niestety syn jęj dopuści się odstępstwa i porzuci zakon, w którym się zobowiązał. Co téż po dziesięciu latach spełnił rzeczywiście ten nędznik tak, jak to Pani przepowiedziała.

¹⁾ Jadwiga córka Henryka hrabiego Anhaltu.

11. Jako wykryła jęza, którego jedna z siostr potajemnie przy sobie nosiła.

44. a) Siostra Rasława, o której już wyżej była mowa, weszła raz do błogosławionej Jadwigi, mając pod suknią ukrytego w rękawie jęza. Pani na nią spojrzawszy, napomniała ją zaraz mówiąc: dla czego córko rzecz nieczystą nosisz przy sobie. Ta zapomniawszy o zwierzu w rękawie ukrytym, odeszła ze wstydem i poczęła rozmyślać, coby to była za rzecz nieczysta, o której namieniła jęj Pani i wtedy przyszło jęj na myśl, czy się Pani to czasem nie podobało, że niosła jęza pod płaszczem; zrzucawszy go zatem wróciła. Ta zaś rzekła do nięj: Tak córko, tak od razu do mnie przyjść należało; strzeż się, abyś nadal nie dopuściła się podobnej nieprzyzwoitości.

12. Jako przepowiedziała przyszłe zbudowanie ołtarza.

44. b) Pewnego dnia, kiedy dano znak zgromadzenia się do chóru dla chwały Bożęj, siostra zakonu Trzebnickiego Julianna biegnąc spiesźnie, aby się stawić o właściwęj godzinie, dla pospiechu przeszła przez kościół Śgo Bartłomieja obok miejsca, w którym dziś stoi ołtarz Śgo Stanisława męczennika i biskupa, nie zrobiwszy w niem żadnego znaku czci, do której nie widziała powodu, gdyż miejsce to pod ten czas żadnym osobliwym do nięj tytułem nie było naznaczone. Spieszącą się w ten sposób pani przywołała, i ukazując miejsce wspomniane rzekła: Córko Julianno, miejsce to przeznaczone jest dla pewnego wielkiego świętego, na którego cześć stanie w niem kiedyś ołtarz. Dla tego, wiele razy tędy przechodzić będziesz, nie leń się do oddania pokłonu. Wtedy zaś, kiedy ona to mówiła i kiedy nauczwała nietylko namienioną siostrę Julianę, ale także Katarzynę swoją poufałą, nie było jeszcze mowy o kanonizacyi Śgo Stanisława ¹⁾. Po zejściu zaś samęj świętęj w lat 14, wystawiono w tém miejscu ołtarz na chwałę Bożą i cześć tegoż świętego, jak to było przez nią przepowiedziane.

13. Jako przepowiedziała swojej naślednicy przyszłe ubóstwo.

Zachęcała Katarzynę Prusaczkę, o której już wyżej było powiedzianém, aby się nauczyła praść złote nici i niemi haftować, przepowiadając,

¹⁾ Śty Stanisław kanonizowany był w r. 1257, w lat 10 po śmierci Śtęj Jadwigi.

że jej to w przyszłości będzie użyteczne. Pokorna służebna poszła za tą przyjacielską radą swej pani i nauczyła się wyżej wymienionej sztuki. I stało się, że po jej śmierci po trzykroć wszystkie rzeczy swoje straciła i na nowo je zgromadziła, z bogaciwszy się zarówno w cnoty jak w dostatki i dobrą sławę, otrzymując tę podwójną nagrodę za swą wierną służbę, że będąc do swej pani mocno przywiązaną, i cnoty jej lepiej poznała, i w dobra nie znikome się zaopatrzyła.

14. Jako przepowiedziała śmierć własną.

Lecz ażeby ta służebnica Boga, która wiele przyszłych rzeczy i śmierć nawet samą innym przepowiadała, nie zdawała się nie wiedzieć o swojej, za objawieniem Bożem rzekła do niektórych sobie poufalszych, iż czuje, że skorupę swego ciała wielu niedoleżnościami duszę przyciskającą w niedługim czasie złoży. Dla tego razu jednego, gdy ją odwiedziła pewna zacna i szlachetna, a przez nią bardzo lubiona niewiasta imieniem Mylejza, aby się jej przywiązaniem nacieszyć, i zabawiwszy jakiś czas, chciała odejść do domu, przywołała ją i rzekła: Mylejzo ty moja ukochana, przyjdź do mnie bliżej i przyjmij pocałunek ust moich, albowiem powiadam ci, że jak ztąd odejdziesz, już mnie w tym życiu nie obaczysz. Nie ma wątplenia, że z płaczem przyjęła ten pocałunek i już jej potem nie widziała, gdyż zaraz po jej wyjściu pani popadła w chorobę i upadając coraz bardziej na siłach, spokojnie zasnęła.

15. Jako ją złe duchy chłostały.

45. a) Przewidując przeto duchem proroczym grożący jej cielesny upadek i czując zbliżającą się chorobę, która się śmiercią zakończyć miała, jeszcze atoli zdrowa posłała po swoją chrześniaczkę wyżej już wymienioną Katarzynę, zalecając, aby się nie ociągała i przybyła natychmiast posłużyć jej w zbliżającej się już chorobie. Ta jako prawdziwa powiernica pospieszyła na usługi swej pani, a choć ją znalazła jeszcze zdrową, pozostała jednak i pilnie wykonywała swe obowiązki. Raz, gdy pani weszła do jednej z komnat, też Katarzyna widziała, jak ją trzech szatanów w ludzkiej postaci z wielkim hałasem napadło i silnie chłostało, i słyszała mówiących z gniewem: Dla czego jesteś tak świętą, dla czego się tylu świątobliwymi uczynkami zajmujesz. Takie walki i napaści szatanów wytrzymując i znakiem krzyża się zaslaniając, w całości od nich

uszła. A gdy idąc za panią i z nią razem cierpiąc, wychodziła ta pobożna niewiasta z miejsca konania, pomnażała Boże dla niej błogosławieństwo, często czyniąc za nią znaki krzyża. Nie widziała wprawdzie tego oczyma ciała jej pani, mając twarz w przeciwną stronę zwróconą, ale czując wpływ krzyża Chrystusowego, odwróciwszy się rzekła: Katarzyno! tym znakiem zawsze mię żegnaj, znak ten albowiem męki Pańskiej dziwną posiada skuteczność.

16. Jako jeszcze w stanie zdrowia została namaszczoną.

45. b) Czasu pewnego, zanim zapadła w chorobę, w której i życie skończyła przywoławszy swego spowiednika brata Mateusza zakonu Cysterskiego, prosiła go z pokorą, aby jej udzielił Sakrament ostatniego namaszczenia. Widząc to siostry, mocno się zafrasowały i przeraziły, ponieważ zrozumiały dostatecznie z tego oczywistego znaku, że czas zejścia z tego świata już się dla niej przybliżał, tém bardziej gdy wiedziały, że będąc obdarzoną duchem proroczym i łaską Bożą, nigdyby tego na próżno nie czyniła. Boleść zaś ich i nie pomierny frasunek były bardzo sprawiedliwe, bo w błogosławionej Jadwidze traciły przychylną i kochającą je w Chrystusie matkę. Siostra zatem Adelajda szczególnie jej pofala, rzekła: pani, czemuż prosząc o święte oleje tak zakrwawiacie serca nasze, kiedy jesteście przy zdrowiu i nie okazujecie żadnych bliskiej śmierci znaków. Wszakże choremu nawet taki środek nie pomaga, jeśli w widocznym nie jest niebezpieczeństwie. Na to pani odpowiedziała: Wiem najmilsza Adelajdo, wiem o tym że tak jest i że dobrze znasz ten zwyczaj kościelny, ale jest jeszcze coś w tej rzeczy, o czym ci wiedzieć potrzeba. Skoro człowiek opatrzony Sakramentem ostatniego namaszczenia schodząc ze świata, otrzymuje zbroję duchowną przeciw napadom szatana, to każdemu z wiernych należy go z największym przyjmować nabożeństwem. Ja zaś, chociaż dotychczas chodzę zdrowa, wkrótce jednak zaniemogę i obawiam się, aby cierpienia od chwały nieodłączne nie przeszkodziły mi później do przyjęcia tego zbawionego znaku z tak gorącym nabożeństwem, jak przystoi dla duszy już do Pana pospieszyć mającej. Spełniono zatem jej żądanie, i została namaszczoną świętym olejem, a po niedługim czasie zachorowawszy, położyła się do łóżka, i już Sakramentu tego więcej nie powtórzyła.

Mówi się o tym raczej jako o rzeczy zadziwiającej jak naśladowania godnej, gdyż wtedy duch Boży nadał temu postępkowi właściwą skuteczność, i jak wierzyć potrzeba, święta pobożność go rozgrzeszyła.

17. Jako nie widząc, poznała wchodzące do niej osoby.

46. a) Kiedy już w łóżku leżącą cierpienia mocniej osłabiać poczęły, córka podówczas ksieni Trzebnicka surowo zaleciła wszystkim siostróm i tym, co koło chorąj usługiwali, aby jej ani sami rozmowami nie trudzili, ani też innym trudzić nie pozwalali. Jednakże Boskie natchnienie odsłaniało przed nią wiele takich rzeczy, których się od ludzi ani nauczyć, ani nawet usłyszeć nie mogła, i z odwróconą leżąc twarzą bez widzenia poznawała wchodzących, i po imieniu ich nazywała. Ztąd gdy już po napadzie Tatarskim, siostry powróciły do klasztoru, kazała powołać do siebie siostrę Wacławę, podówczas przeoryszkę Trzebnicką, o której powrocie nie była wcale uprzedzoną. Prócz tego, kiedy niewiasty przy niej w chorobie usługujące, z obawy, aby nie zamknęła oczu w nieobecności swęj synowej księżnej Anny, która podówczas bawiła u swego brata króla Czeskiego, chciały ją jak najprędzej o niebezpiecznym stanie świekry zawiadomić, ona im tego zabroniła, mówiąc: nie bójcie się i nie trudźcie wysyłaniem do mojej córki Anny. Nie umrę, zanim powróci. I tak się też stało; skoro tamta wróciła, rzekła błogosławiona Jadwiga: A cóż, czyż wam nie mówiłam, że nie umrę przed powrotem méj córki.

18. Jako strofowała nieposłuszną siostrę.

46. b) W tymże również czasie, gdy na łonie boleści leżała, przyszły ją odwiedzić dwie siostry Trzebnickiego zakonu Pinnoza i Benedykta. Ona zaś ujrzawszy bardziej zbliżającą się Pinnozę, uderzyła ją z lekka małym z palmy uszytym wachlarzem, który w ów czas trzymała w ręku, i rzekła: Tyś tu przyszła bez pozwolenia ksieni, napróżno chciałabyś się zapierać, idź zaraz, proś o przebaczenie za takie niedbalstwo, a jak żądane pozwolenie otrzymasz, powrócisz do mnie jeśli chcesz. Zmieszła się na to siostra, a choć się ogromnie bała ksieni, chcąc jednak spieszenie rozkaz pani wykonać, odeszła, i oskarżając się przed ksienią, opowiedziała o tém co się stało, i wkrótce za jej zezwoleniem panią odwiedziła. Sama zaś pani leżąc, miała podówczas twarz ode drzwi odwróconą i cielesnemi oczyma nadchodzącej Pinnozy widzieć nie mogła, duchem jednak dostrzegła jej obecność i natychmiast rzekła do niej: wyjdź, ty, która obowiązków twego zakonu nie szanujesz. Na to ona upadłszy, prosiła o przebaczenie, które też jej pani zaraz udzieliła, ale rzekła do niej w te słowa: Córko, nic od tego czasu nie czyn bez pozwolenia, gdyż jarzmo posłuszeństwa w rzeczach świętych wielką stanowi zasługę.

19. Jako objawiła siostrze jej skryte grzechy.

46 c) W tymże samym czasie, kiedy Boża służebnica śmiertelną już złożona była chorobą, jedna z Trzebnickich zakonnic Eugenija zawołała po imieniu na siostrę w tymże samym klasztorze zostającą. Siostro Gaudencyo, idźmy i odwiedzmy świętą naszą panią i matkę i tej nocy czuwajmy przy jej łóżku. Ta jej odrzekła: „Chętniebym to uczyniła, ale nie mogę; obawiam się bowiem, aby jak się pokażę, nie wypowiedziała mi moich grzechów, tak jak siostrze Pinnozie wyrzuciła na oczy winę nieposłuszeństwa, a siostrę Rasławę złażała za zwierzątko, które skrycie pod suknią nosiła (jak o tém wyżej była mowa w tymże samym ósmym rozdziale o pierwszym w poprzednim ustępie, a o drugim w ustępie jedenastym). Nie przyjmując atoli takiej wymówki, Eugenia nastawianiem swoim skłoniła Gaudencyę, że razem pospieszyły do pani, i tak idąc, przyszły do domu, w którym taż chora leżała. Weszła do niego Eugenia, Gaudencya zaś z obawy pozostała za drzwiami. Dziwna zaprawdę rzecz! chora ani wzrokiem ani słuchem nie była ostrzeżoną o przybyciu téj, która została na dworze, ale przenikając ją duchem swoim rzekła do wchodzącej siostry: „Eugenio! idź i powiedz Gaudencyi która stoi przed izbą od Boga i odemnie ty takie a takie popełniłaś grzechy (wyliczając winy, o które ją oskarżała), dla tego udaj się najprędzej do skruchy i pokuty i zmyj plamy popełnionych przez ciebie grzechów. Spełniła Eugenia polecenie swęj pani. Gaudencya zaś odebrawszy takie poselstwo, jak tylko usłyszała odkrytą sobie prawdę, strwożona nie pomału poszła, a oczyściwszy się przez spowiedź ze swych przekroczeń, wolna od wszelkiego grzechowego brudu, później ilekroć chciała bezpieczna do pani wchodziła.

20. Jako przepowiedziała siostróm przyszły niepokój.

Tymczasem kiedy się wzmagala choroba, córka chorąj pani Gertruda ksieni Trzebnicka, chciała dowiedzieć się od niej, gdzieby chciała być pogrzebioną. Ta, która już oddawna wszelkiej unikała wystawności, ze szczerą pokorą oświadczyła, że na spólnym cmentarzu; lecz widząc, że się na to córka nie zgadza, prosiła o pochowanie w kapitularnym zakonnym. Gdy i to nie trafiało córce do przekonania, rzekła do matki: „Matko, pochowamy cię w kościele, w grobie mojego ojca. Na to odpowiedziała matka: „Jeśli mam być koniecznie pochowaną w kościele, to zaklinam cię na Boga, abyś nie składała mego ciała w grobie twego ojca, z którym przez wiele lat byłam rozłączoną. Nie chcę więc i ze

zmarłym łączyć się po śmierci, kiedy z powodu zamilowania czystości od żywego przez tak długi czas się oddalałam. Na odczwanie się córki „więc cię matko z twoim synem a moim bratem każę pochować“ odpowiedziała. „Z nikim nie chcę mieć ogólnego grobu, ale jeśli chcecie mię koniecznie w kościele pochować, to radzę wam pogrzebać mię przed ołtarzem Śgo Jana Ewangelisty.

W kościele bowiem Śgo Bartłomieja, przed wspomnianym ołtarzem leżeli niektórzy jej wnuczowie, których jak miłowała niewinność, tak też za nimi z pokorą pochowaną być chciała pamiętna słów Ewangelii: „jeśli nie będziecie jako ci małuczcy, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego.“ Gdy zaś córka rzekła: „Pochowamy cię matko przed ołtarzem Śgo Piotra, abyśmy grób twój zawsze miały na oczach“ rzekła duchem proroczym natchniona: „Jeśli to zrobicie, wkrótce tego żałować będziecie z powodu uciążliwości, jakie na was spadną przez pochowanie mię w tém miejscu.“ I tak się stało jak przepowiedziała, albowiem ciche życie sióstr często było niepokojone przez mnóstwo ludzi, jakie jej grób odwiedzało. Tak to ta szczęśliwa i błogosławiona, oświeconą będąc Boskim promieniem, nieraz wiedziała zakrytą przed zmysłami ludzkimi prawdę o tém, co się stać miało; bo czego ludzkimi sposobami dowiedzieć się nie mogła, odkrywała jej dobrze znajoma światłość prawdziwa, choć nie o wszystkiém mówiła, co za jej pośrednictwem było w jej duszy wiadomém. To też ksieni jej córka wystrzegała się ile mogła, mianowicie w chorobie matki, aby nie ciążyło na niej odkrywaniu przed innemi tego, co jej też objawiła.

Po dziewiąte. Następuje o zejściu Błogosławionej Jadwigi i o cudach, które zaszły przy jej śmierci.

A naprzód: jako do niej święci w czasie choroby przybyli.

47. Gdy po ukończeniu cnotliwej pracy nadszedł dla błogosławionej Jadwigi czas otrzymania chwalebnej nagrody, sam Bóg odsłonił przed nią niektóre skazówki wiecznej radości i pocieszaniem ze swęj strony rozweselał jej duszę. Albowiem posyłał do niej mieszkańców górnej ojczyzny, którzy jako już doświadczeni mogli ją lepić z tamecznej szczęśliwości oświecić i onę do téj już gotowej a niewypowiedzianej uczyć zawezwać. W dzień bowiem narodzenia Najświętszej Panny, kiedy wszystkie siostry i inni usługujący choręj oddalili się od niej dla odśpiewania

psalmów niespornych, Katarzyna jej chrzestniczka, która sama przy niej pozostała, widziała jakichś ludzi i osoby światłem otoczone i do pani wchodzące, a gdy się zbliżyły, słyszała ją mówiącą: Witajcie Panie moje Sta Marya Magdaleno, Sta Katarzyno, Sta Teklo, Sta Urszulo, i wymieniała imiona wielu jeszcze innych świętych, które obecnej Katarzynie wyszły z pamięci. Słyszała również panią wyraźnie z niemi rozmawiającą, i jak miarkowała z różnych prawdopodobnych spostrzeżeń, mowa była o godzinie jej śmierci. Po skończeniu zaś niesporów widzenie to wraz z światłem zniknęło.

Drugi cud, jak ją święci odwiedzili.

48 a). W dniu również Śgo Mateusza Apostoła i Ewangelisty, gdy się jak zwykle siostry zakonu Trzebnickiego do kapitułarza zebrały, dwie z nich, mianowicie Pinnoza i Benedykta przyszły chorą odwiedzić, którym ona rzekła: KlękniJCie i módlcie się. Gdy się zaś zapytały, dla czegooby to miały uczynić, odpowiedziała: „Czyż nie widzicie Stęj Maryi Magdaleny i Stęj Katarzyny“, wymieniła także jakiegoś świętego męczennika, którego imię mniej używane wyszło im z pamięci. Siostra bowiem Benedykta nie będąc piśmienną, w głowie go zatrzymać nie mogła. — Opuściła zaś błogosławiona Jadwiga ten świat roku Pańskiego 1243 dnia 15 Października (*idibus mensis Octobris*) około godziny niesporów, téj właśnie, w której wśród całodziennego postu ciepłym zwykle zasilala się pokarmem i będzie wziętą do miejsca niebieskich rozkoszy, i do używania wiekuistego ze wszystkimi świętymi spoczynku.

Trzeci cud, jako jej ciało zmieniło się po śmierci.

Po zastęgnięciu ciała, gdy klasztorным zwyczajem Wacława przeorysza zakonu Trzebnickiego zbliżywszy się z niektórymi siostrami, obmycie onego rozporządziła, znaleziono, że błogosławiona Jadwiga nosiła na ciele bardzo twardą włosiennicę i pas z końskiego utkany włósia, po których zdjęciu natychmiast oznaki przyszłej chwały poczęły się w niej pokazywać. Barwa bowiem ciała z powodu częstych postów i ciągłego umartwiania się blada, a raczej żółta, a skóra gęstemi szwami poorana, i w ogólności całe ciało gorącą podnietą przypalone, w pewną czarniawość wpadające, w oczach obecnych poczęło się bielić jak śnieg i jasność światła na siebie przybicrać, a na twarz, policzki i wargi w cho-

robie wyzółkle a przy śmierci bladawo, świetny wystąpił rumieniec tak, że się wydawała jakoby piękny obraz do umarłego człowieka niepodobny ¹⁾.

Jako siostry, szczątki jej ciała między siebie rozrywały.

Po umyciu zaś ciała i złożeniu go na marach, gdy siostry Trzebnickiego zakonu zgromadziły się do niego jak przystało z wielką skwapliwością i upragnieniem, każda z nich co mogła, to z niego jako relikwie porywała. Jedne obcinały włosy, inne u rąk albo u nóg paznogie. Wreszcie z należną uroczystością nieoszacowany ten skarb przeniesiony do kościoła. Przez trzy dni w nim pozostał, a mnóstwo ludzi ciągle przy nim czuwających modliło się i wychwalało Boga za wszystko co widzieli i o czym słyszeli, i co jeszcze łaskawość Jego przed samym jej pogrzebem dla zasług tej świętej cudownie zdziałać raczyła.

Cud czwarty. Jako uzdrowiła opuchnięcie siostry zakonnej.

48 b). Albowiem niektóra siostra domu Trzebnickiego imieniem Jutta mając z powodu zbytniego upuszczenia krwi rękę niebezpiecznie napuchłą i bladą, gdy innego na to nie znalazła lekarstwa, uciekła się pod opiekę błogosławionej Jadwigi w nadziei, że się przez jej zasługi uwolni od niebezpieczeństwa. Z ufnością zatem przystąpiwszy do ciała, złożonego na marach i usiłując chorą swą ręką jak najbliżej do niego przysunąć, gdy się dotknęła włosienicy w którą było obwiniete, dziwny ją uderzył zapach, i natychmiast zupełne uzdrowienie ręki pozyskała.

Piąty cud, jako uzdrowiła siostrę zakonną z niezwykłego strapienia.

49. Marta, jedna z sióstr domu Trzebnickiego cierpiała wysychanie w ustach, na języku i w piersiach, z której to nieustannej gorączki przez dwa lata i więcej takie czuła pragnienie, że zanim na jutrznią zadzwoniono, ona już mimowolnie potrzebowała się napić, a jeśli innego napoju nie miała, pod ręką piła w kościele święconą wodę. Z powodu tego nadzwyczajnego picia szemrały przeciw niej siostry i ksieni łajęła ją w kapitulniku mówiąc, że to w niej raczej nałóg przewrotny aniżeli jakowaś

¹⁾ Opuszczam dalsze szczegóły tego ustępu jasno w legendzie mniejszej streszczone.

choroba, że zatem przez wstrzymywanie się mogłaby go, gdyby chciała usunąć. Ona zaś zmęczona nie dającą się ugasić pragnieniem, chociaż za to i poufnie i publicznie była zawstydzana i łajana, nie mogła w sobie poprawić wady, pochodzącej nie z jakiegoś złego nałogu, jak mniemano, ale z chorobliwej żądzy, o której wyżej była mowa. Gdy zaś ciało błogosławionej Jadwigi zostało umyte i przeniesione do kościoła, siostra Marta pragnienie powyższe cierpiąca, przyszedłszy z zaufaniem do miejsca tego umycia, a zasługi świętej nalczyć oceniając, modliła się w ten sposób: Pani moja błogosławiona Jadwigo, uwolnij mnie od tej żądzy, i od łajania, którego z powodu mego pragnienia doznaję. Po skończeniu modlitwy przystąpiła do wanny z wodą od umycia ciała pozostawioną, i kiedy po odejściu orszaku pogrzebowego nikogo już nie było, obmyła sobie nią usta, szyję i gardziel, i natychmiast ozdrowiała, tak, że później żadnego niezwykłego pragnienia w sobie nie czuła.

Szósty cud, jako się w ciele okazała białość i zapach z niego wychodził.

50. Dnia trzeciego, zanim jeszcze ciało błogosławionej Jadwigi zostało do grobu złożone, córka jej ksieni Trzebnicka rzekła do siostry Wacławy, późniejszej tamcecznej przcoryszy, aby zdjęła zaslonę okrywającą głowę świętą, i w inną już przygotowaną natomiast obwinęła. Tamta bowiem należała niegdyś do Stój Elżbiety, siostrzanki Stój Jadwigi, i dla tego u tej ostatniej za życia w szczególnym była poszanowaniu. Z tego też zapewne powodu i córka, nie chcąc stracić podobnej zarazem po matce jak i po ciotecznej siostrze ¹⁾ pamiątki, wspomnianą zaslonę zachować pragnęła. Przystąpiwszy zatem siostra do mar i spełniając rozkaz ksieni, odkrywając twarz świętą, ujrzała ją leżącą z otwartymi ustami, i z tych ust czuła wychodzący najprzyjemniejszy zapach. Również jej ciało, które przedtem w czasie mycia miało białość mleka lub śniegu, teraz ujrzała nierównie doskonale bielszym tak, że poniekąd widać było, jak w nim zapas światłości i szata chwały ²⁾ przyświeca.

¹⁾ Autor użył tu wyrazu *matertera* na oznaczenie pokrewieństwa Stój Elżbiety tak z Stą Jadwigą jak i z jej córką Gertrudą ksienią Trzebnicką.

²⁾ *dos claritatis stolaque glorie.*

Po dziesiąte. Następuje o cudach, które się okazały po śmierci
błogosławionej Jadwigi.

51. Aby zaś nie uszła ludzkiej wiadomości cnota téj perły nieoszacowanej i wartość tego skarbu, ziemią grobową przysypanego, raczył je Pan siłą swęj władzy jawneui uczynić. Albowiem, skoro ciało z należną uroczystością zostało pochowane, wktótce błogosławiona Jadwiga licznemi i wielkimi poczęła słynąć cudami, przez które łaska Zbawiciela wzdłuż i w szerz pocieszała wiernych, pomocy téj świętej z nabożeństwem wzywających, jak o tém niżej mowa. Wyliczmy je zatem:

Naprzód cuda o złożonych niemocą i przywróconych do zdrowia.

powtórę o uleczonych na głowie i oczach.

po trzecie o niewidomych, którzy wzrok odzyskali.

po czwarte o głuchych, którym słuch przywrócony.

po piąte o niemych, którzy przemówili.

po szóstę o uwolnionych od cierpienia rąk.

po siódme o uleczonych z bólu nóg.

po ósme o uzdrowionych z cierpienia rąk i nóg razem.

po dziewiąte o połamanych.

po dziesiąte o garbatych.

po jedenaste o sparaliżowanych.

po dwunaste o dotkniętych febrą czwartaczką.

po trzynaste o dotkniętych wielką chorobą.

po czternaste o nawiedzonych od szatana.

po piętnaste o dotkniętych biegunką.

po szesnaste o dotkniętych chorobą gardła.

po siedmnaste o dotkniętych fistulą.

po ośmnaste o zagrożonych niebezpieczeństwem śmierci.

po dziewiętnaste o zmarłych wskrzeszonych.

po dwudzieste o niektórych szczególnych cudach, tak przez siostry zakonu jako i inne osoby niedługo przed kanonizacją Stęj Jadwigi doświadczonych. ¹⁾.

¹⁾ Pod tymi 20-tu tytułami opisanych jest dalej szczegółowo przeszło 60 cudownych uzdrowień, które jako żadnego odnośnego obrazu nie mające, p. WOLFSKRON w swoim wydaniu opuścił. Tekstualne ich tłumaczenie i ja również uważam w tém miejscu za zbyteczne, tém bardziej, że z natury rzeczy wiele powtarzających się

W IMIE PAŃSKIE AMEN.

Poczyna się wyliczenie cudów,

a naprzód o chorych, przez zasługi błogosławionej Jadwigi do zdrowia przywróconych.

1. Chłopiec imieniem Dominik, syn Witosława szlacheica z Borku (de Borech) z siedmioletniej choroby uleczony. Uleczenie to przed inkwizytorami sam ojciec ze łzami i łkaniem opowiadał.
2. Chłopiec imieniem Walter, syn bogatego mieszczanina Wrocławskiego Amila (Amilii), przez matkę imieniem Berchtę (Berchta) do grobowca (*ad mausoleum*) Stęj Jadwigi przyprowadzony, uleczony z połamania i rany, egzaminatorowie widzieli go zdrowym.
3. Niejaki Piotr ze służby książęcej z choroby i ciężkich boleści uzdrowiony.
4. Elżbieta 6-letnia córeczka Hermana Kranzona (*Cranzonis*) mieszczanina Wrocławskiego i żony jego Mechtyldy, ze zbytnie drobnego wzrostu. (W opisie cudu wspomniane mausoleum Stęj Jadwigi).
5. Brat Herman, kapłan zakonu Cysterskiego w Lubiążu, z ciężkiej choroby, w której za umierającego był poczytywany. W opisie tego cudownego uleczenia wspomniony jest Ludwik na ów czas opat Lubiązski. Godfryd tameczny przeor, kapłan mszalny Bertold, brat Arnold i braciszek Mikołaj.
6. Pod tą liczbą opisane jest zdarzenie z dziewczyną, która zdejmując z głowy zasłonę dla złożenia jej na grobie Stęj Jadwigi razem z nią włosy ze swej głowy ściągnęła. Z opisu tego widać, że podobnym składaniem zasłony na grobie świętej, dziewice objawiały swój stan paniczski. Tamta, że panienską niewinność straciła, a przed światem chciała za niewinną uchodzić, jednoczesną utratą włosów za swą śmiałość została ukarana. Zdarzenie to poświadczył przed kuryą Rzymską jakiś Klemens z Oryniku (*de Orinico*).

myśli i wyrażen zawierać w sobie muszą. Ponieważ jednak mieszczą w sobie wzmianki o wielu dawnych rodzinach, o wielu miejscowościach, a niekiedy i o zwyczajach nader ciekawych, poszczegółowe ich wyliczenie a nawet krótki opis niektórych, zdawały mi się pożyteczne. Przebiegnę zatem wszystkie wyliczone wyżej tytuły, zachowując dosłowne tłumaczenie znajdujących się nad nimi nadpisów, same zaś cuda w treści tylko przytoczę.

7. Dotyczy znalezienia zagubionego syna przez jakiegoś kowala z Wrocławia i żadnych nie następuje uwag.

Powtóre. Następuje o uleczonych na głowie i oczach.

1. Pewien mąż imieniem Michał, brat Gaudencyi zakonnicy Trzebnickiej cudownie uleczony, opowiadał to uleczenie siostrze Gusławie, która zeznanie jego opisała i opisanie po sobie zostawiła.
2. Siffrid mieszczanin i brat sędziego Wrocławskiego miał narodzić w oczach, która mu wzrok zasłaniała. Niechcąc się poddać operacyi chirurgicznej, jaką mu chciał zrobić chirurg Herman, cudowne uzdrowienie przy grobie Śtój Jadwigi pozyskał.
3. Szlachetna niewiasta Bogusława, żona Szymona kasztelana Gnieźnieńskiego, uzdrowiona z bólu głowy i oczu, którą z oczami zupełnie zdrowymi sami egzaminatorowie widzieli.
4. Witosława córka rycerza Klemensa, wyleczona z powtórnego wykrzywienia oczu.

Po trzecie. Następuje o niewidomych, którzy wzrok odzyskali.

1. Wacław syn Bratkona z Solnika (*filius Brathconis de Solnic*) przyprowadzony do grobu Śtój Jadwigi przez babkę swą Sulisławę, wzrok odzyskał.
2. Młodzian z miasta Oleśnicy, prawie zupełnie niewidomy, przybył do Trzebnicy z ojcem, gdzie obaj jako ubodzy umieszczeni zostali w szpitalu, którym zarządzał podówczas brat Gizelbert, kustosz Trzebnicki, i ten uzdrowienie ich za pośrednictwem Śtój Jadwigi poświadczył.
3. Rasława córka Bogdana z Domacerkwi (*Thomaskirchen*) bez przewodnika chodzić nie mogła.
4. Elżbieta dziewczyna, córka Fryderyka z Brzegu (*de alta ripa*) od Wrocławia, niewidoma. Wspomniony w tym opisie jej stryj Konrad jako sędzia miasta Brzegu, jak również mauzoleum Śtój Jadwigi.
5. Zdzisława, córka Przybysława z Trzebnicy, która straciła wzrok umywszy się wodą z jakiegoś nieczystej studni w Wrocławiu. W opisie cudu wymieniony Bertold podówczas pleban Trzebnicki.
6. Sześciolatnia córeczka Kranzowa, o której wyżej (I. 4.) była mowa.

Po czwarte. Następuje o głuchych, którzy słuch odzyskali.

1. Siostra domu Trzebnickiego Julianna, modląc się przy grobowcu Śtój Jadwigi utraciła słuch odzyskała.
2. Snieguła o której niżej.

Po piąte. Następuje o niemych, którzy przemówili.

1. Magnusza żona Andrzeja z Michowicz przez półczwartą roku mowy pozbawiona, przybywszy z matką do Trzebnicy, tam przy grobowcu (mausoleum) Śtój Jadwigi mowę odzyskała.
2. Snieguła żona Adama z Wrocławia przy zbieraniu w lesie orzechów tknięta paraliżem, słuch, mowę oraz władzę w rękach i nogach straciła. Po całorocznej chorobie dysponowana na śmierć przez Bertolda plebana Trzebnickiego, za jego radą przez matkę swą Belizę (Beliza) i inną pobożną niewiastę Jutkę na prześcieradle do grobowca Śtój Jadwigi (*ad tumulum*) przyniesiona, tam zupełnie odzyskała zdrowie, i po trzech latach do męża wróciła.

Po szóste. Następuje o uwolnionych od cierpienia rąk.

1. Piotr z Sokolnicy (Socolnicz), który w jednym domu razem owce i inne bydło trzymał, dostrzegłszy między owcami jedną bardzo osłabioną, mniemając, że ją inne bydło pobodło, zarzucił ją i mięso zjadł wraz z czeladką. W skutku tego wszyscy mocno się pochorowali, sam zaś uniknął wprawdzie wewnętrznej choroby, ale ręce mu się mocno powykrzywiały. Za radą Michała plebana z Kostomłotu, gdy szedł odwiedzić grób Śtój Jadwigi, w drodze wielkiej ulgi w rękach doznał a w Trzebnicy dawną w nich władzę odzyskał.
2. Szymon, mieszczanin Wrocławski, miał syna Symeona rękami władać nie mogącego, tego matka Krystyna spólnie z krewnymi Bertrandą i Krystyną do grobu Śtój Jadwigi przyprowadziły, gdzie ze swą niemocą został uleczony.
3. Pewna dosyć podeszła kobieta z ziemi Pomorskiej, przez lat przeszło 13 miała rękę uschlą i tak mocno do uda przyciśniętą, że jej w żaden sposób oderwać nie było można. Zastyszawszy o cudach błogosławionej Jadwigi w Trzebnicy, udała się tam wraz z wieloma innymi dla odwiedzenia jej grobu, i w ich obecności, gdy się przed tym grobem pomodliła, została uzdrowioną i od uda oderwaną jej ręka. Brat Lambinus, dominikanin natenczas w Trzebnicy bawiący, pilnie śledził i rodzaj jej choroby i sposób onęj uleczenia, aby poznawszy prawdę mógł cudowność zdarzenia poświadczyć. Ludzie, którzy z tą kobietą w liczbie przeszło 20 przybyli, zapewniali go mówiąc: Wiemy dobrze, że ta niewiasta miała pierwotnie tak jak mówi, rękę bezwładną i do uda przyciśniętą, a dziś widzimy ją

zdrową. Sama zaś kobiecina do chcącego wejść w bliższe szczegóły księdza rzekła: „Mogę was widocznymi znakami przekonać, że jestem cudownie uleczoną, gdyż ręka moja wprzód sucha i skrzywiona, dziś jeszcze jest szczuplejsza od drugiej, a na udzie w miejscu, do którego ręka przylegała, mam zagłębienie i skórę w kolorze zupełnie od koloru reszty ciała odmienną. Jeśli chcecie, to wam to wszystko pokażę. Lecz wspomniony zakonnik nie chciał dla przyzwyczajenia znaku na jej udzie oglądać i poprzestał na świadectwie tych, którzy to widzieli, rękę tylko obejrzawszy pozwolił jej odejść. Gdy po złożeniu dziękczynień wróciła na Pomorze, przyprowadzono ją przed tamiecznego księcia, bawiącego podówczas w zamku Swieckim i oznajmiono mu w tych słowach: „Panie, ta oto kobieta jest tutaj, znaleźliśmy ją, jaką niemocą była złożoną przez lat wiele, a oto jest zdrowa i jak zapewne przez zasługi błogosławionej Jadwigi została uzdrowiona. W ten sposób odezawszy się opowiedzieli z kolei jej cierpienie i wskazali jej ojca, który rzetelność tego, co mówili o chorobie i uleczeniu córki poświadczył. Książę zatem tak przez nią jak i przez innych o wszystkiém zawiadomiony, zanosząc się od łez w przytomności licznych rycerstwa i wielu tam zgromadzonych rzekł: „Panie Boże mój, wiele Tobie zgrzeszyłem, skoro nie zasłużyłem widzieć tej świętej, gdy jeszcze żyła na ziemi, choć za jej życia często w Polsce bywałem ¹⁾).

4. Adelajda, wdowa po Wolkmarze z Lignicy, taki ból miała w rękach, że się ani założyć, ani nic chwycić, ani rąk nawet podnieść nie mogła, i we wszystkich tych rzeczach Bogdanka jej służąca pomagać jej musiała. Gdy jej zwykle nie pomagały lekarstwa, wezwała o pomoc Stę Jadwigę w te słowa: „Błogosławiona Jadwigo! ty mnie za życia kochałaś zlituj się nademną i przywróć mi w ręce i ramieniu władzę, i prosiła Henkona platnerza, żeby jej ulepił z wosku rodzaj pokrycia do ręki zupełnie przylegającego, aby je potem na grobie Stę Jadwigi złożyła. Gdy rękę okryła tym woskowym pancerzem, natychmiast ją opuścił ból, który ją od sześciu tygodni dręczył.
5. Przybko, siedmioletni chłopiec z uschlą ręką przez babkę i niejakiego Radyka z Pilaszkowic (Radic de Pelazcouicz) swego krewnego przed grób Stę Jadwigi przyprowadzony, tamże władzę w rękę odzyskał.

¹⁾ Cały ten ustęp prawie dosłownie przetłumaczony.

Po siódme. Następuje o uleczonych z bólu nóg.

1. Henryk, syn Wojciecha sędziego z Pruzie (de Pruzicz) ¹⁾ miał od urodzenia wątłe i cienkie naksztalt piszczałek nogi tak, że nie mógł chodzić. Matka jego Beatrixa we śnie ostrzeżona, przyprowadziła go do grobu Stę Jadwigi, ofiarując na jej usługi syna, jeśliby zdrowie odzyskał. W obecności ksieni Petronelli ²⁾ i plebana Trzebnickiego Bertolda powstał chłopiec na nogi i wzięwszy z radością położone przed sobą jaje, obszedł dookoła grobowiec. Ksieni rzuciła mu drugie jaje malowane, nieco o podał od grobu, do którego również pobiegł i podniosłszy prosto idąc wrócił do matki.
2. Jutta, żona Jakóba mieszczanina Wrocławskiego, pochodząca z Budziszyna dyecezyi Miśnijskiej, z powodu podagry chodzić nie mogła i na wózku przez męża do grobu Stę Jadwigi zawieziona, ztamtąd po wyzdrowieniu pieszo wróciła.
3. Kuno francuz, mieszczanin Wrocławski, miał córkę imieniem Małgorzatę, garbatą na przodzie i z tak miękkimi nogami, że się bez kości być zdawały, co mocno jej matkę Katarzynę trapiło. Przyniesiona przez matkę na plecach do grobu Stę Jadwigi powstała i zdrowo potem chodziła.
4. Rudger niemiec z Miśnijskiej dyecezyi, bezwładne nogi mający, udał się do grobu Stę Jadwigi, z kąd wracając do wsi Paskurowe pod Strzegoniem (Pascuouie prope Stregom) gdzie zamieszkiwał, siódme-go dnia władzę w nogach odzyskał.
5. Chłopiec z Bernstatu (Beroldi villa) pochodzący, imieniem Jan, nie mógł chodzić dla nóg pokrzywionych. Matka imieniem Jadwiga zawiozła go do Trzebnicy, ślubując dozgonne wdowieństwo, jeśli zostanie wyleczonym. Przy grobie Stę Jadwigi nogi mu się wyprostowały w obecności Gizelberta kustosza Trzebnickiego, później oddany do szkoły, a matka ślubu dopełniła.
6. Bratumila, dziewczyna z Chrościny (Croschina) z księstwa Opolskiego pochodząca, z niemocy nóg za pierwszym do grobu Stę Jadwigi przez rodziców przywiezieniem w połowie, a za powtórnym w rok później całkowicie wyleczona.

¹⁾ Dziś Prausnitz. STENZEL.

²⁾ Ta Petronela, jak się z późniejszych opisów okazuje, nie była jeszcze podówczas ksienią, ale kustoszką grobu Stę Jadwigi. (W czasie śmierci tej świętej ksienią w Trzebnicy była jej córka Gertruda aż do r. 1263 i przy niej inkwizycja kano-nizacyjna rozpoczęta).

7. Miłostawa, dziewczyna z kasztelanii Lignickiej, przy ciele znacznej wielkości tak miała krótkie i zwarte nogi, że zaledwie czołgać się mogła. Przywlokłszy się do grobu Stój Jadwigi, długo na uleczenie oczekiwała. Widząc to Gaudenty, pleban z Zadolna (Sadarno) odezwał się, że dopiero w cuda Stój Jadwigi uwierzy, aż tę dziewczynę ujrzy wyleczoną. Petronella zaś podówczas kustoszka grobu, później ksieni Trzebnicka powiedziała jej, aby daremnie miejsca nie zabierała, skoro tak długo nie zasłużyła na wysłuchanie. Ta przecież pozostała na miejscu od Sgo Jakóba roku poprzedniego (25 Lipca) aż do Sgo Kaliksta (14 Października) w roku następnym i w samą rocznicę śmierci błogosławionej Jadwigi do władzy w nogach przyszła, i pokazała się tak ówczesnej ksieni Gertrudzie, jak i siostron Rasławie i Petronelli, co widząc brat Gizelbert kustosz Trzebnicki solenne *Te Deum laudamus* zaintonował.

Po ósme. Następuje o uzdrowionych z cierpienia rąk i nóg razem.

1. Węcymil z Męchowic (Mechowice) ¹⁾ 18 letni młodzian, wracając na wozie od grobu Stój Jadwigi, jeszcze wśród murów klasztoru Trzebnickiego przy wywróceniu się wozu zdrowie odzyskał.
2. Brat Mikołaj zakonu kaznodziejskiego, bawiąc w Brzeznie dyeczyi Gnieźnieńskiej ²⁾, wraz ze swym towarzyszem Ryszardem nocował w jakiejś kamienicy, w której się przez noc palił ogień na kominie. Kiedy zasnęli, kamienica się zapaliła i płomień nad dach wybuchnął. Brat Mikołaj rozebrany i boso rzucił się na jego ugaszenie, co mu się i udało, ale szczególnego w rękach i nogach nabawił się przytém bólu. Uzdrowiony przy grobie Stój Jadwigi w wielkim poście roku 1263.

Po dziewiąte. Następuje o połamanych.

1. Siestrzemil (Sestremil) żebrak we Wrocławiu, tak był przez niemoc w krzyżu złamany, że go żona Kryska (Crisca) z inną kobietą Czarnuchą (Szarnucha) codziennie na rękach przed kościół XX. Dominikanów zanosili dla zbierania jałmużny. Nic mogąc chodzić,

¹⁾ Dziś Münchwitz.

²⁾ Brzezno, dziś Brzeziny, dawniej kasztelania Brzezińska.

ślubował, że na rękach przyczolga się do grobu Stój Jadwigi. Wybrał się zatem w tę drogę we Wtorck przed krzyżowymi dniami, a w następny Piątek przyszedł do Wieszny (Wesnam) w odległości małej mili od Trzebnicy i tu odzyskawszy zdrowie, resztę drogi na nogach odbył.

2. Pewna kobieta z Swieców (Swecz) ziemi Pomorskiej a dycezyi Władysławskiej, złamana zupełnie w krzyżu, o kiju udała się do grobu Stój Jadwigi, zaledwie pół mili na dzień mogąc postąpić. Gdy przybyła do Miliczu, z kąd jeszcze 4 mile miała do Trzebnicy, tam odzyskała zdrowie. Dopelnwszy ślubu wróciła do Swieców, gdzie ją zaledwie poznano z powodu wyprostowania się i zarazem wypięknienia, przedstawiona była księżciu Pomorskiemu Świętopelkowi i jego synowi.
3. Pewien ubogi imieniem Rasław, którego żona Kryska przed kościół Dominikański Sgo Wojciecha w Wrocławiu dla zbierania jałmużny przynosiła, przyczolgawszy się na rękach do grobu Stój Jadwigi, tam został uzdrowiony.

Po dziesiąte. Następuje o garbatych.

1. Przybysława bawiąca w Wrocławiu w domu Zanstogoja z garbu wyprostowana.
2. Adclajda 7-letnia dziewczyna córka Metzy (Metza) z Wrocławia podobnie.

Po jedenaste. Następuje o sparaliżowanych.

1. Sigfryd brat sędziego Wrocławskiego, o którym wyżej była już mowa, uleczony z paraliżu.
2. Godfryd z Koźmina miasta w Polsce, z febry popadł w paraliż. Bólem przyciśnięty, tym, którzy go odwiedzali ofiarował swego konia, aby go zabili, mimając, że mu to w jego cierpieniu pomoże. Gdy tego nikt dopełnić nie chciał, wzywał pomocy błogosławionego Stanisława, ale nadaremnie; wreszcie z bratem swym Teodorykiem udał się do grobu Stój Jadwigi w Trzebnicy. Po zrobieniu 4ch mil podróży czuł się lepiej, wreszcie gdy przybył do grobu i upadł na ziemię, uczuł jakby polanie gorącą wodą i został uzdrowiony.
3. Pani Wisława, żona Ulryka podstolego księżęcego, miała wnuczka imieniem Nenquera, który po dwakroć paraliżem dotknięty, na grobie Stój Jadwigi był wyleczony.

4. Zdzisława, żona Mateusza z Tyńca (Thincia) w stanie prawie umierającym do Trzebnicy przywieziona. Wniesiona do kościoła, wracając do domu mocne uczuła polepszenie, a w odległości 2ch mil od Trzebnicy zdrowie zupełnie odzyskała.

Po dwunaste. Następuje o dotkniętych febrą czwartaczka.

1. Adelajda, żona Bernarda mieszczanina Wrocławskiego, wyleczona z uporczywej febry.

Po trzynaste. O dotkniętych wielką chorobą i kalectwem.

1. Beatrix córka Zbylitka (Sbilitci) szlacheica z Prussicz przez matkę Wacławę do Trzebnicy przywieziona, tam się choroby pozbyła.
2. Dobromira córka, czy też Dobromir syn Klemensa szlacheica z Yeskotel (sic) po odbyciu przez rodziców pobożnej pielgrzymki do grobu Śtėj Jadwigi wyleczony. Z opisu tego wyleczenia trudno wyrozumieć, czy mowa o chłopcu czy o dziewczynie.

Po czternaste. O opętanych i obłąkanych.

1. Adelajda, pasierbica Jutty żony Hildebranda z obłąkania wyleczona.
2. Jakiś dominikanin z imienia nie wymieniony, podobnie.
3. Dobrosława, żona Michała szlacheica z Brenliczu, podobnie.
4. Bratumila, żona Wacława bawiącego we wsi Gelczu (Gelz), z opętania miała uschłą rękę. Mąż jēj widząc ją niezdolną do roboty, przyprowadził przed Tomasza biskupa Wrocławskiego, żądając z nią rozwodu, czego mu biskup odmówił, dodając: miałeś zdrową, trzymajże teraz chorą, a Bertold pleban Trzebnicki, jako archipresbyter wymógł na Wacławie przysięgę, że żony nie oddali. We trzy lata będąc już wolną od opętania, pospieszyła Bratumila do grobu Śtėj Jadwigi, gdzie po 7-dniowym pobycie władzę w rękę odzyskała.

Po piętnaste. O uleczonych z biegunki i krwotoku.

1. Idka, córka mieszczanina Wrocławskiego Łukasza i żony jego Helwigi, bawiąc u swego wuja w Raciborzu o 20 mil polskich od Wrocławia, dotknięta została silną biegunką, w której przez 16 tygodni

bez nadziei życia leżała. Rodzice ślubowali przywieźć ją do grobu Śtėj Jadwigi, i zanim jeszcze do Wrocławia przybyli, ujrzeli córkę wyzdrowioną.

2. Bertrada (sic) z Czerny (de Cyrna) wyleczona z mocnego krwotoku.

Po szesnaste. O uleczonych z choroby gardła.

1. Piotr ze Skassicz (Scassicz) Czech, ze służby książęcej, miał gardło sparaliżowane tak, że przez 3 dni ani mówić, ani pokarmu przyjmować nie mógł. Uczyniwszy ślub odwiedzenia grobu Śtėj Jadwigi zdrowym się ze snu obudził.

Po siedmnaste. O uzdrowionych z fistuły.

1. Wawrzyniec z Likowicz (de Licouicz) starzec osiwiwały, miał ranę w piersiach, z której się ciągle brzydka i śmierdząca wydzielała materyja, a oprócz tego miał nogi tak pokrzywione, że tylko o dwóch kulach mógł chodzić. U grobu Śtėj Jadwigi został wyleczony. Ranę jego oglądał jeden z egzaminatorów Wolimir biskup Władysławski i prawie za zagojoną uznał.
2. Niejaka Stronislawa miała na ręce wrzód, który po pęknięciu zostawił wielką i niedającą się zagoić ranę, a oprócz tego władzę w tém ręku straciła. Nawiedzona takim cierpieniem jeszcze przed pierwszym wkroczeniem Tatarów do Polski, została w niem aż do upływu 6-ciu lat od śmierci Śtėj Jadwigi, poczem przybywszy do jēj grobu wyzdrowiała.

Po ósmnaste. O wyswobodzonych od niebezpieczeństwa śmierci.

1. Dominik 8-letni chłopiec, syn Witosława szlacheica z Borku ten sam, o którym w tytule 1. pod liczbą 1. mowa, będąc uderzony kopytem końskim w głowę, stracił zupełnie zmysły i miany był za nieżywego tak długo, ile czasu potrzeba na przebycie pieszo polskiej mili. Odzyskał wprawdzie przytomność, ale mu pozostała w głowie rana niebezpieczeństwem śmierci zagrażająca. Uleczony z niej przy grobie Śtėj Jadwigi w samą oktawę Trzech Króli, ranę zaś powyższą w dzień Narodzenia Matki Bożej to jest 8 Września otrzymał.
2. Hyzendruda, żona Berolda z Wrocławia, będąc w stanie ciężarnym, zagrożona śmiercią dziecka i własną, po odbyciu podróży do grobu Śtėj Jadwigi szczęśliwie powiła córkę, której dano imię Małgorzata.

3. Pewna dziewczyna 18-letnia, imieniem Berchta, czerpiąc pod Wrocławiem wodę w Odrze, wpadła w rzekę i przez fale została uniesioną pod koła 4ch po sobie następujących młynów. Ostrzeżona o tém jęj krewna, gdy już w inny sposób jęj ratować nie mogła, wezwała na pomoc Stęj Jadwigi i oto ujrano dziewczynę opodal od młynów na brzegu stojącą i z wody się otrząsającą, tę, która tak długo pod wodą zostawała, ile czasu potrzeba na przebycie pieszo $\frac{1}{3}$ części polskiej mili.

Po dziewiętnaste. Następuje o umarłych wskrzeszonych.

1. Chłopiec imieniem Mikołaj, syn jakiegoś młynarza, wpadł w wodę na młyn płynącą. Właściciel młyna Walter z Praców (Praczov) widział go przyciśnionego kołem i nogi jego nad wodą wystające. Wydobyli go nareszcie już zsiniałego i nieżywego, i nie dziw, bo leżał w wodzie tak długo, ile potrzeba na przebycie pieszo mili Lombardzkiej. Wreszcie Walter ofiarował odbyć pieszo pielgrzymkę do grobu Stęj Jadwigi, jeśli za jęj przyczyną ten chłopiec życie odzyska. Poczém chłopiec już od południa bez duszy leżący, około zachodu słońca wrócił do życia.
2. Wilhelm dwuletni chłopiec, syn Wincentego kasztelana z Oleszna ¹⁾ we wsi nowęj Odmat (Othmant), przyniesiony nad brzeg Odry przez swego nauczyciela, kiedy tenże dla ochłodzenia się wszedł do rzeki, pobiegł za nim i wpadłszy w wodę utonął. Wydobyty przez nauczyciela z wody, odniesiony został do domu. Ojciec spólnie z żoną imieniem Berchta ofiarowali się w podróż do grobu Stęj Jadwigi i syna ich późnięj żywym i zdrowym widziano.
3. Witosława nowo narodzona dziewczynka, jeszcze przed otrzymaniem chrztu umarła, za wezwaniem głośném o pomoc Stęj Jadwigi przy chrzcie odzyskała życie.
4. Pietrusa, córka Marcina z Wrocławia, umarła w pięć tygodni po urodzeniu. Matka jęj bowiem Elżana zmuszona udać się do innęj wsi córkę swą oddała w opiekę pewnęj kobiecie imieniem Bogusławie. Ta zostawiwszy dziecko w stojaku odeszła do sąsiedniego domu, tymczasem nadszedł wieprz, stojak przewrócił i dziewczynkę ndusił. Kiedy już ją pochować miano, Bogusława poczuwając się do

¹⁾ Oleszno, po niem. Rosenberg 6 mil od Opola.

- winy, udała się pod opiekę Stęj Jadwigi i zaraz rodzice chcąc wziąć dziecko do pogrzebania żywém one znaleźli.
5. We wsi braci szpitalnych Litrocice (Litrocitz) dyecezyi Ołomunieckięj, pewna niewiasta konać już poczęła. Przecz dzieć cały miano ją za umarłą, a z powodu zarzutów, z których się nie oczyściła, skazana na spalenie ogień wytrzymała. Wybawiona z ognia i do życia wrócona przez Stę Jadwigę, o której wprzódy nie słyszała, a którą widomie ujrzała, żyła jeszcze potém lat cztery.
6. W mieście Prusicach (Prusiez) dyecezyi Wrocławskięj umarł ktoś, który na cmentarzu Trzebnickim miał być pochowanym, ten po dwudniowym w stanie śmierci zostawaniu wrócił do życia. Zdarzenie to doniesiono księżęciu i poświadczone przed nim tak przez samego zmartwychwstałego jak i przez właściciela wsi, w której był umarł.
7. O ptaszku wskrzeszonym. Mowa tu o wskrzeszonym kwiczoł (quiscula), którego chowała u siebie Krystyna zakonnica Trzebnicka i do którego bardzo była przywiązana. Wspomniona także w tym ustępie inna zakonnica imieniem Agata.

O znakach zakonnych siostry ocalonych.

Siostra Julianna zakonnica Trzebnicka, grzejąc się przy ogniu we wspólnęj ogrzewalni sióstr, przez nieuwagę wrzuciła do niego zdjęte z głowy swojej oznaki, to jest koronę i welon. Wezwawszy pomocy Stęj Jadwigi, przy pomocy szpilki na kiju osadzonęj, oznaki te z ognia wydobyła w całości, które potém egzaminatorowie opieczętowawszy do Rzymu odesłali

Po dwudzieste. Następuje o cudach przed samą kanonizacyją błogosławionęj Jadwigi wydarzonych.

Ten tytuł zawiera cztery ustępy: W trzech pićrwszych opisane są: cudowne objawianie się światła i zapachów przy grobie Stęj Jadwigi, stwierdzone przez zakonnice Trzebnickie, mianowicie siostry: Elżbietę, Julianę, Agnieszkę, Krystynę, Małgorzatę i Joannę; oraz widzenie, jakie miała siostra Julianna, która jednego razu w czasie, kiedy nikogo w kościele nie było, ujrzała przy grobie Stęj Jadwigi dwóch biskupów i dwóch opatów tenże grób otaczających. O znaczeniu tęj wizyi mowa będzie niżej.

Sam koniec trzeciego ustępu jest w tych słowach: Wszystkie te oznaki wskazywały, że się zbliża czas, w którym święta za zgodą zwierzchności kościelnęj w katalogu świętych zamieszczoną zostanie.

Albowiem w tymże samym roku, Wolimir biskup Włocławski i brat Szymon prowincjał Dominikański w Polsce, wyznaczeni zostali przez Stolicę Apostolską na egzaminatorów, którzy szczegóły życia i cudów błogosławionej Jadwigi poczęli rozpatrywać i śledzić w r. 1262 dnia 26 Października (*septimo calend. Novembris*) i spisawszy imiona świadków i ich zeznania, oraz cały operat powierzonego sobie egzaminu, takowy pieczęciami opatrzony ojcu Stemu przesłali, dodając, że dla trudności sprowadzania świadków ze stron dalekich nie mogli sprawdzić wielu cudów i uzdrowień, o których z ust wiarogodnych słyszeli. Z tego powodu ojciec Sty powtórzą nakazał im inkwizycyją, w której wiele nowych szczegółów znaleźli, i te powtórnie odesłali do Rzymu.

Pierwsze zatem ze wspomnianych wyżej badań dopełnione zostało w kapitułarzu zakonnic Trzebnickich w roku wspomnianym, drugie w r. 1263 w dniu 25 Lutego (*quinto kal. Martii*) w tymże klasztorze, trzecie w r. 1264 w dniu 17 Marca (*16 kal. April*) tamże w kościele Śgo Bartłomieja, czwarte w tymże roku dnia 26 Marca (*7 kal. Aprilis*) w klasztorze OO. Dominikanów w Wrocławiu. Śledzili również i w innych miejscach powyżsi egzaminatorowie szczegóły życia i cudów błogosławionej Jadwigi, jak mi o tém opowiadano, ale piśmiennego o tém, zapewne dla skrócenia rzeczy nie zostawili śladu. Nie znalazłszy zatem żadnego o nich pisma, pomieszczać ich tu nie mogłem.

IV. O dziewczynie uzdrowionej przed samą kanonizacyją błogosławionej Jadwigi.

Gdy się liczne i okazałe poselstwo udało do dworu Papieżkiego w celu popierania kanonizacyi błogosławionej Jadwigi, Mikołaj scholastyk krakowski w tę samą wybrał się podróż, widząc zaś córkę brata swego mocno chorą i już oczy w konaniu zawierającą, wyrzekł: Błogosławiona Jadwigo! ja wierzę, że jesteś świętą i mam zamiar udać się do Rzymu, abym twoją kanonizacyję popierał, abym przecież był śmielszym w tém popieraniu, daj mi znak i wybaw z choroby moją bratanekę. To powiedziawszy siadł do stołu; lecz zanim obiad skończył, otrzymał zawiadomienie, że ta wyzdrowiała, i że tém mocno swoją matkę ucieszyła.

W IMIE PAŃSKIE AMEN.

Po jedenasty rozdział pierwotnego podziału. Następuje o kanonizacyi błogosławionej Jadwigi i zdziałanych wtedy cudach.

53. a) Roku Pańskiego 1254 dnia 2 Września ¹⁾ w trzecim roku pontyfikatu Urbana IV. papieża, w czasie pobytu na Rzymskim dworze mistrza Salomona archidyakona krakowskiego i Herrengberta dziekana Wyszogrodzkiego, oraz wielu innych zacnych osób, wyjednania kanonizacyi świętej pilnujących, dozwoleń wreszcie zostało przez ojca Sgo ustne badanie czyli egzamin świadków na tenże dwór zgromadzonych, względem żywota i cudów błogosławionej Jadwigi, lecz jej kanonizacyja została odłożoną aż do czasów papieztwa Klemensa IVgo ²⁾.

53. b) Ten Klemens, podówczas powszechny ojciec kościoła, chociaż wiarogodnymi licznymi osobami świadectwo dostatecznie powiadomiony, jakimi błogosławiona Jadwiga dla swych zasług obdarzona była przywilejami, pragnął jednak widocznego od Boga znaku, aby zobaczywszy go własnymi oczyma, sam mógł być świadkiem jej świętości.

54. A ponieważ będąc wprzód świeckim człowiekiem, miał z prawego małżeństwa córkę wzroku pozbawioną, przeto odprawiając mszę, pomiędzy innymi onę ceremoniami prosił Pana, aby, jeśli była rzeczywiście świętą, o której kanonizacyją rzecz się toczyła, zniósł za jej przyczyną kalectwo córki i wzrok jej przywrócił. Przybył natychmiast Pasterz wiekuisty na prośbę swego namiestnika i córkę jego widzącymi oczyma obdarzył, przywracając jej wzrok o który prosił, aby i on widział jasno syna Bożego w Jego świętej i tę, o której mógł się nowym cudem dostatecznie przekonać, że jasności niebieskiej używa, prędkiej do czci kościelnej podniósł.

55. Przeświadczywszy się zatem o prawdzie i poznawszy wolą Bożą, najwyższy kapłan nie odkładał już dopełnienia tego, czego się długo pobożne domagały głosy. Albowiem w obec zgromadzonego w mieście Witerbo swego otoczenia, sam przed wszystkimi życie i cuda świętej opowiedział, wychwalając publicznie jej zasługi, i onę uroczystość do

¹⁾ *Die secunda exeunte Augusto.*

²⁾ Papież Klemens IV. z rodziny Guido Tuccelli przyjął święcenia kapłańskie, będąc wdowcem. Miał dwie córki, obie były zakonnicami.

katalogu świętych dopisał roku Pańskiego 1266 dnia 1 Grudnia (Kal. Decembris) ¹⁾.

Tym sposobem spełniło się widzenie siostry Julianny o dwóch biskupach, ponieważ co rozpoczął ojciec Śty Urban IV., dopełniając kanonicznego egzaminu, tego dokonał Klemens IV. wpisując błogosławioną Jadwigę do katalogu świętych. Dwaj zaś opaci, którzy się téjże siostrze wówczas ukazali, byli oznaką tego, co przy przeniesieniu zwłok téj świętej nastąpić miało.

Cud. O znalezieniu ryb.

56. Również tę świetną uroczystość kanonizacyi dziwnie pocieszającą zrobiła wszechmocność Zbawiciela. Dzień bowiem, w którym się odbywała, był dniem postu, kiedy ani mięsa nie wolno było używać, ani téż ryb w dostatecznej na taką okoliczność ilości dostać nie było można, chociaż takowych wszędzie po sąsiednich nawet miejscach szukano. Była zaś w Witerbo pewna dolina, prostą sadzawkę tylko mająca, gdyż w niej przedtem nikt ryb nie widział, teraz zaś znalazła się mocno w nie obfitująca. Takie ich mnóstwo dla pokrzepienia wiernych przez Pana przygotowane, wielce się do rozweselenia ducha przyczyniło.

Dwunasty rozdział pierwotnego podziału. Następuje o przeniesieniu błogosławionej Jadwigi i o uroczystościach oraz cudach, które wtedy miały miejsce.

57. Gdy po odbytej (jak wyżej była mowa) kanonizacyi błogosławionej Jadwigi w Witerbo powrócili z radością posłowie do dworu Rzymskiego wysłani, natychmiast ogłoszoną została uroczystość podniesienia téjże świętej i jój ciało wszelkiej czci godne zostało przeniesione w roku 1267 dnia 26 Sierpnia (7 Kal. Septembris). ²⁾.

¹⁾ W rozmaitych kodeksach ta data jest rozmaita: katedralny Wroclawski mar. 1267 d. 15 Października (*idibus Octobris*), w Trzebnickim takież data poprawiona na r. 1266 18 Kal. Decemb., tak ma i Lubiązski; byłby to zatem dzień 12 Listopada.
²⁾ W kodeksie katedry Wroclawskiej 16 Kal. Septembris, to jest d. 17 Sierpnia.

58. Skoro jój grób mocno kamieniami na wapno zamknięty, przy pomocy żelaznych narzędzi nie bez trudności otworzono, w obecności znakomitych osób, jako to: Mikołaja opata z Lubiąża i Maurycego przedtem Kamienieckiego opata przybranych we wspaniałe ornaty, w których mszę wielką przy takiej uroczystości celebrować mieli, niemniej Oświeconego pana Konrada księcia Głogowskiego, który na nią z synami swymi, z siostrą Agnieszką i wielu innymi przybył, przystąpiono z nabożeństwem i wielką czcią do podniesienia tych drogocennych szczątków. Wielu wprawdzie zgromadziło się tam prałatów i innych znakomitych osób, którzyby mogli uczestniczyć w tém otwarciu, lecz dla uniknienia ścisku, jedynie wymienieni wyżej ojcowie, jako w tym celu wybrani zostali przez Pana, dopuszczeni może dla tego, aby się spełniło całkowicie owo widzenie siostry Joanny o dwóch biskupach i o dwóch opatach, i aby przez usta ich jako wiarogodnych świadków doszły wiadomości ludzkiej znaki cudowne, jakieby się w téj chwili Wszechmocności Boskiej ukazać podobало.

Po wyrzuceniu ziemi z grobu i zdjęciu górnego kamienia, tak mocny i przyjemny zapach rozszedł się z sarkofagu, w którym święte ciało było złożone, że myśli wszystkich do uwielbienia i radości pobudził. Przy dobyciu z ziemi świętych kości, ciało i związki członków były już rozłożone, trzy atoli palce lewej ręki znaleziono w całości, trzymające małą figurkę Najświętszej Panny, którą błogosławiona Jadwiga za życia często przy sobie nosiła, i która była z nią pochowaną, ponieważ ją przy śmierci tak mocno w rękę ścisnęła, że jój w żaden sposób wyjąć nie było można. Również mózg w jój głowie, który prawie przez lat 20 w ziemi pogrzebiony leżał, znalazł się nie naruszony i mocą Boską dziwnie dobrze dochowany, gdy przecież, jak to niektórzy utrzymują, mlecz pacierzowy i materyja mózgowa najwcześniejszemu podlegają zniszczeniu. Oprócz tego sączył się z samej głowy jakiś płyn przedziwnego zapachu czysty i jasny, nakształt najpiękniejszej oliwy, którym chusty głowę obwijające tak dalece przesiąkły, że się wydawały jakby z wody wyjęte i do przesuszenia wyznaczone.

59. Na tę zaś uroczystość zebrało się mnóstwo jakby nieprzeliczone ludzi z rozmaitych stron świata, również książęta i ziemscy panowie, prałaci i liczni zarządcy kościołów z duchowieństwem rozmaitych zakonów obecnością swoją uświetnili dzień, w którym święto tego przeniesienia obchodzono. Albowiem przybywający Najjaśniejszy król Czeski Ottokar i Oświecony Władysław książę Szlązki i biskup Salzburski i bracia jego książęta Szlązcy a téjże świętej wnuki i wielu z książąt polskich, każdy z swym orszakiem wedle godności swego stanu i powołania,

jakie na świecie odbierał, pięknoscią różnobarwnych i różnokształtnych namiotów ozdobili równiny, na których w około klasztoru Trzebnickiego mieli swoje stanowiska. Każdy nadto, dowód nabożeństwa, jakim był ku czci świętej Bożej przejęty, starał się szczególniemi okazać darami, a i lud wedle możliwości swojej ofiarował to, co sobie w myśli dać ślubował lub co mu Pan w tej chwili natchnął. Mnogość ludzi była wielka, przystęp do kościoła trudny, każdy jednak ciskał się jak mógł do uczczenia i ucałowania świętych szczątków, a wielu tłok przykry i niebezpieczny wytrzymywało. Spiew chwały i zbawienia rozlegał się po świątyni, wyśpiewały bowiem jednogłośnie chwałę Bożą przy towarzyszeniu organu zarówno mężkie jak kobiece, zarówno świeckie jak duchowne głosy. Podnosząc tym sposobem serca wiernych do nabożeństwa i duchowej radości, dniem i nocą oświecały kościół kwiatami przyozdobione woskowe świece, a co sprawiało bardzo przyjemny widok, to pewne podnoszenie się i zniżanie świec zapalonych, które zawieszane w sanctuarium na bujających się sznurach i przez utwórcę według upodobania w górę i na dół poruszane, mieszanie błędnych gwiazd naśladowało. I dobrze się stało za zrządzeniem Boskiem, że podobne światła przyozdabiały uroczystość tej, która za życia często niebieskim jaśniała światłem.

60. Taka wreszcie była piękna pogoda, a wiatry w podziemiach (*thezauris*) Pańskich tak zamknięte, że ludzie nawet po lasach i polach z powodu wielkiego natłoku pod gołym niebem zostający, najczęściej używali powietrza, a świece, które na chwałę Bożą i uczczenie błogosławionej Jadwigi w dniu przeniesienia jej ciała dla większej uroczystości trzymali zapalone, w paleniu się żadnej od wiatru nie doznawały przeszkody ¹⁾.

Ponieważ nietylko z życia i cudów wyżej opisanych, ale i powagą Stolicy Apostolskiej było i jest dziś wiernym wiadomo, że ona prawdziwie jest świętą i do anielskiego dopuszczoną towarzystwa, wielu dotychczas do jej kościoła pospiesza, składając jej cześć i modląc się, aby wsparci jej prośbą łaskę u Boga znaleźli.

Módl się również i za nas biednych o błogosławioną Jadwigo! aby Pan nasz Bóg, który cię do wiecznej przeniósł chwały, i nas po nędznym życiu obecnym do towarzystwa aniołów domieścił, który żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

¹⁾ W oryginale następuje w tym miejscu kilka wierszy wyjętych z księgi Joba, które tu opuszczam.

Poczyna się mniejsza legenda o życiu błogosławionej Jadwigi niegdys księżny Siałzkiej.

Światłość światłości i źródło wszelakiego światła, Ojciec niebieski Bóg, nowy w dzisiejszych czasach promień spuścił na zaćmioną występkami ziemię, kiedy jej stawiał za przykład błogosławioną Jadwigę, która będąc córką księcia Meranii, zrodzoną z matki szlachetnego rodu wschodnich margrabiów pochodzącą, cnotą i osobliwością cudów tak dalece zajaśniała, że się wydała jutrenką w pośrodku mgły błyszczącą i wysokość swego urodzenia szlachetnością duszy przewyższyła.

W łasce Bożej zawsze chodząc, najuczciwsze od młodości prowadziła życie, a o zachowanie czystości serca i ciała najbardziej była troskliwą. W dwunastym roku wieku swego, złączona węzłem małżeńskim z zacnym mężem księciem Polskim i Słazkim Henrykiem, którego Brodatym nazywano; w spełnianiu obowiązków małżonki objawiała zawsze zamilowanie wstrzemięźliwości, unikając męzowskiego towarzystwa zarówno w stanie poważnym, jak i w ogóle we wszystkie dni postne lub świąteczne. Wreszcie za Bożą pomocą skłoniła małżonka do zbawienego przedsięwzięcia, że wraz z nią zaprzysiągł przed biskupem dozgonną wstrzemięźliwość, którą też oboje przez lat blisko 30 potem żyjąc wierne dochowali.

Aby zaś piękny ten postępek nie był obmową ludzką przyćmiewany przez cały czas takiego z mężem rozłączenia nie odzywała się do niego, jak tylko wtedy, kiedy w jakiejś sprawie chciała być użyteczną, i to nie inaczej, jak w kościele albo innym publicznym miejscu, w obecności licznych i zacnych świadków, a w łóżku spoczywającego nigdy bez przyzwolitego otoczenia nie chciała odwiedzić. Tak zaś była zamilowaną w czystości, że do niej każdego, kogo tylko mogła, słowem, przykładem lub dobrodziejstwem skłaniała, i wiele panien i niewiast a między nimi jedyną przy niej pozostającą córkę pomieściła w odosobnieniu klasztor-nym, aby tam dla miłości Chrystusa dozgonną czystość ciała i duszy zachowywały.

O pokorze.

Ponieważ wedle słów pisma Sgo: im czystiejszym jest człowiek, tym pokorniejszym być powinien; gdy czystość jak jest wieńcem i ozdobą

cnót wszystkich, tak pokora prawdziwą onych strażnicą. Boża przeto służebna starała się we wszystkiem upokarzać, i w młodości nawet swojej choć przyzwoitego i swemu stanowi właściwego używała odzienia, nie nosiła i wtedy sukien szkarłatnych lub jedwabnych, ani też żadnych niepotrzebnych strojów, w jakie ubierać się zwykły kobiety, świata i ludziom podobać się pragnące, a doszedłszy pewnego wieku, szarym prostoprostu okrywała się płaszczem, nie dbając o światową ozdobę i schlebienie powierzchowności, ale raczej pragnąc wewnętrzną istotą swoją samemu Bogu się podobać i przykład pokornego Chrystusa i Jego najpokorniejszej matki poniekąd naśladować.

Z tego powodu obmywała często i obcierała nogi ubogim, a przytém nie tylko ich nogi i ręce, ale i miejsca, w których bądź oni, bądź inni pobożni ludzie stali lub siedzieli, całowała z pokorą. Aby zaś Panu swobodniej w téj pokorze służyć mogła, opuszczając liczny dwór z małym tylko czeladki otoczeniem, zamieszkała w Trzebnickim klasztorze, gdzie zamilowanie téj enoty do takiego posunęła stopnia, że to nawet, co poniekąd za obrzydliwe i do wykonania trudne uważano, najchętniej pokornym duchem spełniała a woda w której myły nogi siostry zakonne, ona oczy swoje a niekiedy całą głowę i szyję zmywała.

Kiedy się siostry zgromadziły do stołu, albo też przy innéj jakiej sposobności, obchodziła w chórze opuszczone przez nie siedzenia, albo też schody do sypialni prowadzące, i te jako też rozłożone przed łózkami zakonnice podnóżki, ręczniki, różgi do biczowania i rzeczy, których publicznie używały, na klęczkach całowała z pokorą, a im więcej było nagromadzonych nieczystości w miednicach przez zakonnice do mycia rąk używanych, tém gorętsze i pobożniejsze wyciskała na nich pocałunki, mniemając, że w porównaniu z siostrami zakonnemi niegodną jest grzesznicą. Razu jednego, gdy w ten sposób całowała w chórze stalla zakonnice a następnie upadłszy przed ołtarzem rozpoczęła modlitwę, głos od krzyża odezwał się do niej w te słowa: wysłuchana jest twoja prośba.

Nie przyjęła pokarmu, dopóki poprzednio sama klęczący nie nakarmiła ubogich, nie wzięła również napoju, dopóki z jój kielicha nie napił się wprzód ten z leżących przed nią żebraków, który największem dotknięty był kalectwem. Od tych zaś, których jawnie żywiła, sama po cichu przez swych wysłańców zbierała jałmużnę w okrucach, a gdy resztek od stołu sióstr albo zakonników pozostałych a dla ubóstwa przeznaczonych mogła wziąć w niepostrzeżeniu, to jako najlepszy przechowywała kasek, pocytując to za strawę aniołów, z czego słudzy Boscy pożywali.

O cierpliwości.

Cierpliwość jest prawdziwą towarzyszką pokory. Ćwiczenia téż w niej tak dalece umiała spełniać, że w kłopotliwych nawet wydarzeniach spokoj serca nigdy jój nie opuszczał a z ust łagodna odpowiedź lub słodkie nie schodziło słowo. Na dowód przytoczę dwie okoliczności, w których ludzie nie obdarzeni tą cnotą najbardziej frasować się zwykli, a mianowicie śmierć przyjaciół i utrata jakowych rzeczy.

Gdy bowiem śmierć jój małżonka i zgon syna przez Tatarów zabitego wielu z niepocieszonym smutkiem opłakiwało, ona stojąc między płaczącymi z mężnym umysłem i suchemi oczyma pocieszała tych, od których sama raczej w tak wielkiem z utraty drogich dla serca osób strapieniu, słowa pociechy odbierać była powinna. Czyniła zaś to wzmoconą duchem Pańskim, aby obecnym i przyszłym pokoleniom przykład mocy duszy zostawić.

Podobnie, gdy jeden z jój służebników zatracił kilka czar srebrnych. któremi zwykła była gości częstować; rzekła mu tylko łagodnie te słowa: Idź i szukaj, czy nie odnajdziesz czasem naczyń, któreś przez niebalałość zagubił.

Kiedy jój się co smutnego wydarzyło, albo jak zasłyszała o jakim smutnym wypadku, nie szemrząc wcale ani też skargi podnosząc, mówiła: „Wola Boża spełnia się na nas.“

Gdy ją kto obraził, nie gniewała się ani go ostreimi słowy lajała, lecz odzywała się spokojnie: „Dla czegoś to uczynił, niech ci Pan Bóg wybaczy.“ Tak to jój myśl dobrze siebie świadoma w każdym wypadku usiłowała cichém sercem zachować cierpliwość.

O ostrości życia.

Wiedząc o tém Boża służebnica, że owe żywe kamienie, z których ma być odbudowaną Niebieska Jerozolima, muszą być wprzód na tym świecie ze wszelkiej chropowatości wygładzone i że liczne umartwienia przeżyć potrzeba, aby najwyższej chwały dostąpić i trafić do téj chwalebnej ojczyzny, cała się wydała na potok cierpień, i ciało swoje licznymi plagami z zupełném poddaniem się trapiła, a codzienną wstrzemięźliwością i postem tém więcej się wycieńczała, im bardziej się dziwiono, jak osoba tak słaba i wątła może podobne męczenie się wytrzymać. Przez

wiele lat bowiem wstrzymywała się całkiem od mięsnego pokarmu, ryb i mleczywa nawet, tylko w Niedziele lub uroczyste święta używając, a gruby chleb i trochę gorącej zupy stanowiły zwykłe jej pożywienie. O winie nie mam co mówić, codziennym jej napojem była przegotowana woda, i zaledwie w dniu świąteczne na piwo sobie pozwalała.

Na ciele nosiła twardą włosiennicę a biodra pasem z końskich włosów utkanym tak mocno ścisnęła, że się od niego rany w tém miejscu robiły. Zimą i latem chodziła boso w jednej tylko sukni i prostym płaszczu bez żadnego futzanego okrycia, a ponieważ nigdy się nie zdarzyło, aby pomimo mrozu i śniegu tak na pół ubrana do kościoła nie poszła, zdawała się cała zziębniętą a z ran na rękach i nogach krople krwi się sączyły. Zewnętrzne to jednak zimno było jej do zniesienia łatwiejszem, bo ją wewnątrz ogrzewał płomień niebieski, którego tak gorąco pragnęła i który pozyskała. Okazało się to widocznie, kiedy jednego razu w porze zimowej stojąc tym sposobem boso na gołej ziemi nieco dłużej niż zwykle modlitwie się oddawała, oczekująca na nią służebna mocno przeziębniejszy, widziała się w konieczności odezwać, że już dłużej zimna wytrzymać nie może. Usunąwszy się zatem na bok błogosławiona Jadwiga, kazała jej stanąć na swoim miejscu, co gdy tamta uczyniła, dziwne zaraz uczuła ciepło a płomień ducha pani cudownie ogrzewający wywarł swój skutek i na ciele służebnej.

Nie na miękkim jakowym postaniu ¹⁾, ale na słomianym sienniku albo deskach drewnianych pozwalała sobie nieco spoczynku po długim na modlitwach czuwaniu, albo niekiedy rzuciwszy jakie okrycie ²⁾ na słomę, wątle swe ciało snem krzepiła. We dnie i w nocy ostrém kaleczyła się biczowaniem, a nie poprzestając na razach własną ręką sobie zadanych, rozkazywała poufalszym swego dworu niewiastom, aby ją do krwi chłostały.

Przez tak częste i przedłużające się klęczenie do tego stopnia poudciskała sobie kolana, że na nich guzy wielkości jaja powyskakiwały ³⁾.

¹⁾ *Non in mollioribus cultricis aut pulvinaribus..*

²⁾ *Filitro super stramina posito.*

³⁾ *Quidam globi pugnīs aequales.* *Pugnus* w ówczesnej łacinie znaczyło jakąś podówczas używaną miarę, coś np. nakształt półkwatka. Legenda większa porównywa te guzy do wielkości jaja.

O pobożności.

Im usilniej czuwała nad ciąglem umartwieniem ciała swego, potrzebna w téj mierze przed ludźmi zachowując jedynie ostrożność ¹⁾, tém bardziej wzrastała w mocy ducha i postęp w łasce Bożej czyniła, a ogień pobożności i miłości Pana Boga coraz się mocniej w niej rozżarzał. Albowiem często tak gorącym pragnieniem łączyła się z Bogiem i wyższą krainą, że nieczuła na wszystko co ją otaczało, dopiero wtedy odzyskiwała zmysły, kiedy się już tą niebieską słodyczą o ile Bóg pozwolił dostatecznie nasyciła ²⁾; a ponieważ ową słodycz wyższą nad miód i cukier sercem swoim smakować nawykła ³⁾, we dnie i w nocy modliła się i rozmawiała z Bogiem, już to aby się nacieszyć tą miłą pobożnością, jaką ją Pan Bóg obdarzył, już téż, aby za Jego błogosławieństwem na dostąpienie nowych słodyczy zasłużyć.

Aby zaś obecni owych ćwiczeń pobożnych i tajemnej z Panem Bogiem poufałości nie dostrzegli, lub w jakibądź sposób onej nie przeszkadzali, wybierała do modlitwy miejsca odosobnione, albo téż gdy w kościele modlić się jej przyszło, chustą obwinięta ⁴⁾ zasłaniała się ile mogła od oczu patrzących, lubo jęki i wzdychania miłością dla Pana Boga z piersi wydobyte, często ją i wtedy zdradzały. Od łez obfitych miała nasiąkłe szczęki, a twarz różnorodnemi utrapieniami wycieńczona i blada zmieniała się niekiedy w anielską, gdy się do niej niebieski ulubieniec łaską wewnętrzną pociechy słodko uśmiechał.

Z rana przyszedłszy do kościoła, choć już wszyscy z niego wyszli, nie opuszczała go jak po południu, kiedy około niespornéj godziny cielesnego zapotrzebowała pokarmu. Albowiem jak niektórzy rozkoszują się w biesiadach i w różnych pokarmach i napojach cielesnych smaku szukają, tak ona więcej się jeszcze lubowała w hymnach, psalmach i pieśniach duchownych, w rzucaniu się na kolana, lub upadaniu krzyżem w czasie pokornej do Pana Boga modlitwy. To zaś sobie za największą poczytywała przyjemność, kiedy mogła wysłuchać kilku masy, gdyż w ówczas myślą swoją pożywała z rozkoszą to, co widziała na ołtarzu oczyma wiary, to jest najwspanialszą i najdelikatniejszą potrawę niewinnego

¹⁾ *Discrecione tamen previa.*

²⁾ *Degnitatę.*

³⁾ *Cordis pallato degustare consueverat.*

⁴⁾ *Sub pannorum obumbraculis.*

baranka, na krzyżu za wszystkich umęczonego. Dla Jego miłości wysoko stawiała i wynagradzała kapłanów i całe duchowieństwo w wielkim miała poszanowaniu, a i o wspaniałość służby Bożej była dbałą i dla takowej liczne i kosztowne sprawiała przybory.

O uczynkach miłosiernych.

Jak pobożnością swych myśli zawsze dążyła ku Bogu, tak również dobroczynnem miłosierdziem zbliżała się do bliźniego, szczodre potrzebującym rozdając jałmużny. Wspierała zaś nietylko zgromadzenia i osoby duchowne w klasztorach albo po za klasztorami żyjące, ale wdowy i sieroty, chorych i osłabionych, trędowatych i pustelniczy żywot prowadzących, niewolników i więźniów, równie jak pielgrzymów i biedne matki piersiami dzieci karmiące, słowem nie dozwoliła, aby ktokolwiek z żądających wsparcia, bez pocieszenia od niej odchodził. Dla tego też, gdziekolwiek się pokazała, ubóstwo za nią tak jak za matką ciągnęło.

Chorych i uwięzionych albo osobiście odwiedzała, albo też przez sługi swoje obmyślała ich potrzeby, często także wypraszała od śmierci tych, którzy już na stracenie byli prowadzeni. Niewolników lub zatrzymanych dla jakiegobądź przyczyny, albo też przyciskanych i niepokoionych za długi, prośbą albo pieniędzmi od poszukiwań sądowych uwalniała. Tak zaś szczodrze przez pobożność swą rozporządzała mieniem, że nie tylko wszelki dochód rozdawała ubogim, ale i w płaceniu należnych sobie czynszów znaczne czyniła ulgi do tego stopnia, że z całych tych przychodów miała tylko część zostawała na jej własne i na jej służby utrzymanie. A gdy już nie miała sposobu do spełnienia jakiego miłosierznego uczynku, skłaniała swego małżonka, aby go za nią wykonał i przez to ulżył niedostatku ubogim.

Zawsze przed nią co najmniej trzynastu leżało żebraków, którym rozdawała przygotowane dla niej lepsze potrawy i napój, albowiem sama wstrzymując się od wykwinniejszego jedzenia, takowem przez miłosierdzie rozgrzewała biednych wnętrzości. Nie mogąc pomieścić przy swym stole mnóstwa biednych, jakie się do niej cisnęło, miała osobną kuchnię nie tylko dla tych, którzy ciągnęli za jej dworem, ale i dla innych w różnych miejscach zamieszkałych, których zwykła była zaopatrywać w pożywienie.

O czynach cudownych.

Ponieważ ta Boża służebnica nie zaniedbała żadnego z dobrych uczynków, do którego wykonania nastęrczała jej się sposobność, udzielił jej Pan Bóg łaskę, że to, czego siłą ludzką zdziałać nie była w stanie, mogła dokonać siłą Boską i męki Chrystusowej, i tym, którzy się do niej w potrzebach swoich o to uciekali w cierpieniach duszy lub ciała wedle woli Pana Boga zaradzić. Albowiem uzdrawiała chorych, przywracała wzrok niewidomym, wybawiała od śmierci tych, którzy nią byli zagrożeni, i spełniała cudownie wiele tego rodzaju czynów, które przechodzą ludzką możność, jeśli im siła Boska nie towarzyszy.

Przepowiadała również wiele przyszłych rzeczy, cierpienia, przykrości i niebezpieczeństwa, jakich niektórzy doświadczać mieli, a skryte nawet grzechy dla poprawy sumienia winowajców duchem proroczym im objawiała. Aby zaś bardziej było widocznem, jak dalece przez swoje zasługi a zwłaszcza też przez gorącą miłość ku Bogu i łaskę Bożą zbliżyła się do najwyższego doskonałości szczytu, wielu osobom i sobie samej była w stanie śmierć przepowiedzieć. Tak to jasne w znikomem jej ciele pewne znaki szczęśliwego przyszłego życia siłą nadprzyrodzoną ludziom się objawiały.

O chorobie i zejściu ze świata.

Gdy się już kres jej życia przybliżał, Pan Bóg, który płomieniem miłości zapalał wewnątrz jej serce z wszechmocnej swojej prawicy ¹⁾, zlewał na nią aż do końca liczne zewnętrzne pociechy, zsyłając swoich posłańców, którzy się jej widomie przedstawiali, i zapraszali na ucztę, jaką dla miłujących siebie przygotował. Gdy już bowiem obłożną złożona była chorobą, Śta Marya Magdalena, Śta Katarzyna, Śta Tekla i wielu innych świętych nawiedzało ją i z nią rozmawiało, a któż wątpić będzie, że ta rozmowa toczyła się względem czasu jej zejścia i zbliżającej się dla niej rozkoszy anielskiej? Zeszła zaś z tego świata szczęśliwą śmiercią w roku 1243 d. 15 Października ²⁾.

¹⁾ *Mirabiles ei delectationes que sunt in dextera ejus usque in finem ostendebat exterius.*

²⁾ *Idibus octobris.*

Nikt zapewne nie będzie mógł powątpiewać o tém, że wkrótce z wygnania przeszła do ojczyzny, z pracy do spoczynku, ze smutku do niewyczerpanej pociechy, skoro zaraz jak tylko z niej dusza uleciała, pewne przyszłej chwały znamiona widocznie się przed wszystkimi objawiły w jej ciele. Albowiem ciało to, które za życia z powodu choroby i umartwień było blade a raczej sine, teraz nabrało śnieżnej białości i na wargi i lica podobny do kwiatu rumieniec wystąpił a (co jest przeciwne naturze martwego i psującego się ciała) miły z niego rozchodził się zapach, raczej obecność pereł, jako bliski pogrzeb przypominający. Przyjemność tego zadziwiającego widowiska bardzo mogła uspokajać boleść tych, którzy jej zgon oplakiwali, ponieważ z jawnych oznak przekonać się mogli, że ta, którą im na ziemi opuścić przychodziło, będzie dla nich orędowniczką w niebiosach.

Jeszcze bowiem jej ciało nie było spuszczone do ziemi, kiedy Bóg raczył przez nią liczne zdziałać cuda, i później przez wiele lat za pośrednictwem jej zasług mnogie wiernym swoim zsyłał pociechy, łaski i umartwienia. Albowiem chorym i osłabionym, niewidomym i ślepotą zagrożonym, cierpiącym na głowę, głuchym i niemym, dotkniętym niemocą w rękach lub nogach, złamanym i garbatym, sparaliżowanym, nawiedzonym febrą lub wielką chorobą, opętanym, dotkniętym biegunką, bólem gardła albo fistulą, śmiercią zagrożonym lub zmarłym, wreszcie różnego rodzaju boleści albo biedę cierpiącym, za dopuszczeniem Bożem pomocną podawała rękę, jak to w inném miejscu, gdzie o jej życiu i cudach obszerniej mówiłem, dość jasno się pokazuje.

O czém wszystkiém gdy Stolica Apostolska przez wiarogodne świadectwa została powiadomiona, i w następstwie o jej stanie błogosławionym nabrała przekonania, onę w poczet świętych zapisać postanowiła.

Którą i my za świętą uważając, Ciebie ojcowiska światłości dziś już pokornie prosimy, abyś dla jej zasług i za jej wstawieniem się za nami raczył wlać w serca nasze światło twojej łaski, a po dzisiejszém nędzném życiu przypuścił do uczestnictwa radości, których też święta obecnie w niebiosach używa. Przez Chrystusa Pana naszego, który z Tobą i z Duchem świętym żyje i króluje Pan po wszystkie wieki wieków.

Tu kończy się legenda większa i mniejsza o świętej Jadwidze. Ukończona w roku Pańskim tysięcznym trzechsetnym pięćdziesiątym trzecim. Sprawiona zaś przez Oświeconego książęcia pana Ludwika książęcia Szlązkiego i pana na Lignicy na cześć błogosławionej Jadwigi niegdy księżny Szlązka i całej Polski a pisana ręką Mikołaja Pruzia z przed-

mieścia Lubńskiego ¹⁾, którą kto będzie czytał albo czytana słyszał, niech błogosławi imiona wyżej wymienionych, aby ze wszystkimi wiernymi zmarłymi osiągnęli żywot i odpoczynek wieczny.

Taki jest koniec w kodeksie Ostrowskim. Inne mają mniej obszerne zakończenie i odmienną a rozmaitą noszą na sobie datę. W kodeksie katedry Wrocławskiej oraz w Trzebnickim, Lubiążkim i Lignickim, data wypisana w wyrazach:

Anno Domini millesimo CCC eonsumata

to jest: zakończona w roku 1300. Henrykowski rękopis nie ma wcale daty, a w rękopisie kościoła Stęj Maryi Magdaleny w Wrocławiu napisano:

ukończona przez Mikołaja po Marcinie młynarzu z Otmuchowa w Piątek między oktawą poświęcenia Rzymskiego kościoła (*feria quinta infra octavas dedicationis Ecclesiae Romanae* (roku Pańskiego 1431.

Początek znajduje się we wszystkich główniejszych kodeksach krótka modlitwa autora w słowach:

Pani moja święta Jadwigo! wyznaję się Boga Wszechmocnego i twojej świątobliwości sługą, jakkolwiek nienżytecznym i za doznane dobrodziejstwa wdzięczności dłużnikiem. Abym zaś nie zaniedbał wypłaty mego długu i za zapomnienie jak niewdzięcznik nie był strofowany, Ja biedny i nikczemny do zgromadzenia ubogich należący, gdy z wielkimi wielkich rzeczy dokonać nie mogę z ubożuchną wiarą, ofiarującą w kościele wysyłam te dwie odrobiny, to jest obszerniejsze i krótsze życia twego i cudów opisanie pokornie i nabożnie upraszając, abyś one o godna i łaskawa Pani moja z godnością przyjęła, a mnie i tych wszystkich, którzy jakimkolwiek sposobem poznali, albo którzy czytający tekst niniejszej księgi i ten dar razem ze mną świątobliwości twojej ofiarują, panu poleciła, i prośbami swemi wyjednała nam dary ducha Śgo w tém życiu, bezpieczne z tego wygnania zejście, a wesele i pociechy wiecznego żywota przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

¹⁾ Per manus Nicolai Prusie foris civitatem Lubyn.

SPIS OSOB

w legendach o Świętej Jadwidze powoływanych.

Duchowieństwo wyższe i świeckie.

Wilhelm biskup Modeny, legat w Polsce.
Władysław książę Szlązki, arcybiskup Salzburski.
Wolimir biskup Władysławski.
Tomasz (Nowak) biskup Wrocławski.
Salomon archidyakon Krakowski.
Mikołaj scholastyk Krakowski.
Herengebert dziekan Wyszegradzki.
Rasław kanonik Gnieźnieński i Wrocławski.
Herman kanonik Głogowski, pleban Swidnicki.
Marcin kapelan księżnej, później kanonik Wrocławski.
Gaudenty pleban w Sadylnie (Zatylno?).
Michał pleban w Kostomłocie (Kostenblut).
Bertold pleban w Trzebnicy, może cysters.

Duchowieństwo zakonne.

Maurycy opat Kamieniecki.

Klasztor XX. Cystersów w Lubiążu (Leubuss).

Opaci.

Ludwik, Gunter, Mikołaj.

Przeor. Godfryd.

Bracia: Arnold celerarius, Bertold, Mateusz spowiednik Stój Jadwigi, Engelbert autor kompilacji o życiu Stój Jadwigi.

Mikołaj Laik.

Księża Dominikanie.

O. Szymon prowincjał na Polskę i egzaminator przy kanonizacji Stój Jadwigi.

OO. Mikołaj i Ryszard z dyecezyi Gnieźnieńskiej.

O. Lambin z Pomorza, prawdopodobnie z Gdańska,

Księża Franciszkanie.

O. Herbord spowiednik księżnej Anny.

Brat Fryderyk syn Zofii, profes, później odstępcą.

Klasztor Panien Cystersek w Trzebnicy.

Ksienie klasztoru: Petrusa, dawniej ochmistrzyni Stój Jadwigi, Gertruda córka Stój Jadwigi, Petronilla, przedtem kustoszka grobu Stój Jadwigi, Agnieszka córka Henryka Pobożnego.

Przeorysza Waclawa.

Kustoszka Rasława.

Siostry: Adelajda, Agnieszka, Agata, Benedykta Eugenia, Elżbieta, Gaudencya, Gosława, Joanna, Julianna, Jutta, Krystyna, Małgorzata, Marta, Pinnoza, Wiktoria.

Kustosz Giselbert, zarazem przełożony nad szpitalem Trzebnickim.

Książęta.

Zbytecznym sądzić wyliczać tu książąt Szlązkich, wspomnianych w legendzie, wszyscy bowiem zamieszczeni są tak w rodowodzie Stój Jadwigi, jak i w należących do niego przypisach.

Dygnitarze i urzędnicy.

Szymon kasztelan Gnieźnieński.

? kasztelan z Oleszna.

? kasztelania Lignicka.

Konrad sędzia w mieście Brzegu.

? brat Syfryda sędzia w Wrocławiu.

Albert sędzia w Pruzicach.

Dwór książęcy.

Dworzanie księcia Henryka.

Ulryk podstoli.

Piotr poufały dworzanin.

Piotr ze Skasie Czech dworzanin.

Henryk rycerz z orszaku.

Dworzanie księżnej Jadwigi.

Lutow kapelan i prokurator księżnej.

Otto i Marcin Cysters kapelani.

Mikołaj z Wierzbicy dworzanin.

Kosmas szlachcic, dworzanin.

Chwalisław pokojowiec, zawiadujący kredensem.

Bogusław z Zawonia, przełożony nad kuchnią dla ubogich.

Niewiasty dworskie.

Demanda, Katarzyna.

Katarzyna Prusaczka, pierwotnie poganka, chrzestna Stój Jadwigi a żona Bogusława z Zawonia.

Mylejza szlachcianka, zdaje się tylko przyjaciółka Stój Jadwigi.

Z dworu księżnej Anny.

Gotlinda dworzanka.

Szlachta.

Klemens z Yeskotel?

Michał z Breulicz.

Teodoryk z Janowicz.

Witosław z Borku i syn jego.

Dominik.

Zbylitko z Pruzic.

Osoby z imionami szlacheckimi bez wymienienia stanu.

Andrzej z Miechowicz.

Bogdan z Domaczkwi.

Bratko z Solnika z synem Wacławem.
Klemens z Oryniku świadek w Rzymie.
Mateusz z Tyńca.
Nenker wnuk Ulryka, podstolego książęcego.
Piotr z Sokolnicy.
Walter z Praczowa.
Więcymił z Miechowicz.

Ludzie stanu nieszlacheckiego.

Hildebrand.
Michał brat Gaudencyi zakonnicy Trzebnickiej.
Mikołaj młynarczyk.
Przybko (Przybysław) chłopak z uszlą ręką.
Przybysław z Trzebnicy.
Racław ubogi żebrak.
Rudger niemiec z Miśnijskiej diecezji.
Siostrzemil.

Mieszczanstwo.

Mieszczanie miasta Wrocławia.

Amil (Amilius) z synem Walterem.
Bernard, Herman Krauzon.
Jakób, Kuno, Łukasz.
Siffryd brat sędziego Wrocławskiego.
Szymon, Zanstog właściciel domu.
Herman chirurg, Adam z Wrocławia.
Bertold z Wrocławia, Marcin z Wrocławia.

Mieszczanie innych miast.

Teodoryk z miasta Brzegu.
Wolkmar z miasta Lignicy.
Henryk v. Henko, płatnerz zdaje się w Lignicy.
Gotfryd i Teodoryk, bracia z Kozmina w Wielkiej Polsce.
Jan z Bernstatu.
Wacław z Gelczu.
Henryk syn sędziego z Pruzic.

Kobiety z ludu w różnych miejscach legendy powoływane.

Adelajda wdowa po Teodoryku z Janowicz.
Adelajda żona Bernarda mieszczanina Wrocławskiego.
Adelajda pasierbica żony Hildebranda.
Adelajda wdowa po Wolkmarze z Lignicy.
Beatryx czyli Beata żona Zbylitka z Pruzie.
Beatryx żona Alberta sędziego z Pruzic.
Beliza może Bylica matka Sniegulę.
Berchta żona Amila mieszczanina Wrocławskiego.
Berta dziewczyna z Wrocławia.
Bertranda z Czerny.
Bertranda krewna Szymona mieszczanina Wrocławskiego.
Bogdanka służąca Adelajdy wdowa po Wolkmarze.
Bogusława znajoma Marcina z Wrocławia.

Bogusława żona Szymona kasztelana Gnieźnieńskiego.
Bratumiła żona Wacława z Gelczu.
Bratumiła z Krośnicy.
Dobromira córka Klemensa z Yeskotel?
Dobrosława żona Michała z Breulicz.
Elżbieta córka Fryderyka z Brzegu.
Elżbieta córka Krauzona mieszczanina Wrocławskiego.
Helwiga z Bernstatu.
Helwiga żona Łukasza mieszczanina Wrocławskiego.
Idka (Ida) córka Łukasza mieszczanina Wrocławskiego.
Jutta z Budziszyna, żona Jakóba mieszczanina Wrocławskiego.
Izerunda, żona Bertolda z Wrocławia.
Katarzyna żona Krauzona mieszczanina Wrocławskiego.
Kryska żona Siostrzemila.
Kryska żona Rasława żebraka.
Krystyna matka Szymona mieszczanina Wrocławskiego.
Krystyna krewna tegoż Szymona.
Maguska żona Andrzeja z Michowicz.

Małgorzata córka Bertolda z Wrocławia.
Małgorzata córka Krauzona mieszczanina Wrocławskiego.
Mechtylda żona tegoż Krauzona.
Miłosława dziewczyna z kasztelanii Lignickiej.
Pietrussa żona Marcina z Wrocławia.
Przybysława niewiasta przyjezdna do tegoż miasta.
Radyk (Radic sic) z Pilaszkowic babka Przybka.
Rasława córka Bogdana z Domacerkwi (Thomaskyrchen).
Sniegula żona Adama z Wrocławia.
Stronislawa.
Sulisława babka Witosławy.
Szarnucha niewiasta Wrocławska.
Wacława świekra Zbylitka z Pruzic.
Wisława żona podskarbiego Ulryka.
Witosława córka Klemensa szlachcica.
Witosława, dziecko.
Zdzisława żona Mateusza z Tyńca.
Zdzisława żona Przybysława z Trzebnicy.

SPIS MIEJSCOWOŚCI

w legendzie wymienionych.

Bernstat (Beroldivilla).
Borek.
Breulice może Bylice (Breulicz).
Brzeg (Alta ripa).
Brzeźno w archidiecezji Gnieźnieńskiej.
Czerna (Cyrna).

Domacerkiew (Thomaskirchen).
Furstenberg księstwo.
Głogów.
Gielcz (Gelz).
Henryków.
Janowice (Janowicz).
Jawór księstwo.

Jawór dziedzictwo księżnej Jadwigi.
Kostomłot (Kostenblut).
Koźmin miasto w Wielkiej Polsce.
Krościna w księstwie Opolskiem
Krosno.
Len (Leen).
Leśnica (Leszno).
Lignica.
Likowice (Licowicz).
Lissowice w dyecezyi Ołomunieckiej.
Lubiąż (Leubus) klasztor Cysterski.
Michowice.
Milicz.
Münsterberg.
Odmęt (Otmant) nad Odrą.
Oleśnica mała (Olśnicz).
Oleśnica wielka.
Oleszno pod Opolem.
Opole.
Orynik.
Owieńsko.
Paskurowe.

Pilaszkowice (Pelascowicz).
Praców.
Prusice (Pruzicz).
Raciborz.
Rokitnica 13 mil od Wrocławia.
Sadylno, może Zatylno.
Skasice (Scassicz).
Solnik.
Sokolnica.
Sroda (Novum forum).
Strzegom.
Swiece, zamek na Pomorzu.
Swidnica.
Sztynawa.
Trzebnica klasztor.
Tyniec (Thincia).
Wierzbina (Wirbina).
Wiesna pod Trzebnicą.
Yeskotel?
Zawoń (Savon).
Ziewina, może Siewna.
Żegan (Sagan).

IV.

Rozbiór obrazów legendy o życiu Śtej Jadwigi

towarzyszących niektórym jej rękopisom i pierwodrukowi z r. 1504.

Ogólny rzut oka na obrazy legendy o Śtėj Jadwidze.

Jeśli sama legenda o Śtėj Jadwidze była dziełem bardzo upowszechnioném w XIV^{ym} i XV^{ym} wieku i każdy zamożniejszy klasztor starał się o posiadanie jėj odpisu, niemniej ten sam przedmiot w różnych czasach poruszał piórko i penzel artystów, tak dalece, że z epoki do początku XVI^{ego} wieku znamy cztery szeregi obrazów, do których materyjału dostarczyła wspomniona legenda.

Rozpatrując się w tych szeregach widać zaraz, że źródło wszystkich było jedno i to samo; że jak pobożny pisarz słowami skreślił życie błogosławionėj księżnėj, tak i pobożny rysownik wybitniejsze szczegóły świątobliwości nakreślił w obrazach według swėj fantazyi pomysłanych. Obok więc legendy pisanėj, była jeszcze w obiegu legenda obrazowa, z tamtą mniej więcej spółczesna. Jedną i drugą kopijowali skrybowie lub rysownicy późniejsi, którzy nie odstępując w niczém od tekstu bądź pisanego, bądź obrazowego, kopije swoje sporządzali, wedle zwyczajów wieku, nie szli ślepo za rysami liter albo obrazów oryginału, ale pierwsze pisali charakterem sobie spółczesnym, drugie stósowali do ubiorów i pojęć, jakich żywy przykład mieli przed sobą.

Wywiązała się z tego szczególna i może jedyna w swym rodzaju osobliwość, że wszystkie obrazy legendy jakkolwiek na pozór całkiem odmienne, wyrażają ściśle tę samą myśl, przedstawiają te same a nie żadne inne sceny z życia księżnėj Szlązkiėj i w tym samym zupełnie porządku. Występują w nich te same osoby, często nawet w téj samėj akcji, te same uboczne, w związku jednak z treścią obrazu będące przedmioty, ale występują w formie i strojach spółczesnych wiekowi kopiisty, nie zaś w takich, w jakich je sam pierwowiez przedstawiał. A że 75 takich scen oddzielnych liczy obrazowa legenda, w których spółczesne stosunki wielostronnie poznać można, łatwo się domysleć, jak ważnego materyjału dla badacza przeszłości dostarcza do rozważi bliższe jėj rozpatrzenie i porównanie z sobą różnowiekowych onėj narysów.

Myśl obrazowego nakreślenia główniejszych szczegółów z życia Stój Jadwigi ku zbudowaniu wiernych, powstała (jak już wspomniałem) jednocześnie z myślą ich opisu. Owszem są powody do mniemania, że obrazowa legenda wyprzedza pisaną w takiej przynajmniej formie, w jakiej ją mamy dzisiaj, to jest tak zwaną legendę większą, gdyż w niektórych jej miejscach nie tylko porządek jest odmienny, ale widać nawet zamieszczone takie sceny, o jakich nie masz wzmianki w żadnej z piśmiennych legend, a jeśli, jak to wyżej zostało wykazane, legenda większa była skreśloną między r. 1290 a 1300, wnosić przeto wypada, że pierwotny szereg obrazów, odnoszących się do życia Stój Jadwigi przed tą datą narysowanym być musiał.

Nie znamy jednak owego pierwotnego tychże obrazów szeregu, a przynajmniej nie znamy takiego, o którymby to z pewnością można było powiedzieć. Najdawniejszym ze znanych jest ten, który ozdabia rękopis biblioteki XX. Pijarów w Czeskim Ostrowie, sporządzony w r. 1353 z rozkazu Ludwika Lignickiego książęcia. Że rysunki tego kodeksu z jakichś dawniejszych są kopijowane, przekonywa o tém nie tylko większe ich podobieństwo z malowidłami XIII^{go} niż XIV^{go} wieku, ale w niektórych widać nawet, że kopiista nie zawsze zrozumiał narysowany w oryginale przedmiot i fałszywie go w swoim przerysie przedstawił.

Drugi z porządku prawie o 100 lat. od poprzedniego późniejszy jest szereg obrazów w tak zwanym rękopisie Hornigowskim w r. 1451 wykończonym. Te właśnie dwa szeregi obrazów czyli te dwie obrazowe legendy będą przedmiotem tak ogólnych uwag w tém miejscu, jak i późniejszego szczegółowego rozbioru.

Jest jeszcze trzeci szereg podobnych obrazów, pochodzący jak się zdaje z końca wieku XV^{go}, a to w tryptyku zamieszczonym w kaplicy przy kościele niegdyś OO. Bernardynów w Wrocławiu, a czwarty mamy w legendzie drukowanej u Konrada Baumgartnera w Wrocławiu w roku 1504. Starać się będę i te choć w krótkości z poprzednimi przed czytelnikiem porównać. Podobno jest także jakiś szereg obrazów z życia Stój Jadwigi, pochodzący z XVII^{go} wieku, ale tego widzieć mi się nie zdarzyło.

Obrazy kodeksu Ostrowskiego. Już rozglądając się w pracy WOLFSKRONA można było zauważyć rażącą niejednostajność w traktowaniu obrazów Ostrowskiego rękopisu, i dla tego też chcąc sobie o nich właściwe wytworzyć pojęcie, bez naocznego obejrzenia oryginałów obejść się nie mogłem. Ta moja troskliwość nie okazała się zbyteczną; jakoż w opisanii budowy powyższego rękopisu widział już czytelnik, że w nim tylko

pierwsze 9 obrazów stanowią część nierozdzieloną księgi, bo są narysowane na kartach, należących do poszytu pierwszego i jedną z nim stanowiących całość, i te też można uważać za spólczesne samemu pismu a zatem za pochodzące z połowy XIV^{go} wieku. Ale co do następnych rzecz się ma całkiem inaczej: Te bowiem są już rysowane na kartach oddzielnych od kart poszytu nie zawieszonych i tylko do właściwego poszytu dołączanych; te zatem niekoniecznie muszą być rękopisowi spólczesne, owszem mogą być od niego dawniejsze i tylko później do pisma przyszyte. Tej okoliczności samą przez się ważną towarzyszą jeszcze inne. Sam Wiedeński archeolog zwrócił na to uwagę, że w narysowywaniu części architektonicznych nie masz jednostajności w rozbieranym przez niego rękopisie, że jedną trącą stylem Germańskim czyli tak zwanym Gotyckim, który w XIV^{ym} dopiero wieku upowszechniać się zaczął, kiedy drugie więcej na dawniejszy styl Bizantyński zakrawają. Otóż właśnie owo główne Gotyckie czyli Germańskie ozdobowanie znajduje się zaraz na pierwszych dwóch obrazach, kiedy znane okrągłe bizantyńskie kopułki widać dopiero w obrazie 17 na osobnej i do poszytu dołączonej karcie narysowanej. Wreszcie i w mechanicznym wykonaniu obrazów w Ostrowskim kodeksie zachodzą różnice wyżej przywiedzionym okolicznościom odpowiednie. Jakoż pierwsze 9 obrazów malowane są gwałtem to jest farbą nieprzeźroczystą, same obrysy doskonale zakrywającą i z wyjątkiem obrazu 4go, żadnych późniejszych nie widać na nich poprawek. Następne obrazy poczynając od 10go, czyli w obecnym dziełku od 9go ¹⁾ aż do 37go są po największej części poprawiane późniejszą niezgrabną ręką, zmieniającą często nie do poznania a zawsze na niekorzyść pierwotne delikatne rysy. Kolorowanie na nich również jest niejednostajne. Niektóre całe, albo w części kolorowane są jasno i przeźroczysto, inne ciemno farbami z gwałtem mieszanymi. Dalej od obrazu 38go poprawki są coraz rzadsze i nie tak rażące, a nawet na wielu widać doskonale, jak je pierwotny nakreślił rysownik, i z tych też właściwie wnioskować należy tak o jego talencie, jak i o epoce samychże obrazów.

Te lubo na pierwszy rzut oka niepozorne, okazują jednak wielką w sztuce rysowniczej wprawę. Nakreślone widocznie od ręki w pro-

¹⁾ Obraz 9ty kodeksu Ostrowskiego, przedstawiający samą figurę Stój Jadwigi późniejszy od samej legendy i z nią bezpośredniego związku nie mający umieściłem na czele mego tłumaczenia, a to dla tego, aby obrazy pomienionego kodeksu odpowiadały kolejną obrazom rękopisu Hornigowskiego. Tym sposobem poczynając od Nr 9go liczbowanie obrazów w niniejszym dziełku o jedną cyfrę się cofa.

stych a niezmiernie cienkich obrysach, bez żadnej w wykończeniu staranności, bez żadnego nawet cieniowania, a przecież w twarzach, ruchach rąk i całego ciała narysowanych osób przebija się dobre pojęcie tego, co chciał przez nie malarz wyrazić. Figury po większej części kształtne, o ile wydanie jakiegóż potworności nie leżało w zamiarze rysownika, a fałdowanie zasłon i w ogóle krótszych okryć mało do życzenia pozostawia. Jest ono pełne prawdy, a częstokroć i wdzięku. W dłuższych i po ziemi zwłaszcza ciągnących się okryciach większe widać zaniedbanie rysunku. Zbytńia wysmukłość niektórych figur nie jest tutaj błędem artysty; jest ona stylem wieku i znamionuje wszystkie obrazy XII^{go} i XIII^{go} stulecia. Z niej tyle tylko sądzić można, że jeśli całe dzieło rysownicze nie było wykonane przed r. 1309, to przynajmniej wykonawca onego z pewnością na tamtoczesnych wzorach doskonalił się w swym zawodzie.

Nie zdaje się również poczytywać za wadę obrazów nie stosowna jednych figur względem drugich wielkość, jaką na niektórych spostrzegamy. Był to w swych czasach sposób używany powszechnie przez artystów do wykazywania różnicy stanów i stopnia znamienitości. Widzimy go jeszcze na tak zwanych wotywnych obrazach XVI^{go} a nawet XVII^{go} wieku, gdzie obok świętych niekiedy w naturalnej wielkości malarz umieszczał maluczkie figury ofiarodawców. To też i w obrazach Ostrowskiego kodeksu obok wspaniałych rycerzy, walczy wojsko najemne z drobnych złożone figur, a dzieci obok rodziców przedstawiane często w wymiarach podobny zachowują stosunek. Wszystko to przecież nie jest dowodem złego oka albo niedostatecznej wprawy, ale zwyczajem i niemal koniecznością, wynikającą z powszechnie przyjętych w owym czasie prawideł.

Mniej jednak był szczęśliwym rysownik w nakreślaniu rąk i nóg bosych, pierwsze zwłaszcza po największej części zbyt wielkie, niezgrabne, a co najważniejsza, - często w wymiarach jedna względem drugiej nierówne, a to już na karb pośpiechu i odręczności roboty policzyć należy. Najwięcej zarzucić mu można zupełny brak pojęcia o perspektywie, ale też pojęcie to nie prędko się rozwinęło w średniowiecznym malarstwie i brak onego można nieraz zauważyć na bardzo starannych miniaturach o dwa wieki nawet od naszych obrazów późniejszych.

Co do kolorowania wspomniałem już wyżej, że pierwsze 9 obrazów zakończone na kartach samego poszytu księgi traktowane są gwaszem, następne rysowane na kartach osobnych i tylko do właściwego poszytu przyszywanych, nie mają pod tym względem jednostajności, bo na wielu

z nich widać późniejsze poprawki. Te atoli, które są wolne od podobnych poprawek, kolorowane są przezroczyście i w ogólności blado, i w sukniach zwłaszcza nie mają wyraźnej farby, ale tylko daleką że tak powiem skazówkę, w jakich kolorach malarz one sobie wystawiał. Taki właśnie sposób kolorowania przedstawiają nam malowidła XII^{go} i XIII^{go} wieku, do których też nienaruszona część obrazów Ostrowskiego rękopisu największe ma podobieństwo, tak dalece, że na pierwszy rzut oka możnaby one poczytać za pochodzące z drugiej połowy XIII^{go} stulecia, a zatem za oryginalne.

Że jednak nie są oryginalnemi, dowodzi ta okoliczność, że niektóre z nich w pewnych swych szczegółach zupełnie są niezrozumiałe, do tego nawet stopnia, że biegły bez wątpienia starożytnik WOLFSKRON z owych szczegółów jedne mylnie sobie wytłumaczył, a o drugich nawet nie powiedział. Oczywiście przykłady tego mamy na obrazach 30, 33, 34 i 53, według liczbowania a raczej porządku w samym rękopisie.

Na pierwszym przy budowie Trzebnickiego kościoła widzimy coś nakształt beczkowego sklepienia, niby sklepieniowy buksztel, co na odpowiednim obrazie rękopisu Hornigowskiego jest kołem od windy, na drugim z tekstu jedynie legendy domysleć się można, że odwiedzająca więźniów Sta Jadwiga trzyma w ręku świecę; na dwóch zaś ostatnich na plecach pielgrzymów widzimy coś czarnego, co WOLFSKRON wziął za krótki płaszczyk, a co się okazuje torbą podróżną czyli tak zwanym dziś tornistrem. Oryginalne obrazy, choćby w tych miejscach były nawet nie dosyć wyraźne, takiej wątpliwości przecież w ich pojmowaniu przedstawiaćby nie mogły.

I owe zatem 52 obrazów na lnnych pergaminowych kartach rysowane i do właściwych poszytów w kodeksie Ostrowskim doszyte, równie jak 8 pierwszych są kopijami jakiegoś dawniejszego oryginału może w samych rysach a zwłaszcza w ubiorze osób mało zmienionemi. W rzeczy samej tylko na obrazach 43 i 59 napotykamy ubiór głowy niewieściej, używany w wieku XIV^{ym} to jest rąbkiem obwiedziony czepiec. Na wszystkich innych obrazach widzimy na głowach kobiet prostą zaslonę czyli tak zwaną podwikę, jaka była we zwyczaju jeszcze w wieku XI^{ym}, i dopiero około połowy XIV^{go} wyszła z użycia ¹⁾.

¹⁾ Rzeczywiście podwika w wieku XIII. zastępowała dawny rańtuch tém się tylko od niej różniący, że był dłuższy i zwykle kolorowy. Taki widzimy na obrazie przedstawiającym Mechtyldę księżną Szwabską, ofiarującą książkę naszemu Mieszkowi

Jeden tylko obraz 9 kodeksu Ostrowskiego przedstawiający samą figurę Śtęj Jadwigi można uważać za oryginalny i samemu rękopisowi społeczny, a sądząc po dobrém narysowaniu rąk wnosić należy, że jest dziełem innego malarza. Cały kolorowany gwaszem farbą gęstą i wyrazistą.

Obrazy rękopisu Hornigowskiego. Rękopis ten jakkolwiek bardziej od Ostrowskiego zniszczony, poplamiony i dla mocnego zamoknienia w wielu miejscach przeczytać się nie dający, dla badacza atoli ważniejszy od poprzedniego, a przynajmniej bardziej stanowczy materyjał do rozważa przedstawia. Obrazy w nim pomimo plam bez wielkich trudności rozpoznać i zrozumieć się dające, od wszelkich późniejszych poprawek wolne ¹⁾, a przytęm szczegóły odnoszące się do sporządzenia samego rękopisu, dostarczają badaczowi wszystkiego, co mu tylko wiedzieć potrzeba, aby sobie z pomnika, który ma przed sobą, należyta zdał sprawę. Dowiadujemy się z nich zarówno o nazwisku i miejscu urodzenia pisarza zarazem rysownika, jak o miejscu i dacie, w której wykonywał swą pracę, a nareszcie o czasie, którego na to wykonanie potrzebował.

Jakoż wyżej już widzieliśmy, że rękopis Hornigowski jest kopiją zdjętą z tłumaczenia na język niemiecki oryginalnego tekstu legendy według rękopisu wykonanego w r. 1380 z polecenia księżęcia Lignickiego Ruperta, a znajdującego się przy kolegiacie w mieście Brzegu; że to tłumaczenie przedsięwzięte zostało dla Antoniego Horniga, mieszczanina Wrocławskiego, ukończone na brulion w dzień katedry Śgo Piotra (18 Stycznia) r. 1451 i w tym stanie oddane właścicielowi, przyczem tłumacz wyraził nadzieję, że tenże Hornig jako człowiek szczodry, one wedle swęj możliwości każe wiernie i kosztownie przepisać; że wreszcie owo przepisane na czysto (ozdobione 60 obrazami), zakończone zostało w tym samym jeszcze roku 1451 we Czwartek po święcie Wniebowzięcia Najświętszej Panny (15 Sierpnia) a dokonane przez Piotra Freytag urodzonego w Brzegu pod ten czas bawiącego w Wrocławiu.

Siedm tedy miesięcy potrzebował Freytag na wykończenie swego dzieła: zaprawdę czas nie nader długi, zważając na objętość samej księgi, na potrzebę używania w piśmie kilku kolorów, i na ilość znajdujących

¹⁾ Można go widzieć w wspomnieniach Wielkopolski Raczyńskiego i u Bielowskiego w zbiorze Dziejopisów.

²⁾ Jeden tylko z obrazów Hornigowskich gwaszem, jakby na próbę, jest cieniowany.

cych się w rękopisie rysunków. Zkąd wziął do tych ostatnich wzory, nie wiadomo; nie mógł służyć do tego wcześniejszy a dziś u XX. Pijarów w Ostrowie znajdujący się kodeks, bo rysunki Freytaga wszędzie są zrozumiałe i nie zostawiają podobnie jak tamte żadnych wątpliwości co do znaczenia zamieszczonych na nich szczegółów, owszem do objaśnienia tamtych służą przedziwnie. Prócz tego Freytag dokonywał swą pracę w Wrocławiu bez wątpienia pod okiem samego Horniga, prawdopodobnie zatem przy rysowaniu obrazów zapatrywać się musiał na Wrocławskie, dziś już zaginione oryginały.

Porównyując szereg obrazów rękopisu Hornigowskiego z poprzednim szeregiem rękopisu Ostrowskiego, ta przedewszystkiem zachodzi między nimi w samém wykonaniu różnica, że obrazy Hornigowskie także piórem od ręki kręślone, nie były jednak przeznaczone do powlekania kolorami, ale od razu czarno cieniowane, i służyć mogły raczej za wzór do xylografów, których użycie było już znanem podówczas. Rysunek w nich można nazwać poprawnym, lepszym jest nawet od wielu drzeworytów o cały wiek niemal późniejszych. W rękach i twarzach widać wprawdzie nie dosyć pewne i szkicowe, że tak powiem rysy, ale za to suknie w swém fałdowaniu nic do życzenia nie przedstawiają. Brak perspektywy w budowlach i tu jest jeszcze mocno uderzającym, chociaż rysownik unikał widocznie wszelkich architektonicznych szczegółów o ile te nie były na obrazie koniecznymi. Na żadnym z nich nie ma owych suto wyrzynanych wezgłowiów, jakich przykłady widzimy na obrazach 1, 2, 10 Ostrowskiego kodeksu.

Z tem wszystkiém postawa figur do obrazu wchodzących, a w wielu miejscach i ich liczba jest jedna i ta sama w obu wspomnionych rękopisach; te same nawet ubiory niewieście bez względu na zmiany, jakie całkowity wpływ czasu bez wątpienia w nich zaprowadził. Główna różnica zachodzi w ubiorach męzkich, które Freytag zastosował do mody sobie społecznej, i z tego też mianowicie względu rysunki jego na uwagę zasługują. Przebija się w nich silny jeszcze zastęp polskiego żywiołu na Szlązku, a to zarówno w ubiorach kmiecych jak i u dworzan księżących. Wszędzie, gdzie tylko ci ostatni występują, widać między nimi jednego w odznaczającym się stroju, w butach, szubie i wielkiej futrzanej czapce, czego nikt pewnie za strój niemiecki nie poczyta.

Obrazy tryptyku niegdyś Bernardyńskiego kościoła w Wrocławiu.

Wspomniałem już w swoim miejscu, że w kaplicy kościoła niegdyś OO. Bernardynów znajduje się tablica a raczej rozpięty tryptyk z malowanymi obrazami, odnośniami do legendy o Stój Jadwidze. Obrazów tych jest tylko 32, to jest 16 w pośrodku a po 8 na skrzydłach tryptyku, na których zewnętrznej ścianie inne zupełnie znajduje się malowidło. — Każdy z tych obrazów opatrzony jest właściwym nadpisem, który rozpoczynając się u góry, łamie się potem pod kątem prostym, otacza lewy bok obrazu i na nim się kończy.

Czy pozostałe 28 obrazów mieściły się w innym tryptyku, jak to przypuszczał BÜSCHING, czy też ich nigdy nie było, w każdym razie i te 32 obrazy jakie mamy, godne są bliższego zastanowienia.

Zbliżają się one bardzo do obrazów narysowanych przez Freytaga w Hornigowskim kodeksie, a to zarówno co do rysunku jak i towarzyszących im nadpisów, które to ostatnie w wielu miejscach dosłownie z tamtych przekopijowane zostały. Epoka zatem wykonania obu tych szeregów nieodległą być musi. Ponieważ jednak obrazy tryptyku mają przeciwny stosunek w wymiarach (są bowiem od swjej szerokości znacznie wyższe) wynika ztąd, że przedstawione na nich sceny nie mogły pomieścić tyle osób, jak w rękopisach Ostrowskim lub Hornigowskim, gdzie do ich rozwinięcia więcej stosunkowo było miejsca. Na obrazach zatem owego tryptyku występujące główne osoby rzadko mają liczniejsze obok siebie otoczenie.

Proporcje figur, ich akcja a nawet po największej części ubiory, są ściśle te same jak w piórkowych Freytagowskich narysach. Książę Henryk tylko zawsze pod płaszczem ma krótką szubkę, i w takiej na katafalku jest wystawiony. W jego zaś otoczeniu w miejscu grubego szubiaстого Polonusa umieścił artysta z niemiecka ubranego dostojnika z elektorską na głowie czapką. Szubiasty Polonus widoczny tylko na obrazie 10^{ym} z podniesionym w górę mieczem.

Obrazy tryptyku malowane są na drzewie. Farby w nich żywe zdradzają odnawianie późniejsze, któremu jednak pod względem dokładności nie zarzucić nie można. Kolorowanie samo odmienne jest niż w rękopisie Ostrowskim, zwłaszcza w płaszczu Stój Jadwigi i na wszystkich jednostajne.

Wszędzie Sta Jadwiga ma na sobie suknię niebieską i takież płaszcz podszyty czerwono, a książę w czarnej futrem obszytej tunice, okryty

czerwonym płaszczem i z mitrą czerwoną na głowie. Opat i zakonnice wszędzie są czarno ubrane. Napisy w porównaniu z Freytagowskimi częstokroć dla braku miejsca skracane są czarne na tle białym, a o ile się mieszczą na samej ramie, na tle czerwonym. Pismo w nich bujne niemieckie.

Drzeworyty drukowanej legendy u Konrada Baumgartena w Wrocławiu w r. 1504.

Ze względu na swój format zbliżają się najbardziej do obrazów Wrocławskiego po-Bernardyńskiego tryptyku, albowiem tak jak tamte mają wymiary wysokości większe nad szerokość, co je stawia w przeciwieństwie z obrazami znajdującymi się w rękopisach. Dla tego też przedstawione na nich sceny są i tu uboższe w liczbę wchodzących do nich osób, a w niektórych miejscach nawet dwie sceny na jednymże i tym samym obrazie w rękopisie przedstawione, drzeworytnik musiał rozdzielić i każdą na osobnej tablicy wydłubać. Prócz tego, ponieważ były rysowane na drzewie mniej więcej w tym samym porządku i położeniu figur, jak na obrazach rękopiśmiennych, przeto w druku przedstawione na nich figury lub sceny, odwrotne względem siebie położenie przybrały.

Co do samego porządku w obrazach, drukowana legenda znacznie odstępuje od rękopiśmiennych kodeksów. Tak np. rodzice i rodzeństwo Stój Jadwigi, rozpoczynające szereg obrazowy w obu opisanych wyżej rękopisach tu na 4tym znajdują się miejscu. Po nich następuje Sta Jadwiga z małżonkiem i dziećmi, małżeństwo zaś jej z księżciem Henrykiem dopiero 6go obrazu przedmiot stanowi. Atoli od obrazu 13go (licząc podług kolei niniejszego dziełka) aż do 42go, porządek w drukowanej legendzie zgadza się z rękopisami z tą tylko różnicą, że niektóre obrazy jak np. 37 na dwa rozdzielone zostały drzeworyty, jak się o tym wyżej wspomniało. Po obrazie 42gim zmienia się znowu kolej; w tym bowiem miejscu, to jest przy rozdziale o duchu proroczym Stój Jadwigi, zamieszczone zostały wszystkie obrazy odnośne do bitwy pod Lignicą w rękopisach znajdujące się pod liczbami 5, 6, 7, 8, których tu jest nie 4, ale 9, a sama historyja wojny Tatarskiej przedstawiona obszerniej, wedle krążącej w ów czas powieści o przejeździe przez Szląsk i zamordowaniu tamże Tatarskiego chana. Na obrazach dotyczących tego przedmiotu wystawione są następujące sceny:

1) Jak Cesarzowa Tatarska pragnąc poznać kraje przez chrześcijan zamieszkałe i całe społeczeństwo Chrześcijańskie, objeżdża konno Europejskie miasta.

2) Jak z całym swym orszakiem zabita zostaje w mieście Szrodzie (Neumark).

3) Jak Chan Tatarski z dwoma swymi hetmanami ciągnie na czele wojska pomścić się śmierci swjej żony.

4) Jak książę Henryk walczy z Tatarami na Dobrém Polu pod Lignicą.

5) Jak Sta Jadwiga widzi we śnie duszę swego syna niesioną przez aniołów do nieba.

6) Jak Tatarzy obwożą około Lignickiego zamku zatkniętą na włóczni głowę księcia Henryka.

7) Jak król Czeski Wratysław przybył na pomoc Szlązkiemu księżciu i pobił Tatarów pod Kostomłotem.

8) Jak Sta Jadwiga odszukuje ciało swego syna na polu bitwy.

9) Nareszcie jak w tém miejscu zakłada dla XX. Benedyktynów probostwo pod wezwaniem Śgo Krzyża.

Jest tu zatem w przedstawieniu wojny Tatarskiej o 6 obrazów więcej niż we wszystkich poprzednich obrazowych legendach, jeśli weźmiemy na uwagę, że sama bitwa pod Lignicą tam na dwóch obrazach zamieszczona, w druku na jednym tylko znajduje się drzeworycie. Nie powiada wydawca z kąd całą tę historiją zaczerpnął. W znanych rękopisach legendy nie masz w tym względzie ani jednego słowa; klęska nawet Lignicka wspomniona jest tylko mimochodem, choć jej rysownik obrazowej legendy trzy obrazy poświęcił.

Po tych dziewięciu nawiasowych ze tak powiem obrazach, wraca się znów mniej więcej porządek w rękopiśmiennych legendach przyjęty; opuszczona jest tylko druga scena obrazu 53, obraz 52 przed 51 zamieszczony, a obraz 58 między 59, a 60 środkuje.

Co do samego wykonania obrazów, to przedewszystkiem różni się od poprzednich o tyle, o ile wypływa z natury drzeworytu i stanu ówczesnego téj sztuki. Rysownik nakreślił je poprawnie i z dostateczną znajomością rzeczy, ale drzeworytnik nie był zdolnym oddać na drzewie delikatnych rysów i grube tylko potrafił wydobyć kreski.

Z tém wszystkiém drzeworyty legendy drukowanej w r. 1504 niepoślednie już w historii téj sztuki zajmują miejsce, a lubo figury w nich cokolwiek zsiadłe, faldowanie atoli sukni przypomina najpiękniejsze rzeźby końca XVgo wieku. Oprócz tego rysownik namienionych drzeworytów miał już lepsze pojęcie perspektywy, a sceny przedmiotem obrazu będące, zwykle we wnętrzu komnaty przedstawiał, co je nawet lepiej oczom czytelnika uprzytomnia. Okoliczność ta a przytém odwrotne położenie

wytłoczonych na papierze drzeworytowych figur, stanowi na pierwszy rzut oka uderzającą różnicę między obrazami téj drukowanej legendy a obrazami w rękopisach nakreślonymi.

Potrzeba im się przypatrzeć, aby się przekonać, że te same sceny przedstawiają i z tego samego wypływają źródła.

Szczegółowy rozbiór obrazów legendy o Stój Jadwidze.

1. Obraz naczelny (w kodeksie Ostrowskim 9).

Na tym obrazie przedstawiona jest sama Sta Jadwiga w całej swojej postawie, a obok niej modlący się książę Ludwik Lignicki i żona jego Agnieszka z domu księżniczka Głogowska, oboje w prostej linii potomkowie téj świętej. Dla tego to Ludwika i na jego polecenie przygotowano kosztowny bez wątpienia kodeks legendy pierwotnie kolegiacie w Brzegu darowany, a po przejściu rozmaitych kolei dziś do XX. Pijarów w Ostrowie należący, jak o tém nauczają słowa przy zakończeniu legend w nim zamieszczone.

Jest to pierwsze, a może jedyne wyobrażenie Stój Jadwigi w takiej postaci. Zwykle obrazy przedstawiają tę świętą w ubiorze prawie zakonnym, trzymającą na ręku kościół, tu widzimy ją w ubiorze świeckim, z małą Boga-Rodzicy w ręku figurką.

Wedle słów legendy Jadwiga w ostatnich latach swego w klasztorze Trzebnickim pobytu włożyła wprawdzie habit zakonny, choć nieuważała za właściwe poddać się w zupełności klasztornej regule. Strój więc podobny nie byłby na jej obrazach niestosownym; ale tak wedle téjże legendy jak i według innych kronikarskich wiadomości, nie ona sama ale jej małżonek był założycielem Trzebnickiego klasztoru. Kościół więc w ręku oznaczający fundatora, mniej się do wyobrażenia téj świętej zastosować daje, i dopiero wtedy mógł się zjawić, kiedy pod wpływem długoletniej i rozgłosnej sławy o życiu i cudach Szlązkiej księżnej i dobrodziejstwach, jakie świadczyła zakonnikom Trzebnickim, zatarła się a przynajmniej znacznie osłabła pamięć o rzeczywistym fundatorze tego zgromadzenia.

Zamieszczony pod liczbą 9 w kodeksie Ostrowskim obraz Stój Jadwigi jest dosłowném samój legendy streszczeniem. Chusta głowę osła-

niająca, szary płaszcz, bosc nogi, obuwiu pod pachą, w jednej ręce książka, a w drugiej mała z wyobrażeniem Boga-Rodzicy figurka, wszystko to uwydatnione jest poszczegółowo w różnych ustępach legendy, i kaźden z tych szczegółów na osobnym jeszcze uwydatnionym jest obrazie. Jeden tylko różaniec i wiszący przy nim medalion nie mają tam obszerniej wytłumaczonego znaczenia. Ale to, jak łatwo się domyślać, sprzęt niezbedny do odmawiania pacierzy, a nad gorącością, z jaką się modliła Śta Jadwiga, legenda w wielu miejscach się rozwodzi. Więć i na obrazie 20 rysownik go także umieścił.

Figury po obu stronach klęczące oznaczają, jak się już rzekło, książęcia Szlązkiego pana na Lignicy i Brzegu Ludwika, fundatora całego rękopisu i jego małżonkę Agnieszkę. We wstępie do rozbioru obrazów legendy wyjaśniłem, co znaczy nieproporcjonalna tych figur względem figury saméjże świętęj małosc. Jest ona spólną wielu średniowiecznym wotywnym obrazom, za jaki i niniejszy uważać nalczy.

Książę ma na sobie długą czerwoną srebrem przerabianą suknię, płaszcz zielony gronostajami podbity, a na głowie czerwoną mitrę, księżna w sukni zielonęj i płaszczu białym, czerwono podszytym z głową pokrytą rodzajem kapturka wotowanego a raczć pierzem wysłanego i obszytego z przodu łabędzim puchem. Podobne ubranie głowy widzimy na spólczesnym niemal pomniku księżnćj Anny z domu księżniczki Cieszyńskićj, małżonki brata Ludwikowego książęcia Szlązkiego Wacława, zmarłćj w roku 1367. Taki właśnie ubiór nosiły damy w epoce pisania Ostrowskiego kodeksu ¹⁾. Oboje księstwo klęczą na gołym kamieniu, mają jednak obok siebie przeznaczone do klęczenia poduszki z jednćj z suknią książęcą materyi uszyte.

W rękopisie Hornigowskim ani w tryptyku Wrocławskim nie masz wcale tego obrazu. BAUMGARTEN w swoim wydaniu z roku 1504 zamieścił na karcie tytułowćj wyobrażenie Śtćj Jadwigi, całkiem jednak od poprzedniego odmienne. Wystawił ją bowiem siedzącą, z mitrą książęcą na głowie i modelem kościoła Trzebnickiego w ręku, co się z tekstem legendy wcale nie zgadza.

¹⁾ Pomnik ten wraz z pomnikiem jćj mćża Wacława książęcia Szlązkiego poniewierał się długo w kościele Śgo Jana w Lignicy. Widziałem go tam w r. 1845. Teraz znajduje się podobno w kościele Śgo Piotra i Pawła. Wierną onego figurę zamieścił Dr. LUCHS w swoim dziele *Schlesische Fürsten bilde der Mittelalters*.

OBRAZ 1⁷.

Bertold książę Meranii ojciec Śtćj Jadwigi i Agnieszka jego małżonka z synami i córkami swemi niżej wymienionemi.

Obraz ten odnosi się do początku legendy większćj, gdzie jest mowa o rodzicach i rodzeństwie błogosławionćj Jadwigi. Na głównym jego miejscu siedzi książę Meranii Bertold ze swą małżonką Agnieszką. Za książęciem czterech jego synów z nadpisanemi nad kaźdym właściwemi imionami. Uszykowani są nie wedle porządku starszeństwa, ale raczćj wedle wyższego lub niższego ich w świecie znaczenia, które malarz miał widocznie na względzie i tćj zasady wszędzie się trzymał. Bliższe zatćm miejsca między synami zostawił duchownym, a między tymi patryarsze Akwilejskiemu dał nad biskupem Bamberskim pierwszeństwo, choć tamten od tego ostatniego był co do wieku młodszym.

Z córek po prawej ręce księżnćj Agnieszki wyobrażonych, które nadpisu imion nie mają, na pićrwszćm miejscu znajduje się Śta Jadwiga, młodszą wprowadzić od innych, ale błogosławioną w niebie, którćj zresztą całe dzieło jest poświęcone. Za nią siedzi Agnieszka, małżonka Filipa Augusta króla Francyi, na trzecićm miejscu Gertruda, żona Andrzeja króla Węgierskiego i matka Śtćj Elźbiety landgrafowćj Turyngii, przy nićj taź Śta Elźbieta; u nóg zaś rodzicielskich umieszczona jest na znak pokory czwarta z córek imieniem Mechtylda albo Matylda, ksieni zakonu Panien Benedyktynek w Kietzingu.

O tych wszystkich synach i córkach Bertolda, książęcia Meranii znajdzie czytelnik obszerniejsze wiadomości w przypisach do rodowodu błogosławionćj Jadwigi.

Na obrazie Bertold ma na głowie zwykłą mitrę książęcą, żona jego Agnieszka prostą białą zasłonę. Oboje w płaszczach spiętych długą od ramienia do ramienia taśmą czyli burtą, na którćj końcach widać herbowe znaki książąt Meranii, to jest: na tarczy wzdłuż przeciętćj z jednćj strony dwa lwy w polu złotćm a z drugićj rzekę w polu czerwonćm. Ale oprócz tego widzimy jeszcze przy boku książęcym tarczę z Szlązkim a przynajmniej do Szlązkiego zupełnie podobnym orłem. Z powodu, że się takiż orzeł znajduje i w naroźnikach oprawy Ostrowskiego rękopisu, przywodzi P. WOLFSKRON, że to jest właśnie godło książąt Meranii i

w dowód tego powołuje kilka pieczęci członków pomienionego rodu. Żałuję bardzo, że ani tych pieczęci ani dzieł o nich traktujących nie mam pod ręką, i że nie mogę osobistego o tém wytworzyć zdania, a mianowicie sprawdzić, czy na piersiach orla Merańskiego znajduje się podobna jak na Szląskim księżycowa przepaska, którą i na tarczy księcia Bertolda na obrazie 1. i na orłach okładki Ostrowskiego kodeksu widzimy. Byłaby to jednak bardzo ważna do historii herbu Szląskiego wskazówka. Orla bowiem podobnego ani Henryk Brodaty, ani jego ojciec Bolesław Wysoki na pieczęciach nie używali i ukazuje się on dopiero na pieczęciach potomków Stój Jadwigi. Podobnej tarczy z orłem nie widać już ani na odnośnym obrazie Hornigowskim ani też na innych późniejszych.

W lewém ręku księcia Bertolda P. WOLFSKRON upatruje łaskę, jako znamię najwyższej w rodzinie godności. Mnie się to wydaje raczej końcem miecza do boku przypasanego, tylko mniej dokładnie narysowanym.

Obie królowe siostry Stój Jadwigi nie mają pod koronami innego na głowie ubrania jak białe welony. Rysownik sięgnął tu widocznie pamięcią a przynajmniej wiadomością w zwyczaję minionych wieków. Kobiety za jego czasów inaczej ubierały głowę, czego mamy nie tylko liczne pomnikowe dowody, ale co nawet widzimy na tych jego obrazach, na których późniejsze i bliższe swego czasu chciał przedstawić zdarzenia.

Patryarcha Bertold trzyma w ręku właściwy swemu dostojństwu krzyż, to jest wyrażając się językiem heraldycznym przekrzyżowany.— P. WOLFSKRON uważając to za krzyż pojedynczy, błąd w tém miejscu wytyka artyście i utrzymuje, że znamięm patryarchy jest krzyż podwójny, czyli tak zwana karawaka, jaki przynajmniej u nas przed arcybiskupem noszą. Czy takiego samego używają dzisiejsi patryarchowie, tego nie wiem, ale nie masz wątpliwości, że pierwotnie używali takiego jak na obrazie Ostrowskim, tylko wyraźniej przekrzyżowanego krzyża, który też nosi ogólną krzyża patryarchalnego nazwę.

W ręku biskupa Babenberskiego czyli Bamberskiego Ekberta widzimy zwykły biskupi pastorał, w ręku zaś ksieni Matyldy pastorał opaci. Co do pastorałów robi P. WOLFSKRON uwagę, że opacie różniły się od biskupich przywieszoną przy swój głowie chustą. Nie znalazł wprawdzie podobnej chusty na obrazach Ostrowskich, ale w pastorału opata Guntera na obrazie 23 (22) dopatrzył pewnego pierścienia do jej przyczepienia służącego. Nie będę się tu wdawał w dysputę z Wiedeńskim archeologiem co do tego przedmiotu, zapewnić tylko mogę, że u nas przynajmniej od początku XV^o wieku podobna chusta ozdabiała wszystkie

biskupie pastorały, czego mamy liczne tak w pomnikach jak i w pieczęciach dowody.

W rękopisie Hornigowskim obraz ten pod względem ogólnego układu zupełnie się zgadza z Ostrowskim, brak mu tylko architektonicznego nagłówka; nie masz także jednego z synów Bertoldowych, co prawdopodobnie pochodzi ze zbyt obcięcia kart kodeku przy jego oprawie. Nie widzimy również tarczy z orłem Szląskim w ręku księcia Bertolda ani też znaków kościelnego dostojństwa w ręku jego synów Bertolda i Ekberta. Toż samo da się powiedzieć o tryptyku Bernardyńskim i o drzeworycie drukowanej legendy, na której jeszcze osoby do obrazu wchodzące odwrotne względem siebie mają położenie.

OBRAZ 2^{ty}.

Tu Sta Jadwiga jest zaślubioną Henrykowi zwanemu Brodatym księżciu całego Szląska.

Przedmiotem tego obrazu są zaślubiny Stój Jadwigi z księciem Szląskim Henrykiem, również przy jej rodowodzie w początku legendy większej wspomniane.

Jadwiga prowadzona przez ojca prawą rękę oddaje małżonkowi, palcem zaś lewej ręki pod szyję brzeg sukni chwyta. Według objaśnienia P. WOLFSKRONA, było to w owym czasie w Niemczech, znakiem poddania się pod zupełną władzę tego, przed kim było wykonane. Podług miejskiego prawa we Freibergu, powód chcąc swego przeciwnika ważnie przed sąd powołać, obowiązany był dotknąć się dwoma palcami wierzchniego brzegu jego sukni. Włosy narzeczonej długie a na głowie perlami naszywana czapeczka.

Parę młodą łączy i błogosławi biskup, a za każdym z książąt idzie jego orszak przyboczny. Za księciem Meranii trzech dostojników, rycerz i giermek, za księciem Szląskim jeden tylko dostojnik i trzech jakby zwykłych pachołków.

Miedzy dostojnikami ze strony księcia Meranu P. WOLFSKRON upatruje jednego sądowego urzędnika, którego obecności jak widać obrząd wymagał. Poznać go można po spiczastej czerwonej czapce, a więc jeszcze po czerwonym płaszczyku czyli mucecie, który według zwyczajów niemieckich stanowił oznakę sędziego. Taki ubiór powtarza się kilkakrotnie w obrazach Ostrowskiego kodeksu, zawsze z tém samém mniej

więcej znaczeniem. Na naszym obrazie urzędnik ten niewielką odgrywa rolę, przypuszczony do urzędu jedynie jako konieczny świadek, dla tego głowę tylko jego i ramię między otaczającymi widać.

W rycerzu z obszernym niebieskim kapturem upatruje P. WOLFSKRON któregoś z przybyłych na obrzęd gości. Mnie on się wydaje poprostu książęcym miecznikiem. Jakoż książę prowadzi córkę bezbronny, rycerz zaś wspomniony oprócz wielkiego miecza książęcego, który w rękę trzyma jeszcze przy boku swój własny długi kindżał.

Henryka prowadzi do ślubu siwy i poważny starzec, jak się zdaje ochmistrz towarzyszący bezwątpienia 19-letniemu pod ów czas książęciu. Okrycie na nim do ornatu duchownego bardzo podobne, ale ostrogi i kolcza zbroja na nogach zdradzają rycerskie jego powołanie. Sam książę Henryk i całe jego otoczenie mają głowy podgolone, czém się wyróżniają od otoczenia książęcia Bertolda. Oprócz tego wszyscy mają na szyjach chusty z prawej strony zawiązane na węzeł.

Mamy w tém obrazowe przedstawienie tego, o czém nam z okoliczności wstąpienia na tron króla Kazimierza Igo opowiadają kroniki; mianowicie, że Polacy za uwolnienie swego dziedzica od ślubów Benedyktynskich zobowiązali się między innemi do podgalań głowy sposobem zakonnym i do noszenia na szyi w czasie większych uroczystości białej lnianej obwiązki. Nie tu jest miejsce do krytycznego rozbierania, z kąd powstał ten zwyczaj, ale z obrazów Ostrowskich widzimy, że w XIII^{ym} wieku w powszechnym u Polaków był używaniu, przynajmniej w rodach szlacheckich.

Podstrzyżenie włosów uważa P. WOLFSKRON za dowód niewolniczego stanu. Zdania tego do pewnego stopnia słusznego, nie można brać w takim znaczeniu, jakie mu autor nadaje. Wprawdzie postrzyżenie głowy oznacza jakąś zależność, boć i owo podgalań, o jakim nam mówią kroniki, oznaczać miało osobliwsze poddanie się pod władzę papieżką. W stanie włościańskim do dziś dnia nowo zameżnym pannom obcinają warkocz na znak poddania się ich władzy mężowskiej, ale to wszystko nie oznacza stanu niewolniczego, o jakim mówi P. WOLFSKRON. To też na naszych obrazach tak samo ma podstrzyżoną czuprynę Szlązki książę jak jego dworzanie. Podobnie wyobrażony jest książę Mazowiecki Konrad i dwaj jego synowie na patenie Płockiej. Zwyczaj ten na naszym przynajmniej obrazie ma wspólne z obwiązywaniem szyi źródło, które sam WOLFSKRON właściwie pojął i objaśnił.

W rękę jednego z dworzan książęcia Henryka widzimy miecz; inny trzyma maczugę. Ten rodzaj broni pominął w objaśnieniu swój Pan

WOLFSKRON. Musiał on być przecie w Szlązku powszechnie między ludnością polską używanym, kiedy go nasz rysownik w obrazie bitwy pod Lignicą zamieścił, i nim Polskich wojowników od Niemieckich odróżnia. Maczugi takie albo robione od razu z sękatych i guzowatych dębczaków, albo też je przez lat kilka przygotowywano, nacinając młode dęby u dołu i nasadzając ostre krzemieniami, aby się w drzewie przez jego stopniowe zabliznienie umocowały, poczem dopiero dębczak nasadzony krzemieniami ścinano.

Jeszcze jedna w tym obrazie uderza nas osobliwość, to jest odkrycie głowy u dworzan Szlązkiego książęcia. Nie tyle ona jest tu rażąca, bo ślub odbywa się w kościele, ale widzimy to samo na obrazach 5, 6 i 11 (10). gdzie wszędzie ludzie Polskiego pochodzenia z odkrytymi głowami są przedstawiani, a przecież sceny, w których mają udział, odbywają się pod gołym niebem. Niepodobna przypuszczać, aby Polacy nie używali pod ów czas jakich bądź kapeluszy, bądź czapek. Zdaje się raczej, że tym sposobem chciał sobie rysownik ułatwić wyraźniejsze przedstawienie odmienności noszenia włosów w ludziach Polskiego i Germańskiego szczepu.

Miecze tak w rękę książęcia Henryka, jak i niektórych innych osób orszaku godowego, są odpasane i obwinione pendentem. Jest to wedle zasad średniowiecznej sztuki monumentalnej sposób przedstawienia rycerzy, którzy nie w boju, lecz na zwykłym łożu śmiertelnym zakończyli życie. Na ten przedmiot będę miał jeszcze sposobność zwrócić uwagę czytelnika przy rozbiorze następnych obrazów.

W rękopisie Hornigowskim odmienne jest nieco przedstawienie ślubu Śtęj Jadwigi z książęciem Henrykiem. Narzeczona nie chwyta ręką brzegu sukni, a po stronie książęcia Bertolda rysownik umieścił jednego z dworzan Henrykowych, zapewne dziewosłębą ¹⁾ w tém małżeństwie. Figurę tę spotykamy kilkakrotnie w następnych obrazach, w otoczeniu Szlązkiego książęcia ²⁾.

¹⁾ Zobacz obrazy 21, 29, 32.

²⁾ Na tryptyku Bernardyńskim książę Henryk krócej jest ubrany i ów dziewosłęb po jego znajduje się stronie. Wreszcie tak tutaj jak i w rękopisie Wrocławskim brak architektonicznych u góry ozdób, mocno ten obraz od obrazu Ostrowskiego odróżnia. W wydaniu Baumgartena całkiem odmiennie jest narysowany, zwłaszcza nie masz już w nim owego z polską ubranego dworzanina i w ogólności orszak tak książęcia Henryka jak i księżnej Jadwigi dla braku miejsca szczuplejszy. W porządku obrazów w tém wydaniu zamieszczonych trzecie dopiero zajmuje miejsce.

OBRAZ 3^{ci}.

Tu Śta Jadwiga modli się podczas snu swego małżonka Henryka zwanego Brodatym.

Legenda w pierwszym zaraz rozdziale opisuje obszernie cielesną Stęjadwigi wstrzemięźliwość, co streścił nasz rysownik na niniejszym obrazie. Widzimy na nim leżącego na łóżku księcia Henryka, podczas kiedy jego małżonka modły klęczący odprawia. Księżę wyobrażony pod kołdrą, bez koszuli, a że i w ten sam sposób przedstawieni są na obrazie 32 (31) w szpitalu leżący chorzy, widać ztąd, że tego rodzaju najbliższe ciała okrycie nie było jeszcze w używaniu. Rysownik mitrą okrył księcia głowę, w czym nie miał bez wątpienia na myśli rzeczywistej prawdy, ale chciał przez dodanie tego znaku pokazać widocznie, kogo leżąca osoba na łóżku ma wyobrażać. Byłby właściwiej może zrobił, gdyby był ową mitrę na stole lub krześle przy łóżku księżciem zamieścił.

Nad łóżem widać obszerny z drzewa zrobiony baldahin, przy którym w końcu przytwierdzona gorejąca lampa. Nie szczególne powzieliśmy wyobrażenie o ówczesnej sztuce stolarskiej, gdybyśmy w bezwzględnej wierności tego rysunku uwierzyć mieli. Umiano już w ów czas wyrabiać kunsztowniejsze i kształtniejsze tego rodzaju sprzęty, których nasz artysta nie miał jak widać sposobności oglądać, kiedy w jednym z najważniejszych mebli sypialnej komnaty ciesielską tylko wypatrzył robotę. Wątpić bowiem należy, aby miał na myśli przedstawienie jakiegoś polowego baraku. Więcej już można polegać na ogólnym kształcie łóżka, mającego postać skrzyni z wycinaniami z boku otworami, oraz krzesła przy którym Śta Jadwiga klęczy, choć i w tych sprzętach razi grubość roboty nieodpowiednia zamkowi jednego z najznakomitszych swego wieku książąt.

W rękopisie Hornigowskim obraz ten co do samych osób zupełnie tak samo jest narysowany, różni się jednak kształtem wezgłowia i umieszczeniem łóżka zewnątrz sypialnego baraku. Zgadza się z nim prawie zupełnie malarz Bernardynskiego tryptyku z małą tylko różnicą w wezgłowiu, ale na nim leżącego księcia z rękami na krzyż złożonemi wystawił.

W drukowanej legendzie nie masz wcale przedstawienia tej sceny.

OBRAZ 4^{ty}.

Księżę Henryk zwany Brodatym i żona jego Jadwiga ze swymi synami.

Wspomina dalej legenda o potomstwie Henryka Brodatego i Stęjadwigi jego małżonki, co też jest przedmiotem niniejszego obrazu. Widzimy na nim wszystkie dzieci powyższych małżonków, a każde z nich ma przy sobie odpowiedni imienny napis. Nie trzymał się i tu rysownik porządku starszeństwa, ale z książąt umieścił na miejscu najpierwszemu księcia Henryka, choć z porządku drugiego; on jeden bowiem przeżył ojca i władzę książęcą po nim objął. Jest też wyobrażony w wieku starszym, podczas kiedy dwaj inni jako w młodzieńczym wieku pomarli, młodzieńcami są wystawieni.

Na ramionach Henryka Brodatego przy końcach burty płaszcz spinającej widzimy już na tym obrazie dwie małe z Szlązkiemi orłami tarcze. Jest to znak sprawowanych już pod ten czas rządów. Jakoż nie było ich na obrazie 2^m, który tego samego Henryka w epoce wcześniejszej jeszcze za życia ojca przedstawiał.

Henryk II. syn przy boku ojcowskim stojący, w kołczugę ubrany, trzyma również w ręku herbową tarczę, bo w Szlązku po swym ojcu rzeczywiście panował. Miecz jego przypasany do boku nie przedstawia okręconego na pochwie pendentu. Jest to (jak wyżej nadmienilem) znak, że Henryk II. z przypasaniem miecza życie zakończył. Bracia jego Bolesław i Konrad nie mają ani zbroi, ani miecza, ani tarczy, bo obaj zeszedli z tego świata za życia ojca w latach 1213 i 1214, a według dawnego prawa polskiego synom za życia ojca nie wolno było herbu używać.

Co do córek Henryka Brodatego, Długosz a za nim Narbusewicz wszystkie trzy zakonnicami mianują. Genealogija przy naszej legendzie zamieszczona powiada, że Agnieszka i Zofja pomarły w młodości, i jedna tylko Gertruda ksieni Trzebnicka przeżyła rodziców. Tak je też na obrazie wystawił zarówno rysownik Ostrowskiego rękopisu. Jednej tylko Gertrudzie dał zakonne ubranie a w rękę pastorał opacki włożył. Dwie inne mają strój świecki, włosy długie po panięnsku rozpuszczone, ściągnięte tylko na głowie perłową przepaską. Starsza Agnieszka wskazuje palcem siostrę Gertrudę jako przykład do naśladowania. Może sama objawiała podobne chęci, których spełnienia zawczesna śmierć nie dozwoliła.

Piotr FREYTAG w rękopisie Hornigowskim trzymał się dość wiernie poprzedniego wzoru, siostry jednak ksieni Gertrudy mają u niego krótko obcięte włosy bez żadnej na głowie przepaski, a pastorał u tej ostatniej nie w lewém ale w prawém ręku umieścił, co znów w drukowanej legendzie poprawione znajdujemy. W tryptyku Bernardyńskim książę ma płaszcz na przodzie otwarty.

OBRAZ 5^{ty} i 6^{ty}.

5. Tutaj walczy książę Henryk syn Stój Jadwigi z Tatarami na Polu, które się zowie Dobre Pole (Wolstat).
6. Tutaj Tatarzy odcinają głowę Henrykowi synowi Stój Jadwigi a duszę jego biorą aniołowie do nieba.

Na tych obrazach przedstawiony jest początek i koniec nieszczęśliwej bitwy pod Lignicą, stoczonej w dniu 11 Kwietnia 1241, o której jedynie z powodu śmierci księcia Henryka krótką znajdujemy wzmiankę w legendzie. Obrazy te rozpatrywać będę razem, gdyż oba mniej więcej te same przedstawiają figury, i każdy z nich jest niejako uzupełnieniem drugiego.

Widzimy na nich z jednej strony zastępy Tatarskie, z drugiej wojsko Chrześcijańskie pod dowództwem Szlązkiego księcia.

Co do Tatarów: ubiór niektórych zbliża się do ubioru Tatara na pomniku księcia Henryka Pobożnego znajdującym się w dzisiejszym kościele Śgo Wincentego w Wrocławiu. Podobnie spiczasta z brzegiem wywiniętym czapka, podobna dosyć opięta pasem w połowie ciała przewiązana suknią, podobnie opięte spodnie i spiczasto zakończone obuwie, zresztą konie małe z długą na obie strony szyi spadającą grzywą jedynie w siodło i uzdy ubrane, a w ręku jeźdźców łuki i strzały, wszystko to dobrze maluje owych niegdyś step Azyatyckich mieszkańców. Wielu atoli Tatarów ma na szyjach kolczą zbroję a na głowie spiczasty hełm żelazny. Czy wzór co do tego czerpał malarz z natury, czy też go swoją tylko wyobraźnią zastąpił, na to odpowiedzieć nie umiem. W kronice Węgierskiej TUROCHA drukowanej w r. 1483, mamy wyobrażony cały pochód Tatarów, ale w ich ubraniu wcale tam nie widać żelaza. Oprócz strzał i łuków, widzimy jeszcze na 5^{ym} obrazie w ręku wojowników Tatarskich krótkie do rzucania służące oszczepy, a na 6^{ym} krótkie a proste

miecze z księżycową w rękojeści ławką. Tatar w tymże obrazie zamierzający się na księcia Henryka trzyma w ręku coś nakształt maczugi. Byłby to rodzaj broni, która się nie inaczej, jak drogą zdobyczy w ręce Tatarskie dostać mogła.

Na obu obrazach przewodniczy Tatarom na długim drzewcu osadzona chorągiew z wyobrażeniem brodatą ukoronowaną głowy. Wyobrażenie to stanowi wielce ciekawy do ówczesnych kronik komentarz. Wspominają one o jakiejś potwornej brodatą głowie, smrodliwe dymy wyziewającej, którą Tatarzy wywiesili pod Lignicą w chwili niepomyślnego dla siebie obrotu bitwy. Malarz całkiem inaczej znak ten zrozumiał. Głowa jego brodata wprawdzie, ale zupełnie foremna nie przedstawia nic rażącego, a pokryta jest koroną zupełnie Europejską. Takiej głowy Tatarzy na swą chorągiew mieć nie mogli; taką mogli tylko zdobyć w jakiejś poprzedniej bitwie np. w Węgrzech, jeśli jej sam rysownik w swojej wyobraźni nie utworzył, chcąc przez to wyrazić zamierzoną przez nich zachodnią cywilizacyi zagładę.

Wojsko Chrześcijańskie składa się z jezdnych rycerzy i pieszych pachołków. Jezdni z małym wyjątkiem siedzą na koniach całkowicie kapami pokrytych, na głowie mają różnokształtne i w rozmaity sposób na szczyt przyozdabiane hełmy, z powiewającymi z boku labrami, a na ręku herbowe tarcze. Widzimy pomiędzy nimi naprzód Szlązkiego księcia Henryka. Poznać go można po tak zwanym Szlązkim to jest wizerunku zamkniętym i w grzebień z pawich piór przystrojonym hełmie¹⁾. Na jego ręku tarcza z Szlązkim orłem, pół podobnego orła na grzebieniu hełmowym. Na zbroi ma długą do kolan ciemnoniebieską czerwono podszytą tunikę, i podobne herbowe labry, choć mniej właściwie w zielony kolor wpadające.

Na 5^{ym} obrazie obok księcia jedzie w hełmie odsłoniętym i czerwonej tunice chorąży z wielkim księżęcym proporcem a do koła Szlązkie rycerstwo. Na jego tarczach według objaśnień Dra STENZLA panu WOLFSKRONOWI dostarczonych i w dziele tego ostatniego przywiedzionych, widzimy herby rodzin Szlązkich: Reinbaben (czarny jeleni w polu złotym), Weichsner (koło młyńskie z płynącą na nie wodą), Pogonel (Pogarell) trzywieżowa brama w polu srebrnym), Buzwoy może Bożywój (orla głowa w koronie nad szachownicą w polu niebieskim)²⁾, Radeck może Radecki

¹⁾ Galea ducum Slesie wyobrażona na monetach XIVgo wieku.

²⁾ W kościele po-Cysterskim w Lubiążu znajduje się między innemi grobowy jednego z rodziny Borzywojów pomnik obrazom szlachenwerckim prawie spóczesny, bo

(ryba w polu złotym czyli Glaubicz), Kleidewitz (jelenia głowa w polu czerwonym). Z właściwie polskich herbów widzimy tu jedynie Rogalę, którą P. STENZEL przyznaje rodzinie Zamborów Czammerami (Tschammer) później zwanych. Oprócz powyższych herbów widać na szóstym obrazie czerwoną tarczę z białym krzyżem, oznaczającą Maltańskiego kawalera, i gniade żrebie w polu srebrnym, którego znaczenia nie wyjaśniają znane P. STENZLOWI Szląskie heraldyczne dzieła.

Na przodzie przed jeźdźcami postępuje Krzyżacka piechota. Za rycerzami zaś jakby pospolite ruszenie polskiej ludności z odkrytymi podstrzyżonymi głowami, uzbrojone w berdysze, piki, miecze i różnego rodzaju maczugi. Jeźdźcy (o ile ich broń widać) walczą długimi kopijami. W ręku tylko rycerza Kleidewitz spostrzegamy krótką seką maczugę.

W ten sposób stoją naprzeciw sobie nieprzyjacielskie wojska. Obraz 5^{ty} przedstawia początek bitwy. Rozpoczynają onę Tatarzy, wypuszczając liczne strzały i rzucając oszczepy. Jeden oszczep przelatuje nad głowami Szląskiego wojska, drugi uderza w tarczę Krzyżackiego knechta ale jej nie przebija; walka idzie pomyślnie dla Chrześcijan; po stronie Tatarskiej widzimy już dwóch zabitych, dwaj drudzy padają przeszyty kopijami Reinbabena i Zambora, pole ze strony Chrześcijan całkiem od trupów wolne.

Na 6^{ym} obrazie zmienia się postać rzeczy. Przedstawia on trzy oddzielne sceny osobnego objaśnienia wymagające. W jednej najgłośniejszej, bo zajmuje prawie cały obraz z wyjątkiem górnej części prawego (licząc heraldycznie) narożnika, widać już Tatarów przełamujących szeregi Chrześcijańskie. Pada mieczem przez Taiara przebitą Henryka, Reinbabenowi inny Tatar podobnie mieczem głowę przebija; trzeci również mieczem przeszywa na wskroś Maltańskiego rycerza, upada także wraz z koniem jeden z rycerzy, który już tarczę herbową postradał, chwieje się mocno przez Tatara naciśnięty rycerz z gniadem żrebięciem; sam tylko Zambor pozostaje nietknięty. Mnóstwo ludności Polskiej leży już trupem na ziemi, jeden z głową przebitą na wskroś oszczepem; giną

z końca XIII^{go} albo pierwszych lat XIV^{go} stulecia pochodzić mogący z napisem „Bello concilio virtuteque floruit iste Martinus Buzwoy cuius dis gloria Christe.“ Pomnikowi temu brak już głowy i lewej ręki z tarczą, ale na tarczach w samym polu płyty rozrzuconych widać tylko Szląskie orły i hełmy z bawolemi rogami. Pomnik składa się z kamiennego płyty z wpuszczanymi brązowymi herbami, literami, ozdobami i całą figurą rycerza z płaskim zupełnie rysunkiem.

jeszcze ze strony Tatarów pojedynczy wojownicy, ale widoczne już po ich stronie zwycięstwo.

W drugiej scenie w prawym narożniku obrazu leży książę Henryk z głową odciętą własnym mieczem, który Tatar już chowa do pochwy. W górze nad wojskiem Tatarskim anioł unosi do nieba duszę zabitego księcia, a za Tatarem miecz książęcy do pochwy kładącym szatan do piekielnego worka dusze Tatarskie zabiera.

W trzeciej scenie u góry nad wojskiem Chrześcijan widzimy niesionych do nieba przez dwóch aniołów tak księcia Henryka jak i towarzyszy broni, którzy z nim poginęli.

Tak wyobraził sobie nasz rysownik ową pamiętną w dziejach Szląskich i całej Polski bitwę. Jeśli w jej narysowaniu nie był dosyć szczęśliwym, bogactwa wyobraźni i pewnej w pomysłach konsekwencji odmówić mu nie można. Gdyby nie widoczna między mieczami Tatarów a Chrześcijan różnica w rękojeściach, możnaby mniemać, że sobie wyobrażał pogan walczących w końcu bitwy bronią na Chrześcijanach zdobytą. — W każdym razie myśl taka zdaje się w jego obrazach przebijać. Ucięcie głowy Henrykowi własnym jego mieczem jest oczywiste, a i maczuga w ręku Tatara nie jest także wschodnim orężem.

W takim pojmowaniu myśli rysownika, ani prostota mieczów Tatarskich, ani Europejskie niektórych pogan uzbrojenie nie byłoby błędem. Że zaś jest ona bardzo prawdopodobną, to się jeszcze dobitniej okaże przy rozbiórce następnego obrazu.

Więcej możnaby zarzucić rysownikowi, że w herbowym przedstawieniu rycerzy obok księcia Henryka walczących, nie poszedł za śladem kronik. Wspominają one jako czynnych w bitwie pod Lignicą uczestników pomiędzy innymi: Mieczysława księcia Opolskiego, mistrza Krzyżackiego Poppona, Sulisława wojewodzica czy też brata wojewody Krakowskiego, Klemensa kasztelana Głogowskiego, Konrada Konradowicza, Jana Iwanowicza i Roścysława podkomorzego książęcego. Żadnego z tych rycerzy nie przedstawił rysownik na swych obrazach, ale umieścił tylko rodziny Szląskie zapewne sobie współczesne, dla których szczególniejsze może miał obowiązki. Tak przynajmniej sądzić należy z heraldycznej ścisłości wyobrażonych tamże herbów.

W narysowaniu tych obrazów w Hornigowskim rękopisie, rysownik mniej się nierównie wysilał na wyrozumowanie ich układ. Oba też jego ustępy bitwy na Dobrém Polu w głównych swych częściach są tylko konwencyjonalnym że tak powiem tego rodzaju starc przedstawieniem. W ułożeniu, zbiorach, osiodelaniu koni bardzo mała zachodzi w nich różnica

między wojskami obu stron walczących. Berdysze helabardy i maczugi, broń czysto zachodnią dał w ręce Tatarom; w herby na tarczach rycerzy Chrześcijańskich mało się wdawał, i oprócz samego księcia Henryka, jednego tylko z otaczających go rycerzy z herbową tarczą wyobraził. Jedną tylko wyższość w układzie mają jego obrazy nad Ostrowskimi, to jest, że owa czarodziejską głowę na chorągwi Tatarskiej zgodniej z opowiadaniem kronik sobie wystawił. Głowa ta jest u niego całkiem czarną, ma rysy murzyńskie a na obrazie 6^m z otwartych jej ust rodzaj dymu wychodzi. Podobnie narysował oba te obrazy malarz Bernardyńskiego tryptyku w Wrocławiu, ale na chorągwi Tatarskiej umieścił rodzaj dzwonu, czy też jakiegoś naczynia, które trudno zrozumieć. Być może, że to przy odnawianiu obrazu nastąpiło przez niezrozumienie dawniejszego narysu. Toż samo odnosi się i do następnego obrazu, który zresztą z Hornigowskim zupełnie się zgadza.

W drukowanej legendzie Baumgartena znajduje się tylko 6^y obraz co do uzbrojenia obustronnych rycerzy do Hornigowskiego zbliżony. Wyobrażony na nim Tatar własnym mieczem głowę poległemu Henrykowi ucina. Litera *W* zamieszczona na tarczy jednego z Chrześcijańskich rycerzy oznacza miasto Wrocław. Jest on w tym druku na 43^{tem} miejscu z kolei.

OBRAZ 7^{my}.

Tu Tatarzy unoszą na włócznie zatkniętą głowę tegoż księcia Henryka syna Stój Jadwigi przed zamkiem Lignickim.

Do tego obrazu nie masz odnośnego w tekście legendy ustępu. Jest on dalszym ciągiem poprzednich i przedstawia znaną z kronik okoliczność, kiedy po bitwie na Dobrém Polu Tatarzy chcąc zmusić do poddania się załogę Lignickiego zamku, obwozili koło niego utkwioną na włócznie głowę zabitego księcia, przez co jednakże celu swego nie osiągnęli.

Na obrazie widzimy znowu w szeregach Tatarskich broń na Chrześcijanach zdobytą, a między innemi ten sam wielki na drzewcu osadzony berdysz, a przy nim halabardę niemiecką. Wszyscy Tatarzy już są poubierani w Europejskie kołczugi i hełmy żelazne, co wyraźniej jeszcze wskazuje, jaka w tym względzie myśl kierowała ręką naszego rysownika,

i zdaje się, że zarzuty P. WOLFSKRONA co do tego punktu onemu czynione, nie są sprawiedliwe.

Załoga zamku broi się puszczeniem strzał i laniem gorącej wody. Jedna ze strzał ma rozdwojony żeleziec. Łuczniki mają twarz odkrytą. Twarze starszyny kryje żelazna maska. Ciekawą jest bardzo wystająca na zewnątrz przy murach zamkowych mała przystawka z otworem u dołu, której znaczenie łatwo odgadnąć.

Rękopis Hornigowski małe co do tego obrazu przedstawia różnice. Tatarzy na nim w zbrojach i hełmach. Zamkowi obok wypuszczania strzał, rzucaniem kamieni także się bronią. W duchownej legendzie obrona zamku polega na rzucaniu kul z palnej broni. W jednym i w drugim na chorągwi Tatarskiej czarna murzyńska głowa.

OBRAZ 8^{my}.

Tu błogosławiona Jadwiga widzi we śnie duszę syna swego księcia Henryka niesioną przez aniołów do nieba.

Obraz ten przedstawia właściwie dwie sceny, z których do pierwszej tylko odnosi się zamieszczony nad nim napis. Scena ta nie ma w tém miejscu legendy odpowiedniego ustępu; dopiero w rozdziale o duchu proroczym błogosławionej Jadwigi napotykamy wzmiankę z naszym obrazem niejaki związek mającą. a mianowicie: że Śta Jadwiga będąc w Krośnie, dokąd się przed najazdem Tatarskim schroniła, odezwała się do swych służebnych, że jej syn już nie żyje, na trzy dni przed przybyciem gońca z tą wiadomością. Malarz wystawił to sobie jako widzenie we śnie, czego jednak nie masz w legendzie i co nawet z jej tekstem w pewnej zostawałoby sprzeczności. W tej części obrazu godnym jest uwagi łóżko w kształcie skrzyni liczne otwory z boku mającej, takie samo, jakie widzimy pod Henrykiem Brodatym na 3^{im} obrazie.

W drugiej scenie przedstawioną jest też Śta Jadwiga, pocieszająca niewiasty, które śmierć jej syna oplakiwały. Pierwszą z nich jest bez wątpienia księżna Anna, wdowa po zabitym Henryku, w czerwonej sukni i czarnym żałobnym płaszczu. Dwie inne proste służebne. Jadwiga siedząca na krześle trzyma w ręku wstęgę z napisem: „*nolite flere carissimi, voluntas Dei est.* Nie płaczcie najmils, taka jest wola Boża.“ Krzesło nieco od krzesła na obrazie 3^{im} odmienne. Odnośny do tej sceny ustęp znajduje się w rozdziale o cierpliwości.

Górna część obrazu przedstawia zewnętrzny dach nad komnatą księżną, złożony z siedmiu pojedynczych daszków, i w miejscu ich zbiegu zaopatrzony tak zwanymi hultajami, to jest rynnami, służącymi do odpływu wody. Podobna budowa dachów była w ów czas przeważnie używaną w Szląsku. Widzimy ją między innymi na bocznych nawach kościoła Śgo Krzyża w Wrocławiu.

Oprócz nieco odmienną figurę łóżka i krzesła, obraz ten w Hornigowskim rękopisie prawie co do najdawniejszych rysów zgadza się z obrazem Ostrowskim. W drugiej nawet jego scenie widzimy w ręku błogosławionej Jadwigi tę samą jak tam kartę, tylko napisu na niej żadnego nie dał rysownik, zapewne nie będąc jak się zdaje pewnym, czy mu go po niemiecku dać wypada. Karty takiej nie masz już na tryptyku Wrocławskim i ręce Stój Jadwigi odmiennie złożone.

W drukowanej legendzie obraz ten z kolei 44^b większą już mianowicie w drugiej scenie przedstawia różnicę. Znajduje się wprawdzie i na nim owa powiewna karta, ale mowa Stój Jadwigi nie do księżnej Anny, ale tylko do zakonnice Trzebnickich obrócona.

OBRAZ 9^{ty}.

Tu książę Henryk i błogosławiona Jadwiga ślubują wstrzeźliwość przy błogosławieństwie biskupiem.

Sam nadpis naucza, co w tym obrazie chciał przedstawić rysownik. Odnoszący się do niego ustęp zamieszczony jest w pierwszym rozdziale legendy i on rzeczywiście rozpoczyna kolejną już idący następnych obrazów szereg. Przez architektoniczną u góry ozdobę chciał dać poznać rysownik, że się rzecz odbywa w kościele. Biskup siedzi na prostym bez żadnej poręczy stolku, na ręku ma rękawiczki, prawą błogosławi, w lewej mszał zamknięty trzyma. Ornat biskupi od dzisiejszych ornatów ma postać worka a raczej dzwonu nieco wykrojonego po bokach, a u góry okrągłym dla nałożenia przez głowę opatrzony otworem.

Podobny krój i obszerność ornatów widzieć można u nas na pieczęciach, obrazach i pomnikach prawie do połowy 16^{go} stulecia. Książę Henryk klęczący nie ma miecza ani klamer herbowych na płaszczu, słowem żadnej oznaki władzy, przez co zapewne rysownik miał na myśli

uwypatnienie pokory i jak przystępował do wykonania stanowczej na całą resztę życia przysięgi. Zresztą ten obraz żadnych dalszych nie nastrocza uwag.

Scena ta zarówno w rękopisie Hornigowskim w podobny zupełnie sposób jest przedstawiona. Krzesło tylko biskupie ma więcej ozdobną formę. Na tryptyku Bernardyńskim i w duchownej legendzie książę wystawiony jest klęczący, a oprócz tego na ostatniej w ręku biskupa nie księga ale pastorał.

OBRAZ 10^{ty}.

Tu popiera przed książęciem sprawy ubogich i osób nieszczęśliwych i ich tak właśnie jak synów swoich broni.

Nadpis powyższy część tylko obrazu tego zrozumieć pozwala, reszty w tekście samej legendy szukać należy. Według niej po uczynieniu uroczego votum dozwolonej wstrzeźliwości, błogosławiona Jadwiga dla uniknięcia złych języków nie zbliżała się inaczej do męża i nie przemawiała do niego, jak tylko w obec poważnych świadków i to wtedy, kiedy przed nim jakie sprawy biednych popierać chciała. Otóż z tych słów legendy wyszedł nasz rysownik, kreśląc niniejszy obraz.

Widzimy na nim książęcia Henryka, otoczonego podobnym jak na obrazie 2^{im} wedle polskiego zwyczaju ubranym dworem. Książę trzyma w ręku miecz odpasany z zamieszczoną na nim herbową tarczą. Podobnie odpasane miecze mają i dwaj za nim idący rycerze. Może to był zwykły sposób noszenia broni w czasie pokoju, co tém bardziej jest prawdopodobne, że ani książę, ani dwór jego nie mają na nogach ostróg. Płaszcz książęcy spięty na końcach burty herbowymi klamrami oznacza, że tu Henryk występuje publicznie jako władca kraju i sędzia najwyższy. To też dwór mu towarzyszący z odkrytymi głowami stoi. Płaszcze dworzan tém się w kroju od książęcego różnią, że nie na przodzie ale na boku na pewien rodzaj guzików spinane.

Przed książęciem stoi jego małżonka, orędując za biednymi i kalekami, eiągającymi za nią szeregiem. Przysiąc należy, że tu rysownik wysilił się na wszystko, co tylko szpetność kalectwa może mieć odrażającego, aby mocniej uwypatnił zasługę tej, która nie zrażając się widokiem podobnie potwornych istot, troskliwie się niemi opiekowała.

W rękopisie Hornigowskim także podobne jest przedstawienie téj sceny z tą tylko różnicą, że jeden z dworzan książęcych ma głowę nakrytą. Kaleków także tylko pięciu na nim rozróżnić się daje. Główna różnica leży w odmienności ubiorów o wiek cały krojem swoim późniejszych. Malarz tryptyku dodał w orszaku książęcym po swojemu narysowanego polonusa, a za księżną umieścił służebną.

W druku z roku 1504 obraz ten następujące dopiero zajmuje miejsce. Za figurą książęcą widać tylko dwóch dworzan, z których jeden z mieczem do góry wzniesionym. Twarze czterech tylko ubogich widoczne

OBRAZ 11^{ty}.

Tu przybywającym do siebie klerykom i zakonnikom obymyśla wygodną i przyzwoitą gościnę.

Powiada legenda, że Sta Jadwiga tak była troskliwą o dobrą sławę duchowieństwa, że przybywającym do niej duchownym wyznaczała obmyśloną przez siebie stósowne mieszkanie, w którychby odosobnieni od świata wygodny i przyzwoity przytułek mieć mogli.

Obraz niniejszy przedstawia jedno z tego rodzaju gościnnych przyjęć. Przybyłym gościom pokazuje błogosławiona Jadwiga przeznaczone dla nich do pobytu miejsce, dom oddzielny we wszystkie rodzaje wygod zaopatrzony, jak widać z poprzedniej jak na obrazie 7^{ym} wiszącej z otworem u dołu przystawki. Na tym domu widzimy po raz drugi pokrycie z kilku dachów złożone, o jakim była mowa przy rozbiórce obrazu 8^{ego}.

Pierwszy z przybywających zakonników jest dominikanin, ze zdjętym z głowy kapturem, obok niego zakonnik braci mniejszych minoritów czyli Franciszkanów, trzeci z kolei w herbowym ubraniu, zdaje się być świeckim do składu wikaryuszów katedralnych lub kollegiackich należącym a może sługą kościelnym niższego rzędu. W Szlązku bowiem wikaryusze katedralni i służba kościelna pasowego używają ubioru. Na drugim planie z odkrytą głową jak się zdaje karmelita i drugi zakapturzony zgromadzenia kaznodziejskiego zakonnik.

Na odpowiednim obrazie Hornigowskim liczba zakonników przybywających ta sama, podobny nawet ich ubiór, ale figura domu gościnnego odmienna. Malarz tryptyku co do tego ostatniego szczegółu zupełnie rękopis Freytaga skopijował, ale figury pielgrzymów są mocno zacieśnione a w drukowanej legendzie obok tego i ubiór księżnej odmienny.

OBRAZ 12^{ty}.

Tu oddaje Sta Jadwiga córkę swoją siostrze klasztoru Trzebnickiego.

Cała treść tego obrazu mieści się w jego nadpisie. Odpowiedni do niego ustęp w 12^{ym} rozdziale większej legendy. Starsza zakonnica pewnie przeorysza, bo nie ma w ręku przez ksienię używanego opackiego pastorału, bierze za rękę ubraną już w suknię zakonną Gertrudę, błogosławi ich oboje biskup siedzący na krzyżowym bezporecznym krześle czyli stołku ubrany w biały ornat z guzikami na kolanach, jaki się przy święceniu księży używa. Za córką idzie księżna Jadwiga a za nią dwie niewiasty jej dworne. Zakonnice mają na głowie czarne, białopodłożone welony, a na ramionach szare płaszcze. W ręku przeoryszy książka, zapewne regułę zakonną w sobie zawierająca.

Co do formy Trzebnickiego kościoła który na tym obrazie widzimy, uwagi byłyby zbyteczne. Takim kościół ten nigdy nie był, inaczej go też przedstawiają obrazy następne, przy rozbiórce których, będzie pora powiedzieć o właściwej jego formie. Tutaj tylko nadmienić wypada, że dach na jego nawie widzimy metalowy, na części zaś kapłańskiej czyli presbyterium dachówkę. Ma to związek z późniejszymi słowami legendy.

Przedstawienie tego obrazu w rękopisie Hornigowskim różni się znacznie od poprzedniego. Pomijając już nieco obszerniejszy tron biskupi, i całkiem odmienne choć także bez wątpienia z prawdą niezgodne narysy Trzebnickiego kościoła, sam akt oddania księżniczki Gertrudy mniszkom Trzebnickim oddany tu został przez wzajemne wyciągnięcie do siebie rąk. Pierwsza też zakonnica przyjmująca księżniczkę, nie ma przy sobie żadnego znaku wyższego w zgromadzeniu dostojenstwa, ani pastorału, ani nawet księgi z regułą zakonną, jaką widzimy na odpowiednim Ostrowskim obrazie. Pod tym względem i obraz w legendzie Baumgartena prawie zupełnie z Hornigowskim się zgadza. Tryptyk Bernardyński różni się głównie ilością wyobrażonych na tym obrazie osób. Zakonnice bowiem jest na nim tylko trzy. Księżna bez orszaku. Tron także biskupi i architektura kościoła odmienna.

OBRAZ 13^{ty}.

Tu całuje stalla, w których stawać zwykły były Bogu poświęcone dziewice.

Obraz ten dotyczy treści drugiego rozdziału większej legendy, gdzie jest mowa o pokorze błogosławionej Jadwigi i na jej dowód między innymi ta okoliczność przytoczona, że ta święta w czasie nieobecności zakonnic w kapitulniku całowała ile może opróżnione przez nie siedzenia.

Malarz przedstawiając tę scenę umieścił z boku patrzącą na to zakonnicę, gdyż inaczej wiadomość o tym nie byłaby mogła dojść autora legendy. Zakonnica ta jest umieszczona w takim miejscu, że z niego widzieć może i to co się dzieje na niżej znajdującym się 14^{ym} obrazie, a co się także bez widomych świadków odbywać musiało.

Na uwagę w tym obrazie zasługują jedynie stalla czyli formy przeznaczone do siedzenia zakonnic. Z wyjątkiem górnego niby gotyckiego filigranu, ogólny ich kształt jest taki jak w stallach późniejszych XIV^o i XVII^o wieku, mają okrągły do oparcia pleców wykrój i ławeczki w górę podnoszone, bo zaopatrzone z przodu pewnymi do chwytania ręką antabami.

Dosyć osobliwą jest budowa domku, z którego zakonnica wygląda. Lubo w tym miejscu żadnego stanowczego nie ma znaczenia, przedstawia jednak dosyć dobrze smak budowniczy owego wieku. Dach na nim równie jak na wielu poprzednich pokryty dachówką włoską, to jest mający półkoliste przecięcie i naprzemian jednemi rzędami grzbietem na dół i do góry układaną. Taką dachówkę widzimy na wszystkich dawnych budowlach przynajmniej do końca XV^o wieku.

Obraz ten równie jak i następny w rękopisie Hornigowskim jak i w tryptyku Bernardyńskim oraz w drukowanej w r. 1504 legendzie, co do figury samej księżnej zupełnie z poprzednim się zgadza. Skład nawet stallów w głównych swych częściach wszędzie jest jednakowy. Widoczniejsza różnica zachodzi w samych architektonicznych szczegółach, które się (mianowicie w ostatniej) więcej do dzisiejszych budowli zbliżają.

OBRAZ 14^{ty}.

Tu całuje Śta Jadwiga schody i ręczniki, któremi się zwykły były siostry obcierać.

Obraz ten z poprzednim jedną całość stanowiący i odnoszący się do tego samego rozdziału legendy, przedstawia dwie oddzielne sceny, to jest całowanie schodów prowadzących do sypialni zakonnic i całowanie rozwieszonych przez nie po umyciu i otarciu rąk ręczników. O tym wszystkim wyraźna jest mowa w legendzie na dowód osobliwej pokory błogosławionej Jadwigi. Z tej więc strony obraz 15^{ty} żadnego objaśnienia dalszego nie potrzebuje. Ale zasługuje w nim na uwagę szczególna komnat sypialnych budowa, tém bardziej, że na pozór jest sprzeczną z inną w tejże legendzie wzmianką, gdzie jest wspomniana spólna sypialnia zakonnic, w której i Śta Jadwiga noce przepędzać lubiła. Niepodobna zresztą przypuszczać tak urzędowej pod gołym niebem sypialni dla panien służbie Bożej poświęconych, coś nakształt osobnych kamedulskich domków, jak je rysownik na tym obrazie przedstawił. Możliwe, że nie mając przystępu do obejrzenia wewnątrz panińskiego klasztoru, w ten sposób sobie wyobrażał oddzielne przez mniszki zajmowane cele, gdyby nie było w legendzie wyraźnej wzmianki o spólnym dla nich mieszkaniu. Trzeba więc przypuścić, że we wspólnej sali sypialnej były pozamieszczane na galerii oddzielne dla każdej z zakonnic celki, coś podobnego, jak miała przed r. 1830 młodzież wychowująca się w konwiktach pijarskim w Warszawie na Żoliborzu z tą jedynie różnicą, że te ostatnie nie na żadnym wywyższeniu, ale wprost na podłodze były ułożone. W inny sposób tego obrazu zrozumieć niepodobna. Sal takich mogło być dwie albo i więcej. Klasztor bowiem Trzebnicki zbudowany dla stu zakonnic liczył ich później do 120, które w jednej sypialnej sali pomieścićby się nie mogły.

OBRAZ 15^{ty}.

Figura ukrzyżowanego prawą ręką z krzyża zdejmując, błogosławi Stą Jadwigę.

Legenda opisuje, że pewnego razu jedna zakonnica chcąc się przekonać, jakim sposobem Śta Jadwiga często sama pozostając w kościele,

modły swoje odprawia ukrywając się w chórze, była świadkiem zdarzenia, które tu w ścisłym zastosowaniu się do słów legendy przedstawił rysownik. W podniesionym przez Chrystusa ręku znajduje się wstęga, na której wypisano słowa w ów czas przez Niego do Śtej Jadwigi wyrzeczone: „Wysłuchana jest twoja modlitwa i otrzymasz to czego żądasz.“

Widzimy na tym obrazie figurę Pana Jezusa, jednym tylko w nogach przybitą gwoździem i bez żadnej pod nim podstawki ¹⁾. Biodrowa także przepaska zaledwie do kolan sięgająca, całkiem golenie zostawia odsłonięte, w każdym razie dłuższą jest jeszcze od tych, jakie na późniejszych tego rodzaju wyobrażeniach spostrzegamy.

Co do umieszczenia zakonnicy świadkiem zdarzenia będącej, artysta nie zastosował się do słów legendy. Przedstawił ją bowiem patrzącą z celi jakby na scenę, która się poza obrębem murów klasztornych odbywa. Ten sam zrobić można zarzut 15^m obrazowi Hornigowskiego rękopisu, lubo w nim rysownik krzyż z figurą Chrystusa pod murem kościelnym umieścił. Lepiej rzecz zrozumiał rysownik drzeworytów do drukowanej legendy, bo klęczącą przed krucyfiksem Śtą Jadwigę wyobraził wewnątrz kościoła, a patrzącą na cud zakonnicę w otwartych krużgankach klasztornych.

OBRAZ 16^{ty}.

Tu obmywa twarz i głowy swoich wnucząt wodą, w której zakonnice obmywały nogi, i sama się tą wodą myje.

Jest to także obrazowe przedstawienie tego, o czym w rozdziale o pokorze błogosławionej Jadwigi nadmieniona legenda. Z lewej strony widzimy cztery zakonnice w około wanny siedzące i nogi sobie obmywające. Z prawej strony obok wanny dwa razy przedstawiona jest Śta Jadwiga; raz jako umywająca twarz jednemu z wnuków, a drugi raz przemylwającą sobie oczy. W osobie wnuka przez błogosławioną Jadwigę

¹⁾ Na dawniejszych figurach Chrystusa ukrzyżowanego nogi spoczywają na pewnej pochylonej podstawie i każda z nich oddzielnym przybitą jest gwoździem. Oprócz tego biodrowe przewiązanie blisko do kostek długie całe uda i golenie zasłania. Narysowanie tego obrazu w tryptyku Bernardyńskim bardziej się do Ostrowskiego niż do Hornigowskiego zbliża.

umywanego chciał zapewne rysownik wyobrazić Bolesława, syna Henryka Pobożnego, który na księstwo po ojcu nastąpił, i dla tego na obrazie widzimy go z mitrą na głowie, choć do połowy całkiem nagiego. Drugi z wnuków w ubraniu na umycie oczekuje.

Że się to wszystko odbywa w klasztorze, rysownik u wierzchu obrazu zamieścił sklepienie i pięcioma spiczastymi dachami pokryty korytarz. Kopułki w tym pokryciu są pękate i wcale germańskiego nie przypominają stylu.

Freytag w Hornigowskim rękopisie bardzo podobnie obraz powyższy narysował, przedstawiając jednak rzecz całą na krużganku klasztornym, a przytęm młode księżątko w samej wannie pomieścił. Tak samo postąpił i malarz Bernardyńskiego tryptyku, którego przedstawienie bardzo się z powyższym zgadza. Poprawił jednak Freytaga, głębiej nieco młodego księżęcia w wodzie zanurzając.

Na drzeworycie drukowanej legendy scena ta odbywa się wśród klasztoru, a na nim w jednej i tej samej wannie wyobrażone zakonnice nogi myjące i kąpiące się księżątko, oraz Śta Jadwiga umywająca sobie czoło i oczy. Jest to zatem najlepiej zrozumiane przedstawienie odpowiednich słów legendy.

OBRAZ 17^{ty}.

Tu Śta Jadwiga całując trędowatych nogi im obmywa. Tu strofuje swego pokojowca za stracony przez niego srebrny puhar.

Sam nadpis tego obrazu rozdziela go na dwie części: w pierwszej przedstawiona Śta Jadwiga całująca rękę jednego trędowatego a drugiemu umywająca nogę; w drugiej dająca napomnienie klęczącemu przed nią słudze pokojowemu Chwalisławowi. Ustęp odnoszący się do pierwszej części obrazu, znajduje się w rozdziale legendy, traktującym o pokorze błogosławionej Jadwigi, druga część obrazu należy już do rozdziału o cierpliwości, w którym pomiędzy innemi opisane jest zdarzenie z zatraceniem przez Chwalisława trzema srebrnymi puharami. Nad obiema jednakże częściami rysownik zamieścił jedno dachowe pokrycie, cokolwiek wprowadzając od innych odmienne, a wykazujące tę samą w budowaniu dachów konstrukcję i to samo pokrywanie onych półwalcową włoską dachówką.

O rysach i wyrazach twarzy kalek i żebraków, miałem już sposobność mówić przy rozbiórce obrazu 10^{go}, innych zaś uwag obraz 17^{ty} nie nastrocza, chyba to, że widzimy na nim ubiór pokojowca Chwalisława długi, ale o tém niżej pod obrazem 19^{ym} mowa będzie.

Dwie powyższe sceny z życia Śtej Jadwigi rysownik Hornigowskięj legendy wyraźniej od siebie rozdzielił. Pierwszą z nich wystawił pod gołym niebem, drugą w zamkowej komnacie. W narysowaniu pierwszej ta zachodzi z obrazem Ostrowskim różnica, że tu nie masz wcale całowania trędowatych, liczba ubogich większa o dwóch i ich oblicza mniej rażące szpetnością. W drugiej zasługuje na uwagę szachowane belkowanie pułapu, które także na obrazie 13^{ym} widzieć było można. Podobne belkowanie dotąd się utrzymuje w komnatach zamku Krakowskiego, a nawet i w niektórych prywatnych. Tak samo także narysowaną jest scena z Chwalisławem i w Bernardyńskim tryptyku. Ubodzy tylko odmiennie nieco przedstawieni.

W drzeworytach drukowanej legendy każda scena tego obrazu na osobnej przedstawioną jest tablicy. W pierwszej atoli scenie rysownik XIV^{ego} wieku ściślej zastosował się do słów legendy, gdyż Śtą Jadwigę wyobraził nie tylko myjącą nogi ubogim, ale i całującą trędowatych. O tym ostatnim szczególe z drzeworytu drukowanej legendy domysleć się nie można.

Druga scena z pokojowcem Chwalisławem odmiennym tylko rysunkiem się różni.

OBRAZ 18^{ty}.

Tu pociesza siostry z powodu śmierci swojego małżonka Henryka zwanego Brodatym księżcia całego Szlązka.

Obraz ten w porządku chronologicznym nierównie późniejsze od innych przedstawiający zdarzenia, zamieszczony został w tém miejscu dla tego, że o śmierci księżcia Henryka mowa jest w trzecim rozdziale legendy, traktującym o cierpliwości błogosławionęj Jadwigi, która wiadomość o śmierci małżonka bez najmniejszego szemrania przyjęła i strofowała raczej niż pocieszała siostry zakonne, śmierć swego założyciela i opiekuna oplakujące.

Na obrazie widzimy Henryka Brodatego złożonego na marach całunem jak się zdaje ze złotogłowy okrytych. Od stóp do głów w kolczugę ubrany

ma na sobie złoty płaszcz książęcy spięty taśmą, z herbowemi na końcach tarczami a na głowie książęcą mitrę. Przy jego boku miecz obwinięty pendentem i wielka tarcza z Szlązkim orłem. W nogach i głowach ciała palą się cztery wielkie srubowato ozdobione świece w srebrnych i cynowych lichtarzach. Świece same tak tu jak i na innych obrazach gdzie się znajdują, zawsze są żółte, widać z nieblichowanego wosku robione, z kąd można wnioskować, że sztuka bielenia wosku nie była jeszcze znana pod ów czas. Śrubowatość zaś tychże świec każe się domniemywać, że je robiono nie przez maczanie knota, ale przez srubowate onego woskiem oblepianie, albo może grubsze świece z cieńszych nakształt powrozu skręcane.

Z przodu przy marach siedzi na ziemi błogosławiona Jadwiga, z każdej strony po dwie zakonnice przy sobie mająca i rękę jedną z nich ściska. W nogach dwaj służebnicy obszerni i na wielkie guzy spiętemi płaszczami okryci a długimi aż do pasa kapturami osłonięni, widać w pogrzebowém przybraniu. Po drugiej stronie mar pięć modlących się niewiast, z tych dwie pierwsze od strony prawej zupełnie obce. Następna i ostatnia przy stronie lewej nadworne księżnęj Jadwigi, a między nimi jakaś widocznie uboga. Na żadnej twarzy nie widać smutku, ale na wszystkich uśmiech i pocieszenie, stósownie do nadpisowych słów obrazu.

Podobne zupełnie co do układu ogólnego jest narysowanie tego obrazu w rękopisie Hornigowskim. Płaczek jednak nad marami jest tylko cztery a w nogach książęcych jeden dworzanin. Na tryptyku Bernardyńskim katafalk książęcy otoczony ośmiu świecami, księżę jak zwykle w czarnej szubce i większa liczba zakonnic.

W drukowanej zaś legendzie przedstawienie téj sceny całkiem jest odmiennie. Widzimy tam już zamknięty książęcy sarkofag, nakryty całunem wielki krzyż przez środek mającym, na którym miecz i tarcza herbową spoczywa. Nie masz tam ani płaczków, ani odśpiewywanego psałterza. Na stopniach tylko katafalku leży w nogach otwarta księga, a z boku naczynie z wodą święconą. Śta Jadwiga stojący do zakonnic przemawia. Świece widocznie nakształt pochodni z kilku cieńszych srubowato skręcane.

OBRAZ 19^{ty}.

Tu oskarżoną została Śta Jadwiga przed małżonkiem o ciągłe picie wody która nagle w wino została zmienioną.

Obraz ten rozpoczyna nowy szereg odnoszących się do czwartego rozdziału większej legendy, w którym opowiedzianą jest szczególna ży-

wota Stój Jadwigi ostrość, a pomiędzy innemi, że nie pozwalała sobie na wino, ale za zwykły napój używała jedynie wody. Z opisu legendy widać, że tego rodzaju umartwienia i wiele innych jeszcze nie podobały się zrazu księżciu Henrykowi, bo je uważał za nieprzyzwoite dla książęcej godności swojej małżonki i mocno ją za to strofował, czego niniejszy i następny pod liczbą 20 zamieszczony obraz wyraźną daje wskazówkę.

Pokojowiec doniósł swemu panu, że księżna pomimo jego zakazu samą tylko wodą gasi przy stole pragnienie. Książę rozgniewany chce się o tém przekonać, próbuje napoju używanego przez księżną i znajduje w nim wino. Zawiedziony w tém co się znaleźć spodziewał, grozi fałszywie donoszącemu pokojowcowi, podczas kiedy drugi stoi wyciągnięty naprzód i jakby osłupiały, a trzeci ręką mu znak daje aby milczał. W taki sposób wywiązał się rysownik z zadania, jakie mu odczytanie tego miejsca legendy nastręczało. Warto się jeszcze zastanowić nad pojedynczemi choć drobnymi tego obrazu szczegółami.

O ubraniu księcia nie ma eo mówić. Ubrany tak jak na wszystkich innych obrazach, brak mu tylko tarczy i miecza, co rysownik bardzo sprawiedliwie w tém miejscu za niestosowne uważał.

Ubiory dworzan pokojowych są dosyć oryginalne. Na obrazie 17^m widzieliśmy jednego z takich dworzan Chwalisława w długiej sukni szarej z opiętami rękawami. Tu obaj koło stołu stojący, których całe widać postacie mają suknię nierównie krótszą a z nierównie dłuższym stanem, a obok tego końce rękawów prawie do kostek wiszące. Skarżący pokojowiec, któremu książę grozi za niesprawiedliwe oskarżenie, nie był jak widać dnia tego służbowym. Takim jest oczywiście ten, który okazuje zdziwienie, jak to widać po kolorowej serwecie którą jest opasany. Książę i obaj pokojowcy mają na nogach spiczaste trzewiki.

Stół widzimy przykryty kolorowym w prosty rysunek utkanym obrusem, na nim stoi talerz, a obok niego z jednej strony leży nóż w złotej oprawie, a z drugiej dwie bułki jedna okrągła druga podłużna w połowie złożona w takim zupełnie kształcie, w jakim po dziś dzień po małych miasteczkach wypiekają żydzi tak zwane kukielki.

W ręku księcia i księżnej widzimy płaskawe drewniane czy też ze skóry zrobione a do napoju przeznaczone czarki. Co do tego szczegółu minął się cokolwiek z tekstem legendy rysownik. Nie namienia on wprawdzie w tém miejscu, jakiego naczynia do napoju używała księżna, ale już z obrazu 17^{go} widać, że miała w swoim kredensie srebrne pułhary, a w późniejszych legendy ustępach wyczytujemy, że napojem, który

jój w puharze podawano, obdzielała naprzód ubogich, co było wielkiem dla jój służby zgorszeniem, i za co nawet pewne wymówki od niej słyszała. Cokolwiekby, kształt naczyń napojowych za życia artysty zwykle używanych, uwidatniony jest na jego obrazie i stanowi jeden z szczegółów dla archeologa wielce ciekawych.

Pozostaje jeszcze wspomnieć o włosach na głowie służebników księżnej. Widzimy, że u żadnego nie są polskim sposobem podgolone. Co do pokojowców na obrazie 19^m możnaby mniemać, że ci jako Niemcy włosów podstrzygać nie potrzebowali, ale na obrazie 17^m wyczytujemy imię pokojowca Chwalisław, oczywiście polskiego pochodzenia. Widać z tego, że podstrzyganie włosów w Polsce miało miejsce tylko u doleńskich, młodzież zaś, do jakiej bez wątpienia należeli pokojowcy książęcy była od niego wolną. I szyje też u nich widzimy zupełnie odsłonięte.

W rękopisie Hornigowskim ten obraz różni się tylko ubiorem wchodzących do niego męskich osób, który artysta do mody 15^{go} wieku zastosował. Położenie ich zresztą względem siebie i zastawa stołowa są zupełnie te same, ale w drukowanej legendzie drzeworytnik odstąpił w tém miejscu od tekstu legendy, skoro księcia Henryka przedstawił nie jako nadchodzącego z nienacka, ale jako siedzącego przy stole z małżonką. Godne są jednak uwagi na jego drzeworycie szczegóły zastawy stołowej, a zwłaszcza niezwykle czworogranne talerze. Na tryptyku Bernardyńskim obraz ten podobny do Freytagowskiego, ale na nim podobnie jak w rękopisie Ostrowskim wszyscy dworzanie mają głowy odkryte.

OBRAZ 20^y.

Tu Sta Jadwiga ustępuje służebnej swojej z miejsca, na którym sama w porze zimowej stała bosymi nogami i każe jój w tém samym miejscu stanąć.

Opowiada legenda w jednym miejscu czwartego rozdziału, że raz kiedy błogosławiona Jadwiga modliła się długo w kościele w porze zimowej, stojąca za nią służebna mocno zziębnięwszy odezwała się, że już dłużej zimna wytrzymać nie może, Sta Jadwiga usunawszy się na bok, poleciła jój stanąć na tém miejscu; gdy zaś to zrobiła służebna, natychmiast cudowne ogarnęło ją ciepło.

Powyższe opowiadanie legendy dostarczyło rysownikowi tematu do niniejszego obrazu, w którym w dosyć osobliwy sposób wywiązał się ze

swego zadania. Jednocześnie bowiem wyobraził tu dwa momenta: jeden, w którym Śta Jadwiga gorąco się modli, drugi, w którym wstawszy od modlitwy pokazuje swoje miejsce służebnej, a tém samém przedstawił naszą świętą jak sama stojąca, siebie kleczącą swojej służebnej wskazuje.

Co do wykonania szczegółów trzeba przyznać, że dobrze wydał różnicę wewnętrznego uczucia temperatury w osobie księżnej i w osobie jej zziębłej służącej, a do uwydatnienia tego o czém mówi legenda, to jest: jak w razach podobnych błogosławioną Jadwigę wewnętrzny ogień rozgrzewał, i jak dla tego opróżnione przez nią miejsce ciepłem być mogło, przedstawił z pod jej nóg wybuchający płomień.

Po raz pierwszy widzimy na tym obrazie prosty, obrusem jedynie przykryty ołtarz, bez żadnego tak zwanego tabernaculum, a na nim tylko dwie palące się świece, takie same, jak przy marach Henryka Brodatego na obrazie 18^m. O świecach już mówiłem, o samym ołtarzu będę miał jeszcze sposobność niżej pomówić.

Rysownik Hornigowskiego rękopisu uniknął rażącej w tém miejscu niestósowności Ostrowskiego obrazu, rozdzielił go bowiem na dwie sceny przedstawiając w pierwszej modlącą się Śtą Jadwigę, a w drugiej dotknięciem ręki przekonującą zziębniętą służebną o ciepło, jakie ją ogrzewało. Scena ta dobrze zrozumiana i dobrze narysowana, naśladował ją prawie zupełnie i malarz Bernardyńskiego tryptyku.

Nie masz równie owęj osobliwej niestósowności i w drukowanej legendzie, ale też jej drzeworyt w tém miejscu słowa samego tekstu mniej wiernie przedstawia.

OBRAZ 21^y.

Tu nagle Śta Jadwiga pokazuje się swemu małżonkowi obutą, i tym sposobem zgrozy jego unika.

Według słów legendy Śta Jadwiga chodziła ile możności boso. Ponieważ jej jednak jako księżnie nie zawsze boso pokazać się wypadało, miała więc rodzaj obuwia bez podeszwy, które zwykle na ręku nosiła i kładła na nogi tylko wtedy, kiedy tego wymagała konieczność. Gorszył się niezmiernie z takiego jej zwyczaju książę małżonek, i temu przypisywał częste jej zapadanie na zdrowiu, z kąd wynikało, że się na jego strofowanie pod tym względem narażać nie chciała. Opowiada dalej legenda, że jednego razu spotkał ją znienacka książę, tak, że się obuć

zwykłym sposobem nie było jej podobna. Nagle jednak cudownym sposobem pokazała się obutą.

Słowa powyższe legendy rozwinął na tym obrazie rysownik: Książę z przybocznym orszakiem spotyka małżonkę ze swemi służebnemi idącą, palcem wskazuje na jej nogi, jakby się chciał pytać, czy ma na nich obuwie. Widzimy je rzeczywiście na nogach księżnej a obok tego widzimy drugie na jej ręku, przez co bez wątpienia chciał wydać artysta cudowne jej obucie, bo właśnie nie włożyła tego, które na taki przypadek miała przygotowane.

Pod względem archeologicznym godnym jest bliższego zastanowienia dwór tak książęcia jak księżnej. Jeden i drugi widać na tym obrazie w składzie bardziej niż na innych zwiększonym.

A najprzód: dwór książęcia całkiem jest odmienny od dworu na obrazach 2^m i 10^m. Nie widzimy tu już głów podstrzyżonych ani białych na szyjach obwiązek; wszyscy młodzi i starzy z długimi wyobrażeni włosami. Oprócz jednego dworzanina tym samym ubranego krojem jak na obrazie 19^m, wszyscy inni mają na krótkich wyżej kolan sięgających tunikach małe kapturem opatrzone mucety. Jeden ze starszych dworzan ma przy boku miecz przepasany, drugi trzyma go w górę z obwiniętym na pochwie pendentem, bez wątpienia znamię książęcia na znak władzy przed nim noszone. Miecz w ten sposób w górę podniesiony widzieliśmy już na obrazie 10^m i zobaczmy go wszędzie, gdzie tylko książę publicznie ze swym orszakiem występuje. Dworzanie bliżej książęcia otaczający, mają tak jak na obrazie 2^m i 10^m odkryte głowy. Jeden z nich tylko zakapturzony, w tyle za innymi stoi. W dosyć nikczemnych jego rysach chciał może artysta przedstawić jakiegoś oskarżyciela księżnej, którego doniesieniem spowodowany Henryk, znienacka małżonkę idącą nadszedł. Tę myśl artysty zdaje się zdradzać ręka owego dworzanina palcem na księżnę wskazująca.

Widzimy tak na tym obrazie jak i na kilku następnych całkiem odmiennie przedstawiony dwór książęcy niż na poprzednich na 2^m i 10^m miejscu tutaj zamieszczonych. Nowa ztąd skazówka, że nie wszystkie obrazy Ostrowskiego rękopisu jedną ręką były kreślone, o czém już z rozbioru samego mechanicznego ułożenia poszytów wnioskować było można, jak to przy ogólnym rzucie oka na ich całość nadmienilem ¹⁾.

¹⁾ Wypada jednak zaznaczyć, że obraz 10^{ty} narysowany jest tam na osobnej karcie do poszytu dołączonęj, co by go stawiało w innej niż poprzednie kategorii.

Dwór księżnej Jadwigi składa się z samych niewiast, jednakowo i na podobieństwo jej samej ubranych. Wszystkie mają na sukni obszerne różnobarwne płaszcze, a na głowie i szyi białe zasłony. Jest to ubiór kobiet wiekiem przynajmniej od daty wykończenia Ostrowskiego rękopisu, a 50 laty od napisania oryginalnej legendy wcześniejszy. Widzimy go już na malowidłach z końca XII^{go} wieku, jakimi są np. figury pozostałe jeszcze na ścianach klasztoru po-Cysterskiego w Koprzywnicy. Że taki był mniej więcej za życia Śtej Jadwigi, przekonywa o tém dochowana jej pieczęć, lubo przez bardzo lichego pieczętarza zrobiona, jak się to okazuje z rysunku w dziele p. LUCHSA wyżej już powoływanem. Ubiór niewiast bardziej społeczny legendzie mamy w obrazie naczelnym na figurze księżnej Lignickiej Anny, a zobaczymy go jeszcze na obrazach późniejszych.

Tu wypada mi pomówić cokolwiek o znaczeniu i stanowisku dworu tak książęcia jak księżnej.

Co do pierwszego: W kilku miejscach legendy napotykamy wyraźnie o nim w słowach *familia ducis* to jest czeladka książęcia. Nie byli to więc tego rodzaju dygnitarze, jakimi dziś otaczają się panujący w większych zwłaszcza uroczystościach, ale orszak złożony z ludzi na każde zawołanie potrzebnych.

Oprócz miecznika, który znamie godności książęcej przed swym panem nosił, ile razy temu publicznie pokazać się wypadło, i jednego szlachetnego rycerza, jak teraz zowią na ordynansie będącego, nie widzimy w tym orszaku żadnych innych uzbrojonych dworzan. Są to więc pokojowcy i niezbędna niższa służba książęcia. Panujący pod ów czas w Krakowie i innych rozdzielonej Polski częściach okazalszego także dworu nie mieli. Obowiązek bowiem pełnienia dworskiej ceremonialnej służby ciążył na samej szlachcie, i każde województwo miało u siebie dwór zupełny, który podczas przejazdów książęcych, pana swego w granicach województwa otaczał.

Otoczenie księżnej składało się z samych zameężnych albo owdowiałych niewiast, co najwidoczniej okazuje ich ubiór a mianowicie z głowy spadający na ramiona welon. Głowa bowiem odkryta i długie włosy były pód ów czas oznaką panieństwa, jak to nie tylko w obrazach Ostrowskiego kodeksu ale i w samym tekście legendy widzieć się daje; z czego wnosić można, że wtedy powszechnie dziewczicom podczas wesela obcinano włosy, jak się to dotąd u nas między włościanami dzieje, a czego ślad zachował się i w innych klasach przez przypinanie pannie młodej welonu, a następnie wkładanie na jej głowę czepka.

Dworskie niewiasty księżnej, legenda najczęściej nazywa naślednicami (*pedisequae*) to jest osobami obowiązane chodząc krok w krok za swą panią. Niekiedy użyty jest wyraz *famula* a bardzo rzadko *ancilla*, co znaczy prostą służącą. Naślednice zatem w otoczeniu Śtej Jadwigi były to coś nakszałt socyuszek, czyli nieodstępnych świadków wszystkich kroków swej pani, tak jak się to praktykuje zwykle po zakonach i w wyższym duchowieństwie, gdzie kapłan albo biskup nie wychodzi inaczey poza obręb swego mieszkania, jak z socyuszem lub audytorem. Może to była wyłączność właściwa samemu tylko dworowi Śtej Jadwigi, która pod pewnym względem zakonne prowadziła życie.

Z wyjątkiem nieco odmiennych ubiorów męzkich, obraz ten tak samo wygląda i w Hornigowskim rękopisie. Akcye nawet figur podobne. Dworzan tylko tak ze strony książęcia jak księżnej jest tutaj więcej, a między pierwszymi figuruje jak zwykle ten sam ochmistrz czy diawosłab książęcy w szubie i obszernej futrzanej czapce, o jakim już przy rozbiorze obrazu 2go mówiłem. Na tryptyku Bernardyńskim za książęciem jeden tylko dworzanin, zresztą ściśle to samo.

Na drzeworycie atoli drukowanej legendy przedstawienie tej sceny nierównie jest uboższe, głównie z powodu mniejszej liczby wchodzących do niej osób.

OBRAZ 22^{gi}.

Tu wielbny Gunter opat Lubiążski i spowiednik Śtej Jadwigi darował jej nowe obuwie zobowiązując pod posłuszeństwem, aby je nosiła.

Nadpis obrazu objaśnia zupełnie jego przedmiot. Opat ubrany w habicie Cysterskim czarnym odznacza się tylko rękawiczkami i pastorałem, to jest znakami przywiązaniem do infuły opaci. Oprócz pastorału trzyma w ręku czarne wielkie obuwie kobiece. Przed nim klęczy Śta Jadwiga z podobnym dawnemu obuwem na ręku, dowodząc posłuszeństwa, że darowane sobie obuwie nosi. Za księżną dwie niewiasty jej orszaku, jak widać między sobą przyjaciółki, z których jedna ręką na opata wskazuje. Ta ostatnia zdaje się być nie wtajemniczoną w cielesne swej pani umartwienia, a przynajmniej nie bardzo im przychylną, i robi jakieś uwagi, w których ją czule powstrzymuje przyjaciółka.

Tak na tym jak na poprzednim obrazie widzimy rodzaj obuwia, jakiego w owym czasie używały damy. Są to ciężkie, w kształcie długich

i miękkich, ale grubszą zapewne podeszwą opatrzonych pończoch, które osobnemi podwiązkami na nodze utwierdzać musiano, przy nich bowiem nie widać żadnych ku temu służących sznurków.

Opat ma na sobie czarną suknię. Wprawdzie Cystersi w obrębie murów klasztornych używają białego ubrania, ale wychodząc z klasztoru czarne na wierzch kładą. To nam tłumaczy także, dla czego zakonnice Trzebnickie także Cysterki tak na obrazach 4, 12, 16 i 18 jak i na kilku następnych raz w białych, drugi raz w czarnych togach są malowane.

Podobne zupełnie jest przedstawienie tego obrazu i w Hornigowskim rękopisie, nie wyłączając nawet ubiorów. Różnica zachodzi tylko w nieco ozdobniejszej sofie, na której siedzi opat Gunter. Malarz Bernardyńskiego tryptyku wystawił księżną ze złożonemi na piersiach rękoma, w czém się od innych wyróżnił. Drzeworyt zaś drukowanej legendy w tém jest od poprzednich obrazów odmienny, że całe zdarzenie nie na otwartém powietrzu, ale wśród murów klasztornych przedstawia.

OBRAZ 23^{ci}.

Tu błogosławiona Jadwiga odwiedza kościoły w porze zimowej tak, że po niej zostają zakrwawione ślady; co widzą jej naśladowice.

Czytamy w 4 rozdziale legendy, że błogosławiona Jadwiga bez względu na porę roku i stan powietrza, codziennie boso do kościoła chodziła, skutkiem czego jej podeszwy mocno były zakrwawione i obudzały litość w jej przybocznych niewiastach, które to dostrzedz mogły.

Ten ustęp legendy przedstawił obrazowo w tém miejscu rysownik, choć nie dosyć szczęśliwie i z niezupełną z jej tekstem zgodnością a nawet z małym prawdopodobieństwem. Widzimy wprawdzie na obrazie zakrwawione po stopach Śtej Jadwigi ślady, widzimy wskazujące na nie i litujące się nad niemi naśladowice, ale księżna sama klęczy tu nie w kościele tylko przed kościołem. Byłby może właściwiej postąpił, gdyby ją wchodzącą do kościoła przedstawił.

Wyobrażony tu kościół ma tylko ogólne znaczenie domu Bożego. Nie można go brać wyłącznie za kościół Trzebnicki. Dla tego też uwagi nad nim byłyby w tém miejscu zbyteczne.

Przedstawienie tego obrazu w Hornigowskim rękopisie jest także samo, nie wyjmując nawet figury kościoła, który znowu na tryptyku Bernardyńskim zgrabniej jest narysowany. W drukowanej legendzie nieco odmiennie wygląda głównie z powodu odwrotnego położenia wchodzących do niego osób.

OBRAZ 24^{ty}.

Tu sama siebie w porze zimowej biczuje aż do krwi. Tu zmusza panią Demundę, aby ją mocno biczowała.

Sam rysunek obrazu przedstawiającego dwie oddzielne sceny i odnoszący się do każdej z nich wierzchni napis tłumaczy dostatecznie jego przedmiot dosłownie, z tekstu legendy wzięty. Demunda była jedną z najbliższych Śtej Jadwigi i najwięcej jej zaufania posiadających dworskich niewiast. Wzmianka o niej częsta w legendzie. Śta Jadwiga nie poprzestając na chłostaniu się osobistém, używała do niego téj najpoufalszej swojej powiernicy.

Przedmiot do bliższych uwag nastęrcza w tym obrazie jedynie używane do biczowania narzędzie. Jest to dyscyplina z licznych cienkich sznurków złożona i na krótkim osadzona trzonku. Według legendy jednak zakonnice różgami się biczowały.

Osobliwszym jest rodzaj altany, w której Śta Jadwiga chłostę sobie zadaje. Trudno odgadnąć, co w tém miejscu miał na myśli rysownik. Ma to być zapewne kaplica, ale wygląda raczej na coś odosobnionego, coś jakby stojącego poza obrębem eel klasztornych. Przecież do tego rodzaju pobożnych ćwiczeń, Śta Jadwiga tak wysoko dobrą sławę ceniąca i złych unikająca języków, nocną zwłaszcza porą ogrodowej altany obieraćby nie chciała. Freytag w Hornigowskim rękopisie i malarz tryptyku wyraźniej narysowali kaplicę. Co do figur tych położenie jest u nich takie samo. Na drzeworycie z roku 1504 kaplica przy klasztorze bardziej jest jeszcze uwydatniona, ale Śta Jadwiga zewnątrz niej stoi i obiema rękami się chłoszcze.

OBRAZ 25^{ty}.

Tu Sta Jadwiga słucha pobożnego czytania tak chciwie, że trzymając w ręku butkę już do ust podniesioną. takowej do ust nie włożyła, jak o tém wyżej powiedziano.

Ten obraz i trzy następne należą do 5go rozdziału legendy opisującego gorącość i nateżenie modlitwy Śtėj Jadwigi, który jeden z przykładów tutaj widzimy. Co do rzeczy nie potrzebuje on żadnego tłumaczenia. Nadpis objaśnia go w tym względzie dostatecznie.

Rzecz dzieje się tu w refektarzu klasztornym bez wątpienia już po śmierci Henryka Brodatego, przy stole usługuje siostra zakonnica a inna siedzi przy pulpicie i z rozłożonej na nim księgi czyta przypadającą w tym dniu klasztorną lekcją. Jest to zwyczaj zachowywany we wszystkich zgromadzeniach zakonnych i dopełniany ściśle o ile przy stole nie masz świeckich gości, a i wtedy nawet rozpoczyna się przepisane na ten dzień czytanie i ustaje dopiero za wyrzeczoną przez przełożonego z powodu obecności innych osób dyspensą, pulpit osadzony jest na śrubie do dowolnego podnoszenia lub zniżenia służący.

Na stole widzimy skromniejszy nieco niż na obrazie 19^{ym} obrus, ale zresztą podobnie płaski i jakąś potrawą zastawiony talerz i takie same dwie bułki oraz kukielkę. Leży również na nim do noża podobne, ale podwójnym żeleźcem opatrzone narzędzie, coś nakształt szczypczyków może pełniących podówczas, dzisiejszych grabek przeznaczenie.

Podobnym jest także przedstawienie tēj lekcyi w rękopisie Hornigowskim i w Bernardyńskim tryptyku. W drukowanej legendzie refektarz jest bardziej uwydatnionym, sam zaś pulpit nie na szrubie, ale w kształcie klęcznika zbudowany.

OBRAZ 26^{ty}.

Tu błogostawiona Jadwiga w czasie modlitwy otoczona została niezmiernem światłem niebieskiem i niewypowiedzianą jasnością.

na boku czytamy: Bogusław z Zawonia przestraszony odchodzi.

Na dowód gorącości modlitwy Śtėj Jadwigi przytacza w jednym miejscu legenda, że raz kiedy się modliła w jednym ze swych domków

(pewnie dla służby przeznaczonej), dworzanin jēj Bogusław przełożony nad kuchnią dla biednych, potrzebując mieć z tego domu garnek, w którym i dla księżnej wodę do picia gotowano, (takię bowiem wody zwykle używała), taką w izbie ujrzał światłość, że uciekł przestraszony i ledwie później mógł być nawołany.

Nie można powinszować naszemu rysownikowi dobrego wywiązania się z tego tematu. Pomijając już samą komnatę, raczėj kształt klatki jak izby mieszkalnej mającą, jasność, która osobę świętęj Jadwigi otacza, nie ma tu wcale charakteru światła niebieskiego, ale raczėj piekielnych i gęstym dymem przeplatanych płomieni. W osobie tēj Bogusława widać raczėj ciekawość jak przestach, słowem nie znać, aby w tēm miejscu przejął się swoim zadaniem a nawet, aby one dostatecznie zrozumiał.

Bogusław ma na sobie długą w pasie nie przewiazaną białą suknią coś podobnego do togi cysterskieј, a na nięj rodzaj mucetu z obszernym i długim końcem na dół opadającym kapturem. Taki rodzaj kaptura widzieliśmy już na obrazie 18 u dworzan mary książęcia Henryka otaczających a i niżej się jeszcze powtórzy.

Freitag w Hornigowskim rękopisie lubo figury do tego obrazu wchodzące w takiem samem umieścił położeniu, wyobraził jednak Stą Jadwigę otoczoną tylko świetnym obłokiem bez żadnych z niego wychodzących płomieni; w narysowaniu zaś samych obłoków prawie zupełnie rysownika Ostrowskiego rękopisu naśladował. Odpowiedni obraz tryptyku także takie samo obejmuje przedstawienie.

OBRAZ 27^{my}.

Tu jēj kapelan imieniem Marcin zwodzi ją, przyprowadzając jēj braciszka zamiast księdza, który jēj miał mszę odprawić.

Śta Jadwiga wedle słów legendy nie poprzestawała na słuchaniu mszy jednéj, ale wielu mszom obecną być chciała, co w Trzebnicy, gdzie znajdujący się kapłani inne oprócz mszy mieli obowiązkowe zatrudnienia było dla nich uciążliwem, gdyż się z odbyciem najświętszėj ofiary wczesnie odbyć nie mogli. Wywoływało to pewne w duchowieństwie nieukontentowanie a nawet przycinkowe dla księżnej epigramy, które legenda przytacza. Zdarzyło się tedy, że chcąc jednéj jeszcze mszy wysłuchać,

wysłała swego kapelana, aby jej księdza poszukał, ten zniecierpliwiony pierwszego lepszego łysiego braciszka jakiego napotkał przyprowadził przed księżną, przedstawiając go jako mszalnego kapłana. Księżna łysinę braciszka biorąc za tonzurę kapłańską, prosiła go o odprawienie mszy, i wtedy dopiero przez niego z błędu została wyprowadzona.

Okoliczność tę przytacza legenda nie tylko na dowód zamilowania Stój Jadwigi w modlitwie, ale zarazem na dowód jej cierpliwości, kiedy kapelana swego który powążył się w ten sposób z nią zażartować, lekką tylko napomniała wymówką.

Obraz przedstawia chwilę, kiedy księżna prosi przedstawionego sobie braciszka o mszę, a ten się tłumaczy, że to jest dla niego niepodobne, bo nawet nic jest piśmienny.

Braciszek ubrany jest w czerwony Cysterski habit, a Marcin kapelan ma na sobie czerwone pończochy, kolorową suknię i biały czerwono podszyty kolisty płaszcz z rozcięciem na prawem ramieniu, słowem ubiór świecki a może dworski, już z poprzednich obrazów nam znany. Korona tylko wygolona na głowie o jego duchownym stanie świadczy. Bracisz-kowie klasztorni bowiem tak jak po dziś dzień odróżniali się nie goloną wcale głową.

Przy księżnie nieodstępne od niej dwie naślennice.

Tak rękopis Hornigowski jak i Bernardyński tryptyk w ten sam zupełnie sposób scenę powyższą przedstawia, a to aż do samej akcji osób i szczegółów ich ubioru, który tylko w osobie X. Marcina jest nieco na tryptyku odmienny. W drukowanej legendzie kapelan Marcin ma biret na głowie, a za księżną jedną tylko socyuszkę widać, przytém tło obrazu stanowi murowana ściana.

OBRAZ 28^{my}.

Tu oddaje należne uszanowanie świętym, których miała liczne wyobrażenia i relikwie, a mianowicie małe wyobrażenie Najświętszej Panny, którym przeżegnywała chorych i byli uzdrawiani.

Mówi legenda, że błogosławiona Jadwiga mając wielką cześć dla świętych, posiadała liczne ich wyobrażenia, które jak szła do kościoła przed nią noszono; i w miejscu, w którym się zwykła była modlić, na ołtarzu stawiano. Pomiedzy temi wyobrażeniami była mała ze słoniowej kości wyrzeźbiona figurka Boga-Rodzicy z dziećciem Jezus na ręku,

do której nasza święta szczególne miała nabożeństwo i którą w razie potrzeby chorych i cierpiących błogosławiła.

Wszystko to widzimy przedstawione w rysunku na obrazie obecnym. W pierwszej jego części Sta Jadwiga klęczy przed ołtarzem, trzymając w jednym ręku różaniec w drugim małą figurkę Boga-rodzicy. Na ołtarzu stoją większe figury świętych Bartłomieja i Wawrzyńca i mała z relikwiami skrzynka. W drugiej części obrazu też sama Sta Jadwiga daje do całowania cierpiącym ono cudowne Matki Bożej wyobrażenie. Do obszerniejszych o tém ostatniem uwag będzie jeszcze niżej sposobność, tu tylko wypada nadmienić, że figurę Śgo Bartłomieja wybrał malarz dla tego, że właśnie tego apostoła nosił Trzebnicki kościół. Co do figury Śgo Wawrzyńca, myśli artysty odgadnąć nie umiem. Mniemam jednak, że który z badaczy bliższych samego miejsca to jest Trzebnicy, łatwoby ją odgadnąć powinien.

Freitag w pierwszej części tego obrazu w rękopisie Hornigowskim zamieścił Stą Jadwigę stojącą, zresztą rysunek jego z rysunkiem Ostrowskiego rękopisu zgodny. W legendzie Baumgartena Sta Jadwiga jest w tem miejscu klęcząca, ale figura Boga-Rodzicy nie w jej ręku, lecz na samym ołtarzu spoczywa. Malarz tryptyku w tém się tylko od swych poprzedników odróżnił, że na ołtarzu przed którym klęczy Sta Jadwiga postawił dwie gorejące świece.

Na drzeworycie drukowanej legendy zdarzenie to stosunkowo lepiej jest przedstawione, bo światło na nim wyobrażone nie przez płomienie z dymu wybuchające, ale przez promienie tryskające niby z obłoków. Wszakże to wszystko jest tak sztywne, że w rzeźbieby nawet razilo.

OBRAZ 29^{ty}.

Tu nakłania swego małżonka, aby własnym kosztem kazał zbudować klasztor w Trzebnicy dla zakonnic reguły Cysterskiej.

Z niniejszym obrazem rozpoczyna się rysunkowe przedstawienie szóstego rozdziału legendy, przytaczającego dowody miłosierdzia Stój Jadwigi i jej miłości względem bliźnich. W ich opowiadaniu autor wychodzi jak zawsze z pewnych słów pisma świętego, które Sta Jadwiga ciągle miała na uwadze i których rady spełniała. W tem miejscu przytacza głos Chrystusa u Śgo Łukasza w rozdziale 6: bądźcie miłosierni.

Sam przedmiot obrazu nie potrzebuje dalszego objaśnienia, dostarcza go bowiem nadpis. Co do szczegółów, widzimy w orszaku książęcym dwóch zakapturzonych, a dwóch z odkrytymi głowami dworzan. Między zakapturzonymi jeden miecznik. Za księżną widać dwie przyboczne niewiasty, wszystko to mniej więcej z poprzednimi obrazami zgodne.

Ale wielce jest ciekawą sama budowa murów Trzebnickich. W ich rozpołożeniu widzimy już krzyżową formę kościoła i część kapłańską, zakończoną półokrągłym przybytkiem (sanctuarium). Mularze mają kielnie zupełnie dzisiejszym podobne, jeden z nich trzyma jeszcze w ręku cegłę tym sposobem jak dzisiaj. Do podnoszenia cegieł w górę służy winda podwójnym blokiem opatrzona a poruszana za pomocą koła, które na obrazie wygląda jakby jakiś żelazny lub ołowiany do budowy sklepienia przygotowany buksztel. Tak błędne a raczej niedokładne narysowanie owego koła, którego nie mógłby się dopuścić oryginalny rysownik, każe wnosić, że obrazy Ostrowskiego rękopisu z jakiegoś dawniejszego kopiowane być musiały.

Ubiór mularzy rozmaity. Starszy na rusztowaniu stojący z cegłą w jednym, z kielnią w drugim ręku, ma na sobie dość przyzwoitą suknię, spodnie do kostek, a na głowie okrągły jakby ze słomy upleciony kapelusz z wązkim do góry wywiniętym brzegiem. Drugi na głowie spiczasty kaptur, inny znowu szlafmycę, a jednego z nich głowa, chustką po prostu związana. Są to jak widać ludzie z różnych stron a może różnych narodowości, na zarobek do Trzebnicy zebrani.

Bardzo podobnie przedstawia tę scenę rysunek zamieszczony w rękopisie Hornigowskim. Liczba osób (z wyjątkiem braku jednego mularza) ich akcja, oraz kształt murów kościelnych zupełnie te same; odmienne tylko zahaczenie windowanych w górę ciężarów, a koło od windy bardzo wyraźne. W orszaku książęcia Henryka występuje znowu ów ochmistrz w szubiasłym polskim ubraniu. Malarz tryptyku podwyższył nieco mury, ale po ramach swego obrazu nie mógł już książęcego orszaku pomieścić.

W drukowanej legendzie szczupłość miejsca nie pozwalała drzeworytnikowi rozwinąć całego tego obrazu. Ztąd też zaledwie trzy osoby mogły być na nim całkowicie zamieszczone. Koło windowe tutaj również wyraźne, ale mury kościoła odmienną mają formę.

OBRAZ 30^{ty}.

Tu po wystawieniu klasztoru umieszcza w nim panny z Babinbergskiej dyecezyi do służenia Bogu Wszechmogącemu.

W nadpisie powyższym leży już cała treść niniejszego obrazu. Księżna pokazuje zakonnicom przez ksienią Petruszę prowadzonym przeznaczony dla nich klasztor i kościół w Trzebnicy, o którym jest pora w tym miejscu przemówić słów kilka.

Jakkolwiek nasz rysownik mało był troskliwym o wierne przedstawienie budowli, a w ich narysowaniu zupełny brak pojęcia perspektywy pokazał, zamieszczona przecież na tym obrazie figura pierwotnego kościoła w Trzebnicy zdaje się dużo do rzeczywistości zbliżoną, bo odpowiada postaci wszystkich kościołów Cysterskich, jakie ślady widzimy jeszcze w Sulejowie, Wąchocku, Koprzywnicy i Mogile Wandy. Wszystkie te kościoły mają tak samo krzyżową formę z wysmukłą na złączeniu ramion krzyża wieżą. Oprócz tego wspomina legenda, że kościół Trzebnicki pokryty był cały ołowianą blachą. Zgodnie też z tą wzmianką przedstawia go nasz obraz, na którym wcale w tym miejscu nie widzimy dachówki.

Dzisiejszy kościół w Trzebnicy w późniejszych czasach znacznie powiększony, stracił zewnątrz przynajmniej pierwotną swoją formę, lubo i dziś jeszcze część jego tylna z rysunkiem na obrazie 30^{ym} dosyć zgodna, prawdopodobnie pierwiastkowe przedstawia rzeczy.

W ogólności tekst legendy dostarcza w tym miejscu dużo bardzo ciekawych do historii tego kościoła danych. Dowiadujemy się z niej, że koszt wystawienia jego murów wyniosły 20,000 grzywien, że około 10,000 grzywien kosztowało ołowiane na nim pokrycie, że klasztor założony był na 100 zakonnic, że za czasów autora legendy 120 mniszek w nim się mieściło. Dowiadujemy się dalej o tak szczodрым onego przez księcia Henryka uposażeniu, że to na gościnność dla 1000 osób wystarczało, przyczem autor legendy powołał swoim zwyczajem słowa Pańskie u Śgo Mateusza w rozdziale 25 zapisane: „byłem gościem a podjęliście mię“, które w tej rzeczy kierowały wolą wspomnianego księcia. Dowiadujemy się na koniec, że do tak wspaniałego uposażenia Sta Jadwiga dodała jeszcze klasztorowi Trzebnickiemu własne dobra Zawoń

(w oryginale Savon dziś Schawoyne) 400 włók dobrej ziemi trzymające, które sama miała sobie ustąpione przez małżonka na zabezpieczenie wniesionego posagu, jak się o tém w swoim miejscu mówiło.

Tak w rękopisie Hornigowskim jak i w drukowanej legendzie obraz ten podobnym przedstawiony jest sposobem, na pierwszym tylko jedna więcej zakonnica, kościół Trzebnicki nie częścią kapłańską, ale ścianą naczelną do widzów obrócony, a ksieni Petrusa od samej Śtėj Jadwigi pastorał opaci odbiera. To samo widzimy również i na Baumgartenowskim drzeworycie. W tryptyku architektura kościoła odmienna.

OBRAZ 31^y.

Tu Śta Jadwiga chorych osobiście odwiedza i karmi, a ubogim szczerze jałmużny i żywność rozdaje.

Opowiada legenda między innemi, że Śta Jadwiga pamiętna na słowa Pańskie w wyżej przywiedzioném miejscu zapisane: byłem chory, a nawiedziliście mię, osobiście odwiedzała chorych ze swėj czeladki, i o nich jak matka miała staranie. Mówi dalej, że ehorych zwłaszcza ubogich, gdzie tylko mogła, bądź osobiście, bądź przez posłańców rozmaitym wspomagała sposobem.

Nasz rysownik rozwinął na obrazie powyższy ustęp legendy. Widzimy w pierwszej jego części Śtą Jadwigę odwiedzającą chorych. Jest to niewątpliwie jej czeladka z widocznie odmiennemi od innych biednych obliczami. Umieszczoną jest w osobnym jak widać szpitalu, o którym wzmiankę czytamy w inném miejscu legendy, nakrytą kołdrami, i zaopatrzoną w poduszki. Pani karmi ich osobiście łyżką, przez co artysta chciał uwydatnić jej macierzyńską troskliwość o jakiej mówi legenda. Chorzy leżą bez koszuli tak jak sam książę Henryk na 3^{im} obrazie, o czém już w swoim miejscu była mowa.

W drugiej części obrazu Śta Jadwiga rozdaje ubogim pożywienie, jak się zdaje w jajach, a pod pachą trzyma zwiniętą sztukę płótna dla nich zapewne przeznaczoną. Co do jaj, tak przynajmniej wnosić trzeba z niebieskawego koloru, którym malarz powłókł w tém miejscu owe zagadkowe kółka. Freytag na odpowiednim obrazie Hornigowskiego rękopisu dał w ręce Śtėj Jadwigi wyraźne kukielki.

Dziwnémby było zaprawdę rozdawanie jaj na jałmużnę, mianowicie przez panią ze szczerobliwości słynącą i małżonkę jednego z najmo-

żniejszych swego wieku książąt; wyraźnie téż o rozdawaniu tego rodzaju pożywienia nie wspomina nigdzie legenda, ale nie jest ono nieprawdopodobném i z innemi téj samej legendy przytoczeniami bardzo usprawiedliwić się daje. Czytamy np. w jedném jej miejscu, że książę Henryk był bardzo przystępny dla wszystkich i mawiał: że mu miłszy koszyk jaj, który mu jaki biedak przyniesie, niżli nierównie większe od bogacza otrzymane dary. W inném znów miejscu ksieni Trzebnicka Petronella, chcąc doświadczyć, czy złożony przy grobie Śtėj Jadwigi chromy chłopiec władzę w nogach odzyskał, rzuca mu raz białe, drugi raz malowane jaje. Był to więc w owej epoce przysmak, który w darach książętom składano a którym w dzieciach ślinkę, że tak powiem pobudzano. Umieszczenie zatem onego na naszym obrazie może nie być przypadkowe, ale dobrze rozmyślane i właśnie do wykazania całej szczerobliwości Śtėj Jadwigi zmierzające.

Rękopis Hornigowski różni się w narysowaniu téj sceny z Ostrowskim, jak to wyżej już wspomniałem, a i scena odwiedzania chorych nieco odmiennie w nim wygląda; ci bowiem ostatni ubrani są w koszule wszyscy na jednym tapczanie obok siebie leżą, i jedną tylko kołdrą nakryci. Malarz tryptyku znowu chorych nago przedstawił.

Na drzeworycie Baumgartenowskiej legendy chorzy leżą w jedném łóżku bez koszul i pod jedną także kołdrą, ubogim zaś Śta Jadwiga rozdwojone kukielki albo strucle rozdaje.

OBRAZ 32^{gi}.

Tu więźniom i niewolnikom daje światło i liczne świadczy dobrodziejstwa i częstokroć onych prośbami swemi u męża od śmierci uwalnia.

Nie zupełnie się tu zastósował rysownik do słów legendy, dla tego pierwszą część obrazu należy uważać raczej za allegoryczną jak rzeczywistą.

Legenda powiada, że Śta Jadwiga osadzonych w więzieniu osobiście odwiedzać nie mogła, co zresztą było dosyć naturalną rzeczą, ale że im przez swoich posłańców rozmaitym sposobem więzienie znośniejszemi czyniła, a między innemi zaopatrywała ich w bieliznę i światło, idąc za radą Ewangelii: „byłem więźniem a przyszliście do mnie.”

Tutaj widzimy Śtą Jadwigę osobiście odwiedzającą więźniów. W prawém ręku trzyma ona dwie świece, w lewem bułkę lub jaja.

Bardzo ciekawym jest dla archeologa przedstawienie na tym obrazie więzienną kary. Dwaj więźniowie w jedne jakby dyby zakuci, nogi ich osadzone w stósownych w drzewie wycięciach, przyciśnięte są grubą i ciężką belką na silny wrzecąg i kłódkę zamkniętą, a oprócz tego każdy z nich na grubym łańcuchu za szyję do ściany przykuty.

W drugiej części obrazu widzimy Śtą Jadwigę wstawiającą się przed małżonkiem za więźniami. Księżę zdaje się przychylić do jej prośby, bo jej rękę podaje. Za księżną idą dwie naślednice, za księżciem dwóch nie szczególnego oblicza dworzan, może więziennych strażników.

Obie powyższe sceny w rękopisie Hornigowskim w podobnym przedstawione są układzie. Księżna tylko obok świec wyraźnie bułkę chleba więźniom podaje, w spotkaniu z małżonkiem nie ma swoich przydwornych niewiast; odmienny także ubiór samego księcia i jego dworzan, pomiędzy którymi widzimy znowu w futra ubranego ochmistrza. Na tryptyku Bernardyńskim księżna ma przy sobie dwie służebne.

Przedstawienie w wydaniu Baumgartena w tym jest jeszcze odmienne, że jeden z więźniów oprócz zwykłego obuwia, ma jeszcze osobny łańcuch na lewej nodze i za księciem widać tylko czapkę jednego z dworzan.

OBRAZ 33^{ci}.

Tu żywi pustelnice i pokrzepia je a klerykom i pielgrzymom miejsca święte odwiedzić zamierzającym, z szczerem przychodzi wsparciem.

Odpowiedni do tego obrazu tekst znajdujemy rozproszony w szóstym rozdziale legendy. Rozwinął go w bardzo interesujący choć na pozór nie pokazny sposób artysta.

W pierwszej bowiem części onego widzimy ciekawe przedstawienie ówczesnej pustelnicy zamurowanej w wieży, z którą tylko przez kratę oknową komunikować się można. tak zupełnie jak Mickiewicz opisał Aldonę w swoim Wallenrodzie. Pustelnica zdaje się mieć na sobie habit zakonny, wygląda przez kratę żelazną; księżna w obszerniej misie pożywienie jej przynosi.

W drugiej części obrazu Śta Jadwiga rozdaje znowu chleb czy jaja dwom stojącym przed nią klerykom, za którymi widać trzech pielgrzymów. Klerycy w habitach do Karmelitańskiego zbliżonych, ale różnokolorowych, podróżni w czerwonych czapkach, mają na plecach podrózne

skórzane sakwy, obok tego niektórzy przypięte na czapkach morskie muszle a w ręku jednego widzimy długą pielgrzymią laskę.

Obraz powyższy w tym miejscu nie dość przez WOLFSKRONA został zrozumiany, owe torby skórzane na plecach pielgrzymów wziął on za rodzaj płaszczyków, lecz rękopis Hornigowski żadnej w tym względzie nie pozostawia wątpliwości. W tym ostatnim okno pustelnicy nie jest zakratowane, a księżna wyraźnie chleb rozdaje. Na drzeworycie z r. 1504 wraca znowu zakratowana wieża.

OBRAZ 34^{ty}.

Tu klęczący pożywia ubogich i osłabionych, zanim sama siedzie do stołu i pokarm przyjmie.

Opowiada legenda w jednym miejscu 6go rozdziału, że błogosławiona Jadwiga na pamiątkę Chrystusa i dwunastu Jego apostołów miała przy sobie trzynastu ubogich, których wszędzie za sobą woziła i których ze swego stołu osobiście klęczący karmiła, zanim sama dla pożywienia się usiadła.

Obraz niniejszy przedstawia to opowiadanie w rysunku. Widać na nim stół nakryty obrusem, zastawiony różnego kształtu naczyniami, za nim pokojowca do usług gotowego. Z drugiej strony księżna klęczący łyżką z miski karmi kilku również klęczących biedaków.

Stół ma nogi krzyżowe widocznie podróżny, obrus na nim, talerze i ubiór pokojowca tak jak na innych obrazach. Widzieliśmy tu po raz drugi użycie łyżki i jej osobliwy kształt w XIII^{ym} i XIV^{ym} używany wieku.

Staranniejsze jest narysowanie tego przedmiotu w rękopisie Hornigowskim, lubo sam plan obrazu wiernie z poprzedniego wzięty. Toż samo powiedzieć można i o drukowanej legendzie. I tam i tutaj oblicza ubogich nie są tak potworne jak w Ostrowskim kodeksie.

OBRAZ 35^{ty}.

Tu opuszcza wieśniakom swoim i innym czynszownikom połowę czynszu ile razy ją biczować będą.

Nadpis tego obrazu niezupełnie jest zgodny z osnową legendy. Mówi ona wprawdzie o odpuszczaniu czynszu wieśniakom, wychodząc z tekstu

Ewangelii Sgo Łukasza (r. b.) „dawajcie a będzie wam dano, odpuszczajcie a będzie wam odpuszczono“, ale nie dodaje nigdzie, aby to odpuszczenie było połączone z obowiązkiem biczowania księżnej, co zresztą byłoby udaremnioném dobrodziejstwem, boć żaden z poddanych i czynszowników Śtej Jadwigi nie byłby się odważył na jej biczowanie.

Sam obraz nie przedstawia nic sprzecznego z legendą. Widzimy na nim w pośrodku siedzącą Śtą Jadwigę a obok niej z jednej strony jej intendenta Ludolfa, z drugiej gromadę wieśniaków. Tak księżna jak intendent siedzą na pewnego rodzaju skrzyniach. Ten ostatni w białej sukni i czerwonych' pończochach odznacza się czerwonym do połowy ramion sięgającym i w kaptur zaopatrzonym mucetem, który stanowi znamię jego dostojenstwa. Oprócz tego intendent trzyma przed sobą pióro i papier rachunkami zapełniony.

Ubiór wieśniactwa rozmaity. Na czele stoi wieśniak polski w długich butach i białej czapce, takiej, jaką po dziś dzień noszą parobcy w okolicach Szkalmierza i Proszowic, i krótkiej po kolana sukmanie. Za nim drugi w długiej luźnej sukni a zwisłej szlafmicy na głowie. Za tym znów inny w podobnej sukni i głową kapturem nakrytą, może Niemcy albo Czesi, kilku innym widać tylko głów wierzchołki niedostateczne do oparcia jakichbądź archeologicznych domysłów.

Polski ubiór włościan a mianowicie buty, sukmany i baranie czapki lepiej jeszcze widać na odpowiednim obrazie Hornigowskiego rękopisu. Są one tego rodzaju, jakie dotąd jeszcze napotkać można w okolicach Kalisza, Wielunia i innych pogranicznych Szląskowi i Wielkopolsce powiatach.

W legendzie drukowanej włościanin na przodzie stojący ma także polską futrzaną czapkę, suknia tylko na nim prawie do kolan krótka.

OBRAZ 36^{ty}.

Gdy zasiadł sędzia do sądenia spraw, chciała być obecną, aby broniąc pobożnie wdowy i sieroty ukrzywdzić ich nie pozwalała.

Nie zupełnie się i w tym obrazie zastosował rysownik do słów legendy, za co mu jednak archeologowie wdzięczni być powinni. Czytamy w niej: że Śta Jadwiga w sprawach wdów i sierót często sama przed

sądem stawiała, ale dodaje, że w takich razach nie wójt albo inny urzędnik, ale jej kapelan sądowi przewodniczył.

Na obrazie widzimy siedzącego między dwoma ławnikami sędziego czy też wójta. Urzędowe jego znamię czerwony mucet z kapturem i wysoka czerwona czapka, a w ręku rodzaj osobnej krótkiej laski niby wójtowskiego berła. Tego rodzaju laskę pochodzącą z dawnego magistratu w Kurzelowie posiadał niegdy Tomasz Zieliński gorliwy rzeczy krajowych zbieracz, której nader ciekawy rysunek znajdzie czytelnik we wzorach sztuki średniowiecznej hr. Przeździeckiego i barona Rastawieckiego. Oprócz tego wójt ma u pasa kaletkę czyli kieszonkę do chowania grzywien, które od podsądnych były ściągane. Obok wójta dwaj ławnicy jeden starszy drugi młodazy, za którym znowu w drugim już rzędzie prawdopodobnie pisarz. W gestach wszystkich widać deliberacją nad sprawą, którą im Śta Jadwiga przedstawia. Prosta ława pełni tu obowiązki dzisiejszych suknem nakrywanych sądowych stołów. Na takiej również ławie zasiada Sąd, zkaż też bez wątpienia nazwisko ławników pochodzi.

Miedzy wieśniakami, w których sprawie staje sama księżna, widać na pierwszym miejscu włościanina polskiego w podobnym ubiorze jak na poprzednim obrazie. Widać jeszcze drugiego z głową odkrytą, dalej za nimi stoi wieśniak niemiecki w krótkiej sukni i kapturze na głowie.

W Hornigowskim także rękopisie podobne jest przedstawienie ówczesnego sądu. Obok wójta jednak siedzi trzech sędziów, z tych zaś jeden z głową nakrytą. U Baumgartena wszyscy sędziowie mają na głowach czapki. Na stole zaś sądowym leży już księga praw w formie tak zwanej dutki i pieczęciami opatrzone przywileje. Widać, że już wtedy sprawy piśmiennymi dowodami trzeba było popierać.

OBRAZ 37^{my}.

Tu błogosławiona Jadwiga wybawiła siostrę od ości rybięj. Tu uwolniła dwie siostry i jedną świecką niewiastę od ślepoty, jak się to później okaże w rozdziale o cudach.

Siódmy rozdział legendy, do którego odnosi się obraz niniejszy i cztery następne, obejmuje wyliczenie i opisanie cudów za życia Śtej Jadwigi za jej pośrednictwem dokonanych. Jest ich w tym rozdziale wyli-

czonych ośm, z których każdy ma w rysunkach obrazowe swoje przedstawienie.

Na obrazie 37^m widzimy ich cztery, to jest uwolnienie siostry Rasławy od zadławienia się ością rybią i uzdrowienie téjże siostry, oraz siostry Gaudencyi i świeckiej niewiasty z Rokitnicy od choroby oczu ślepotą zagrażającą. Każdemu z tych cudów legenda osobny tytuł poświęca.

Oprócz szklanego jak się zdaje i pokrywą opatrzonego naczynia, które tu na stole widzimy, obraz ten nic nowego do uwag archeologicznych nie przedstawia. Nie nastęcza ich również narysowanie tych scen w rękopisie Hornigowskim do poprzedniego bardzo zbliżone.

Co do legendy Baumgartena, w téj obraz powyższy na dwa jest rozdzielony. Stół w pierwszym daleko obfiej zastawiony, w drugim dwie zakonnice i niewiasta z Rokitnicy klęczące, w obudwóch zaś rzecz we wnętrzu komnaty się odbywa.

OBRAZ 38^{my}.

Tu błogosławiona Jadwiga uprosiła sobie u księcia człowieka powieszzonego, i życie mu przez to ocaliła.

Ciekawym jest opis tego zdarzenia w legendzie. Delikwent był powieszonym za to, że sąsiadowi połowę szynki wieprzowej ukradł. Wynikało to z niezmierniej surowości praw niemieckich zwanych Saskimi albo Magdeburskimi, które ponieważ w Szląsku naprzód w mieście Szrodzie (Neumarkt) były zaprowadzone po polsku prawem Średziem, a po łacinie *jus novoforense* zwać poczęto.

W orszaku księcia widzimy tu miecznika i dwóch innych dworzan. Wszyscy mają głowy nakryte. U miecznika pod kapturem głowę nakrywającym widać jeszcze osobną czapkę.

Delikwent ma na sobie śmiertelną koszulę krótką po kolana i z krótkimi rękawami, zresztą zupełnie nagi. Zawieszony bezpośrednio u górnej szubienicznej belki na prostym stryku bez żadnego haka, ręce jego w tył związane. Długie jego włosy okazują, że jest Niemiec.

O szczegółach przywiezionych w legendzie a odnoszących się do tego wypadku, które nasz rysownik przy następnym obrazie zamieścił, przy rozbiórce tego ostatniego mowa będzie.

U Freytaga delikwent w tym obrazie ma krótko obcięte włosy, na głowie miecznika czapka do książęcej podobna, zresztą ubiór księcia i jego dworzan odmienny. W drukowanej zaś legendzie scena ta odbywa się po za bramą zamkową. Delikwent podobnie ubrany i podobnie zawieszony; różnice tylko w ubiorze księcia i księżnej.

OBRAZ 39^{ty}.

Inny cud. Jak błogosławiona Jadwiga powieszonemu życie ocaliła, który wisił od świtu aż do południowej godziny.

Miał to być jakiś wielki zaocznie na śmierć skazany złoczyńca, który jednego dnia przed samym wieczorem ujęty został. Ponieważ było już późno wyprowadzić go na śmierć, książę kazał go zamknąć przez noc w więzieniu, a nazajutrz równo ze dniem wyrok na nim wykonać, nimby się księżna o jego ujęciu dowiedziała. Stało się tedy jak rozporządził; księżna dopiero wracając z kościoła zawiadomiona została o wszystkim, i w każdym razie prosiła małżonka, aby jej podarował człowieka już straconego, na co tenże zezwolił. Wtedy księżna poleciła swemu prokuratorowi, aby jej owego powieszzonego zdrowo przyprowadził. Niechętnie się takiemu rozkazowi poddawał prokurator, pewny był albowiem, że będzie musiał dostawić nieżywego wisielca, co bez wątpienia za ubliżające swemu stanowisku uważał. Ale rozkaz pani trzeba było wykonać. Wziął zatem wóz dla przywiezienia trupa i kiedy przeciął mieczem stryczek na którym był powieszony, znalazł go żywym, a więc żywo przed księżną przyprowadził.

W ten sposób opisuje to zdarzenie autor legendy i przypuszcza, że jest innem od poprzedniego. Jakoż tam do przyprowadzenia delikwenta wysłany był przez księżną rycerz Henryk, tu zaś jej prokurator, człowiek duchownego stanu, jak to z innych miejsc legendy wiadomo. Ale i tu w opisie jest jakieś pomieszanie; legenda bowiem mówi wyraźnie o odcięciu wisielca mieczem, a ządze się miecz znalazł w ręku kapłana. Toż samo zamieszanie widać i na obrazie. Rysownik nie mógł sobie inaczej wyobrazić miecza jak w ręku rycerza, i kreśląc swój obraz, miał zapewne na myśli owego Henryka, o którym legenda pod cudem poprzednim wspomina.

Podzielił go zaś na dwie części: w pierwszej przedstawił rycerza Henryka, jak odcina powieszzonego od szubienicy, w drugiej, jak tegoż przyprowadza przed księżną.

Widzimy na tym obrazie zupełne ubranie rycerskie używane w końcu XIII^{go} stulecia. Kolcza zbroja całe ciało okrywająca, na niej krótka bez rękawów tunika, a na wszystkiem płaszcz długi taśmą szeroką na przodzie spięty, słowem wszystko takie jak na grobowcach Henryka probusa († 1290) w Wrocławiu i Bolka I. księcia na Fürstenbergu († 1303) w Krzeszoborzu.

Freytag w rękopisie Hornigowskim podobnie narysował obie części pomienionego obrazu, ubiór tylko rycerza zastosował do zwyczaju za jego czasów używanego. Toż samo da się powiedzieć i o drzeworycie w Baumgartenowskim wydaniu legendy.

OBRAZ 40^{ty}.

Tu uwolniła rękę pewnej niewiasty od kija, który jej przywarł do ręki, kiedy w dzień niedzielny obracała żarna.

Była to jakaś niewiasta niemieckiego jak widać pochodzenia, mieszkająca w okolicy dzisiejszego miasta Loewenbergu, której wedle słów legendy powyższy zdarzył się wypadek. Jej mąż nie widząc innego sposobu, oderznął ów kij zwany u nas mełaczką z góry i z dołu, a słysząc o cnotach i cudowności Stój Jadwigi, żonę z resztą kija do niej przyprowadził, prosząc, aby ją od tej niedogodności uwolniła, co też otrzymał. Na obrazie widzimy przedstawione dwie chwile z tego zdarzenia. Pierwszą, jak mąż odcina nożem ów kij żarnowy do ręki żony przywartą, drugą, jak też żonę z przywartym kawałkiem mełaczki do Stój Jadwigi przyprowadza.

Ze szczegółów widzimy przedewszystkiem na obrazie formę używanych pod ów czas młynków ręcznych, w Szlązku z niemiecka kwirnami a u nas żarnami zwanych. Jest ona nieco odmienną od tych, jakie dziś choć już dosyć rzadko po wsiach widzimy, bo ma kamień na wierzchu, a samo gniazdo czyli pień z kilku sztuk drzewa składany. U naszych żarn gniazdo robione bywa z jednej tylko sztuki grubego drzewa a chodzący w niem kamień albo wcale nic, albo małego nad wierzch wystaje.

W ubiorach także jest tu cokolwiek odmiennie. Mąż ma suknię krótką po kolana, na nim płaszcz małego dłuższy na prawym boku

rozcięty, na głowie zaś obszerny wprowadzie ale krótko na szyję spadający kaptur. Ubiór żony podobny zupełnie do ubioru księżnej i jej otoczenia, z tą jedynie różnicą, że u niewiasty z Leenu nie tylko głowa ale i szyja osłonięta jest białem, strzępiastem obszernym okryciem.

Na odpowiednim obrazie Hornigowskiego rękopisu żarna dokładniej są narysowane. Układ zaś osób a nawet ich ubiory takie same jak w Ostrowskim. Na drzeworycie drukowanej w r. 1504 legendy, cały ten obraz nieco odmiennie wygląda, choć ściśle te same osoby przedstawia. Powodem różnicy odmienny ubiór, jak również narysowanie żarn samych z zasadami perspektywy zgodniejsze.

OBRAZ 41^y.

Tu w czasie snu Stój Jadwigi upadła świeca na jej książkę i choć się ciągle paliła, książka jednak pozostała w całości, Demunda to widziała.

Cała treść obrazu zamyka się w jego nadpisie. Widzimy tu snem znurzoną Stoją Jadwigę leżącą na ziemi, przy niej rozwartą książkę, a na tej palącą się płomieniem świecę. Na to wszystko patrzy zakonnica, w czem zachodzi pewna w legendzie niezgodność. Demunda bowiem jedna z najpoufalszych księżnej nasłednic nie była wcale zakonnicą, ale zupełnie świecką, jak to już widzieliśmy na obrazie 24^{ym}, jak jeszcze zobaczymy na następnym i jak wreszcie wyraża o tém w legendzie znajduje się wzmianka.

Szczególnie rysownik na tym obrazie przedstawił gołą ziemię. Już to można było zauważyć na obrazach 9, 10, 16, 23, 25, 28 i 34, ale nigdzie w tak rażący sposób jak tutaj, gdzie nawet trudno byłoby zrozumieć, na czém Sta Jadwiga spoczywa, gdyby powołane wyżej obrazy stanowiły tego nie wyjaśniały.

I Freytag w Hornigowskim rękopisie wyobraził w tém miejscu Stoją Jadwigę na podobnym urwisku ziemi leżącą. Drzeworytnik tylko Baumgartenowskiej legendy przedstawił ją na tapczanie rogożę nakrytym. We wszystkich powyższych obrazach upadła świeca jest z kilku świec mniejszych szrubowato skręconą. Widać, że ten sposób robienia świec dotrwał do początku XVI^{go} wieku.

OBRAZ 42^{gi}.

Tu przepowiada śmierć swemu małżonkowi książęciu Henrykowi. Tu przepowiada swoim służebnym przyszłe nieszczęście, jak się to niżej okaże.

Z obrazu niniejszym rozpoczyna się ósmy rozdział legendy, mówiący o proroczym duchu Śtėj Jadwigi. Przytoczonych jest tam 20 dowodów tego ducha, z których rysownik wybrał tylko 14, i te na pięciu obrazach przedstawił.

Przepowiedzenie śmierci małżonkowi, które stanowi przedmiot pierwszej części obecnego obrazu, zajmuje tam drugie miejsce. Przepowiednia dotycząca Katarzyny i Demundy, oraz wyrzeczone do Adelajdy miejsce 3, 4 i 5.

W drugiej części obecnego obrazu, w której są wystawione trzy powyższe niewiasty, artysta albo nie zrozumiał słów legendy, albo też o nich zapomniał. Przepowiednia śmierci Katarzyny była do niej wyrzeczoną, tutaj więc rysownik wcale nie zgrzeszył, owszem dosyć dobrze wydał w niej pewien stopień przerażenia. Adelajda również jest właściwą na obrazie, bo proroctwo piąte, dotyczące śmierci książęcia Henryka pobożnego do niej było wyrzeczone, ale Demunda jest tu wcale niepotrzebną, bo przepowiednia o jej nagłej śmierci w jej nieobecności do Katarzyny była wyrzeczoną.

Co do szczegółów zwraca tu uwagę odmienny ubiór na głowie téjże Katarzyny. Była ona rodem prusaczka i poganka, nawrócona przez księżną i przez nią do chrztu trzymana, za Bogusława z Zawonia przełożonego nad kuchnią dla ubogich wydana, a następnie przy jej dworze pomieszczona, należała do najpoufalszych Śtėj Jadwigi powiernic. Może przez odmienny ubiór głowy ehciał rysownik odmienne jej pochodzenie wyrazić. Co do samej przepowiedni odsyłam czytelnika do wskazanych wyżej miejsc w większej legendzie.

Rękopis Hornigowski żadnych pod względem tego obrazu nie nastrocza uwag. Przedstawienie zaś onego w Baumgartenowskiej legendzie formą ubiorów od obu poprzednich się różni.

OBRAZ 43^{ci}.

Tu przepowiada swemu prokuratorowi Lutoldowi nieszczęścia, jakie go spotkają.

Tu przepowiada odstępstwo bratu Fryderykowi.

Przepowiednie te opowiedziane są w 8^{ym} rozdziale legendy pod liczbą 7 i 10. Z obrazowego ich przedstawienia okazuje się, że prokurator książęcej Lutold był świeckim kapłanem. Stan jego kapłański widać z ogoloną głową i płaszcz rozcięty na przodzie, a czerwona pod nim suknia z kapturem okazuje, że nie był zakonnikiem. Dotąd bowiem, jak się już wyżej nadmienilo, katedralne duchowieństwo w Wrocławiu używa sukni czerwonego koloru.

Co do brata Fryderyka nadmienić należy, że przepowiednia o nim była wedle słów legendy nie do niego ale do książęcej Anny wyrzeczoną. Rysownik także zapomniał o pomalowaniu jego habitu na czarno. Należał bowiem do zakonu Franciszkanów.

Hornigowski rękopis nie różni się co do tego obrazu z Ostrowskim. W pierwodruku zaś Baumgartena prokurator książęcej ubrany po świecku w rękę trzyma klucz i tło obrazu przedstawieniem pobliskich budowli urozmaicone.

Przypomnieć tu wypada, że w tym pierwodruku pomiędzy obrazem niniejszym a poprzednim środkuje cała historia wojny Tatarskiej na 9^o narysowana stronicach, o czém już wyżej miałem sposobność obszerniej nadmienić.

OBRAZ 44^{ty}.

Tu odkryła jęza, którego siostra potajemnie w rękawie nosiła. Tu przepowiedziała przyszłe zbudowanie ołtarza.

Czytamy w tytule 11^{ym} 8^o rozdziału legendy, że siostra Rasława zakonnica Trzebnicka, o której już po dwakroć poprzednio była mowa, miała szczególne upodobanie noszenia jęza pod suknią. Umiała go jednak zręcznie ukrywać tak, że nikt tego nie widział. Odkryła to duchem pro-

roczym błogosławiona Jadwiga i zgromiła nieprzyzwoitą siostrę, co i obraz niniejszy w pierwszej swojej części przedstawia.

Druga jego część przedstawia proroctwo zaraz niżej pod liczbą 12 opisane o przyszłym wystawieniu ołtarza na cześć Śgo Stanisława, który pod ów czas jeszcze nie był kanonizowanym. Powiada legenda, że błogosławiona Jadwiga spostrzegłszy siostrę Julianę spieszenie przez kościół biegnącą do chóru, zatrzymała ją i kazała uczcić jedno z miejsc, w którym nie jeszcze w ów czas nie było a które jak mówiła dla wielkiego świętego było przeznaczone. Na obrazie widzimy stojący już w tym miejscu ołtarz, czego zresztą rysownikowi za odstępianie od tekstu legendy poczytywać nie można, bo mensa mogła być już wymurowaną, choć jeszcze na niej właściwego ołtarza to jest tak zwanego portatilu czyli kamienia z zamkniętymi wewnątrz relikwiami ani też obrazu nie było.

Przedstawienie obu tych scen w rękopisie Hornigowskim prawie się niczem od poprzedniego nie różni; drzeworyt także drukowanej legendy te same osoby tylko w odwrotnym porządku przedstawia, a przytém z powodu zarobienia tła na pozór odmiennie wygląda.

OBRAZ 45^{ty}.

Tu jest chłostaną przez szatanów. Katarzyna ją błogosławi. Tu będąc jeszcze zdrową prosi brata Mateusza, aby jej dał ostateczne namaszczenie.

Powłada legenda w 15^{ym} ustępie 8^{ego} rozdziału, że razu jednego Katarzyna, owa prusaczka i chrzestna Śtej Jadwigi poszedłszy do izby, gdzie się też modliła, ujrzała trzech szatanów w ludzkiej postaci, którzy jej panią napadli i mocno ją chłostali, wyrzucając jej świątobliwość i dobre uczynki. Przeżegnaniem odpędziła od siebie księżna piekielną napaść, i zdrowo z izby wyszła, ale Katarzyna wciąż za nią robiła znaki krzyża, za co jej pani była wdzięczną.

Oto jest temat do pierwszej części tego obrazu. Artysta nie poszedł tutaj wiernie za słowami legendy. Wszystko wprawdzie wyraził rysunkiem, co tam było napisane, i biczowanie przez szatanów i żegnającą się Śtą Jadwigę i znaki krzyża robiącą Katarzynę, ale w żaden sposób nie mógł sobie wyobrazić duchów piekielnych w ludzkiej postaci. Dał im więc bydlęce nogi i koźlą przybrał sierścią. A przecież szatan nie byłby dla człowieka niebezpiecznym, gdyby na się ludzkiej postaci przywdziewać nie umiał.

Druga część obrazu przedstawia obrzęd ostatniego namaszczenia błogosławionej Jadwigi, którego na jej żądanie dopełnił brat Mateusz, jak o tém mowa w 16^{ym} ustępie 8^{ego} rozdziału legendy większej. Brat Mateusz ubrany jest w komżę, stulę i galeę czyli kolorowy humerał, jakiego przy mszy używają po dziś dzień Dominikanie a jaki widać pod ów czas i inni duchowni używać musieli. Przy nim klęczący ministrans także w białej komży i ezerwonym mucecie, jaki dotąd po wielu znaczniejszych kościołach widzieć można, trzyma w ręku puszkę ze świętym olejem.

W otoczeniu postawił rysownik między innemi siostrę Adelajdę, o której w tym właśnie ustępie wspomina legenda, że wymawiała księżnie, iż przedwczesnem a jak jej się zdawało bezpotrzebnem żądaniem tego Sakramentu, całe ich zgromadzenie zasmuca. Inna niewiasta z orszaku księżnej jedynie dla zapelnienia obrazu jest na nim zamieszczoną.

Cały ten obraz w Hornigowskim rękopisie za prosty przerys Ostrowskiego możnaby uważać; w drzeworycie zaś legendy drukowanej w roku 1504 nie masz przedewszystkiem błogosławiącej Katarzyny i zachodzą niektóre drobniejsze zmiany w narysowaniu tak szatanów jak i wchodzących do obrazu osób.

OBRAZ 46^{ty}.

Tu poznaje wchodzących do siebie, których jednak nie widzi. Tu strofuje siostrę nieposłuszną, a inną objawia skryte jej grzechy.

Zdarzenia tu wyobrażone opisane są obszerniej w 18 i 19 ustępie przywiedzonego wyżej 8^{ego} rozdziału legendy, choć nadpis do pierwszego z nich z 17^{ego} ustępu wzięty. W ich przedstawieniu rysownik nie zupełnie trzymał się tekstu. Naprzód w legendzie zdarzenie z siostrą Pinnozą poprzedza wypadek z Eugeniją i Gaudencyą.

Śta Jadwiga zobaczywszy wchodzącą do siebie siostrę Pinnozę, przeczuwając duchem proroczym, że na to od przełożonej nie otrzymała pozwolenia, złażała ją za brak posłuszeństwa i nie przypuściła jej do swjej obecności aż po naprawieniu błędu. Gaudencya zaś zachęcona przez rodzoną swą siostrę Eugeniją, aby razem chorą odwiedziły księżnę, ociągała się naprzód z obawy, aby ta nie wymówiła jej głośno popełnionych grzechów, tak jak siostrze Pinnozie, nie wiedząc o niczem przekroczenie przeciw posłuszeństwu wytknęła. Nakłoniona jednak przez siostrę, wybrała się nareszcie w te odwiedziny, ale nie śmiać wejść do komnaty,

pozostała za drzwiami, a do choréj sama tylko Eugenija weszła. Śta Jadwiga, która według legendy miała w ów czas twarz odwróconą i nie widziała wchodzącej, a tém mniej stojącą za drzwiami Gaudencyą widzieć mogła, rzekła do Eugenii: „idź i powiedz stojącej na dworze Gaudencyi że to a to zgrzeszyła.“

Całe to opowiadanie legendy pomieszał na obrazie rysownik. Przedstawił bowiem w pierwszej onego części obie siostry do księżnej wchodzące, kiedy legenda mówi tylko o saméj Eugenii, w drugiej zaś części wyobraził naoczne Gaudencyi strofowanie, które według legendy miało miejsce przez pośrednictwo siostry.

Oprócz posłania obszerném okrytego prześcieradłem, na którym Śta Jadwiga w całym ubraniu z dwiema poduszkami pod głową spoczywa, obraz ten nie nowego archeologowi pod uwagę nie poddaje.

Jest on co do najmniejszych szczegółów tak samo narysowany i w Hornigowskim rękopisie; drzeworytnik zaś Baumgartenowskiéj legendy przedstawieniem wnętrza komnaty rysunek onego więcej urozmaicił.

OBRAZ 47^{my}.

Tu ją święci odwiedzają w chorobie i rozmawiają z nią mianowicie Śta Marya Magdalena, Śta Katarzyna, Śta Tekla i jeden z męczenników.

W tém miejscu rozpoczynają się cuda wydarzone przy śmierci błogosławionéj Jadwigi, których opisaniu legenda poświęca 9^{ty} rozdział. Jest ich tam opisanych sześć, z których jeden tylko pod liczbą 3 zamieszczony a dotyczący cudownéj zmiany ciała po śmierci, nie znalazł obrazowego przedstawienia w Ostrowskim kodeksie.

Wizyi odwiedzin świętych jest tam dwie. Do pierwszój, która miała miejsce w czasie nieszporów w d. 8 Września 1243, wchodziły wedle słów legendy Śta Marya Magdalena, Śta Katarzyna, Śta Tekla i Śta Urszula. W czasie téj wizyi była obecną przy łóżku choréj sama tylko jéj chrzestna Katarzyna prusaczka, która widziała światło, widziała także przesuujące się jakieś osoby, i słyszała nazywającą je po imieniu chorą.

Drugiej wizyi w dniu 28 Września tegoż roku w czasie kapitularnego zebrania zakonnic były obecne siostry Pinnoza i Benedykta. Te nie wprowadzić nie widziały, ale słyszały błogosławioną Jadwigę mówiącą: „ukłękniście, czyż nie widzicie Śtéj Maryi Magdaleny,

i Stéj Katarzyny.“ Wymieniła również jakiegoś świętego męczennika, którego imię nie zwyczajne wyszło im z pamięci, bo siostra Benedykta nie była piśmienną.

Nasz rysownik obie te wizye razem pomieszał. Na obrazie bowiem 47^{ym} przy pierwszój wizyi przedstawił owego świętego męczennika, dając mu w rękę gałęź palmową, do półokrągłej drewnianéj pily podobną. Święta Magdalena wyobrażona jest z puszką maści pachnącej, którą przy świętej wieczery Panu Jezusowi nogi namaściła. Święta Katarzyna jak zwykle z zębatém kołem, a święta Urszula z księgą. Na głowach dwóch ostatnich widać korony na znak ich pochodzenia z królewskiego rodu. Przy łóżku choréj widzimy również nie jedną, ale dwie służebnice, kiedy w legendzie o jednej tylko jest mowa.

Na odpowiednich obrazach późniejszych tak w rękopisie Hornigowskim jak i w Baumgartenowskim druku nie masz przy łóżku Stéj Jadwigi żadnej służebnej. Obrazy zresztą z tych samych motywów jak Ostrowski ułożone, w rękę jednak świętego męczennika wyraźna palmowa różga.

OBRAZ 48^{my}.

Tu przeniosła się do wieczności Śta Jadwiga a dusza jej wzięta jest przez aniołów do nieba w obecności wyżej wymienionych świętych. Tu uzdrowioną jest Marta siostra zakonu Trzebnickiego od niepowściągniętego pragnienia, jak się to niżej z opisanie cudów wykaże.

Pierwsza część tego obrazu odpowiada zupełnie zamieszczonemu nad nim nadpisowi, ale nie jest zgodna z legendą, która nie wspomina wcale o obecności świętych przy zgonie Stéj Jadwigi.

Oprócz Stéj Maryi Magdaleny i Stéj Katarzyny, wyobraził tu rysownik trzecią świętą, której znaczenie trudno odgadnąć. Jeśli to ma być Śta Tekla, o której wspomina legenda przy pierwszój wizyi, to mu zarzucić można niedostateczną martyrologii znajomość. Śta Tekla wystawianą jest zwykle na obrazach w dojrzałym wieku (doczekała się bowiem lat późnych), a wyobrażaną jest albo na stosie, albo wśród dzikich zwierząt, bo w życiu swoim przez jedne i drugie przechodziła próby, choć zawsze cało z nich wyszła.

Osobliwsze tu jest przedstawienie samego przejścia duszy do wieczności. Z ust otwartych umierającej Śtėj Jadwigi wychodzi jēj dusza w postaci dziecięcia przez aniołów do nieba niesiona. Narysowanie choć bardzo zmysłowe, nie bez pewnych jednakże pojęć piękna. Przy łóżku widać modlitwę zajęte i śmierci swojej dobrodziejki oplakujące zakonnice.

I Freytag w tém miejscu w zupełności naśladował rysy Ostrowskiego rękopisu, ale między świętymi otaczającemi łoże Śtėj Jadwigi naśladował również owego męczennika, któregośmy widzieli na poprzednim obrazie, a którego rękopis Ostrowski na niniejszym opuścił.

Druga scena, której rysownik sam tylko róg obrazu poświęcił, osobnego dotyczy przedmiotu, a mianowicie uzdrowienia siostry Marty od niepowściągniętego pragnienia, które do tego ją doprowadzało, że nie mając innego napoju pod ręką, wypijała wodę z kropielnic w kościele, za co wielkiemu ulegała strofowaniu. Uzdrowioną została wedle opisu legendy przez umycie ust, szyi i gardła wodą, w której poprzednio ciało Śtėj Jadwigi zostało obmyte. Rysownik rękopisu Ostrowskiego niewłaściwie ją na tym obrazie pijącą wodę z wanny przedstawił, a przynajmniej w chwili niezgodnej z wskazaniem legendy. Freytag w rękopisie Hornigowskim wiernie go w tém miejscu naśladował.

Na drzeworycie drukowanej legendy cały obraz choć z tych samych narysowanych danych z powodu odwrotnego położenia figur i przedstawienia całej sceny we wnętrzu komnaty, całkiem inaczej na pierwszy rzut oka wygląda. Oprócz tego nie masz na nim modlących się zakonnic, a dusza Śtėj Jadwigi już w niebie wśród chóru anielskiego wyobrażona.

Umarła Śta Jadwiga dnia 15 Października 1243 roku, doczekawszy się 69 lat wieku.

OBRAZ 49^{ty}.

Tu uzdrowiła siostrę Juttę od niebezpiecznego i śmiercią grożącego opuchnienia w ręce i ramieniu.

Na tym obrazie widzimy Śtą Jadwigę już na marach trzymającą w ręku ulubioną Boga-Rodzicy ze słoniowej kości figurkę. Otaczają one z jednej strony odśpiewujące psalmy zakonnice Trzebnickie, z ksienią Gertrudą na czele, a z drugiej strapione służebne. Między nimi stoi z mocno spuchniętą ręką siostra Jutta, rękę do ciała zmarłej zbliża i

dotyka płaszcza, w której jest obwinięte. Przedstawienie to zgodne zupełnie z opisami legendy.

Przy marach przed ołtarzem widzimy odprawiającego mszę kapłana w ornacie, o którego ówczesnym kroju już miałem sposobność mówić. Ołtarz nakryty obrusem, na nim widać świecę zapaloną i kielich, ale tak tutaj jak i na późniejszym 54^{ym} obrazie nie masz wcale mszału. Okoliczność ta dawałaby wiele do myślenia, gdyby można było być pewnym że nie jest wynikiem prostego ze strony artysty zapomnienia.

Jakoż Freytag w rękopisie Hornigowskim choć się w tém miejscu ściśle do obrazu Ostrowskiego zastosował, na ołtarzu jednak wyraźnie mszał pomieścił. Widzimy go również i w Baumgartenowskiej legendzie w której jednakże drzeworytnik w narysowaniu całej sceny dużo od poprzednich wzorów odstąpił. Chóru zakonnic wcale tu nie ma a nabrzmiałość ręki siostry Jutty nie uwydatniona.

OBRAZ 50^{ty}.

Tu kładą do grobu błogosławioną Jadwigę i białość się okazuje, i przyjemny zapach wydobywa się z ciała.

Nadpis tego obrazu niedostatecznie objaśnia przedstawioną na nim scenę, bo nie obejmuje w sobie okoliczności, przy jakiej ową białość spostrzeżono i o zapachu się przekonano.

Wedle opisu samej legendy błogosławiona Jadwiga nosiła na głowie welon czyli zasłonę po ukochanej swęj siostrzenicy Elżbiecie Landorfowej Turyngii także w poczet świętych policzonej, która ją poprzedziła do grobu, bo zmarła w roku 1231. Otóż ten welon, którym właśnie twarz zmarłej była zakrytą, chciała zachować ksieni Gertruda jako podwójną pamiątkę po matce i ciotecznej swęj siostrze. Poleciała zatem zakonnicy Wacławie, aby go z twarzy matki zdjęła i w inną chustkę obwinęła jēj głowę. Po zdjęciu welonu okazały się usta zmarłej otwarte i wtedy rozszedł się zapach, o którym nadpis obrazu wspomina, i pokazała się nadzwyczajna w ciele białość. Właśnie działo się to przed pogrzebem, kiedy Śta Jadwiga jeszcze na marach była złożoną. Rysownik zaś połączył to z samą ceremonią złożenia ciała do grobu co i Freytag w rękopisie Hornigowskim za nim powtórzył.

Grób a raczej grobowiec (nie *sepulchrum*, ale *tumba*, *tumulus*), który na obrazie przedstawił, jest prostą kamienną skrzynią. Otacza go duch-

wieństwo, zakonnice, służebne księżnej i ubodzy. Tych ostatnich Freytag opuścił w swoim rysunku. W ręku zmarłej widzimy raz jeszcze owo ze słoniowej kości wyrzeźbione Boga-Rodzicy wyobrażenie, do którego szczególnie za życia miała nabożeństwo.

W przedstawieniu téj sceny na drzeworycie z r. 1504 około grobu Stėj Jadwigi same tylko widzimy zakonnice. Nie masz tam ani ceremonii pogrzebowej, ani cisnących się do ciała kaleków.

OBRAZ 51^r i 52^{gi}.

51. Tu wielu chorych niedotężnych i kulawych odwiedzających grób błogostawionej Jadwigi z różnych boleści są uzdrowieni, jak to widać z cudów które tu następują.

52. Ci na wozach, ci konno, owszem i pieszo, którzy wszyscy w imię Boże wzywają Jego świętej i spieszą do jej grobu przez miłosierdzie Jezusa Chrystusa i za wstawieniem się błogostawionej Jadwigi otrzymują zupełne pocieszenie na ciele i duszy a po śmierci wieczną nagrodę.

Dwa te obrazy odnoszą się do najdłuższego z całej legendy rozdziału 10go opisującego cuda przy grobie Stėj Jadwigi przed jej kanonizacją doznane. Legenda obejmuje ich przeszło 60, które we właściwym miejscu w skróceniu wyliczyłem. Na tych obrazach widzimy w rysunku ogólne ich streszczenie. Na pierwszym widać kilku kaleków, grób Stėj otaczających; jeden z nich uzdrowiony rzucił kulę na ziemię, 3 kule inne wiszą przy grobie jako dowody doznanych poprzednio cudów. Młode i zdrowe chłopaki od strony głowy stojące, wskazując na potworne kalectwa zdają się mówić, że sami byli takimi, i że przy grobie świętej zdrowie odzyskali.

Zc szczegółów zasługuje na uwagę przedewszystkiém sam grób a raczej pomnik mauzoleum, jak go legenda nazywa Stėj Jadwigi. Widzimy na nim leżącą pod baldahinem rzeźbioną figurę świętej, całą obwinietą w prześcieradło śmiertelne, z odkrytą jedynie twarzą. Baldahin spoczywa na sześciu półkolistych arkadach i ma u góry zakończenie nieco do germańskiego stylu zbliżone z daszkowatém i wiczyczkowatém zakończeniem. Nad całym monumentem wznosi się osobny na czterech słupach drewnianych oparty, dachówką pokryty i wiczyczką na wierzchu

opatrzone dach, niby rodzaj tymczasowej szopy. W jednym jej końcu nakryty obrusem ołtarz, na nim krucyfiks i dwie zapalone świece, pod dachem zaś w nogach grobowca wisi zapalona lampa.

Wątpić należy, aby wzór do téj osobliwszej szopy brał rysownik z natury. Śta Jadwiga pochowana była, jak naucza legenda, w kaplicy Śgo Piotra i Pawła. Wprawdzie później ta kaplica była przerobiona i rozprzestrzenioną, poczem otrzymała nazwę kaplicy Stėj Jadwigi, byćby więc mogło, że w ów czas tymczasowo jakieś pokrycie nad grobowcem świętej zbudowano, ale według świadectwa Dra Luchsa w XV^{ym} wieku jeszcze była znaną pod dawném swém mianem. Nasz obraz, gdyby go za wierne spółczesnej rzeczy przedstawienie uważać było można, kazałby się domyslać, że przerobienie i rozprzestrzenienie murów kaplicy nastąpiło nierównie wcześniej, wkrótce po podniesieniu ciała kanonizowanej księżnej.

Na obrazie 52 widzimy ciągnące do grobu Stėj Jadwigi pobożne pielgrzymki, pielgrzymi ex voto i młodzież idą pieszo, wszyscy sobie paleami niebo wskazują. Kobiety i jeden płaczek na wozie. Wszyscy pięciu mają na sobie podróżne sakwy, jakie widzieliśmy już na obrazie 33. Niektórzy trzymają w ręku laski pielgrzymie a u jednego tylko widzimy czerwoną muszlami ozdobioną czapkę.

Na wozie a raczej bryczce półkoszkami wyplatanej i kształt dzisiejszych bryczek węgierskich mającej, między kobietami jedną tylko widzimy zamężną. Ma ona pod welonem czepek strzępiasty na głowie, taki właśnie, jak to nosiły niewiasty z końcem XIII^{go} i początku XIV^{go} wieku.

Freytag w Hornigowskim rękopisie oba te obrazy z większą narysował dokładnością. Kaplica zwłaszcza Śgo Piotra i mauzoleum Stėj Jadwigi na obrazie 51 nierównie są u niego rozmaitsze. W każdym razie jednak widać, że się w nich na obrazy Ludwikowskiej legendy zapatrywał.

Większa co do nich różnica w pierwodruku Baumgartena, w której oprócz tego kolejny ich porządek został przemieniony.

OBRAZ 53^{ci}.

Tu oddaną jest prośba do Urbana IV^{go} papieża o kanonizację błogostawionej Jadwigi, na co nie ma zgody aż do wstąpienia Klemensa IV^{go} na stolicę świętą.

Tu papież Klemens IV^y dopuszcza egzaminu w procesie kanonizacji błogostawionej Jadwigi.

Rzecz o kanonizacji Stėj Jadwigi zawartą jest w XI^{ym} rozdziale legendy. Nasz rysownik poświęcił jej 5, a właściwie 6 obrazów, pod

niniejszym bowiem numerem dwa rzeczywiście obrazy się znajdują. Jeden przedstawia podanie prośby o kanonizacyą Urbanowi IV. drugi obejmuje zezwolenie Klemensa IV. na rozpoczęcie kanonizacyjnego procesu. W pierwszym podającymi prośbę są tylko duchowni, i to jak się zdaje zakonnicy Cystersi, w drugim obok duchownych widać niektóre świeckie osoby. Na obu obrazach papież w zakonném Cysterskiém ubraniu, choć tak Urban IV. jak i Klemens IV. wcale nie byli zakonnikami. Na głowie papieżkiej trójkoronna tyara, a w otoczeniu kardynałowie w białe płaszcze i w białe kapelusze przybrani.

Zasługują tu na uwagę opieczętowane pisma, jakie na pierwszej części obrazu zakonnicy oddają ojcu Świętemu, a na drugiej z rąk jego one odbierają. Widzimy przy nich pieczęcie owalne, jakich w średnich wiekach powszechnie używało duchowieństwo. Przy pierwszym piśmie obejmującym bezwątpienia prośbę o kanonizacyą wisi pieczęć biskupia, zapewne arcybiskupa Gnieźnieńskiego, przy drugim od ojca Śgo wychodzącém coś nakształt gałązki. Nie jest to jeszcze sama bulla, jaką niżej zobaczymy, ale pismo z kancelaryi Ojca Śgo wychodzące i tylko pieczęcią któregoś z kardynałów opatrzone.

Przedstawienie obu tych obrazów w rękopisie Hornigowskim zgadza się z poprzedniém aż do najdrobniejszych szczegółów. Jedyńą różnicę upatrzyćby można w narysowaniu samych twarzy. Drukowana zaś legenda obejmuje tylko pierwszy obraz wykonany wedle osobistych pomysłów rysownika z roku 1504.

OBRAZ 54^{ty}.

Tu na prośbę Stój Jadwigi odzyskuje wzrok córka Papieża Klemensa w czasie, kiedy mszą odprawiał.

Papież Klemens IV. przedtém Gwido Fucoldi rodem z Prowancyi, zanim wszedł do stanu duchownego, zajmował się pierwiastkowo żołnierką, później był prawnikiem, miał żonę i dwie córki, które później do zakonu wstąpiły. Kroniki kościelne przypisują mu wielką surowość życia, a w historii ważną w sławném ścieraniu się Gwelfów z Gibelinami odgrywał rolę. Jemu nawet niektórzy przypisują śmierć nieszczęśliwego Konrada królewicza Sycylijskiego Konradynem zwykle zwanego, choć ta rzeczywiście już po śmierci Klemensa IV. nastąpiła.

Z legendy dowiadujemy się, że jedna z tych córek była niewidomą, a nasz obraz przedstawia ją w chwili, kiedy w czasie odprawianego przez swego ojca nabożeństwa oświadcza mu, że za przyczyną błogosławionój Jadwigi wzrok odzyskała, co również jest tamże obszerniej opisaném.

Ojca świętego widzimy tu w tyarze i w długim po ziemi nawet wlokącym się ornacie. Na ołtarzu oprócz krucyfixu i kielicha, nic innego nie widać. W drugiej stronie obrazu chór zakonnego duchowieństwa przed pulpitem stojący i śpiewający z roztwartego kancynału. Na głowach niektórych zakonników widzimy birety, jeden ma rodzaj zwieszystej czapki, jeden zakapturzony, inni mają głowy odkryte.

Freitag przedstawił w tém miejscu duchowieństwo świeckie a między niém jednego kanonika w futrzanym mucecie. Mszałne ubranie Ojca świętego podobne, ale na mensie ołtarza oprócz krzyża i kielicha znajduje się mszał otwarty. Tak samo pojął tę scenę i drzeworytnik drukowanej legendy, tylko jeszcze zamieszczeniem onę na tle wnętrza kościelnego swój obraz urozmaicił.

OBRAZ 55^{ty}.

Tu papież Klemens IV. wpisuje błogosławioną Jadwigę do katalogu świętych przy śpiewie aniołów i ludu wołającego: Ciebie Boże chwalimy, Ciebie Panem wyznawamy. (Te Deum laudamus).

Nadpis obrazu wyjaśnia całkowicie przedstawiony na nim przedmiot. Widzimy tu na przygotowanej umyślnie trybunie Ojca Śgo trzymającego w ręku pióro i papier z napisem: *quia vere hec sancta est, auctoritate Dei et nostra, ascribimus eam Cathalogo sanctorum*, ponieważ jest rzeczywiście świętą, przeto powagą Bożą i naszą do katalogu świętych ją wpisujemy. Obok trybuny stoją kardynałowie w szarych togach i szarych z czerwonym spodem kapeluszach, dalej wyższe i niższe duchowieństwo. W górze umieścił rysownik unoszących się aniołów a w ich ręku wstęgi z napisem: *Te Deum laudamus, Te Dominum confitemur*.

Cały ten akt wyobraził sobie rysownik pod gołym niebem; i mógł rzeczywiście odbywać się w ten sposób, jeśli napływ ludu był wielki, co jest bardzo do przypuszczenia. Papież albowiem Klemens IV. z powodu rozruchów panujących podówczas w Rzymie nie mieszkał wcale w téj stolicy Piotrowej, a nawet pojechać do niej nie chciał, ale obrał

sobie rezydencją w Witerbo, gdzie też akt kanonizacji Stój Jadwigi miał miejsce.

Rysownik umieścił Ojca Sgo na mownicy, bo jak czytamy w legendzie, on sam własnymi ustami opowiedział zgromadzonemu ludowi świętobliwy żywot Szlązkiej księżnej a podobno go nawet opisał.

Mownica czyli trybuna na prędcie z tarcie przygotowana i na drewnianych słupach osadzona odznacza się nadzwyczaj prostą ciesielską robotą. Nasz artysta zapomniał zamieścić przy niej schody, przez co stojąca w niej figura Ojca Sgo wygląda jak w pudle albo też pace.

Oprócz braku biretów na głowach niektórych duchownych, pióra w ręku Ojca Sgo i napisu na trzymanej przez niego wstędze, obraz ten w rękopisie Hornigowskim w niczym się od poprzedniego nie różni.

W drukowanej legendzie mownica papieżka stoi w kościele, na obrazie zaś nie masz ani aniołów, ani rozwiniętych wstęg napisowych.

OBRAZ 56^y.

Tu w mieście Witerbo w dniu kanonizacji Stój Jadwigi znalezione zostają w niezliczonej ilości ryby w pewnym jeziorze, gdzie nigdy przedtem nie były widziane.

I ten obraz dalszych objaśnień nie wymaga. Dodać tylko potrzeba z treści samej legendy, że ponieważ kanonizacja Stój Jadwigi wypadła w dzień postny, a ryb w okolicy wcale nie było, znalezienie ich zatem w jakiejś niewielkiej sadzawce (bo tak owo jezioro w legendzie jest nazwane) jak było zdarzeniem niezwykłym, tak wielce zgromadzonej ludności przyjemnym.

Sieć użyta do połowu nie ma wcale matni. Łódź, jeśli dobrze narysowana, cokolwiek odmienna od dzisiejszych. Ubiór rybaków wieśniaczy nic szczególnego nie przedstawia.

Tak samo wygląda obraz niniejszy i w Hornigowskim rękopisie, drzeworytnik zaś w roku 1504 wedle swojej fantazyi go narysował.

OBRAZ 57^{my}.

Tu wracają posłowie od dworu papieżkiego, wioząc wspaniałe pismo Ojca Sgo Klemensa IV. względem kanonizacji błogosławionej Jadwigi.

I tu cała treść obrazu mieści się w jego nadpisie. Posłowie jadą konno, mają wprawdzie na nogach rycerskie z ostrogami obuwie, ale z ich jednakowych zupełnie a szerokim kapturem opatrzonych płaszczów oraz wielkich okrągłych kapeluszy na głowie widać, że są duchowni. Każdy z nich trzyma pismo opieczętowane zwykłą papieżką bullą z wyobrażeniem głów SS. Piotra i Pawła, niewłaściwie tylko żółtym pomalowanych kolorem. Bulle bowiem Stolicy Apostolskiej wyciskane są zazwyczaj na ołowiu, i taką jest bez wątpienia bulla kanonizacji Stój Jadwigi przechowana dotychczas w Wrocławiu w archiwum prowincjonalnym Szlązkiem. Konie przybrane we wspaniałe rzędy wskazują ważność i uroczystość poselstwa. Jeden z posłów oddaje bullę w ręce ksieni Trzebnickiej, druga zapewne dla areybiskupa Gnieźnieńskiego przeznaczona.

O wierne a przynajmniej zbliżone do prawdy narysowanie Trzebnickiego kościoła, nie dbał wcale na tym obrazie artysta. Poprawił go nieco w rękopisie Hornigowskim Freytag, którego rysunek zresztą zupełnie z poprzedniego wzięty.

W drukowanej także legendzie obraz ten dosyć podobnie wygląda, tam przecież jednego tylko widać posła i to wysokiego duchownego dostojnika, za którym młodszy duchowny krzyż w ręku trzyma.

OBRAZ 58^{my}.

Tu została ogłoszona powyższa kanonizacja, na którą się taka mnogość ludu zgromadziła, że z tego powodu ludzie w polu w około klasztoru obozowali.

Ten obraz odnoszący się już do 12go i ostatniego rozdziału legendy w porządku jej tekstu powinien ostatnie zajmować miejsce. Zamieścił go tutaj rysownik zapewne dla tego, aby nie przerywać ciągu dwóch następnych, ściśle z sobą mających.

Mówi legenda w zakończeniu, że mnogość ludzi zebranych na ogłoszenie kanonizacyi i ceremonija tak zwanego podniesienia ciała Śtęj Jadwigi była niezmierna, że na około klasztoru bogate rozbijano namioty, że wesołość była powszechna, którą podwyższała jeszcze w letniej porze piękna pogoda. Działo się to bowiem wedle jednych kodeksów dnia 17, wedle innych dnia 26 Sierpnia w r. 1268.

Na obrazie przedstawił rysownik różnobarwne namioty i wesołość podniecana nie tyle pogodą jak trunkiem, chętnie z beczek przez piwniczycy czyli kelnerów nalewanym. Widzimy tu zarówno młodzieńców jak panny, wychylające z obszernych czar lub kielichów ten rozweselający napój.

Przedstawienie tej sceny w rękopisie Hornigowskim prawie zupełnie z poprzedniem się zgadza. Kształt namiotów wprawdzie a zwłaszcza ich konstrukcyja niewinna, ale akcyja znajdujących się w nich osób ta sama. Tu i tam widzimy dwie beczki z trunkiem. Z jednej z nich tak samo toczy (tylko nie przyklękając) piwniczy, pułar zaś przez drugiego jednej z dam podawany tego samego zupełnie kształtu.

W legendzie Baumgartena obraz ten o jeden numer stoi niżej, namioty na nim odmiennie i drzeworytnik uwzględnił ich rozstawienie w bliskości Trzebnickiego kościoła.

OBRAZ 59^{ty} i 60^{ty}.

Tu z wielką czcią i nabożeństwem podniesione zostają z grobu szczątki ciała Śtęj Jadwigi, i z poszanowaniem przeprowadzone przez wielbnych Włodzisława arcybiskupa Salzburskiego i księcia Szlązkiego, Mikołaja opata Lubiążskiego i Maurycego opata Kamienieckiego w obecności Konrada księcia Głogowskiego i jego synów, oraz siostry Agnieszki i wielu innych szlachetnych osób. Wtedy miały miejsce wszystkie cuda, które się zawierają w tej księdze.

Obszerny ten nadpis po nad dwoma rozmieszczony obrazami wskazuje ściśle ich łączność. Są one rzeczywiście wiernym jego przedstawieniem, ale niekoniecznie zgodnym z tekstem legendy. Wspomina wprawdzie legenda o zjechaniu na ten obrzęd księcia Władysława arcybiskupa Salzburskiego, który był Śtęj Jadwigi wnukiem, ale nie wymienia go pomiędzy duchownymi obecnymi otworzenia grobu; owszem w kilku miej-

scach wyraźny kładzie nacisk, że to otworzenie odbyło się jedynie w obecności dwóch opatów stósownie do wizyi, jaką miała siostra Trzebnicka Julianna przy grobie Śtęj Jadwigi.

Na obrazie 59 przy otworzonym świeżo grobie, widzimy trzech infulatów. Idąc za śladem nadpisu, w środkowym z nich uznać należy arcybiskupa Władysława. On jeden też trzyma pastorał i rękę do błogosławieństwa podnosi. Dwaj opaci nie mają pastorałów w ręku, bo użycie onych służyło im tylko w obrębie właściwych klasztorów. Z duchownych widzimy jeszcze dwóch prostych zakonników, trzymających zapalone świece i jednego w kardynalskiem ubraniu zapewne delegata stolicy Apostolskiej, który bez wątpienia takiej uroczystości był obecnym.

Z osób świeckich znajdują się przy grobie Śtęj Jadwigi przede wszystkim książę Konrad i trzej jego synowie. Konrad książę Szlązki na Głogowie był wnukiem Śtęj Jadwigi. Jego zaś synowie byli: Konrad później proboszcz Wrocławskiej katedry, Henryk zwany Wiernym, który panował po ojcu w księstwie Głogowskiem i posiadał część Wielkopolski, oraz Przemysław czyli Przemko zabity w bitwie pod Skalą w roku 1290. Obszerniejszą wiadomość o tych wszystkich książętach znajdzie czytelnik w przypisach do rodowodu Śtęj Jadwigi.

Za kardynałem chciał zapewne wyobrazić nasz rysownik Agnieszkę siostrę księcia Konrada, o której tak nadpis obrazu jak i sama legenda w tém miejscu wspomina. Ta Agnieszka była jakiś czas zakonnicą w Trzebnicy, wyrwał ją ztamtąd brat Bolesław Łysy, ale później wróciła do klasztoru a nawet była w nim księżką. Rysownik przedstawił ją w świeckim stroju, kanonizacya bowiem Śtęj Jadwigi miała miejsce jeszcze za życia Bolesława, być więc może, że w ów czas jeszcze świeckiego używała ubrania.

Za księżną Agnieszką widzimy na obrazie trzy dworskie damy. Ich ubiór na głowie oraz ubiór ich pani odmienny zupełnie od ubioru niewiast samą Śtęją Jadwigę za jej życia otaczających jest właśnie takim, jakiego używano w epoce przygotowywania Ostrowskiego kodeksu.

Na obrazie 60^{ym} przedstawił rysownik processjonalny z świętymi relikwiami pochód. W tym pochodzie jeden z opatów niesie głowę, drugi figurkę Boga-Rodzicy ze słoniowej kości rzeźbioną, o której wielokrotnie w legendzie jest mowa. Kardynał niesie kości z ręki, zresztą osoby prawie te same z wyjątkiem kobiet, których tu wcale nie ma. Za to książęta w większej znajdują się liczbie. Dwóch książąt ma przy boku krótkie w czarnych pochwach kindżały.

Obrzęd podniesienia z grobu ciała Stęj Jadwigi odbywał się, jak wyżej przywiódłem w lecie r. 1268. Bezpośrednim panem księstwa Wrocławskiego w którym miał miejsce, był pód ów czas młody Henryk IV. syn Henryka III. zwany później probusem a zostający pod opieką stryja swego Władysława arcybiskupa Salzburskiego. Miał on wtedy około lat 20 i bez wątpienia obrzędowi był obecny, zwłaszcza że się znajdował na nim jego opiekun i że jego ojciec był właśnie głównym kanonizacyi Stęj Jadwigi popieraczem. Nie wymienia go wprawdzie legenda, ale jego to zapewne osobę oznacza na obrazie głowa w przepasanój na krzyż mitrze książęcój, jakiej używali książęta Wrocławscy.

Dwaj książęta kindzałami uzbrojeni są zapewne Konrad książę Głogowski i syn jego Henryk. Bolesława Łysego księcia Lignickiego nie wspomina również legenda. Może nie był wcale na uroczystości podniesienia zwłok swój babki, u której nie w szczególnym był uważaniu, i która wiele złych jego postępów z góry przewidywała i przepowiadała. Nie widzimy go też i na obrazie. Był to w ów czas przeszło 50-letni człowiek, a oprócz Głogowskiego Konrada wymienionego w nadpisie żadnego innego księcia w tym wieku nie przedstawił nasz rysownik. Opuścił również króla Czeskiego Ottokara i książąt polskich, którzy na tę wielką uroczystość zjechali.

W Hornigowskim rękopisie na obrazie 59, Freytag choć się widocznie zapatrywał na rysy rękopisu Ostrowskiego, w liczbie jednak pięciu wyobrażonych książąt zamieścił dwóch brodatych a księżnie Agnieszce i jej dworowi dał na głowę staroświeckie podwiki, jakich 50 laty wcześniej używano, w pochodzie zaś processjonalnym na obrazie 60 książąt zupełnie wypuścił.

W drukowanej legendzie te dwa ostatnie obrazy poprzednim od siebie rozdzielone, jeszcze odmiennie wyglądają. Pierwszy z nich bowiem przedstawia chwilę późniejszą, kiedy grób Stęj Jadwigi został zupełnie otworzony i jej relikwije z niego wyjęte; w otoczeniu duchowieństwa nie widzimy żadnych niewiast, a z książąt jeden się tylko znajduje. W drugim obrazie podobnie jak u Freytaga całą processją sami tylko duchowni stanowią. Widać między nimi infulatów i prostych zakonników, ale żadnego nie mają kardynała.

V.

Wnioski ogólne

jakich dostarcza rozbiór najdawniejszych obrazów legendy z r. 1353.

Pobieżny obraz społeczeństwa i jego zwyczajów na Szlązku w końcu XIII^o i pierwszej połowy XIV^o stulecia, na podstawie Ostrowskiego kodeksu skreślony.

W poprzednim rozdziale zastanawiałem uwagę czytelnika nad ogólną wartością artystyczną Ostrowskich obrazów, rozbrałem każdy z nich szczegółowo, usiłując odgadnąć, gdzie się dało myśl rysownika, przywołując uwagi archeologiczne, jakie się nasręczały. Teraz trzeba mi jeszcze zebrać i pozbliżyć do siebie rozrzucone tam szczegóły, aby z tego utworzyć jeden spólny obraz pojęć i cywilizacyi na Szlązku w epoce naszemu kodeksowi mniej więcej współczesnej.

Nie jest to wprawdzie wyczerpujący do tego przedmiotu materiał, ale w każdym razie materiał bardzo ważny a może jedyny, w którym się czasy tamtejsze tak różnostronnie odbiły. Dla nas w szczególności tém jest ważniejszym, że wszystko co przedstawia, odbywało się na ziemi pod ów czas w ścisłym związku z Polską zostającą, że przewodniczyli temu książęta Polskiego rodu a znaczna część polskiej ludności udział w tém brała, że nareszcie tak autorowi legendy jak i rysownikowi, który obrazy do niej nakreślał, rzeczy Polskie nie były całkiem obce i bez wydatnienia w ich dziełach nie pozostały.

Pracę w tym samym kierunku wykonał już p. WOLFSEKRON w swoim wydaniu Ostrowskich obrazów, przyczém nie tylko przedmiot wyczerpał, ale wygotował obrazy i w wielu miejscach bardzo nauczający archeologiczny traktat. Mocno żałuję, że z téj pracy zupełnie gotowej nie mógł korzystać w całości, a przynajmniej o tyle, ile tego same obrazy legendy wymagały. Lubo się różnię z nim w pojmowaniu niektórych szczegółów, różnice te dałyby się objaśnić w przypiskach, na czemby jeszcze skorzystał czytelnik i osobisty sąd o rzeczy wielce sobie ułatwił.

Powodem, dla którego uczony wywód p. WOLFSKRONA na boku zostawić musiałem jest to, że wspomniany starożytnik porównyując obrazy legendy z obrazami społecznego prawie rękopisu prawa Saskiego, nie wziął pod uwagę bardzo ważnej okoliczności a mianowicie, że oba rękopisy przedstawiają sceny odbywające się w kraju niezupełnie germańskim, ale w znacznej części ludnością słowiańską osiadłym, że różnie jednej i drugiej ludności przynajmniej w obrazach legendy widocznych nie wykazał, ale we wszystkich widział odbicie się niemieckiej jedynie przeszłości, i poczytał one za utwór czysto niemiecki, a przynajmniej z niemieckich naśladowany wzorów.

To mię skłoniło do podjęcia na nowo tej pracy z właściwego stanowiska, które abym usprawiedliwił, potrzeba mi przywieść niektóre uwagi dotyczące ówczesnego położenia Szlązka i całej Polski.

Szlązk, jego podział i ówczesne względem reszty Polski stanowisko.

Od pierwszego wychylenia się Polski na historyczną widownią aż do roku 1164, Szlązk stanowił część nierozłączną tego królestwa. Toż samo miał wewnętrzne urządzenie, też same (w główniejszych przynajmniej zarysach) zwyczaje i tym samym rządził się prawem. Oddany następnie w lenne dziedzictwo synom wygnanego z kraju Władysława, pomimo ich przychylności ku Niemcom, nie zaraz począł tracić wejrzenie Polskiego kraju, a ślady dawniejszej Polskiej organizacyi w niektórych jego częściach jeszcze w XVII^{ym} wieku widzieć się dawały.

Polska nie od razu przyszła do znanego później podziału na prowincye i województwa. Najdawniejszy jej podział geograficzny był bez wątpienia na ziemie i powiaty, a zasadzał się głównie na podobieństwie warunków do utrzymania życia potrzebnych.

Warunki te bowiem z samej natury rzeczy nie wszędzie mogły być jednakowe. Inaczej musiała się urządzać ludność w kraju lesistym a inaczej w bezleśnym, inaczej w piaszczystej niż urodzajnej ziemi. Z tej odmienności fizycznego położenia tworzyły się w kraju pewne okręgi, z których obszerniejsze ziemiami a mniej rozległe powiatami nazywano. Z powodu tej odmienności każdy z nich miał odrębną sobie właściwą powierchowność, często odmienny ubiór i zwyczaje ludności, a jakkolwiek z postępem czasu zmieniały się wzajemne tych okręgów granice, do dnia przecież linija graniczna między Polskimi powiatami jest widoczną

i nieraz podróżnik przejeżdżając z jednego powiatu do drugiego, czuje się jakby w innym zupełnie kraju. Jeden rzut oka na graniczące z sobą powiaty, Lipnowski czyli dawną ziemię Dobrzyńską i Mławski; Olkuski i Miechowski; Opoczyński i Opatowski czyli dawniejszy Sandomirski; Piotrkowski i Radomski lub Sieradzki, daje tego najoczywistszy dowód. Podział ten oparty na przyrodzonych warunkach był bez wątpienia w gminowładnej Lechii zarazem politycznym, administracyjnym i sądowym, dopóki Polska na drogę cywilizacyi Europejskiej wchodząca, inną pod temi ostatnimi względami nie otrzymała organizacyi.

W najdawniejszych kronikach i dyplomatach naszych czytamy wprowadzie o wojewodach, ale o województwach nigdzie w nich nie znajdujemy wzmianki. Napotykamy tylko wojewodów jako hetmanów, zbierających w czasie potrzeby pod broń i prowadzących do boju okoliczną ludność, ale nie widzimy, aby im jakakolwiek inna attrubucya służyła, a ustaloną nazwę województw spotykamy dopiero w XV^{ym} wieku, kiedy szlachta przez ustanowienie sejmów i sejmików do publicznych obrad była dopuszczoną.

W XIII^{ym} i XIV^{ym} stuleciu, z którego obrazy mamy przed oczyma, Polska pod względem administracyjnym i sądowym dzieliła się na kasztelanije. Podział ten powstać musiał w ów czas, kiedy Polscy monarchowie urządzając kraj wedle wymagań cywilizacyi zachodniej, poczęli w nim stawiać obronne zamki czyli kasztele, których straż i obronę zaufanym ludziom powierzali. Ci strażnicy zwani kasztelanami, jako posiadający zaufanie królewskie, byli w pewnym obrębie niejako namiestnikami monarchy i do nich głównie należał wymiar sprawiedliwości, dopóki z wprowadzeniem statutu Wiślickiego osobnych na to nie ustanowiono sądów.

Liczbę tych kasztelanij w Polsce trudno dziś ze ścisłością oznaczyć. Przy wprowadzeniu politycznej kraju organizacyi, większa ich część otrzymała nazwę województw, niektóre jednak pomniejsze, jak Rospierskie, Spicimirskie weszły w skład województw innych, a były pewnie i takie, dla których po upadku zamków i kasztelanów mianować przestano.

Podział kraju na kasztelanije rozciągał się także i do Szlązka. Zastał go jeszcze autor legendy po roku 1280 dzieło swoje układający, bo wspomina w niej kasztelaniją Lignicką i wymienia jakiegoś kasztelana z Oleszna. Szlązk zatem pod tym względem nie stracił jeszcze pod ów czas dawniejszej swojej powierchowności.

Ludność także Szlązka mianowicie wiejska, przeważnie Polską być musiała. Mężczyzn tej kategorii wymienia legenda 22, w tej liczbie

dziewięciu nosi imiona czysto polskie, jak Przybysław, Witosław, Siestrzemil i t. p. Ośmiu imiona ogólne w Polsce jednak powszechnie używane, jak Michał, Mikołaj, Klemens i t. d. a pięciu tylko wyraźnych jest Niemców. Między kobietami podobnyż znajduje się stosunek: Na 49 wymienionych w legendzie, 25 jest z imionami Polskimi, 12 z ogólnymi, a tylko 12 wyraźnie Niemieckich, tak dalece, że w księstwach Wrocławskim i Lignickim, które największemu zniemczeniu ulegały, jeszcze stosunek ludności polskiej do niemieckiej jak trzy do jednego okazuje się.

Niemcy osiedlali się głównie w miastach. Jakoż między dwunastu mieszczanami Wrocławskimi, o których w różnych miejscach wspomina legenda, dwóch tylko należy wyraźnie do polskiej narodowości a czterech jest wyraźnych Niemców; z siedmiu zaś obywateli innych miast, sześciu nosi czysto niemieckie imię.

Że atoli Szlązk i w ów czas jeszcze za część Polski był uważany, dowodzą przytoczone w legendzie słowa Pomorskiego książęcia, który mocno żałował, że Stę Jadwigi nie poznał za życia, choć wtedy w Polsce wielokrotnie przebywał.

W ten sposób nam się przedstawia Szlązk po rozpatrzeniu się w tekście legendy i to też jest stanowisko niezbędne, z którego obrazy Ostrowskiego kodeksu oceniać, objaśniać i rozbierać należy. Przedsiębiorąc obecnie ten rozbiór, starać się będę o jak największą w nim treściwość, po obszerniejsze zaś wywody odsyłam czytelnika do dzieła p. WOLFSKRONA, zwłaszcza nie mając przystępu do źródeł, jakimi się tamten mógł posługiwać.

Odmienne stanowisko, z którego wyjść jestem zmuszony, spowodowało także odmienny całego wywodu podział. Wszystko jednak o czém tu mowa będzie, znajdzie czytelnik łatwo w bardzo systematycznej rozprawie p. WOLFSKRONA, gdzie się i o jego zdaniu dowię.

I. Lud, jego ubiór i zwyczaje.

Aby uniknąć powtarzania, należy ogólne uwagi nad stanem ówczesnych wyobrażeń rozpocząć od ludu. Nie rozumiem ja pod tą nazwą owę najniższą dzisiejszego społeczeństwa warstwę, w imieniu której i niby w jej interesie przemawiając, terazniejsi nowatorowie pod ewangelicznymi napozór słowami, kryją najbrudniejsze osobiste widoki, ale do ludu zaliczam każdego człowieka, bez względu na jego pochodzenie, wychowanie i zamożność, który ogólnemu tylko podlegając prawu i obowiązkom, na całym społeczeństwie ciążącym, żadnymi wyjątkowymi przepisami nie krepowany, tak w ubiorze jak i zaspakajaniu innych swych potrzeb, może się własną ręką kierować i ograniczony jest jedynie środkami, jakimi rozrządzać może. Już z samej natury rzeczy, tak zamożniejsza jak i mniej zamożna klasa ludu w tym znaczeniu wziętego, ma wiele wspólnych potrzeb i te w podobny zaspakaja sposób, a w epoce której obraz ma być czytelnikowi w tym miejscu przedstawiony, różnice w całym życiu obu tych warstw społecznych nie były tak uderzające jak dzisiaj.

Wieśniacy — ludzie poddani. Przedstawienie ludu wieśniaczego mamy na obrazie 35 i 36, i zaraz na nich widzimy obie narodowości pod ów czas w Szlązku zamieszkujące, to jest Polską i Niemiecką.

Włoszanie polskiego pochodzenia mają przedewszystkiem na nogach długie skórzane buty, na sobie sukmanę poza kolana sięgającą, a na głowie okrągłą u góry nieco zwężoną albo zupełnie zwieszistą czapkę, słowem, ubiór przypominający włoszian z okolic Szkalbmierza i Proszowie.

U Niemców suknia krótsza, na nogach obcisłe kolorowe nogawice i trzewiki, a na głowie kaptur albo krótki na szyję tylko spadający, albo też opatrzonego rodzajem płaszczyka lub mucetu okrywającego ramiona.

Włosy u włoszian obu narodowości przystrzygane lecz nie podgłane i do ramion blisko sięgające, zdają się być nieco krótsze u Polaków niż Niemców.

Broda zarosła rzadką być musiała w klasie poddańczej. Na obrazach legendy widzimy ją tylko niekiedy u żebraków oraz u więźniów i wyprowadzonych na śmierć delikwentów, którzy przez czas więzienia golić jej nie mieli sposobności. Człowiek z Leun przedstawiony na obra-

zie 40, nie zdaje się być prostym włościaninem; ma też na sukni płaszcz na prawém ramieniu rozcięty, taki, jaki nosili ludzie wolni owego czasu.

Szczególniejszy i dla ludzi ręką pracujących niestosowny ubiór, widzimy między włościanami na obrazie 35. Jest to długa, duchownemu jedynie stanowi właściwa opończa, króciiej ostrzyżone włosy i czapka na głowie każą wnosić, że to jest człowiek Polskiej narodowości, z wieku jego nie widać, żeby do starszyny wiejskiej należał, chyba to jest ubiór wioskowego nauczyciela.

Rzemieślnicy Oprócz stanu wolnego mamy jeszcze w kodeksie Ostrowskim z pomiędzy klasy pracującej wyobrażenie mularzy (obr. 30) i rybaków (obraz 56). Między pierwszymi dwie narodowości widoczne. Polacy w czapkach zwieszonych, Niemiec z głową zakapturzoną. Starszy mularz ma na sobie długą suknię, a na głowie okrągły ze słomy pleciony kapelusz z wywiniętym w górę brzegiem, przypominający nieco kapelusze naszych włościan. Podobny kapelusz i czapkę zwieszoną widzimy także u rybaków ¹⁾.

Żebractwo. O ubiorze żebraków nie ma co mówić. Każdy z nich odziewał się jak mógł, większa ich część atoli ma krótkie niemieckie suknie, a niekiedy na nogach obcisłe nogawice i trzewiki.

Szlachta i ludzie stanu wolnego. Różnicę narodowości między ludźmi stanu wolnego widzimy zaraz na obrazie 2^m w otoczeniu księcia Henryka i jego narzeczoną. Polska narodowość powtarza się jeszcze wyraźniej na obrazie 10, a niemiecka na obrazie 21. Z tych więc obrazów można poznać zasadnicze w ubiorze obu narodowości różnice.

Polacy stanu wolnego nosili na obcisłych nogawicach wysokie sznurowane obuwie, i tém się widać od klasy poddańczej wyróżniali. Oprócz tego szlachta Polska miała włosy krótko podstrzyżone, a na szyjach przynajmniej w ważniejszych okolicznościach szerokie białe chusty z prawej strony na węzeł wiązane na znak osobliwszego poddania się Stolicy Apostolskiej, o czém przy rozbiórce obrazu 2go mówiłem. Młodszy ubierali się krótko w suknię wierzchnią zaledwie do kolan dochodzącą. Suknia ta była na przodzie rozcięta a jej klapy tak jak u delij ruskich szeroko na siebie zachodziły i na rząd guzików były zapinane (obr. 2). U starszych podobna delia albo kapota miała już dłuższe wymiary

¹⁾ W samym tekście legendy znajdujemy jeszcze wzmiankę o Henku albo Henryku platnerzu, i Hermanie chirurgu Wrocławskim. Oba należeli pewnie do Niemców.

(obr. 10) a suknia do kostek sięgająca zwana przez p. WOLFSKONA Ta-bardem (Tappest) tylko przez książąt i najwyższych dostojników była używana (obr. 2 i 4).

Na takiej sukni odpowiadającej późniejszemu żupanowi, możniejsi Polacy nosili płaszcz mniej więcej obszerny i od góry ku dołowi do pewnej wysokości na rząd dużych kulistych guzików zapinany. Zwykle obracano go upięciem na bok tak, że prawe ramię było zupełnie odsłonięte i ręka do wszelkiego ruchu swobodna. (obr. 2 i 20).

Ubioru głowy u szlachty Polskiej nie przekazał nam rysownik. Gdziekolwiek chciał on polską narodowość wyraźnie przedstawić, tam Polaków malował z głową odkrytą może dla tego, aby łatwiej uwidatnił różnicę w postrzyganiu przez nich głowy zachodzącą.

Również rysownik obrazów Ostrowskiego rękopisu nie przekazał nam formy ówczesnych futer ani żadnej cieplejszej odzieży, snąc dzieło swoje wykonywał w lecie. Freytag, który prawie w sto lat później te same albo im podobne po swojemu kopijował i który pracę swoją w miesiącu Styczniu rozpoczął na kilku swoich przerysach dał nam wyobrażenie szuby, jakiej za jego czasów możniejsi Polacy używali, oraz futrzanych czapek zarówno pańskich jak wieśniaczych. Szuba ta jest u niego albo krótsza całe ciało okrywająca z otworami na bokach do wypuszczenia rąk (obr. 2, 21, 32), albo długa w kształcie płaszcza kłamią na przodzie spięta i spodnię sukni nie zasłaniająca (obr. 29). Czapka szlachecka z ogromnym z przodu i z tyłu w górę wywiniętym futrem, wieśniacza przeciwnie z głową futrzaną a wywinięciem bez futra (obr. 35).

U Niemców tej kategorii widzimy przede wszystkim włosy długie w puklach na ramiona spadające (obr. 2, 21), ich suknie w ogólności krótsze i bardziej obcisłe, a na nich mucet z kapturem. Czapkę na głowie albo kapelusz z piórem noszą najwyżsi tylko dostojnicy. Płaszcze podobne polskim, ale czasem na przodzie wycięte (obr. 18), a niekiedy bez żadnego rozcięcia przez głowę nakształt worka kładzione (obr. 29).

W ubraniu nóg u Niemców wyższego stanu największa zachodziła różnorodność. Wszyscy wprowadzić spólnie z gminem nosili kolorowe nogawice, ale te częstokroć z ubraniem stopy jedną stanowiły całość (obr. 2, 38) a nawet nie zawsze skórzane miały zakończenie. Same zaś trzewiki były albo sznurowane, wąską tylko do koła opatrzone przyszwą (obr. 2, 19, 21, 26, 29) albo z powycinanymi w okienka przyszwami (*calcei fenestrati*) obr. 43, 58). Rodzaj ten obuwia co do kształtu wycięć i sposobu sznurowania bardzo rozmaity, w tém tylko był jednostajnym, że końce czyli tak zwane nosy miały zawsze spiczaste.

Ubiór niewieści.

Za czasów rysownika legendy, niewiasty wszystkich stanów w Szlązku w głównych szczegółach swego ubioru podobnie nosić się musiały. Krój sukni był mniej więcej jeden, i tylko rodzaj materii z której była zrobiona, znakomitsze i zamożniejsze od innych odróżniał. Ubiór zaś ten składał się z sukni, z płaszcza czyli hajki i rozmaitego na głowę okrycia.

Suknia była długa i mniej więcej fałdzista. Niższego rzędu niewiasty nosiły ją w pasie przewiazaną (obr. 10) albo wolno puszczaną (obr. 40). Tak nawet widzimy niekiedy przedstawioną Śtą Jadwigę (obr. 18, 19) i jej powiernicę Demundę (obr. 24). Do wykwintniejszego atoli ubrania służyła suknia obeisła, w stanie do figury przykrojona bez żadnego w pasie przewiazania, jaką nam po największej części przedstawiają postacie téjże świętej i jej dworskich niewiast w innych obrazach legendy.

Płaszcz czyli hajka noszona była na sukni. Okrycie to prawie zawsze kolorowe, długie, po ziemi nawet wlokące się, zapcwe półokrągło w kształcie kapy kościelnej wykrojone, nie zasłaniało wcale piersi, a na ramionach trzymało się za pomocą taśmy bądź zawiązywaną (obr. 13), bądź na mniej lub więcej ozdobne klamry spinaną (obr. 2). Coś podobnego noszą i dzisiaj wiejskie niewiasty w czasie zimna lub sloty, używając na ten cel tak zwaną zapaski zwykle fartuch zastępującą. Brak tego rodzaju okrycia czyli hajki widzimy w obrazach legendy jedynie u najbiedniejszych żebraczek.

Okrycie głowy. W epoce obrazom legendy społecznej panny wszystkich stanów nosiły głowę zupełnie odkrytą i długie w pukle rozpuszczone włosy. W kościele tylko głowę okrywały welonem. Moźniejszego spinały włosy mniej lub więcej kosztownym dyademem (obr. 4) plecionego warkocza nigdzie w tych obrazach nie widać. Niewiasty zamężne miały włosy krócej ostrzyżone, a na głowie nosiły rodzaj zasłony czyli ubrania, z pod którego jednak wyglądały pukle pozostawionych włosów (obr. 0, 16, 17, 22 i 13). Zasłony zarzucone na głowę zwano w staréj polszczyźnie podwikami.

Podwika był to rodzaj białej chusty z mniej więcej delikatnej tkaniny zrobionej, która na głowę zarzucona spadając na ramiona i plecy w potrzebie i szyję osłonić mogła (obr. 8). Legenda pisze, że Śta Jadwiga pragnąc w kościele uniknąć ciekawych oczu, całą twarz sobie

podobną podwiką zasłaniała. Lubiące się stroić panie nosiły podwiki z przeźroczystym po brzegach rąbkiem, czego sobie jednak wedle słów legendy Śta Jadwiga w młodości nawet nie pozwalała.

Kobiety z gminu marszczyły z tyłu swoje podwiki albo je na głowie w kształcie turbanu wiązały (obr. 10, 18), gładko zaś na głowę zarzucona i szyję odsłonioną zostawiająca podwika była ubiorem niewiast wyższego stanu. Przypominała ona swoim kształtem wiekiem wcześniejsze kolorowe rańtuchy, które się tylko znaczniejszą długością i większą sztywnością od podwik różniły, a były jeszcze w nżyciu za młodości Śtej Jadwigi, gdyż jak wspomina legenda, pobożna księżniczka Meranu nie chciała nigdy włożyć szkarłatnego rańtucha.

Podwiki w takim kształcie w jakim je widzimy na większej części obrazów legendy używane były w XII^m i XIII^m stóleciu. W XIV^m wieku kiedy nasz rysownik te obrazy nakreślał, damy w miejsce podwik nosiły rodzaj czepków z tyłu na kark spadających i do koła mniej lub więcej sutą koronką obszytych, stósownie do stopnia wykwintu (obr. 42, 52, 59), w zimie zaś czapkę watowaną obwiedzioną puchem łabędzim albo futrem (obraz naczelny). Przykłady tego rodzaju ubrania widzimy na kilku pomnikach i pieczęciach Szlązkich z téj właśnie epoki pochodzących. Nasz rysownik zatem, przedstawiając na głowach kobiet podwiki w zdarzeniach za życia Śtej Jadwigi zaszłych, zasięgnąć musiał pamięcią czasów dawniejszych, i w tém ze znajomością rzeczy sobie postąpił.

U panien bez wyjątku szyja była zawsze odsłonią. Niewiasty zamężne zwłaszcza wyższego stanu również zwykle nie zakrywały szyi, a wyjątki w tym względzie, jakich przykład przedstawia nam pierwszy obraz w osobach dwóch sióstr i siostrzenicy Śtej Jadwigi rzadkiemi być musiały. Niższego tylko stanu niewiasty nosiły szyję zakrytą a to bądź samą podwiką, bądź téż osobną równie jak tamta białą chustą (obr. 11, 19, 41).

Obuwie. Gdyby nie scena przedstawiona na obrazach 21 i 22 oraz ustęp legendy, który do nich dał powód, nie bylibyśmy w stanie wyobrazić sobie, jakiego obuwia używała pleć żeńska w epoce, którą mamy przed sobą. Długość bowiem sukien i płaszczów czyli hajek za ledwie końce nóg kobiecych pozwala widzieć na obrazach Ostrowskich. Z tekstu atoli legendy dowiadujemy się, że na on czas były w użyciu u kobiet zarówno proste trzewiki, jak i ciżmy z długimi cholewami z tak zwanego filcu zrobione, których formę widzimy na wspomnianych wyżej obrazach 21 i 22. Miękkie to obuwie w kształcie pończoch miało we-

wnętrz podszewkę zapewne dla osłoniczenia nogi od zbytnej ostrości filcu, z czego się zdaje, że osobnych pończoch przy nich nie używano.

Klejnotów ani żadnych świecideł ubioru kobiecego nie widzimy wprowadzić na obrazach legendy. Przez pokorę bowiem nie używała ich Śta Jadwiga a jej przykład bez wątpienia naśladować musiały otaczające ją niewiasty. Z tekstu przecież legendy dowiadujemy się, że damy ówczesne zdobiły swe palce pierścionkami i na piersiach chętnie wiszące klejnoty nosiły. Że zaś sztuka jubilerska miała w ów czas swoje zastosowanie, mamy dowód na obrazie naczelnym w wiszącym u różańca Stój Jadwigi czworogrannym medalionie.

Ze względu na narodowość nie widzimy na obrazach legendy żadnej co do ubioru niewieściego różnicy. Odmicinnie wprowadzić ma ubraną głowę na obrazie 43 Katarzyna prusaczka, ale nie idzie zatem, aby się tak samo Szląskie Polki nosiły. Zdaje się, że tych ostatnich rysownik legendy wcale nie przedstawił.

II. Domowe sprzęty i potrzeby codzienne.

Od ubioru przejść należy do innych potrzeb człowieka, które po-nieważ dla wszystkich ludzi są mniej więcej jednakowe, widocznej zatem narodowościowej różnicy nie przedstawiają. Różnica zachodzić może tylko ze względu na stan i zamożność potrzebujących, ale tej właśnie nasza legenda wskazać nie jest w stanie, bo opisuje skromne wprowadzić i pełne zapomnienia o sobie życie Stój Jadwigi, ale zawsze życie księżniczki Merann i księżny Szląskiej.

Stół i jego zastawa. Wyobrażenie jadalnego stołu mamy kilkakrotnie w Ostrowskim kodeksie. Na obrazie 19 stoi on w komnacie książęcej na 25 i 37 w refektarzu a przynajmniej celi klasztornej na 34^m na podróżnym popasie. Wszędzie budowa jego ta sama a bardzo prosta, to jest blat wierzchni krzyżowcami nogami podparty. Oprócz tego mamy stół sądowy równie prosty z otwierdzonemi bezpośrednio w wierzchnim blacie nogami (obr. 36).

Nakrycie. Stół jadalny pokrywano obrusem z białej lub żółtej w wydawniejsze kolory wzorzysto przerabianej tkaniny, dowodzącej wysokiego już wydoskonalenia tkackiej sztuki na Szląsku. Na nim zastawiano potrawy w głębokich misach do dzisiejszych salatek podobnych, zdaje się na każdą osobę oddzielnie.

Do jedzenia służyły łyżki i noże, pierwsze z trzonkiem mocno w górę wygiętym (obr. 34), drugie z ostrzem rozszerzającym się ku końcowi (obr. 19) do dzisiejszych dosyć zbliżone. Nóż o podwójnym ostrzu przedstawiony na obrazie 25, pewnie użytek terażniejszych grabek zastępował.

Naczynia. Naczynia do napoju były rozmaite. Wodę stawiano na stole w szklanych baniastych karafkach z szerokim u góry i szklaną pokrywą zamkniętym otworem (obr. 37), do picia zaś używano bądź płaskich metalowych czarek (obr. 19, 51), bądź wysokich również metalowych kielichów (obr. 58), a nawet małych skopków czyli wiaderk drewnianych bednarskiej niejako roboty (obr. 19). Szkło zaś jak się zdaje, nie było jeszcze na ten cel w użyciu. Legenda wspomina jeszcze o wykwiutnych srebrnych pułarach, jakie miała w swoim kredensie Śta Jadwiga dla częstowania gości, których trzy zatracił jej pokojowiec Chwalisław. Obraz 58 również nam przedstawia wzorzysto wyrabiane kielichy, z kąd widać, że się w tego rodzaju naczyniach i o piękność sztuki starano.

Napój. Wody niższa tylko i niezamożna klasa używała za napój. Zamożniejsi pili wino albo piwo, którego używanie w XIII^m wieku było już bardzo upowszechnione, gaszenie zaś pragnienia wodą za ubliżające dla siebie poczytywali. Dla tego gniewał się mocno na małżonkę księżę Henryk kiedy mu doniesiono, że ta samą tylko wodę pije, i Śta Jadwiga wstrzeźliwość swoją w tym względzie długo przed mężem ukrywać musiała. Rzeczywiście bowiem za napój używała jedynie przegotowanej wody a wyjątkowo tylko piwa.

Potrawy. O rodzaju potraw, jakie w XIII^m wieku na stołach zastawiano, mało się dowiadujemy z legendy. W jednym tylko jej miejscu jest wzmianka, że Śta Jadwiga kiedy dla nadwątłego zdrowia zbyt ostrego postu znieść nie mogła, jadła kluski w piwie gotowane. Wszelako sztuka kucharska nie była w ów czas bez znaczenia. Czytamy bowiem, że księżna dla swych ubogich oddzielną trzymała kuchnię, którą zawiadywał jeden z jej dworzan. Musiała więc mieć inną dla siebie i swego najbliższego orszaku. Jakoż dowiadujemy się z legendy, że dla księżnej wykwiutniejsze przysposabiano pokarmy, których ona używać nie chciała, ale rozdzielala między ubogich i dla tego niektórzy jej dworzanie mówili, że woleliby być żebrakami swjej pani, niż z nią razem jednych potraw używać.

Wszakże wykwiutu tego nie można porównywać z dzisiejszym. I w samej legendzie i w jej obrazach widzimy, że jaja uważane były w ów czas za przysmak godny książęcego stołu. Sam księżę Henryk

przynoszone sobie w podarunku koszyki jaj chętnie przyjmował, a rysownik legendy gdzie chciał przedstawić szczodrość jałmużny Śtej Jadwigi, tam onę rozdającą jaja wyobraził (obr. 31, 33).

Chleb. W obrazach legendy mamy przedstawienie tylko pszennego jak się zdaje chleba, tak przynajmniej wnosić należy z jednostajnego koloru bochenków rozmaitych zarówno pod względem kształtu jak wielkości. Wypiekano go zaś bądź pod postacią okrągłych bułek, bądź też w kształcie podłużnych po końcach czubatych i przez środek wzdłuż rozpołowionych tak zwanych kukielek, jakie po małych naszych miasteczkach przed laty 30 żydzi prawie wyłącznie wypiekali a z jakimi dziś już nie łatwo spotkać się można.

Łóżka i posłanie. Oprócz stołu jadalnego i jego zastawy, obrazy legendy dają nam widzieć jeszcze postać ówczesnych łóżek i posłania, a to zarówno zamożniejszej jak i mniej zamożnej klasy.

Łóżka budowane były w kształcie niskiej skrzyni a raczej klatki opatrzonej wykrojonemi z boku otworami, ustawionej na 4ch nogach a po obu końcach wyniesione w górę poręcze mającej (obr. 3 i 8). Ludzie biedniejsi sypiali na prostych pryczach bez żadnych nóg i poręczy, ale od głowy ku nogom spadzistych (obr. 31). Nad łóżkiem książęciem rysownik wyobraził rodzaj osobnego niby obozowego namiotu (obr. 3). Używali go i w późniejszych czasach tak książęta jak i inni w wojennym rzemiośle zamilowani rycerze.

Pościeł. Kogo stać było kładł na łóżko jeden lub więcej piernatów, inni sypiali na siennikach lub słomie czémkolwiek okrytą. Do ostatnich często należała Śta Jadwiga, rzucając się zwykle do snu na siennek obok swego łóżka na ziemi leżący.

Pod głowę kładziono zwykle dwie poduszki. Te były często kolorowe, a po rogach guzami albo kutasami opatrzone, okrywano się zaś obszernymi kołdrami w różne ozdabianemi wzory. Kołdra książęcia Henryka na obrazie 3 jest jasno niebieska, podszyta czerwono i ma na wierzchu w pewnych od siebie odstępach w poprzecz podwójne czerwone pasy. Miarkując po fałdach, widać że jest wełnianą. Kołdry chorych na obrazie 31 tkane są we wzory kwadratowe z krzyżykami w środku każdego kwadratu. I tego rodzaju zatem wyroby były w Szlązku pod ów czas wysoko udoskonalone.

Do łóżka rozbierano się zupełnie. Tak samo bez koszuli wyobrażony jest w łóżku książę Henryk (obr. 3) jak i chorzy w szpitalu (obr. 31). Użycie jednak koszuli musiało być znane, kiedy ten rodzaj ubrania skazanym na śmierć dawano. Śta Jadwiga sypiała najczęściej w całym

ubraniu, i tak na wszystkich obrazach legendy jest przedstawiana, w codzienny płaszcz obwinięta. Pod nią tylko obszerne znajduje się prześcieradło.

Krzesła i sprzęty do siedzenia służące. W obrazach legendy widzimy czworaki rodzaj sprzętów do tego użytku przeznaczonych.

Najpowszechniej musiały być używane proste ławy, taką zupełnie formą, jaką do dziś dnia spotkać można po naszych włościańskich chałupach. Na takich nawet ławach zasiadał sąd wójtowski jak to widzimy na obrazie 36.

Do użytku w komnatach osób możniejszych służyły krzesła w formie dzisiejszych okrągłych foteli. Widzimy tę formę na obrazach 3 i 8, a porównyując ją z budową wyobrażonych tamże łóżek, przychodzimy do przekonania, że jedno drugiemu odpowiadają i że pojęcie tak zwanych garniturów było już w ów czas ustalone. Krzesła tego rodzaju były przeznaczone do prywatnego i że tak powiem domowego użytku.

Inny jednak był rodzaj siedzeń, na których książęta albo w ogólności władcy światowi występowali publicznie. Obrazy legendy przekazały nam dwojakie takich siedzeń kształty.

Tron papieżki w formie starożytnego krzesła senatorskiego używanego u Rzymian (*sella curulis*) taki zupełnie, jak na drzwiach katedry Gnieźnieńskiej lub na pieczęciach Cesarzy Niemieckich z domu Saskiego Ottonów i Henryków. Jest to krzesło składane niby obozowe bez wystających poręczy z nogami po obu końcach rzeźbionymi. Zwykle wyobrażano na nich u góry lwia lub lamparcia głowę (obr. 53) a u dołu łapy tegoż zwierzęcia. Były jednak i skromniej rzeźbione tego rodzaju krzesła (obr. 12). Pierwszych zwykle połączanych, niekiedy zupełnie złotych używali koronowani monarchowie, drugie stawiano biskupom przy ich pontyfikalnym nabożeństwie.

Tron książęcy miał formę prostą czworograniastą skrzyni gzym-sami tylko przyozdobioną, i umieszczonej na pewnym wzniesieniu (obr. 1, 4). Na takim siedzeniu widzimy i samą księżnę, kiedy z włościanami swemi robi obrachunek (obr. 35), a biskupa odbierającego przysięgę od książąt małżonków na obrazie 9.

Spółczesne mniej więcej naszym obrazom pieczęcie królów Przemyśława i Władysława Łokietka przekonywają, że w Polsce i królewskie tronowe krzesło podobną zbudowane było formą, tylko miało kunsztowniej wyrabiane ściany i z boków nieco nad siedzenie wystające poręcze. Na takim rodzaju sofie czy też taboretu dla wygodniejszego siedzenia kładzioną była poduszka.

Ten rodzaj tronu nie był jak się zdaje przenośnym. W komnacie zatem w której się znajdował, w owej że tak powiem tronowej sali, stały i inne podobnymże kształtem budowane, ale niższe i skromniejsze taborety przeznaczone dla orszaku, który księcia albo księżnę otaczał. Skazówkę tego mamy na obrazie 35, na którym obok księżnej widzimy siedzącego jej intendenta.

Oświeślenie. Co do oświeślenia komnat mało nam danych legenda dostarcza. Wiszące bowiem lampy w sypialni księcia Henryka (obr. 3) i przy grobie Stęj Jadwigi (obr. 51) kazałyby wnosić, że płynnych tłuszczów tam tylko używano, gdzie szło o osiągnięcie przytłumionego światła. Do oświeślenia zupełnego służyły jak widać świece. To też i w legendzie czytamy, że Sta Jadwiga więźniom świece od siebie posyłała, aby im ciemności lochów znośniejszym uczynić.

Świece przynajmniej kościelne robione były z wosku złotego. O nich będzie mowa w swoim miejscu, tu tylko zaznaczyć wypada, że i pokojowe z tego samego materiału robione być musiały, jak to widzimy w obrazie 32; różniły się zaś od kościelnych nie tylko mniejszym wymiarem ale i jednolitą wszędzie grubością. Zdaje się, że blichowanie wosku jeszcze w ów czas na Szlązku nie było znane.

III. Maszyny i przybory zewnętrznego użytku.

Przybory podróżne — wóz i zaprzęgi. Tego rodzaju wyobrażenia są wielką w rękopisach średniowiecznych osobliwością. Legenda dostarcza nam o nich na obrazach 52 i 57.

Wóz a raczej bryczka. Jest to prosty wasąg podobny do dzisiejszych tak zwanych wozków węgierskich o prostych zupełnie leterkach. Boki jego są wyplatane grubo wikliną albo może cienkimi deszczułkami tak jak dzisiaj robią niektóre węglarskie kosze. Podobną budowę wasąga mają terażniejsze Szląskie planwagi, tylko że nad nimi płócienna wznosi się buda. Przy takim wozie nie zakładano wcale dyszla ale łukowata sztelwaga przymocowaną była za pomocą sznura bezpośrednio u osi. Do niej przyczepiano po obu końcach również łukowate orczyki.

Zaprzęg. Konie mają na głowach uździenice, a zaprzężone są do orczyków za pomocą szli prostych postronkami tylko po bokach opatrzonych. Wóznica powoził z konia, a za pomocą cugli koniem i całym pociągiem kierował.

Bryczek do podróży używały jak się zdaje tylko niewiasty oraz kaleki i starcy. Zdrowi mężczyźni wielkie nawet podróże odbywali konno, jak to widzieć można z przedstawionych na obrazie 57 wracających z Witerbo posłańców. Konie ich bogato osiodlane ze złocistym napierśnikiem i trenzlą oraz całym na tyle konia rzędem odpowiadają ważności sprawowanego przez nich poselstwa. Siodła na czapraku przypięte poprzęgami i strzemionami zaopatrzone.

Przybory pieszych pielgrzymów. Ważną rolę w życiu ówczesnym odgrywały piesze pielgrzymki za życia Stęj Jadwigi, odbywano je do Ziemi Świętej lub do odleglejszych miejsc cudownych; po śmierci zaś tej pobożnej pani kiedy jej grób cudami zasłynął, gromadziła się do niego ludność z całego Szlązka a nawet z Wielkopolski i Pomorza.

Takich to pielgrzymów przedstawiają nam obrazy 33 i 52, sądząc po ich ubiorze wnosić należy, że podobnymi wędrownikami zajmowali się głównie ludzie wolni i przeważnie polskiej narodowości. Za cały przybór podróżny służy im skórzana torba na plecach, a w ręku wysoka pielgrzymia laska. Niektórzy mają na głowie osobne czerwone czapeczki z przypiętą na przodzie niby kokardą, prawdopodobnie morską muszlą, jakimi naszywali swe pelerynki pielgrzymi Ziemię Świętą nawiedzający.

Żarna, które nam przedstawia obraz 40 mało się różnią od tych, jakie u nas po wsiach dotąd są w użyciu. Różnica w tym tylko zachodzi, że ich kamień górny mocno nad gniazdo czyli pień wystaje i że ten ostatni nie z pojedynczej sztuki drzewa, ale z dwóch ustawionych na sobie sztuk jest złożony. Przyrząd ten nazwany jest w legendzie *quirna*. Źródłosłów tego wyrazu jest niewątpliwie niemiecki, ale bardziej polskie onego zakończenie kazałoby wnosić, że tego rodzaju ręczne młynki przysły do nas z Niemiec a przynajmniej, że w Szlązku pod niemieckim znane były nazwiskiem.

Winda. Tego rodzaju przyrząd służący do dźwigania w górę ciężarów widzimy na obrazie 29. Jest on dosyć już skomplikowanym i wygodnym. W pionowo utwierdzonej belce tkwi skośne w górę wzniesione ramię z osadzonemi po obu końcach krążkami czyli blokami, przez które przechodzi lina w jednym swym końcu na walec wielkiego koła umocowana. Koło to niezrozumiale jest narysowane w rękopisie Ostrowskim i raczej za bukszel sklepienia mogło być wzięte, ale ten sam obraz w rękopisie Hornigowskim i innych późniejszych obrazowych przedstawieniach legendy wątpliwość stanowczo rozstrzyga.

Siec rybacka. Wyobrażenie sieci do łowienia ryb używaną mamy na obrazie 56. Jest ona bardzo teraźniejszym sieciom podobna. Tak samo ma po końcach drewniane kumuły, tak samo po skrajach na sznur nawleczone grezy i pławy, ale się różni zupełnym brakiem matni, która u dzisiejszych sieci najważniejszą część stanowi. Być może, że przy obfitszym rybostanie wód ówczesnych matnia u sieci mniej była potrzebna.

Czółno. Nie wiele się także różni od dzisiejszych. Sądząc z rysunku na obrazie 56, zdaje się być z desek zbijane nie zaś wyrabane z pojedynczej sztuki drzewa.

Kielnia przez ówczesnych mularzy używana podobna była dzisiejszym, miała tylko nieco dłuższą i więcej trójkątną łopatkę.

IV. Rycerstwo — broń i przybory wojenne.

W epoce którą nam legenda przedstawia, wojskowość była zatrudnieniem jedynie książąt i wyższej szlachty. Gmin prosty brał udział w wojnie tylko w charakterze najemników, albo towarzyszących swym panom pacholków. Uzbrojenie jednych i drugich odmienne być musiało.

Obrazy legendy przedstawiają nam dwa oddzielne wojska, to jest Tatarskie i Chrześcijańskie czyli Szlaskie.

Tatarzy wszyscy walczą na koniach. Konie ich małe, lekko osiodłane odznaczają się grzywą na obie strony szyi spadającą. Wszyscy są ubrani w suknię opiętą, do kolan jedynie sięgającą i pasem w połowie ciała przewiazaną, a na nogach mają obcisłe kolorowe nogawice. Całe to ubranie odpowiada zupełnie ubraniu Tatara wyobrażonego na grobowcu księcia Henryka II. Niektórzy nawet mają podobne spiczaste czapki z wywiniętym odmiennego koloru brzegiem, tak dalece, że to można uważać za prawdziwy obraz ówczesnego Tatarskiego ubrania,

Ale niektórzy z Tatarów mają na głowie hełm żelazny, a pod suknią drucianą koszulę od samego hełmu spadającą i otulającą szyję (obr. 5, 6, 7), to jest ubiór właściwy ówczesnym Europejskim rycerzom. P. WOLFSKRON poczytuje to za błąd rysownika, i być może, iż ma słuszność, ale i tego z uwagi spuścić nie można, że zdaniem wielu archeologów druciane zbroje czyli tak zwane kołczugi przysły do Europy ze wschodu, i że się dopiero po wojnach krzyżowych upowszechniły. Jakoż w naszych już czasach znakomitsi Czerkiesi aż do upadku swój niepodległości nosili w czasie wojny żelazne na głowie misiurki, a pod kolo-

rowym kontusikiem drucianą kark i szyję otaczającą koszulę. Ten sam nawet ubiór zachowano w Petersburgu dla oddziału gwardyi z przedniejszych Czerkiesów złożonego. W każdym razie wątpliwe należy, aby nasz rysownik miał sposobność widzieć Tatarów naocznie, a przynajmniej w Szlasku z pewnością ich nie widział.

Według obrazów legendy, Tatarzy z daleka bili się puszczeniem strzał i rzucaniem krótkich, żelazcem w końcu okutych oszczepów. Pierwsze mieli przy sobie w oddzielnych kołczanach (obr. 7), drugie zatykali bezpośrednio za pasem (obr. 5). W bliższym starciu się z nieprzyjacielem używali krótkich z księżycowatą rękojeścią mieczów. Rysownik legendy przedstawił nam te miecze prostymi, ale na grobowcu Henryka Pobożnego miecz Tatara jest krzywy z rozszerzonym ku końcowi ostrzem, słowem nie Europejski, i takim bez wątpienia być musiał. Jeden z Tatarów na obrazie 6 ma w ręku coś podobnego do maczugi.

Wojsku Tatarskiemu przywodzi na obrazach legendy chorągiew cielistego a może czerwonego koloru z wyobrażeniem brodatą ukoronowaną głowę. W jej narysowaniu tkwi albo błąd, albo jakaś osobna myśl rysownika. Domysły pod tym względem podałem wyżej przy rozbiórce obrazów 5 i 6.

Wojsko Chrześcijańskie złożone było z jezdnych rycerzy i z pieszych pacholków.

Rycerze Chrześcijańscy. Spółczesny rysownikowi legendy rycerski ubiór najdokładniej widzieć się daje na obrazie 39, a przynajmniej w główniejszych swoich zarysach. Ubiór ten składały następujące szczegóły:

Zbroja. Zbroję stanowiła koszula z drucianych rzedami z sobą połączonych łańcuszków, opatrzona rękawami, i na szyi obszernym kapturem na głowę zadziewać się mogącym. Z podobnej drucianej siatki zrobione były i nogawice do osłonięcia stopy, goleni i udów. Taki rodzaj zbroi nazywano u nas później kołczugą.

Zbyt odręczne rysunki legendy nie pozwalałyby zrozumieć, jakim sposobem tak ciężkie i z natury rzeczy koniecznie ku dołowi opadające uzbrojenie mogło się na ciele rycerza utrzymać; ale przychodzą w tym względzie w pomoc społeczne albo przynajmniej mało od tychże rysunków wcześniejsze pomniki Henryka Probusa w Wrocławiu i Bolka I. w Krzeszoborzu. Na nich widzimy, że nogawice przytwierdzone były pod kolanem za pomocą osobnych podwiązek, a rękawy podobnym sposobem przy nasadzie dłoni. Tam również zrozumieć można kształt należących do tego rodzaju uzbrojenia drucianych rękawic, na obrazach 5 i 6 bardzo niewyraźnie przedstawionych.

Że kołczugi przysły do Europy ze Wschodu, to jest rzeczą wielce prawdopodobną, ale aby się dopiero po wojnach krzyżowych pojawiły, na to twierdzenie zgodzić się nie można. U nas widzimy wyraźnie drucianą koszulę na monetach Bolesława Krzywoustego a nawet na monetach Bolesława Śmiałego jeszcze przed pierwszą krucyatą wybijanych. Zaniechane być musiały jednakże przez pewien czas i dopiero w drugiej połowie XIII^{go} stulecia na nowo się na pomnikach pokazują. Na pieczęciach z początku tego wieku, do jakich należą pieczęcie Leszka Białego i Henryka Brodatego, zbroja składa się z poprzecznych dachówkowato na skórę zapewne naszytych blaszanych pasów, które całe ciało do połowy a oprócz tego zewnętrzną stronę udów osłaniały. Pierwszy zaś przykład kołczugi w Szlązku widzimy dopiero pod Henrykiem III. (1242—1266) i Bolesławem Łysym (1242—1278), a u nas pod Bolesławem Wstydlwym (1228—1279).

Tunika. Po wznowieniu jednak użycia kołczugi, sposób ich noszenia był nieco odmienny niż dawniej. Na nie bowiem kładziono zawsze kolorową tunikę, rodzaj dalmatyki bez rękawów, jak to widzimy na obrazach 5 i 6, a najwyraźniej na 39. Tuniki takie były albo krótsze i nie przecinane, albo nieco dłuższe i z boków nieco ku przodowi prawie od połowy rozcięte, aby w siedzeniu na koniu nie przeszkadzały. Ostatnie widzieć można bardzo dokładnie na powołanych wyżej pomnikach Henryka i Bolka. Od spodu podbite były, odmiennego a zawsze jaskrawego koloru podszewką, a na wierzchu miały najczęściej rodzinne herby rycerza, których jednak nie widać na obrazach legendy.

Pas. Tak tunika jak i znajdująca się pod nią druciana koszula przepasywane były często w połowie ciała pasem rzemiennym na sprzączkę zapinanym, którego urządzenie rozpoznać można najlepiej na grobowych pomnikach. Na naszych obrazach jest on albo całkiem zasłoniętym, albo zbyt odręcznie narysowanym. Ozdabiały go zwykle metalowe rozety lub kółka.

Płaszcz. Na obrazie 39 widzimy jeszcze u rycerza zawieszony na tunice obszerny płaszcz. Jest to jak się zdaje zapomnienie się rysownika, który w płaszcz widocznie książęcy ubrał rycerza książęcego orszaku. Używania podobnego płaszcza przez proste rycerstwo przypuścić nie można. Ubiór to wspaniały, ale dla żołnierza w bitwie nader niewygodny a nawet niebezpieczny. Nie należał też wcale do rycerskiego rynsztunku; nie widać go na obrazach 5 i 6, ani nawet na pieczęciach przedstawiających książąt konno w stroju rycerskim. Nosili wprawdzie

płaszcze na zbrojach kawalerowie krzyżacy, ale te były i krótsze i pod szyją bezpośrednio na klamrę spinane bez żadnej środkującej taśmy.

Ostrogi. Nasz rysownik przedstawiając na obrazie 5 i 6 współczesnych rycerzy w pełnym wojennym rynsztunku, nigdzie im nie dał ostróg. Nie ma ich również rycerz na obrazie 39, ani leżący na marach książę Henryk Brodaty na obrazie 18, ani też syn jego Henryk Pobożny na obrazie 4. Co większa! nie ma ostróg na turnieju książę Henryk Probus na obrazie zamieszczonym przez Dra LUCHSA w dziele *Schlesische Fürstenbilder*. Że jednak ostrogi były pod ów czas w użyciu a nawet że stanowiły w uzbrojeniu rycerskim niezbędny szczegół, o tym powątpiewać nie można, a jeśli na obrazach 2 i 9 widzimy książęcia Henryka Brodatego występującego w ostrogach do ślubu i złożenia przysięgi przed biskupem, to pewno i syn jego i towarzyszący temuż rycerze w bitwie na Dobrém Polu, bez ostróg obywać się nie mogli.

W powołanych wyżej obrazach 2 i 9 widzimy ostrogi z okrągłymi kółkami. Były to że tak rzec można ostrogi domowe, dobre do zwykle osiodłanego konia, ale zupełnie bezużyteczne na koniu kapą pokrytym. Do pełnego rynsztunku służyły wedle p. WOLFSKRONA ostrogi prostym zakończone kolcem, na współczesnych jednak pieczęciach widzimy na końcach ostróg spiczasto promienną gwiazdę.

Do zwykłego obuwia mogły być ostrogi przybijane bezpośrednio jak na obrazie 2, lecz do nogi uzbrojonej drucianą nogawicą, musiały być przytwierdzane za pomocą osobnych na sprzączkę spinanych rzemieni, jak to widzieć można na pomniku Henryka Probusa w Wrocławiu.

Hełm. Przy kołczugach używano zwykle niskich nieco spiczasto zakończonych żelaznych hełmów, jakie nam przedstawia obraz 5 na głowie chorążego książęcego i trzech innych rycerzy. Hełm taki zwykle zostawiał twarz odsłoniętą. Wszelako w epoce kreślenia obrazów legendy poczęły wchodzić w używanie hełmy więcej w kształtach urozmaicone i z przodu zamknięte. Na szczycie takich to hełmów rycerze umieszczali bądź kity piór, bądź też rozmaite herbowe godła, a z pod nich powiewały z obu stron strzępiasto wykrojone a z każdej strony inny kolor mające płaty labrami w heraldyce zwane. Już się bowiem w owym czasie wyrobiło systematyczne używanie herbów, którego prawideł później jak najściślej przestrzegano. Nie sądzę, aby (jak to uważa WOLFSKRON) ten rodzaj szmaty miał przeznaczenie zasłaniać hełm od rdzy lub od zbytowego przez upał słoneczny rozgrzania. Był to raczej rodzaj barwy albo chorągwi, jaką każdy rycerz sobie przybierał i po jakiej go służba

w bitwie poznać mogła. Labry miały niekiedy inne kolory po każdej stronie hełmu, zawsze jednak z każdej strony były dwukolorowe.

Do zamknięcia hełmu nie używano jeszcze ruchomych i dowolnie podnosić lub zniżać się mających wizyr. Zastępował one rodzaj maski w którą przednia część hełmu była przedłużoną, a na której dla większego wrażenia na nieprzyjaciela wyrabiano niekiedy straszego jakiego zwierza oblicze, jak to nawet na obrazie 5 i 6 zauważyć można.

Szczyt hełmu jak się rzekło rozmaicie był przyozdabiany, ale i w tym względzie stałe były prawidła, i żaden z rycerzy nie zmieniał raz przyjętego w tym miejscu znaku. Polscy królowie kładli na hełmie białego orła z rozpiętymi skrzydłami ze złotą przez też skrzydła idącą i liśćmi koniczyny zakończoną przepaską. Szlascy książęta mieli w szczycie hełmu grzebień półkolisty, z którego wychodziła dwurzędna z pawich piór złożona kita, a na grzbieńcu górną połowę Szlaskiego to jest czarnego z księżycem na piersiach orła. Taki hełm widzimy zarówno na obrazach legendy, jak na pieczęciach i grobowcach.

W ogólności powtórzenie w szczycie hełmu godła zamieszczonego na tarczy oznaczało wyższy stopień znamienitości szlacheckiej. W ten sposób przystrojone hełmy widzimy na obrazie 5 u rycerza Weichsner (koło młyńskie) a na 6 u rycerza z gniadym zrebieniem albo Rogalę u Zambora. Inni rycerze stroili hełmy w ptasie skrzydła jak Reinbaben (czarny jelen w polu złotym) i Maltańczyk. Podobnych rozlicznego rodzaju przystrojen szczytu hełmowego nauka heraldyki obficie dostarcza.

Sama broń rycerza składa się głównie z tarczy, włóczni i miecza.

Tarcza. Od najdawniejszych czasów starożytności aż do zastósowania użytku prochu do pocisków wojennych, tarcza stanowiła najgłówniejszą broń odporną rycerza. Jej kształt zmieniał się z postępem czasu. Najdawniejsze Macedońskie były zupełnie okrągłe, Rzymianie używali owalnych, w średnich zaś wiekach napotykały stałe tarcze z dolnym końcem znacznie zwężonym.

Sądząc z pozostałych pomników, pierwotni późniejszych ziem Polskich mieszkańcy Scytowie i Sarmatowie nie używali wcale tarczy; nie widzimy jej również u Tatarów. Zdaje się więc, że ta część uzbrojenia na Zachodzie wzięła swój początek. W Polsce używanie tarczy, tak jak całego rycerskiego ubioru było bez wątpienia nader rzadkie i nieledwie wyjątkowe, był to raczej ubiór ceremonialny niż zastósowany do rzeczywistej potrzeby polskiego wojownika, używany raczej w popisach turniejowych niż w boju, zwłaszcza z takimi nieprzyjaciółmi, z jakimi Polska miała w ów czas do czynienia, z Tatarami i z Rusią. Cokolwiek-

bydź, książęta nasi choć mało zapewne w zbrojach chodzili, w zbrojach przecież na pomnikach się wyobrażali, i być może, iż w zbrojach do grobu byli składani. Temu zawdzięczamy, że o kształcie tarczy u nas różnemi czasy używaną, mniej więcej dokładne mieć możemy wyobrażenie.

Na drzwiach katedry Gnieźnieńskiej sprawionych (jak to jest do wiadzone) za panowania Bolesława Krzywoustego Polacy wszędzie są wyobrażani bez tarczy. Ten rodzaj broni widzimy tam tylko u Prusaków, a ten jest kształtu jajowatego z końcem mniej więcej ostrym. Na monetach atoli tego monarchy znajdując się w ręku rycerza tarcza podłużna dosyć wysoka, tak, że większą część ciała zakryć mogła. Wierzch jej zaokrąglony a powierzchnia mocno wypukła. Taką formę tarczy widzimy jeszcze wickiem później na pieczęciach Leszka Białego, Henryka Brodatego a nawet Henryka Pobożnego to jest do roku 1241. Zmniejszyły się następnie jej wymiary i wypukłość tak dalece, że z końcem XIII wieku tarcze były już prawie trzyżone.

W obrazach legendy znajdujemy właśnie owe trzyżone tarcze. Nie są one spólczesne przedstawianym na samych obrazach zdarzeniom, ale malują cpokę rysownika. Z powodu zupełnego zaniedbania perspektywy zdają się być zupełnie płaskie. Na grobowcach atoli przekonywamy się, że miały lekką wypukłość, jakiej nawet ich przeznaczenie wymagało koniecznie.

Na tarczach książęta i rycerze umieszczali swoje rodzinne godła, z których następne herby wzięły swój początek. Przykłady takich godeł widzimy w obrazach 5 i 6, a ich znaczenie przy szczegółowym rozbiore tychże obrazów czytelnikowi przedstawiłem. Barwom tarczy odpowiadała zawsze barwa labrów hełmowych.

Włócznia jak była najtrudniejszą do zręcznego władania bronią, tak za najszlachetniejszą a nawet za pewien znak dostojenstwa była uważana. Książęta używali jej za oznakę swojej udzielnosci, podobnie jak monarchowie koronowani berła.

Włócznia w ręku książęciem okazuje się u nas na monetach z początku XII wieku pochodzących, i była wtedy prostym drzewcem w żelazne opatrzonym ostrze, którego kształt i urządzenie widzieć można na tak zwaną włóczni Śgo Maurycego przechowywaną w skarbcu katedry Krakowskiej ¹⁾. Długość jej ówczesna nie przechodziła wysokości czło-

¹⁾ O znaczeniu tej włóczni zobacz ALEX. PRZEDZIECKIEGO rozprawę wydaną w Warszawie r. 1861.

wieka i żadnych do niej nie przyczepiano chorągiewek. Te ostatnie zjawily się na włóczniach książęcych w początku XIII^{go} stulecia, zrazu małe o czterech końcach czyli flagach bez żadnego herbowego znaku. Od połowy wieku XIII^{go} zwiększają się chorągwie i ich flagi na włóczniach, wchodzą na nie herby, liczba tylko flag się zmniejsza.

Obrazy legendy 5 i 6 przedstawiają nam włócznie w XIII^{ym} używane wieku. Są one przedewszystkiem nierównie od poprzednich dłuższe, choć jeszcze z równie grubym w całej swjej długości drzewcem, co może za niedokładność rysunku poczytać należy. Chorągiew widzimy jedynie na włóczni książęcej, a ta jest wielka, herbowa, i z jedną tylko z górnego brzegu idącą powiewną flagą. Włócznia ta, a raczej chorągiew nie jest tu właściwą bronią, nie ma też na końcu żelezca i tylko na znak dostojenstwa i przodkowania w bitwie przed książęciem przez osobnego chorążego jest niesiona.

Właściwych kopij odznaczających się lejkowatym przy ujęciu ręką po obu stronach ujęcia rozszerzeniem, które w końcu XIV^{go} wieku zwłaszcza na turniejach tak ważną odgrywały rolę, nie widać jeszcze na obrazach legendy. Zdaje się, że ten rodzaj broni później dopiero wszedł w życie.

Miecz. Największą jednostajność w obrazach legendy widzimy w narysowaniu miecza. Jest on wszędzie długi, prosty, z prostą lub łukowatą ku dołowi zgiętą ławką, z rękojeścią zakończoną kolistą, zazwyczaj czarną pokrytą pochwą. Przypasywany był do boku za pomocą długiego pendentu stósownemi opatrzonego klamrami i sprzączkami, a częstokroć w rozmaite nabijanego wzory, jak to widzieć można na grobowcach Henryka Probusa i Bolka I. księcia Świdnickiego. W stanie pokoju noszony był w ręku z okręconym do koła pochwy pendentem (obr. 2, 10). Na obrazach legendy pendent jest wszędzie biały, powołane jednak grobowce przedstawiają nam pendenty kolorowe a nawet złote.

Kindżał. Za broń zwyczajną używany był powszechnie krótki i prosty kindżał, a niekiedy nawet sztylet. Widzieć można także na obrazie 60, a nierównie lepiej na pomnikach Bolesława Wysokiego oraz Bolka I. i II. książąt Świdnickich ¹⁾. Do tego rodzaju broni zalicza również p. WOLFSKRON miecz wiszący u boku miecznika księcia Bertolda na

¹⁾ Zobacz dzieło Dra LUCHSA *Schlesische Fürstebilder*.

obrazie 2, chociaż ten znacznie od innych jest dłuższy ¹⁾. W głowie rękojeści takiego sztyletu wyrytą była niekiedy osobista, niejako sygnetowa pieczęć księcia.

Rynsztunek konia. Na obrazach legendy nie widzimy innego na koniach rycerskich rynsztunku, jak obszerną kapę i munsztuk. Było jednak w ów czas w powszechnym używaniu siodło, choć go nasz rysownik uwzględnić zaniedbał.

Kapa okrywała całego konia, zostawiając odsłonięte jedynie nogi, ogon, koniec pyska i uszy. Wykrojone we właściwym miejscu otwory dozwalały koniowi widzieć, co się koło niego dzieje. Rysownik legendy wyobraził wszystkie kapy wprawdzie w rozmaitych, ale zawsze w całej swjej obszerności jednostajnych barwach, w czym jednak pokazuje się raczej pewnego rodzaju zaniedbanie. Na współczesnych bowiem rękopisowi Ostrowskiemu pieczęciach Szlązkich widzimy na koniach kapy bogato herbami przystrojone.

Kapa na koniu nie była jak się zdaje niezbędnym każdego rycerza rynsztunkiem. Nie widzimy jej też u rycerza Reinbabena na obrazie 5, ani u rycerza z gniadem żrebieciem na obrazie 5. W głębszej Polsce nie były pewnie w użyciu, a przynajmniej nie masz ich na żadnej pieczęci Krakowskiej, Wielkopolskiej, Mazowieckiej lub Kujawskiej.

Munsztuk pod względem składu rzemieni dzisiejszemu bardzo podobny, brak mu tylko podszyjowego podpięcia. Ale różni się bardzo cugłami, które tak wedle obrazów legendy jak i wedle obrazu młodego Henryka Probusa zamieszczonego w powoływanym już poprzednio dziele Dra LUCHSA okazują się z żelaznego zrobione łańcuszka.

Siodło. Rysunek siodła używanego w końcu XIII^{go} i w pierwszej połowie XIV^{go} wieku mamy nie tylko na wspomnianym obrazie Henryka, ale i na licznych tej epoki pieczęciach. Był to rodzaj krzesła silnie do koni przytroczonego, z którego jeździec nie łatwo mógł się w tył przechylić. Przy niem wisały na długich poszliskach trójkątne strzemiona, tak, że siedzący na koniu rycerz mógł mieć w nich nogi zupełnie wyciągnięte. Pod siodło kładziono kolorowy czaprak, który i na obrazach legendy gdziekolwiek dostrzedz można. Samych bowiem siodła wcale na nich nie widać.

¹⁾ Do tego rodzaju mieczów należał miecz krótki czyli mieczyk, niegdyś w skarbcu zamku Krakowskiego pod nazwą szczerbca albo szczerbika przechowywany, jak się to z pozostałych inwentarzy tego skarbcu okazuje.

Piesze pachołki. Pieszonych wojowników przedstawia nam wyraźnie obraz 5, w osobie dwóch krzyżackich knechtów, a ci tylko w tarczę i maczugę są uzbrojeni. Ubiór ich stanowi krótka niemiecka suknia i obcisłe nogawice, a głowę mają zupełnie odkrytą. Po tem odkryciu głowy domyślać się można, że i w tyle za jeźdźnymi rycerzami rysownik chciał przedstawić ludność pieszą walczącą. Podstrzyżenie włosów wskazuje, że to są Polscy ochotnicy ze szlachty, opatrzeni bronią, na jaką który z nich mógł się zdobyć, lub jaką najrzędniej władać umiał. Widzimy tu zarówno miecze i włócznie przez wyższe używane rycerstwo, jak berdysze i rozmaitego kształtu maczugi. Na 7 zaś obrazie mamy pieszych wojowników strzałami odpierających napaść Tatarską na zamek Lignicki.

Berdysz. Było to na długim drzewcu nakształt topora osadzone ostrze z kształtu do kos sieczkarnianych podobne, rodzaj siekacza, mogącego zadać cięcie w znaczniejszej niż miecz odległości. Takich używała jak się zdaje ludność Polska (obr. 5 i 7). Broń ta przypomina bardzo kosy za czasów Kościuszki przez wojowników polskich używane.

Halabarda. Niemieckie berdysze zwane halabardami miały ostrze mniejsze księżycowato wykrojone, i oprócz niego osadzony na końcu drzewca włócznieowy żeleziec tak że zarazem i do cięcia i do kłucia służyć mogły. Taką halabardę widzimy między zdobyczami Tatarskimi na obrazie 7. W poprzednich dwóch obrazach rysownik legendy tego rodzaju broni nie przedstawił.

Maczuga. Maczugi stanowiły broń najzwyczajniejszą pospolitego gmi-
nu. Wszakże nie pogardzało nią i rycerstwo, bo także wielkiej we władaniu wymagała zręczności. Jakoż i na obrazie 5 w ręku rycerza Klejdewitz widzimy prostą maczugę. Dała ona początek późniejszym żelaznym czekanom w XV^m i XVI^m wieku chętnie przez rycerstwo używanym.

Maczugi były rozmaite. Zwykle stanowiły je sękaty albo ostre krzemieniami nasadzone dębczaki, ale był widać jeszcze inny rodzaj broni do tego samego służący użytku, którą stanowiły osadzone na grubym drzewcu dwustronne żelazne kolce (obr. 5) a ten bez wątpienia osobne nosił nazwisko. Może właśnie były to pierwotne czekany. Taka broń bardzo odległej starożytności sięgać musiała. Dowodzą tego tak często w różnych stronach kraju znajdowane kamienne kolce lub toporki niekiedy opatrzone przedziurówionym na wskroś otworem, a pochodzące z czasów, w których użycie żelaza albo wcale było nieznane, albo przynajmniej mało upowszechnione.

Łuk i strzały. Na obrazach legendy mamy dwojakiego rodzaju łuki. Tatarskie proste bez żadnej kolby czyli przykładu, były wielkie i przy

użyciu pionowo trzymane (obr. 5). Łuki w ręku obrońców Lignicy na obrazie 7 są mniejsze i na osobnym przykładzie poziomo osadzone. Pierwsze mogły być robione z jakiego sprężystego drzewa, drugie po największej części ze stalowej sprężyny być musiały. Takich łuków używano w XV^m wieku a nawet i później, i takie po dziś dzień po rozmaitych zbrojowniach widzieć się dają.

Strzały okute w zwykły trójkolczysty żeleziec, a w drugim końcu pierzastym skrzydełkiem opatrzone.

W dotychczasowym obrazie społeczeństwa Szlązkiego w XIII^m i XIV^m wieku mieliśmy na uwadze większą część onego to jest lud i rycerstwo. Pozostaje nam do uzupełnienia część wprawdzie mniejsza, ale wybitne cechy społeczeństwu nadająca, mianowicie ta, która zarówno w ubiorze jak w obyczajach bądź pewnymi przepisami, bądź też konieczną przyzwyczajnością była ograniczana, a do jakiej należą sami książęta, ich otoczenie czyli dwór, urzędnicy i duchowieństwo. Z kolei zatem rozpatrywać będziemy, jak się każda z tych klas społecznych przedstawia w obrazach Ostrowskiego kodeksu.

V. Książęta.

Świeckich książąt mamy liczne przedstawienia w obrazach legendy. Widzimy tam Bertolda księcia Meranu z dwoma synami. Widzimy dalej książąt Szlązkich Henryka Brodatego z trzema synami. Widzimy oddzielnie Henryka Pobożnego. Dalej widzimy Konrada Głogowskiego z trzema synami, Henryka Probusa, wreszcie współczesnego samym obrazom Ludwika Lignickiego księcia. Rozmaity wiek i rozmaite stanowisko tych książąt względem miejsca, w którym się dzieje rzecz na obrazie przedstawiona, jest powodem rozlicznych odmienności w ich narysowaniu, z kąd można wysnuć pewne co do ówczesnych zwyczajów wnioski.

Książęta panujący. Książęta sprawujący władzę występując poza domem lub kościołem w obrębie swego księstwa, nie pokazywali się inaczej jak w otoczeniu swojego dworu, odziani długą poważną suknią zwaną z łacińskiego Tabardem po niemiecku Tappert, w płaszczu księżęcym, z mitrą na głowie a mieczem i tarczą herbową w ręku. Tak widzimy przedstawionego księcia Henryka Brodatego na obrazach 10, 21, 29,

32 i 38, gdzie się pokazuje publicznie zewnątrz zamku w tych samych mniej więcej okolicznościach. W kościele na obrazie 9 i w domu na obrazie 19, tenże sam Henryk nie ma tarczy i miecza, ma go zaś na obrazie 42, bo go artysta przedstawiał jako chcącego opuścić zamek Lignicki, od czego go małżonka wstrzymać usiłowała.

Tabard jak się rzekło była suknia długa, pod szyję podchodząca i rękawami opatrzona. Kolor jej bywał rozmaity, zawsze przecież jasny i świetny, godności książęcej odpowiedni. Książę Bertold na obrazie 1 wystawiony jest w złocistym tabardzie, książę Ludwik Lignicki na obrazie naczelnym w pąsowym bogato srebrem przerabianym. Sam książę Henryk w białym, jasno niebieskim lub jasno fioletowym. Taki tabard przewiązywany był w połowie ciała pasem rycerskim, o którym w swoim miejscu była już mowa.

Płaszcz książęcy stanowiła prosta kolorowa mniej atoli od kościelnych sztywna kapa, zawieszona na ramionach i z przodu zapinana długą taśmą, klamry po końcach mającą. Wedle obrazów legendy kolor takiego płaszcza bywał rozmaity. Na kolorowanych jednak pomnikach Wrocławskich i Krzeszoborskich płaszcz jest zawsze czerwony futrem gronostajowem albo przynajmniej białą podszewką podbity. Na niektórych jeszcze brzeg takiego płaszcza haftem złotym do koła jest obwiedziony.

Książęta panujący nosili płaszcz powłóczysty. Tak są wyobrażani na pomnikach grobowych, tak nawet po największej części przedstawił Henryka Brodatego rysownik legendy, tylko bowiem obraz 10 stanowi od tego wyjątek.

Klamry. Na obrazach legendy nie widzimy innego zapięcia płaszcza książęcego, jak tylko podwójną klamrą, których dwie części sobie zupełnie odpowiednio łączy mniej więcej długa taśma tak, że płaszcz w ten sposób zapięty spoczywa tylko na ramionach a całe piersi zostawia odsłonięte. Takie zapięcie choć bezklamrowe przedstawiają nam i inne pomniki od kodeksu Ostrowskiego wcześniejsze jak Henryka IV. i VI. w Wrocławiu, Bolesława III. w Lubiążu, Bolka I. w Krzeszoborzu, Bolka II. w Henrykowie, Henryka Wiernego w Zaganii a nawet i niektórych nieco późniejszych. Taką samą szeroką taśmę mamy i na pieczęci królewskiej Przemysława, oraz na książęcej Władysława Łokietka, z czego widać, że w wieku XIII^o i pierwszej połowie XIV^o, taki rodzaj zapięcia płaszcza w powszechnym był używaniu.

Samą klamrę stanowiły mniej lub więcej ozdobne rozety, sobie zupełnie odpowiednie, albo też tarcze herbowe osadzone na dwóch końcach środkującej między niemi taśmy. Herbów na klamrach używali książęta

głównie przy występowaniu majestatycznym w obec swoich poddanych. W obrazach legendy nosi je wszędzie książę Henryk Brodaty, ile razy tylko ukazuje się publicznie w obrębie swego księstwa. Nie ma ich zaś wcale w kościele, jak to widać na obrazie 2 i 9.

Wszelako taśma spinająca płaszcz książęcy nie zawsze miała owo klamrowe zakończenie. Nie widać go wcale na większej części powołanych wyżej nagrobków, datą swoją końca XIII^o wieku sięgających. Herbów zaś bezwarunkowo i na późniejszych nie ma, z kąd wnosić należy, iż używanie herbowych klamer wyprzedziło epokę rysownika, a nawet i autora legendy. Zwyczaj to musiał być dawniejszy, może Henrykowi Brodatemu współczesny, o którym rysownik z podania tylko mógł zasłyszeć. W połowie XIV^o wieku używane były same tylko rozety, albo też prosta bez innych ozdobnych zakończeń taśma. Pierwsze widzieć można na pomnikach Bolesława III^o Lignickiego († 1352), Henryka VI^o Wrocławskiego († 1364), drugą na pomnikach Henryka Wiernego w Zaganii i Bolka ks. na Münsterbergu w Henrykowie. Takie same spięcie płaszcza mamy i na obrazie naczelnym naszej legendy, w figurze księcia Lignickiego Ludwika.

Później spotykamy na pomnikach płaszcze książęce zapinane pod szyją na pojedynczą klamrę. Taka znajduje się na grobowcu Bolesława księcia Opolskiego († 1320) i Bolka II. księcia Świdnickiego († 1368). Taką również widzimy na pomniku Henryka II. Pobożnego, co stanowi jeden z dowodów, że pomnik wspomniany nie jest wcale współczesnym ze śmiercią tego księcia i że go od tej epoki przedziela więcej, jak jednowiekowa przestrzeń czasu ¹⁾.

Mitra. Książęta jako znamię swjej władzy kładli na głowę tak zwaną mitrę, to jest czapkę tępczworokątną, złotą a niekiedy kamieniami drogiemi nasadzany pasem po brzegu otoczoną i zwykle takimże pasem z czterech stron przez wierzch przekrzyżowaną. Robiono je zazwyczaj z czerwonego aksamitu, bywały jednak i w innych kolorach, jak to widzimy zarówno na pomnikach, jak na samychże obrazach legendy. Henryk Probus ma na grobowcu mitrę niebieską bogato złotem haftowaną. Henryk VI. ciemną; na obrazach zaś 1, 2 i 4 rysownik legendy przedstawił szafirowe i fioletowe mitry.

Obrazy 59 i 60 dają nam jeszcze widzieć mitry proste bez żadnego na wierzchu przekrzyżowania. Takich nie masz nigdzie na pomnikach

¹⁾ Wyobrażenia wszystkich tu i poprzednio wspomnianych nagrobków znajdzie czytelnik w przywiedzionem wyżej dziele Dra ЛУОННА.

ani picczęciach. Używali ich może książęta, bawiać jako goście po za granicami swojej książęcej władzy. Takim był właśnie przedstawiony na powołanych obrazach Konrad książę Głogowski i jego synowie znajdujący się w Trzebnicy na obrzędzie podniesienia zwłok błogosławionej Jadwigi.

Miecz i tarcza. Rycerski miecz i tarcza opisane były wyżej pod właściwym tytułem. Używali ich w zwykłym sposobie i książęta ile razy przeciw nieprzyjacielowi na czele wojska stawali. Ale obrazy legendy przedstawiają nam w kilku miejscach księcia Henryka, podpierającego się odpasany mieczem jak laską, z zawieszoną na jego rękojeści tarczą. Jeśli więc owym obrazom mamy pod tym względem zawierzyć, należałoby wnosić, że to był zwykły sposób używania tych broni po za obrębem bitwy. Do takiego użytku nie mógł służyć ciężki miecz rycerski ani też tarcza gruba, pociski strzał i pchnięcia włóczni wytrzymująca, ale jeden i druga musiały być nierównie lżejsze, aby władaniu jedną ręką z łatwością posłuszne być mogły.

Taki miecz że, tak powiem domowy, na obrazach 2, 29 i 38 zdaje się być przypasany a raczej zawieszonym przy prawym boku, co jeszcze bardziej utwierdza w mniemaniu, że nie mógł służyć do wydobywania ostrza, ale tylko do podpierania ręki. Pochwę też jego widzimy po większej części obwiniętą do koła pendentem.

Inne szczegóły książęcego ubioru. Oprócz księcia Bertolda i jego synów mamy w obrazach legendy (jak się to wyżej powiedziało) przedstawionych kilku właściwych książąt Szlązkich. Z przedstawienia tego widzimy, że z wyjątkiem Henryka Brodatego, który włosy po polsku podstrzygał i nosił polskie przynajmniej do połowy goleni sięgające sznurowane obuwie oraz Henryka Pobożnego w całym przedstawionego uzbrojeniu; wszyscy inni ubierali się z niemiecka w obcisłych kolorowych nogawicach i trzewikach okienkowatych, a przytém długie zapuszczali włosy. Co do brody to wiemy z historyi, że Henryk I. zapuścił brodę w wieku późniejszym, będąc już ojcem sześciorga dzieci, a legenda w tekście objaśnia, że i wtedy nosił ją krótko postrzyganą. Syn jego Henryk Pobożny naśladował w tym względzie ojca; tak przynajmniej jest wyobrażonym zarówno na grobowcu jak i na obrazie 4 legendy. Konrad książę Głogowski na obrazie 59 i 60 także jest brodatym i tak samo Ludwik Lignicki rysownikowi legendy współczesny.

Synowie książęcy. Wyobrażenia młodych książąt synów w całym ubraniu mamy na obrazach 1, 4 i 60. Z nich okazuje się, że ci za życia ojca nie używali ani długiej sukni czyli tabardu, ani herbowych przy

plaszczu klamer, zdaje się nawet, że w obecności ojca żadnej nie nosili broni. Jakoż rysownik legendy po największej części wyobraził ich zupełnie bezbronnymi, z wyjątkiem Henryka Pobożnego na obrazie 4 i jednego z synów Konrada księcia Głogowskiego na obrazie 60. Były jednak wyjątkowe takiego przedstawienia powody. Pierwszy bowiem jeszcze za życia ojca do udziału w rządzie Szlązka przypuszczony zginął z bronią w ręku na polu bitwy, drugi również za życia ojca niejednokrotnie dawał dowody swęj rycerskiej dzielności w sporach ze stryjem Henrykiem V. księciem na Lignicy.

Zresztą tunika, płaszcz i mitra młodocianych książąt nie różniły się od innych książęcych, chyba może kolorem.

Księżna i księżniczki. O ile z obrazów legendy sądzić można, małżonki książąt nie różniły się krojem sukien od innych społecznych niewiast. Suknia w pasie spięta, płaszcz powłóczysty taśmą na przodzie zapięty, na głowie zrazu podwika a później kaptur puchowy lub koronkowy czepiec, nosiły zarówno księżne jak i przyboczne ich dworzanki, jak o tém przekonać się można w wielu miejscach Ostrowskiego kodeksu. Nie widać nawet, aby w kolorach jaka pod tym względem zachodziła różnica. Z tém wszystkiém szkarłatne suknie musiały być w szczególnem używaniu w domach książęcych, kiedy legenda wspomina, że takowych Śta Jadwiga w młodości nawet przez pokorę używać nie chciała. W obrazach legendy sama tylko księżna Anna wystawiona jest w sukni czerwonej.

Co do księżniczek, tych ubiór na obrazie 4 odmienny jest nieco od pospolitego panińskiego, jakie mamy na obrazach 54 i 58. Mają bowiem na sukni rodzaj innego sutego i powłóczystego pokrycia, a włosy spięte dyademem perłami nasadzonym.

VI. Dwór książęcy.

Na obrazach legendy widzimy w pięciu miejscach przedstawienie książęcego dworu, o składzie atoli onego z tekstu niewiele dowiedzieć się można. Wymienionych jest tam kilka osób z czeladki książęcej (*ex familia ducis*) (tak bowiem wszędzie dwór jest nazywany), bez wskazania jednak stanowiska, jakie w nim zajmowały. W jednym tylko miejscu mówi legenda o podstolim książęcym Ulryku; o powołaniu innych domyslać się trzeba z narysowania figur otaczających na obrazie osobę

książęcą. Więcej nieco wiadomości dostarcza nam legenda o składzie dworu książęcej. Oprócz kapelana widzimy tam prokuratora Lutolda, intendenta majątków książęcej Ludolfa, pokojowca (*camerarius*) Chwalisława. Takie same urzędy znajdować się musiały i na dworze samego księcia, tak dalece, że gromadząc w jedno owe wzmianki tu i owdzie w tekście legendy porozrzucane, oraz przypatrując się samym jej obrazom, można sobie utworzyć niejaki pojęcie tak o składzie ówczesnych książęcych dworów, jak i o sposobie, w jakim wchodzące do tego składu osoby odbywały właściwe sobie obowiązki.

Ochmistrz. Na obrazie 2 legendy widzimy wyraźnie ochmistrza. Starec to poważny, zastępujący miejsce ojca młodemu książęciu Henrykowi i prowadzący go do ślubu z księżniczką Mcranu. Odnacza go od innych dworzan długi tabard i dłuższy nieco a zarazem obszerniejszy płaszcz, a na nogach uzbrojenie rycerskie. Najwyższy ten dworski dostojnik w wyjątkowych tylko okolicznościach brał udział w orszaku książęcym. Nie widzimy go już bowiem na żadnym innym obrazie legendy.

Miecznik. Już się wyżej powiedziało, że książęta w wystąpieniu po za bojowym nie używali właściwego rycerskiego miecza, ale zawieszali u boku inny, znacznie lżejszy, którym niekiedy podpierali się jak laską. Wielki atoli miecz książęcy był od nich nieodstępnym, ile razy pokazywali się publicznie poza obrębem swojego zamku. Nosił go za nimi jeden z dworzan zwany później miecznikiem. Wyobrażenie takiego miecznika mamy w sześciu miejscach Ostrowskiego kodeksu na obrazach 10, 21, 29 i 38.

Chorąży. Chorążego widzimy wyobrazonego na obrazie 5. Obowiązkiem jego było jak widać noszenie w czasie bitwy książęcego proporca. Musiał on być zawsze przy boku księcia i nie miał wizyru zasłoniętej twarzy. Zresztą nosił ubiór rycerski.

Rycerze przyboczni. Domyślać się można z tekstu legendy, że książęta w codziennym swoim orszaku mieli także ludzi wyłącznie rycerskiego powołania, pełniących obowiązki dzisiejszych adjutantów. Mieli oni zapewne osobne swoje nazwisko. Takim był bez wątpienia przedstawiony na obrazie 39 rycerz Henryk, posłany przez księżnę Jadwigę do kata, aby darowanego jej delinkwenta uwolnił. Podług tego obrazu podobni przyboczni rycerze nosili na pełnym rycerskim ubraniu szkarłatną tunikę i płaszcz na kształt książęcego na taśmę spięty, którego długość rysownik legendy bez wątpienia przesadził.

Kapelan. O kapelanie księcia nie masz żadnej wzmianki w legendzie. Wątpić przecież nie można, że się i na książęcym dworze najdo-

wał. Co do książęcej, ta bez wątpienia kilku miała kapelanów, którym obok tego inne jeszcze powierzała obowiązki. Widać to nie tylko z opisanego w legendzie szczególnego jej zamięłowania w słuchaniu licznych mszy świętych, ale nawet wspomina legenda w jednym miejscu, że niektórzy z nich narzekali na zbytnią książęcej względem włościńszczodroblivość, że im opuszczała daniny na utrzymanie jej dworu przeznaczone. Z imienia atoli trzech jedynie powołanych jest w legendzie: Marcin później kanonik Wrocławski, Otto i Lutold zarazem prokurator książęcej.

Prokurator. Był to rodzaj pełnomocnika zawiadującego wszystkimi dochodami i rozchodami książęcego dworu. Miała takiego księżna w osobie swego kapelana Lutolda, miał bez wątpienia osobnego i książę, może pod innym dziś niewiadomym nazwiskiem. O ubiorze prokuratora książęcej jako kapłańskim, będzie mowa na swoim miejscu.

Intendent. Zarząd i kontrolę w majątku ziemskim powierzała Sta Jadwiga swemu sekretarzowi. Legenda wymienia w tym obowiązku niejakiemu Ludolfa, którego przedstawienie mamy na obrazie 35. Był to urzędnik cywilny, ubrany w zwykłą niemiecką suknię z kapturowatym mucetem. Szczególnym znamię jego dostojności jest czerwony kolor mucetu, który i u innych urzędników daje się widzieć na obrazach legendy.

Podobny ubiór różny jedynie kolorem mucetu można zauważyć i u innych osób książęcego otoczenia na obrazie 21, gdzie zarazem na mucetach dostrzegamy rodzaj poprzecznego szlaku, który może oznaczał sprawowany urząd.

Pokojowcy. Pokojowca książęcej Chwalisława wyraźnie wymienia legenda, innych widzimy na obrazach 19 i 34 sprawujących właściwy obowiązek, a przypatrzwszy się ich ubraniu, dostrzegamy i na obrazie 21 towarzyszącego samemu książęciu pokojowca. Rozmaite jak widać były między nimi stopnie i zajęcia. Jedni jak Chwalisław mieli w swym zawiadywaniu kredens, inni, jakich właśnie mamy na powołanych wyżej obrazach 19 i 34 usługiwali do stołu, innych znów obowiązkiem było podpierać idącego poważnie księcia, a takiego mamy na obrazie 21. Wreszcie wspomina legenda o bawiącej na dworze książęcej szlachetnej młodzieży, z czego się okazuje, że jak ich zastęp musiał być nie mały, tak i obowiązki dotyczące najbliższej około księcia albo książęcej usługi rozliczne.

Pokojowcy zostawali bez wątpienia pod kierunkiem wyższych dworskich urzędników. Szatnych dozorował podkomorzy. Kredensowych i po-

dających potrawy podstoli, podających napoje podczaszy i t. d. O pierwszych dwóch wyraźna jest wzmianka w legendzie, chociaż ję autor zarówno podkomorzego, który zasiadał jako sędzia na ławie sądowej i odpowiedni do tego wiek i stanowisko mieć musiał, jak i młodzieńca Chwalisława, co później opuściwszy dwór księżnej został dominikańskim professem, jednym i tym samym wyrazem *camerarius* mianuje. Tymczasem jak Chwalisław ze względu na swój wiek nie mógł być czem innem na dworze księżnej Jadwigi jak pokojowcem, tak *camerarius* sprawy sądowe rozstrzygać mający, w żaden sposób za pokojowca poczytać się nie daje.

Chwalisław (jak samo jego imię pokazuje) Polak, wystawiony jest na obrazie 17 w długiej szarej sukni, z prostemi aż do samęj dłoni sięgającymi rękawami, i luźnych zielonawych butach. Inni pokojowcy, których widzimy na obrazach 19, 21 i 34 ubrani są odmiennie i pewnie z niemiecka. Oprócz znanego już nam niemieckiego ubrania na nogach w obcisłe nogawice i trzewiki, mają oni na sobie krótką do kolan sięgającą tunikę z bardzo długim stanem i rękawami tylko po łokieć zamkniętymi, a dalej przechodzącymi w długi niż kolan sięgający język. Włosy u jednych długie na kark spadające, u innych wyżej karku podstrzyżone wskazują, że i pod tém ubraniem znajdowała się młodzież obu narodowości. Pokojowiec służbę przy stole pełniący przepasany jest kolorową serwetą.

Oprócz powyższych dworzan bezpośrednią styczność z osobą księcia lub księżnej mających, byli jeszcze inni do odleglejszych przeznaczeni usług i stanowiący właściwą czeladkę. Do takich należał zapewne kilkakrotnie wspominany w legendzie Bogusław z Zawonia, przełożony nad kuchnią dla biednych i sam jak się zdaje kucharz, przedstawiony rysunkowo na obrazie 26. Ubranie jego osobliwe, biała z rękawami opończy, a na niej mucet z długim i do koła szyi obwijającym się kapturem, zastósowane widocznie do kucharskiego jego obowiązku i zajęcia. O innych członkach czeladki nie znajdujemy śladu w tém piśmie.

Rozpatrując się raz jeszcze w obrazach przedstawiających orszak dworski księcia Henryka, nie można pominąć, bez zastanowienia się, różnicy w ubiorze dworzan na obrazach 2 i 10 w porównaniu z obrazami 21, 29 i 38. Różnica ta pochodzi widocznie z odmiennęj jednych i drugich narodowości. Dworzanie przedstawieni na pierwszych dwóch obrazach są pochodzenia polskiego, jak o tém przekonywają podstrzyżone głowy i białe na szyjach obwiązki, inni są już Niemcy. Jednych i drugich miał bez wątpienia książę Henryk na swoim dworze spólcześnie,

ale dla czego jedni z drugimi razem nie występują, dla czego zwłaszcza na dalszych obrazach nie widzimy już dworzan z polską ubranych, z tego sobie trudno zdać sprawę. Chyba pierwsze 10 obrazów inną narysowane są ręką.

Zdaje się, że (z wyjątkiem ochmistrza przedstawionego na obrazie 2) wszyscy inni urzędnicy dworu księcia Henryka bądź w legendzie wymienieni, bądź tylko obrazowo w niej przedstawieni byli jurgieltowymi. Honorowych urzędów dworskich tak później u nas upowszechnionych, w Szlązku pod ów czas nieznano, a i u nas w epoce kręślenia obrazów legendy w samym dopiero mogły być zawiązku. Powstały one niewątpliwie w skutek stopniowego podchodzenia pojedynczych dzielnic pod jedno panowanie. Władysław Łokietek, który pierwszy począł łączyć liczne pod ów czas porozdzielane Polski księstwa, naprzód książę Brzesko-Kujawski zajął po bracie księstwo Sieradzkie, przybyło mu później Krakowskie i Sandomirskie, w końcu zajął Wielkopolskę i ogłosił się królem. Wszędzie zastał po poprzednikach uorganizowane dwory, których używać nie potrzebował, mając swój własny koło siebie. Urzędnicy więc zwiniętych dworów pozostali przy samych jedynie tytułach, wtenczas tylko pełniąc służbę około monarchy, kiedy tenże znajdował się w granicach ich księstwa. Oddzielne te większe i mniejsze księstwa zamienione później na województwa, zachowały i nadal pierwotny swój ustrój, a ztąd osobnych urzędników dworskich ciągle w nich mianowano.

Taki jest bezwątpienia początek urzędów honorowych w Polsce. Nie było ich na Szlązku i być nie mogło, bo się dzielnice Szląskie nigdy w jedno nie łączyły, ale z wygaśnięciem dziedzicznych książąt pod obce przechodziły panowanie.

Przebywała przecie i na dworach książąt Szląskich szlachetna młodzież, jak o tém nawet mamy wzmiankę w legendzie, ale ta należąc bez wątpienia do ich orszaku w czasie większych wystąpień, nie miała wcale charakteru dworzan. Wszak i sami książęta często młodość swoją spędzali na dworze cesarskim albo królów Czeskich, a przecie pewno do właściwych dworzan nie byli liczeni.

Orszak żeński księżnej. Oprócz męskiej służby, nawet przy dworach małżonek książęcych niezbędnej, miały jeszcze one obok siebie osobne kobiece orszaki. W takim orszaku księżnej Jadwigi napotykamy same tylko zamężne lub owdowiałe niewiasty, o pannach ani nam tekst legendy nic nie nadmienia, ani ich nie widać na żadnym z obrazów Ostrowskiego kodeksu. Trojakiemu rodzaju a raczej stopnia kobiety wchodziły do orszaku tej pobożnej pani. Były między niemi służące *ancillae*, po-

wiernice *famulae* i naśludnice *pedisequae* czyli towarzyski, zawsze tém nazwiskiem mianowane w legendzie. Pierwsze wykonywały tylko dane sobie rozkazy, drugie przypuszczone do niejakiéj poufałości zdanie swoje przed panią otwierać mogły, trzecie nieodstępne świadki wszystkich odezwań się i wszystkich kroków księżnej. Z pomiędzy pierwszych jedna przedstawiona jest bezimiennie na obrazie 30. Z drugich Demunda na obrazie 24. Trzecie można widzieć wszędzie, gdzie się tylko osoba księżnej Jadwigi znajduje. W ich ubraniu żadna nie zachodzi różnica; wszystkie podobnie odziane jak sama księżna, jedna tylko z powiernic Katarzyna rodem prusaczka ma na obrazie 42 pod podwiką osobny na głowie czepek.

Zakłady dobroczynne pod zarządem książęcego dworu.

Czytamy w legendzie, że księżna Jadwiga gorliwie zajmowała się ubóstwem i chorymi, i że do podobnego postępowania nakłaniała swego małżonka. Takowe obojga książąt względem biednych miłosierdzie dało początek osobnym zakładom, nad którymi jako pod szczególną ich opieką zostającymi, bliższy nadzór był obowiązkiem osób należących do książęcego dworu. Z tego też powodu i wzmianka o nich w niniejszym tytule zaznaczenie swoje znajduje.

Mówiliśmy wyżej o zaprowadzonej przez księżną Jadwigę kuchni dla biednych, zostającej pod zarządem Bogusława z Zawonia, tu pozostaje mówić o szpitalach dla chorych.

W legendzie mamy wzmiankę o dwóch tego rodzaju zakładach, jeden dla kobiet trędowatych pod miastem Środą a drugi w samej Trzebnicy.

Pierwszy pod nazwą Panny Maryi założony był przed r. 1234 przez jednego z proboszczów pierwotnie Benedyktyna w Sieciechowskim czy też Świętokrzyskim klasztorze. Ten to zakład miała w szczególnej swojej opiece księżna Jadwiga, a jej małżonek i jego następcy szczerze go uposażali. Wreszcie papież Innocenty IV. zatwierdził jego ustawę w roku 1245.

Drugi szpital w samej Trzebnicy przeznaczony był głównie dla dworzan książęcych. Założyła go pobożna księżna i złożonych w nim chorych osobiście doglądała. Obraz 31 daje nam niejako pojęcie o urządzeniu ówczesnych szpitali. Widzimy na nim leżących rzędem chorych

na pryczach nieco od głowy ku nogom pochyłych i w dostateczną a przyzwrotną opatrzonych pościel. Lekarzy, jak mówi legenda, księżna od siebie im posyłała.

VII. Sądownictwo i kary na złoczyńców.

Do wyobrażenia o ustroju średniowiecznego sądownictwa mamy bogate materiały w licznych z XIII^{go} i XIV^{go} wieku pozostałych dyplomat. Z nich okazuje się, że pod prawem Polskim przed wprowadzeniem statutu Wiślickiego władza sądowa zostawała naprzód przy kasztelanach. Prawo Niemieckie zaprowadzając samorząd gminy, gminnemu urzędowi i tę władzę oddało. W większych miastach sprawował onę burmistrz *Proconsul* z rajcami *consules*; po wsiach lub miasteczkach nowo wznoszonych wójt *advocatus* czasem nawet sołtys *scultetus* w towarzystwie ławników *scabini*. Pod tym względem nic nowego nie przynosi legenda, naucza tylko, że w epoce jej sporządzenia, Szlązk jeśli nie w zupełności to przynajmniej w najznaczniejszej swej części Niemieckiem rządził się prawem, w skutku którego osobisty majątek księżnej podlegał pod względem sądowym władzy urzędników z jej wyłącznie ramienia naznaczanych. Oprócz właściwego sędziego wykonywał tę władzę wedle legendy jeden z podkomorznych, albo który z kapelanów księżnej. Taki sąd prawdopodobnie wójtowski przedstawił nam rysownik na obrazie 36. Składa on się z wójta, dwóch ławników i pisarza.

Wójt. Wedle prawa Saskiego siedzieć powinien na oddzielnym krześle; na obrazie legendy siedzi na jednej ławie z ławnikami, ale na pewnym wywyższeniu w jej pośrodku urządzonem. Ubrany jest w dłuższą od innych niemieckich suknię, ma na ramionach czerwony mucet z kapturem jako ogólne znamię urzędnika, a na głowie wysoką czerwoną czapkę swemu tylko urzędowi właściwą. I to również nie zgadza się z powoływaniem przez p. WOLFSKRONA przepisami prawa Saskiego, wedle których sędzia winien był sądzić sprawy z głową odkrytą i z bronią przy boku. Toż prawo stanowiło jeszcze, aby sędzia obrócony był twarzą na Wschód i miał nogi jedną na drugą na krzyż założone, co istotnie i na naszym obrazie widzimy. Strona powodowa stawała po prawej stronie sędziego, to jest od strony południa, a strona powołana po lewej. Wedle tego na obrazie 36 widzimy samą tylko powołaną stronę.

Wójt czyli sędzia trzyma w ręku w górę nakształt berła wzniesioną a u samego wierzchu zakrzywioną laskę. Sztukając tą laską w stół,

dawał znak rozpoczęcia lub zakończenia sprawy, albo też cichość w izbie sądowej przywrażał, a po skończeniu sądu zawieszał laskę na haku i ztąd bez wątpienia poszło używane w prawnictwie wyrażenie o zawieszeniu sądów lub sprawy.

Według p. WOLFSKRONA laski używał sędzia tylko przy sądzeniu spraw cywilnych, z czego się zdaje, że w Niemczech sprawy gardłowe z mieczem dobytym przez niego były sądzone. U nas co innego się pokazuje. Dochowała się w Magistracie miasta Kurzelowa podobna wójtowska czy też burmistrzowska laska, na której wierzchu wyrzeźbione były trzy głowy spólną mitrą książęcą nakryte, a z tych jedna trupia mogła również przypominać złoczyńcom, jaki wyrok na nich zapaść może.

Oprócz laski miał jeszcze sędzia przy boku kaletkę czyli wiszącą kieszonkę dla zbierania tak zwanych win sądowych czyli kar pieniężnych na przegrywającej stronie zasądzonych.

Ławnicy i pisarz. Po obu stronach wójta na téjże samej ławie siedzą na obrazie 36 ławnicy, a za nimi na innéj jak się zdaje pisarz. Oprócz długich i w pasie nie przewiązanych sukien nie mają na sobie ani mucetu, ani żadnego innego odznaczenia.

Stół sądowy. Przed ławą stoi stół sądowy, na którym żadnej książki ani żadnego papieru nie widać. Sprawy zatem przedstawiane były ustnie bądź przez same strony, bądź przez rzeczników. Poddanych sobie włościan i ludzi ubogich sama księżna Jadwiga często przed sądem broniła. Deliberacye odbywały się prawdopodobnie publicznie w obec stron interesowanych. Sądzono w ogólności wedle sumienia, a pisane nawet prawo nie innego nie obejmowało, jak gotowe wyroki w rozmaitych położeniach sprawy zapadłe. Wyrok sam sędzia stronom ogłaszał.

Kary na złoczyńców. Legenda i jéj obrazy dają nam poznać niektóre w tamtéj epoce praktykowane kary na złoczyńców, a mianowicie więzienia z ich obostrzeniami i szubienicę.

Wieżienia w średnich wiekach niepodobne były do dzisiejszych, bo w ogólności inaczej się zapatrywano niż dzisiaj na karę i jéj zadanie. W pojęciu ówczesném kara stanowić miała nie tylko doczesne zadosyć uczynienie za popełnione przestępstwo, ale jeszcze celem jéj było odstraszenie innych od podobnego czynu. Nie zamykano w ów czas na całe życie w więzieniu, ale karę zamknięcia rozmaitemi obostrzano środkami, aby ten kto raz jéj uległ, drżał na samo wspomnienie męk, jakie miał do wycierpienia. Pojęcie to oparte na wierze w nieśmiertelność duszy w nagrodę lub karę w przyszłym życiu, sprawiało, że ani przykrość więziennego zamknięcia nikogo nie razila, ani oburzało okrucieństwo przy-

wiązanych do takiego zamknięcia obostrzeń. Pod tym zatem względem w porównaniu z dzisiejszemi, wielka jednych od drugich zachodziła różnica. Przedewszystkiém więzienia ówczesne pozbawione były dziennego światła. Litowała się z tego powodu nad więźniami księżna Jadwiga i posyłała im od siebie świece, aby sobie ciemności więzienne cokolwiek rozjaśnić mogli. Zdaje się również, że więzienia umieszczano w podziemnych lochach, aby zamkniętym w nich złoczyńcom ucieczkę uczynić niepodobną.

Na ścianach więzienia poprzytwierdzone były za pomocą haków łańcuchy złożone z grubych ogniów, a zakończone pewnego rodzaju obręczą czyli klamrą, za pomocą której więźniów do ścian lochu za szyję przykuwano. Oprócz tego do spętania im nóg służyły tak zwane kłody, których urządzenie jasno nam przedstawia obraz 32 legendy. Przyszedł ten stanowił gruby bal między dwoma słupami osadzony, mający na sobie wykrojenia grubości nóg odpowiednic. Nogi więźnia w te wykrojenia wsadzone zamykano za pomocą wrzecąga i kłódki drugim podobnym balem. Bez wątpienia nie było to nader wygodne dla więźnia pomieszczenie ¹⁾.

Szubienica. Według praw Niemieckich własność zostawała pod szczególną opieką prawodawcy, i jéj poszanowanie surowemi na przestępców karami było zabezpieczone. Nie wielką nawet kradzież karano śmiercią. Legenda przytacza w jedném miejscu, że jakiś biedak za to, iż sąsiadowi ukradł kawał wieprzowego mięsa, na śmierć został skazanym. Wyroki takie były na codziennym porządku, wykonywano je natychmiast a do tego wykonania służyła szubienica.

Ówczesny ten przyrząd stanowiła poprzeczna belka w dwóch swoich końcach wysokimi słupami podparta w takim sposobie, jaki do ostatnich czasów u nas był używany. Wykonawcą wyroków śmierci był kat, który skazanego wieszał na stryczku, bezpośrednio do górnej belki przywiązanym.

Skazanych ubierano w osobną tak zwaną śmiertelną koszulę z krótkimi rękawami, wiązywano im ręce w tyle, ale nie obcinano im włosów, jak to później miało miejsce.

¹⁾ Ten rodzaj obostrzeń więziennych długo bardzo był używany na Szlązku. Widzimy go bez żadnej zmiany tak na obrazach Hornigowskich z r. 1451, jak i w drukowanej legendzie już w początku XVIgo wieku.

VIII. Duchowieństwo. Obrzędy kościelne i zwyczaje zakonne.

W obrazach legendy, bardzo często występują duchowni. Widzimy tam w czterech miejscach papieża, w pięciu kardynałów, widzimy raz patryarchę, pięć razy biskupów, tyleż razy opatów, wreszcie widzimy w dziesięciu miejscach tak świeckich księży, jak i zakonników rozmaitych zgromadzeń, tak, że jest z czego zrobić sobie wyobrażenie o duchowieństwie owoczesném.

Papież. Stósownie do tekstu legendy, dwóch papieży przedstawił rysownik na jej obrazach, a mianowicie Urbana IV. i Klemensa IV. Obaj ubrani jednakowo w sukni bladoczerwonej krojem zakonnym uszytej, z czerwoną stożkową trzema złotymi koronami opasaną tyarą na głowie. Papież Klemens celebrujący mszę na obrazie 54, ma na sobie obszerny w kolorze białym w formie togi wykrojony ornat, a na szyi szeroką na humerale galeę. Na ręku jego rękawiczki biskupie, a na środkowym palcu prawej ręki trzy pierścienie. O tronie papieżkim powiedziało się w rozdziale o sprzętach.

Kardynałowie. Na obrazach legendy kardynałowie ubrani są w białe suknie i w białe czerwono podbite kapelusze bez kutasów, lub co najwięcej z pojedynczymi kutasami. Wszakże już podobno od połowy XIII^{go} wieku mieli prawo używać purpury. Krój ich sukni zupełnie ten sam, jak i purpury papieżkiej, spodnia sutanna z rękawami, na niej płaszcz obszerny spięty pod szyją, a na ramionach mucet z kapturem.

Patryarcha. Bertold brat świętej Jadwigi zamieszczony na pierwszym obrazie ma infulę i tunicellę biskupią, ale odznacza go czarny, biało przerabiany paliusz, a w ręku krzyż zwykły patryarchalny, to jest krzyżami na końcach ramion zakończony, czyli wyrażając się językiem heraldycznym przekrzyżowany.

Biskupi. W legendzie wymienieni są z imion Egbert biskup Bamberski brat świętej Jadwigi i Władysław arcybiskup Salzburski, wnuk téjże świętej. Pierwszego przedstawił rysownik na obrazie 1, drugiego na obrazie 59. Prócz tego przedstawieni są jeszcze biskupi na obrazach 2, 9 i 12 bez wymienienia ich nazwiska.

Biskup odznaczał się od innych kapłanów infulą, pastorałem, tunicellą i rękawiczkami przy sprawowaniu najświętszej ofiary, a w niektórych okolicznościach miał jeszcze na kolanach gremiał.

Infuła. Wedle twierdzenia p. WOLFSKRON, biskupi używali na głowie pierwotnie prostej welnianej, w tyle głowy związanej obwiązki z wi-

sząciami od zawiązania końcami, które nosiły nazwę infuły. Z czasem dopiero miejsce obwiązki zajęła niska o dwóch na wierzchu wywyższeniach czapka, przy której wszakże zachowano owe wiszące końce i cały ten ubiór otrzymał infuły nazwisko.

Kształt infuły u nas w najdawniejszych czasach używanej przedstawia nam przechowywana w skarbcu Krakowskim infuła Śgo Stanisława z XI^{go} pochodząca wieku. Podobną widzimy i na innych pomnikach, aż do końca XIII^{go} stulecia. Jest ona niska i ma brzegi zupełnie proste. W obrazach legendy infuły są znacznie wyższe, z brzegiem niekiedy okrągławo wyciętym (obraz 2, 9), robione z jednostajnej kolorowej materii z brzegiem dolnym i słupem środkowym odmiennego koloru. Nie widać wcale, aby je kosztownymi kamieniami ozdabiano.

Raz tylko na obrazach legendy widzimy końce wiszące u infuły biskupiej (obraz 2), a te mają postać siatkowatych torebek, jakby przeznaczonych dla schowania długich włosów biskupa. Może to była ówczesna między infułami biskupimi a opackimi różnica.

Pastorał. Pierwotnie drewniany lub z kości rzeźbiony, w epoce obrazów legendy był już srebrny ze złocistym u góry zakończeniem, którego kształt ogólny mocno się do dzisiejszej formy przybliża. Jeszcze przy nim nie widać wiszącej chusty, jakiej wiekiem później powszechnie używano. Mylnie p. WOLFSKRON uważa takową chustę za wyłączne znamię pastorałów opackich; u nas widzimy ją wszędzie na obrazach i pomnikach biskupich, jak np. na grobowcu Zbigniewa Oleśnickiego w Gnieźnie, Piotra Bnińskiego w Włocławku i t. p.

Tunicella. Jest to rodzaj dalmatyki z wietkłej materii, którą biskup nosi pod ornatem w czasie pontyfikalnej celebry. Widzimy ją na obrazie 2 w kolorze niebieskim, a na obrazie 9 w kolorze zielonym; właściwie jednak jej kolor zastosowanym być winien do przypadającego na każdy dzień koloru ornatu.

Rękawiczki biskupie, najwyraźniejsze są na obrazie 9 i 12. Rysownik dał im wszędzie kolor biały, dziś atoli biskupi używają przy celebrach rękawiczek w kolorze kolorowi ornatu odpowiednim. Na rękawiczce na średnim palcu prawej ręki biskup zwykle nosi sygnet, którego jednak na obrazach legendy nigdzie u biskupów nie widać. Że u nas był w używaniu, dowodem pierścieni biskupa Krakowskiego Śgo Stanisława w skarbcu tamecznej katedry dotąd przechowywany.

Gremiał. Jest to rodzaj serwety, którą siedzącemu biskupowi kładą na kolanach w czasie święcenia olejów lub kapłanów, lub ceremonii

oblóczyn zakonnych, tudzież w różnych chwilach przy pontyfikalnej mszy świętej i innych ceremoniach. Mamy go przedstawionym na obrazie 12 w kolorze ciemno-brunatnym.

Opaci. W obrazach legendy mamy przedstawionych trzech opatów, mianowicie Guntera i Mikołaja opatów Cysterskich w Lubiążu i Maurycego opata Kamienieckiego.

Opaci w swoim zwłaszcza kościele używali przy celebrze ubioru biskupiego w całej onego zupełności. Jeśli jednak asystowali tylko celebrującemu biskupowi, nie mieli w ręku pastorału (obraz 59 i 60). Poza kościołem nosili ubiór właściwego zakonu, stósownie do przyjętych przezeń zwyczajów. Tak np. Gunter opat Cysterski z Lubiąża, przedstawiony jest na obrazie 22 w czarnym habicie, scena bowiem do której wchodzi, odbywa się poza obrębem Lubiążskiego klasztoru, a Cystersi poza murami klasztoru zwykle czarnego używają habitu. Rysownik przedstawił go w rękawicach i z pastorałem w ręku, czego jednak dosłownie brać nie należy, chciał on tym sposobem wystawić opacie dostojęństwo Guntera, który bez wątpienia w narysowanej okoliczności ani rękawic, ani pastorału nie użył.

Duchowieństwo świeckie. Świeccy duchowni na czterech obrazach legendy występują w poza kościelnym ubiorze. Prokurator książęcej Lutold na obrazie 43 ubrany jest w suknię czerwoną z białym płaszczem. Podobną suknię ma na sobie bezimienny kleryk na obrazie 33, inny zaś na obrazie 11 na białej sukni nosi płaszcz czerwony. Kapelan książęcej Jadwigi Marcin na obrazie 27 ma tylko pończochy czerwone, suknię zaś żółtą, a na niej płaszcz biały czerwono podszyty i na prawym ramieniu rozcięty, raczej dworskim niż duchownym krojem, może dla tego, że sam do dworu należał.

Z tak różnorodnych przedstawień wnioskować należy, że ubiór poza kościelny świeckiego duchowieństwa nie był pod ów czas ściśle oznaczony, i że się mało różnił od zwyczajnego cywilnego ubioru. Zauważyć atoli można, że większa część tego duchowieństwa nosiła się wtedy czerwono, i ten też kolor pozostał do dziś dnia w używaniu duchowieństwa przy katedrze Śgo Jana i przy kolegiacie Śgo Krzyża w Wrocławiu, jak o tém przekonać się można z dzieła: *Fragmente am der Geschichte der Kloster und Stiftungen Schlesiens*. Breslau 1810.

Duchowieństwo zakonne. Z zakonników w obrazach legendy najliczniej są przedstawieni Cystersi. Widzimy ich we właściwym miejscu na obrazach 53, 59 i 60, a oprócz tego widzimy cały chór Cysterski na obrazie 54. Wszędzie mają na sobie białe togi, bo wszędzie albo w kościele albo przed Ojcem świętym występują; a niektórzy w chórze białe

birety na głowie. Czerwone birety na białych togach, jakie nam przedstawia obraz 55, są bez wątpienia oznaką jakiejś wyższej godności kościelnej.

Na obrazach 11 i 43 mamy przedstawionych Franciszkanów czyli Minoritów, a ubranie ich więcej do ubrania Kapucyńskiego zbliżone okazuje, jak z czasem zakon ten w swojej regule zwolniał. Na obrazie 11 nakreślił także nasz rysownik dwóch Dominikanów, jednego w kapturze, drugiego z głową odkrytą. Oprócz tego na obrazie 33 znajduje się jakiś zakonnik w białym, ale od Cysterskiego odmiennym ubraniu. Może Norbertanin czyli Praemonstrant. Zdaje się, że w ów czas zakonnicy mieli już ściśle oznaczony ubiór, którego się trzymali.

Zakonnice i pustelnice. Oprócz jednej Benedyktynki Mechtyldy ksieni Kicingu przedstawionej na obrazie 1^{ym} legendy, same tylko na innych obrazach widzimy Cysterki, bądź w klasztornej białej, bądź w pozaklasztornej czarnej ubraniu. Wszystkie mają na głowach czarne, białe obrzeżone welony, a nad czołem małe białe krzyżyki. Ksieni odznacza się między nimi pastorałem w ręku a niekiedy i książką. Książka również obejmująca zapewne regułę klasztorną, jest znamię przoryszy. Nie sądzę, aby była kancyonalem, jak to p. Wolfskron uważa. Czarnych szkaplerzy na żadnym habicie nie widać.

Oprócz zakonnic były także i świeckie niewiasty, które się w odosobnieniu zamykały, a nawet zamurowały przed światem. Jedną z takich przedstawił nam rysownik legendy na obrazie 33. Miejsce takiego zamknięcia miało zwykle 12 stóp w kwadrat i opatrzone było trzema otworami, dla światła, powietrza i przyjmowania pokarmu i komunii. Wszakże rysownik wyobraził wieżę o jednym tylko zakratowanym oknie.

Służba kościelna.— Braciszkanie i laicy. Ubrani byli w suknie podobne duchownym, ale się różnili brakiem tonyzury na głowie, która była właściwym znamięm ślubami związanych, a zwłaszcza też mszalnych kapłanów. Dla tego też łysego braciszka księżna Jadwiga wzięła za kapłana i o odprawienie mszy go prosiła. Byli pomiędzy nimi całkiem niepiśmienni ludzie.

Apparaty ceremonialne kapłanów. Składały się tak jak dzisiaj z humerału, alby, stóły, manipularza i ornatu; do mniejszych zaś wystąpień służyła komża czyli rokieta.

Humerał, czyli pierwsze przez kapłana na szyję zakładane ubranie, więcej był sztywny i stojący niż dzisiaj. Widać to na obrazach 1, 2, 9, 12, 45, 49, 54, 59, 60. Miał na sobie zawsze szeroką i nieledwie szyję do koła otaczającą galeę, w kolorach kolorowi aparatu odpowiednich.

Galea tego rodzaju używaną jest dzisiaj jedynie w zakonie Sgo Dominika, w każdym razie w mniejszych nierównie wymiarach.

Alba i komża czyli **rokieta** nie różniła się od dzisiejszych, chyba większą skromnością i brakiem zupełnym przejrzystych szlaków. Pierwszą widzieć można najlepiej na obrazie 49, drugą na obrazie 45. Alba była zapewne w połowie ciała, tak jak dziś przewiązywaną, czego jednak na obrazach legendy nie widać.

Stoła jedynie na obrazach 2 i 45 widoczna, dłuższą była i szerszą niż dzisiaj, i nie miała na końcach klapkowatego rozszerzenia również jak:

Manipularz na obrazie 49, na którego końcach widzimy samą tylko frenzlę.

Ornat (*casula*). Ornaty, jak to widać z obrazów 2, 9, 22, 49, 54, 59 i 60 całkiem odmienną w epoce legendy miały od dzisiejszych formę. Było to ubranie skrojone i uszyte w kształcie dzwonu z otworem w pośrodku dla nałożenia przez głowę. Wydobyte ręki z pod takiego ubrania fałdowało mocno jego boki, a fałdy same przechodząc na część przednią ornatu, tworzyły w niej łyżkowatą zakłesość. Oczywiście materia do takiego ornatu użyta nie mogła być tak sztywną jak dzisiaj.

Wszystkie ornaty w obrazach legendy są w jednolitych, choć bardzo rozmaitych kolorach. Na żadnym z nich nie widać jakichkolwiek wyrabianych wzorów. Tak zwany szup znajduje się tylko na ornatach biskupich, jest on podobnie jak dzisiaj odmiennego niekiedy koloru, podchodzi pod szyję i rozdwarzając się na ramionach, kończy się zapewne na karku drugim podobnym szupem. Z tego względu ma ogólną postać palliusza, tylko jest większy i do samego ornatu przyszyty.

Ornatów tym samym, a przynajmniej zbliżonym do niego krojem używano u nas jeszcze w pierwszej połowie XVI^{go} stulecia. Widzieć go można najwyraźniej na płycie grobowym kardynała Fryderyka Jagiellończyka w Krakowie. Później zaczęto skracać coraz bardziej boki w ornacie, przez co część przednia oddzielała się coraz bardziej od tylnej i obie zaczęły przybierać coraz bardziej klapkowatą postać, aż nareszcie ta najozdobniejsza część kapłańskiego aparatu doszła do kształtu, w jakim ją dzisiaj widzimy. Ornatów pierwotnej formy nigdzie już po zakrystyach widzieć nie można.

Ołtarz i jego przybory. O ile z obrazów 28, 34, 44 i 51 wnioskować można, ołtarze ówczesne miały bardzo prostą budowę. Bolo to po prostu kamienne albo murowane wzniesienie, mające kształt sarkofagu, pokryte jedynie białym, a niekiedy w kolorowe wzory przerabianym obrusem (obr. 28, 49, 54), bez żadnych u spodu stopni, ani też żadnego

ozdobnego nad nim wzniesienia. Na takim ołtarzu stawiano albo krucyfix 66, 34, 51, albo wyobrażenia świętych i ich relikwie 28.

Światło kościelne składało się z lamp i świec woskowych. Lampę wiszącą widzimy przy grobie Śtej Jadwigi na obrazie 51. Wspomina również legenda, że przy obrzędzie podniesienia ciała tejże świętej, urządzone były liczne lampy podnoszące się i zniżające za pomocą sznurów, co patrzącym bardzo przyjemny sprawiało widok.

Świece były z wosku żółtego wyrobione i mocno stożkowate; robiono je zaś nie przez maczanie knota w roztopionym wosku, ale przez obwijanie onego stożkowato nagniecionym woskowym walcikiem, co sprawiało, że na ich powierzchni widać było pewną śrubowatą kręse. Użycia wosku jarzącego nie widać w obrazach legendy; zdaje się, że blichowanie onego nie było jeszcze w ów czas znane.

Świece stosownie do okoliczności stawiano w lichtarzach srebrnych lub cynowych (obr. 18), albo pozłacanych (obr. 49). Te ostatnie miały podstawę okrągłą i same jak widać za pomocą kółka tokarskiego były wyrabiane.

Krucyfix. W obrazach legendy nie widać na ołtarzu krucyfixów z wyobrażeniem ukrzyżowanego Chrystusa, ale tylko proste krzyże. Że jednak były takowe w użyciu, dowodzi sam tekst tego dzieła, a obraz 15 podaje nam ówczesną takiego krucyfixu figurę, bardzo już do dzisiejszej onego formy zbliżoną.

Według p. WOLFSKRONA używanie krucyfixu w XIII^{ym} dopiero upowszechniło się wieku; przedtem używano prostego krzyża, niekiedy ozdobionego pięciu rubinami albo granatami, odpowiednio pięciu ranom Chrystusowym. Samą figurę Zbawiciela wyobrażano zrazu w całej sukni, później z wiszącą od bioder aż poza kolana opaską, w końcu dopiero powiewną w biodrach przepasanego chustką, której wymiary z postępem czasu coraz się bardziej zmniejszały. Na wspomnianym obrazie legendy widzimy już ową powiewną przepaskę, przecież dosyć jeszcze spadającą i sutą.

Nogi przebite są jednym gwoździem, co także należy do ostatnich form krucyfixu. Na wyobrażeniach dawniejszych każda noga przybita jest oddzielnie, a pod niemi zawieszano zwykle małą pochyłą podpórkę.

Nimbus z krzyżem w pośrodku około głowy Chrystusa, znajduje się na naszych krucyfixach od najdawniejszego czasu; widać, że to wyobrażenie długo pozostało w użyciu.

Kolejne zmiany w figurze ukrzyżowanego Chrystusa na naszych pomnikach poznać można, porównywając z sobą: 1) Patenę od kielicha

Dąbrówki w Trzemesznie, 2) Relikwiarz srebrny w skarbcu kościoła farnego w Łęczycy, dzieło pierwszej połowy XII^{go} wieku, 3) Patenę Mieszkową z końca tegoż wieku pochodzącą, w skarbcu kolegiaty Kaliskiej, wreszcie obraz 15 naszej legendy.

Wyobrażenia świętych, budujące dla Chrześcijan przykłady z życia Zbawiciela i Jego świętych, już w IV^{ym} wieku naszej ery przedstawiane były w obrazach, a celem ich było uprzytomnić ludziom czytać nie umiejącym, to co kościół za godne pamięci i naśladowania uważał.

Legenda o świętej Jadwidze nie wspomina wcale o malowidłach kościelnych, nie masz ich również wystawionych na jej obrazach, wszakże nie może być wątpliwością, że i malowane wyobrażenia świętych były w ów czas w użyciu, to się tylko widocznym okazuje, że już nad nimi rzeźba górę brać zaczęła. Jakoż w obrazach legendy widzimy jedynie rzeźbowane figury Boga-Rodzicy z dzieciątkiem Jezus na ręku, oraz świętych Bartłomieja i Wawrzyńca. Z jej tekstu dowiadujemy się, że podobne wyobrażenia noszono przed księżną Jadwigą, gdy szła do kościoła i stawiano na ołtarzu, przy którym się zwykle modliła. Samą figurę Boga-Rodzicy ze słoniowej kości rzeźbioną pobożna księżna nosiła zawsze przy sobie. Do niej bowiem szczególnie miała nabożeństwo, i z nią też do grobu złożoną została.

Relikwiarze. Szczątki ciała męczenników i w ogólności świętych pańskich od najdawniejszych czasów w wielkim u Chrześcijan były poszanowaniu. Nie mógł się bez nich obejść żaden ołtarz a i świeckie osoby starały się gorliwie o ich posiadanie.

Niezawisłe od relikwii świętych, zamkniętych w tak zwanym portale to jest kamieniu umieszczonym na środku mensy ołtarza, stawiano jeszcze na ołtarzach osobne kosztowne relikwiarze, jakie do dziś dnia widzieć można po skarbcach kościelnych. U nas miały one zrazu postać prostej skrzynki z płaskawym wiekiem. W XII^{ym} atoli stuleciu robiono już relikwiarze z wiekiem daszkowatym, a jeden z takich widzimy na obrazie 28 legendy. Szczupłość miejsca nie dozwoliła rysownikowi przedstawić dokładnie jego roboty, bez wątpienia tak w kruszcu jak i w sztuce bogatej, ograniczył się zatem na ogólnym onego kształcie. Piękny tego rodzaju relikwiarz z kościoła w Czerwińsku pochodzący, widzieć można we wzorach sztuki średniowiecznej Aleksandra Przeździeckiego i Edwarda Rastawieckiego.

Obrzędy kościelne i duchowne. Z tego rodzaju obrzędów mamy w obrazach legendy przedstawioną mszę, ostatnie namaszczenie, processyą

oraz obrzęd ślubny i pogrzebowy. Nad każdym z nich warto się cokolwiek zastanowić.

Msza. Mszę widzimy przedstawioną na dwóch obrazach, to jest 49 i 54. Na pierwszym odprawia ją zwyczajny kapłan, na drugim sam Ojciec święty. Na obu nie masz ani ministranta, ani mszału, ani żadnego na kielichu ubrania. Wszystko to jednak zdaje się być wypadkiem zapomnienia rysownika i niedokładności nakreślonego przezeń rysunku, choć wątpliwości nie podpada, że wszystko to nie od razu się zjawiało w rytuale kościelnym, i że bezkrwawe ofiary pierwszych chrześcijańskich kapłanów bez tego się odbywały.

Msza celebrowana jest w ornacie a do niej służy kielich bardzo płaski niż dzisiejsze, rodzaj czary osadzonej na wydętej w środku nodze. Taki kształt miały u nas kielichy od końca X^{go} aż do połowy XIII^{go} wieku. Od połowy XIV^{go} stulecia upowszechniać się zaczęły u nas wyższe i mniej szeroką pateną zakończone. Liczne jednych i drugich przykłady mamy w powołanych wyżej wzorach sztuki średniowiecznej w Polsce.

Ojciec święty celebrował mszę w tyarze i długim do kostek a mocno sfałdowanym ornacie.

Processya. Tę część chrześcijańskiego nabożeństwa widzimy tylko na obrazie 60, przy odprowadzeniu do kościoła relikwii Stój Jadwigi. Idą na jej czele dwaj klerycy ze świecami, tak jak się to dotąd praktykuje, lecz oprócz celebrujących w obrzędzie dygnitarzy kościelnych i postępującego za nim orszaku książąt, nie widać przy nim więcej duchowieństwa, ani tej niższej kościelnej służby.

Ostatnie namaszczenie. Ceremoniją tę widzimy przedstawioną na obrazie 45. Odbywa ją klęczący kapłan, ubrany w komżę z szerokim humerałem i stół. Przy kapłanie klęczący ministrans w białym ubraniu z czerwonym mucetem, trzyma w ręku puszkę o trzech przedziałach odpowiednich trzem oddziałom święconego oleju. Dzwonka przy tej ceremonii jak przy mszy wcale nie widać.

O obrzędach ślubnych i pogrzebowych ze względu na ich naturę zarówno świecką jak duchowną mowa będzie niżej w osobnym rozdziale.

Zwyczaje i praktyki zakonne na obrazach legendy przedstawione, ograniczają się tylko do chórów i przyobitkowych lecey.

Chór kapłański widzimy na obrazie 54. Składają go zakonnicy Cystersi a może Norbertanie, ubrani w ceremonijalne togi. Spiewanie odbywa się przy pulpicie, mogącym się za pomocą śruby podnosić lub zniżać. Pulpit ten podobnie jak dzisiaj otaczają kantorowie.

Chór zakonnic przedstawiony na obrazie 49 w odmiennych odbywa się okolicznościach, bo nie w miejscu zwykle na to przeznaczonem, ale siedząc na znak żałoby na ziemi, psalmy z kilku kancyonałów śpiewają.

Urządzenie właściwego chóru zakonnic przedstawia nam obraz 13. Widzimy tam stalla czyli formy z podnoszonemi w górę ławeczkami, urządzeniem swoim bardzo do teraźniejszych stallów kanonickich podobne, w których widać już staranną i ozdobną stolarską robotę.

Lekcja przyobiadowa. Jest zwyczaj po klasztorach ścisłej reguły, że w czasie obiadu jeden z zakonników lub jedna z zakonnic idzie do stojącego w refektarzu pulpitu, i tam czyta przeznaczoną na ten dzień lekcję. Czytanie to odbywa się głośno głosem grymaśnym i rozmyślnie fałszowanym, aby drażnić uszy i żadnego im przyjemnego uczucia nie sprawiać. Czytamy w legendzie, że Śta Jadwiga bardzo się w podobnych lekcjach lubowała i słuchała ich z natężeniem. Miało to miejsce zapewne w czasie jej zamieszkiwania w Trzebnickim klasztorze.

Jedną z takich lekczy przedstawia nam obraz 54. Widzimy na nim zwykły na śrubie podnoszony pulpit, a na nim rozłożoną księgę, z wykrzywionych zaś ust czytającej zakonnicy można poznać, jak fałszywego używa głosu. Po kanonizacji Śtej Jadwigi przepisane były dla mniszek Trzebnickich osobne o jej życiu lekcye. Czytania w ten sposób lekczy przyobiadowych sam po dwakroć byłem świadkiem w klasztorze Częstochowskim.

IX. Obrzędy świecko-duchowne.

Jak już wyżej nadmienilem, pod ten tytuł podchodzą śluby małżeńskie i pogrzeby.

Obrzęd ślubny widzimy na obrazie 2. Odbywa się on w kościele przy błogosławieństwie kapłana. Nowożeńcy podają sobie prawe ręce, które kapłan łączy w jedną rękę, nie używając do tego stółcy, a drugą błogosławieństwo udziela. Panna młoda palcem lewej ręki chwyta górny brzeg sukni na znak poddania się mężowi. Ani biała suknia, ani welon przejrzysty nie były wtedy tak jak dzisiaj koniecznym panny narzeczonej strojem, zdaje się tylko, że czółko na głowie było w zwykłym użyciu.

Osobliwszą jest rzeczą, że w orszaku godowym z obu stron sami tylko uczestniczą mężczyźni. Widać ztąd, że w epoce legendy kobiety ściślej jak dzisiaj domu pilnowały.

Według p. WOLFSKRONA w Nieniczech był zwyczaj, że jeden z rycerzy orszaku nowo zaślubionej, wyprzedzał nowożeńców do domu i mieczem wstęp do niego pannie młodej zagradzał na znak, że w razie przełamania wiary, małżonek mieczem ją ukarać ma prawo. Dowód tego upatruje w rycerzu z podniesionym w górę mieczem po stronie księżniczki Jadwigi na obrazie 2 stojącym. Znaczenie tego rycerza (tak jak ja go rozumiem) przytoczyłem w swoim miejscu przy rozbiorze wspomnianego obrazu.

Obrzęd ślubny tej księżniczki odbywa się na obrazie w obecności sądowego urzędnika. Formalność ta była zapewne zachowywaną przy zaślubinach książęcych, ale nie sądzę, aby powszechnie była obowiązującą.

Obrzęd pogrzebowy. Dokładniejszych jeszcze wiadomości dostarczają nam obrazy legendy o całym przebiegu ceremonij pogrzebowych, choć i tutaj tak jak poprzednio wiadomości te dotyczą tylko domów książęcych. Ale też moźniejszej jedynie klasy pogrzeby mogą dać historykowi jakieś o przeszłości wyobrażenie.

Książęta i w ogólności rycerstwo składani byli do grobu nie w ceremonijalnym tabardzie, ale w pełnym rycerskim ubraniu, to jest w zbroi żelaznej z mieczem i tarczą przy boku książąt, oprócz tego odziewano w płaszcz, kładziono im na głowę mitrę (obr. 18) a pod głowę hełm lub mniej więcej ozdobną poduszkę; ciała zaś niewiast w płaszcz i podwikę prawie całkiem obwijano (obr. 49).

Ciało ubrane składano na marach całunem okrytych, na których niesione było do grobu bez żadnej osobnej trumny. Na marach książęcia Henryka widzimy całun złocisto czerwony, na marach księżnej Jadwigi proste białe prześcieradło.

Przez czas wystawienia ciała na marach, stawiano w rogach przy tychże gorejące wielkie kościelne świece (obr. 18) a i msze przy niem odprawiano (obr. 49). Służba przy marach usługująca nosiła na znak żałoby suknię długą. Obwijala się obszernym płaszczem, a głowę i szyję nakrywała długim do pasa spadającym kapturem. Czarny kolor jeszcze w ów czas do żałoby nie był używany, a przynajmniej nie był tak jak dzisiaj niezbędną do niej koniecznością. Nie widzimy go też nawet na ornacie kapłana, mszą świętą przy ciele Śtej Jadwigi odprawiającego.

Za to przy obrzędzie pogrzebowym niezbędnymi były płaczki, to jest ludzie ubodzy, po największej części kobiety wynajmowane umyślnie, aby przerażającym jękiem innych do żalu pobudzały. Cztery takie płaczki widzimy przy ciele książęcia Henryka na obrazie 18.

Osoby możniejsze składano do murowanego grobu a niekiedy do kamiennego nad powierzchnią ziemi wystającego sarkofagu, jak to widać na obrazie 50. Przed włożeniem ciała do takowego grobu, kapłan pokrapiał go wodą święconą, odmawiając lub odśpiewując przytém stosowną modlitwę. Do pokropienia służyło proste drewniane kropidło, a jak p. WOLFSKRON uważa, gąbka na drewnianym trzonku osadzona ale i przy tej ceremonii czarnych jak się zdaje nie używano aparatów.

X. Budowle.

W obrazach legendy mamy przedstawienie kilka rodzajów budowli. Widzimy tam kościół i klasztor Trzebnicki, widzimy Lignicki zamek, widzimy wewnątrz jednego z domów Śtę Jadwigi, wewnątrz sypialni zakonnic, wreszcie tu i owdzie rozrzucone dachowe pokrycia.

Sądzić z tych obrazów o stanie budownictwa kościelnego w ogólności lub o jego pomysłach byłoby rzeczą niewczesną. Mamy do tego nierównie poważniejsze dane w samych pozostałych z tej epoki świątyniach, nie też o niém w tém miejscu nie powiem. Za to co do budowy domów mieszkalnych, dane choć nieliczne i wadliwe z uwagi pomijane być nie mogą, gdyż z tego rodzaju budowli żadne do naszych czasów nie dochowały się pomniki.

W szczególności co do pierwotnej postaci jaką mógł mieć kościół Trzebnicki, ostrożnie potrzeba wnioskować z naszych obrazów. Kościół ten bowiem w czterech miejscach przedstawiony, w każdym z nich odmienną ma figurę. Sądząc z pozostałych po dziś dzień dawnych onego murów, rysunek onego na obrazie 30 należy uważać za najbardziej zbliżony do prawdy. Miał jak widać ten kościół ogólny kształt świątyni Cysterskich o podstawie krzyżowej z jedyną na złączeniu ramion krzyża wieżycą, tak jak to dotąd widzieć można w Sulejowie, Wąchocku, Koprzywnicy i Mogile Wandy pod Krakowem. Była to forma do połowy XIII^{go} wieku u nas przynajmniej prawie wyłącznie używana.

Klasztory ówczesne miały w ogólności postać a nawet załanie obronnego zamku. Tembardziej musiał ją mieć i klasztor Trzebnicki, mieszczący w sobie ściślej reguły zakonnic. Otoczony murem opatrzonym w strzelnice i u góry w zęby czyli blanki powycinanym (obr. 15) był w pewnym względzie warownią do obrony nawet służyć mogącą. Zabudowania jego wzniesione na piętro (jeśli obrazowi zawierzyć można) miały u góry płaski blaszkami opatrzony taras, a na nim powznoszone małe

ściśle przy sobie stojące izdebki, z oddzielnym na każdej dachem, których ogół stanowił dopiero całe dachowe pokrycie gmachu.

W klasztorach męzkich były to bez wątpienia cele samych zakonników, ale wątpić należy, aby tym sposobem umieszczano zakonnic. Owszem legenda wyraźnie nadmienia, że te miały spólną sypialnię, w której i sama Śta Jadwiga niekiedy używała spoczynku. Porównyując tę wzmiankę z obrazem 14, na którym takie same w górze zamieszczone i oddzielnymi daszkami pokryte znajdują się celki, przyjść trzeba koniecznie do wniosku, że te budowle były na galeryi w wielkiej spólniej sypialni. Ręczniki na owej galeryi porozwieszane zdają się to domniemanie potwierdzać. Byłoby to podobne poniekąd urządzenie, jakie mieli dla młodzieży XX. Pijarowie w konwiktach swoim na Zoliborzu, gdzie w jednej wielkiej sali z obu stron oknami na przestrzał opatrzonej znajdowały się rzędem po obu stronach oddzielne dla każdego konwiktorcelki, pomiędzy którymi jedynie korytarz do wolnego przejścia zostawał.

Podobną konstrukcyą obszerniejszych budowli mieszkalnych widzimy jeszcze na obrazach 7, 11, 15 i 26, a oprócz tego złożone dachy mamy na obrazach 8 i 17. W pomnikach grobowych naśladowano one w mniejszych wymiarach, jak to wnosić można z mauzoleum Śtę Jadwigi zamieszczonego na obrazie 51.

Właściwe zamki obronne nie różniły się od monasterów jak przekopem i mostem zwodzonym i nie potrzebowały być nawet od tamtych obszerniejsze. Przykład budowli zamkowej mamy na obrazie 7 w zamku Lignickim. Był to zamek pierwszorzędny na Szlązku, piętra też nad jego tarasem wznoszone znacznie są od klasztornych wyższe. Tak w zamkach jak i w klasztorach miano na względzie nietylko wygodę ale i utrzymanie dobrego powietrza przez usuwanie na zewnątrz wszelkich nieczystości. Dowód tego mamy na obrazach 7 i 11.

Wykroj drzew i okien albo jest prostokątny, albo u góry półkolistym zakończony łukiem. Ostrołuku w budowlach mieszkalnych wcale nie widać.

Gdziekolwiek nam rysownik przedstawił sklepienia, te wszędzie złożone są z trójkątnych do jednego punktu zbiegających się zworników.

Na materiał do ścian służyły cegła i wapno. Windowano je do góry za pomocą kołowrota i bloków składanych (str. 29) a do murowania używano podobnych dzisiejszym kielni.

Wszystkie budowle pod gołym niebem stojące były pokryte wedle obrazów legendy albo półwalcowatą włoską dachówką czyli tak zwanymi gąsiorami, albo ołowianą blachą w arkuszach u dołu półokrągło-

obcinanych. Takie pokrycie na kościele Trzebnickim kosztowało wedle legendy około 10,000 grzywien, koszt zaś samych murów do 20,000 grzywien dochodziły.

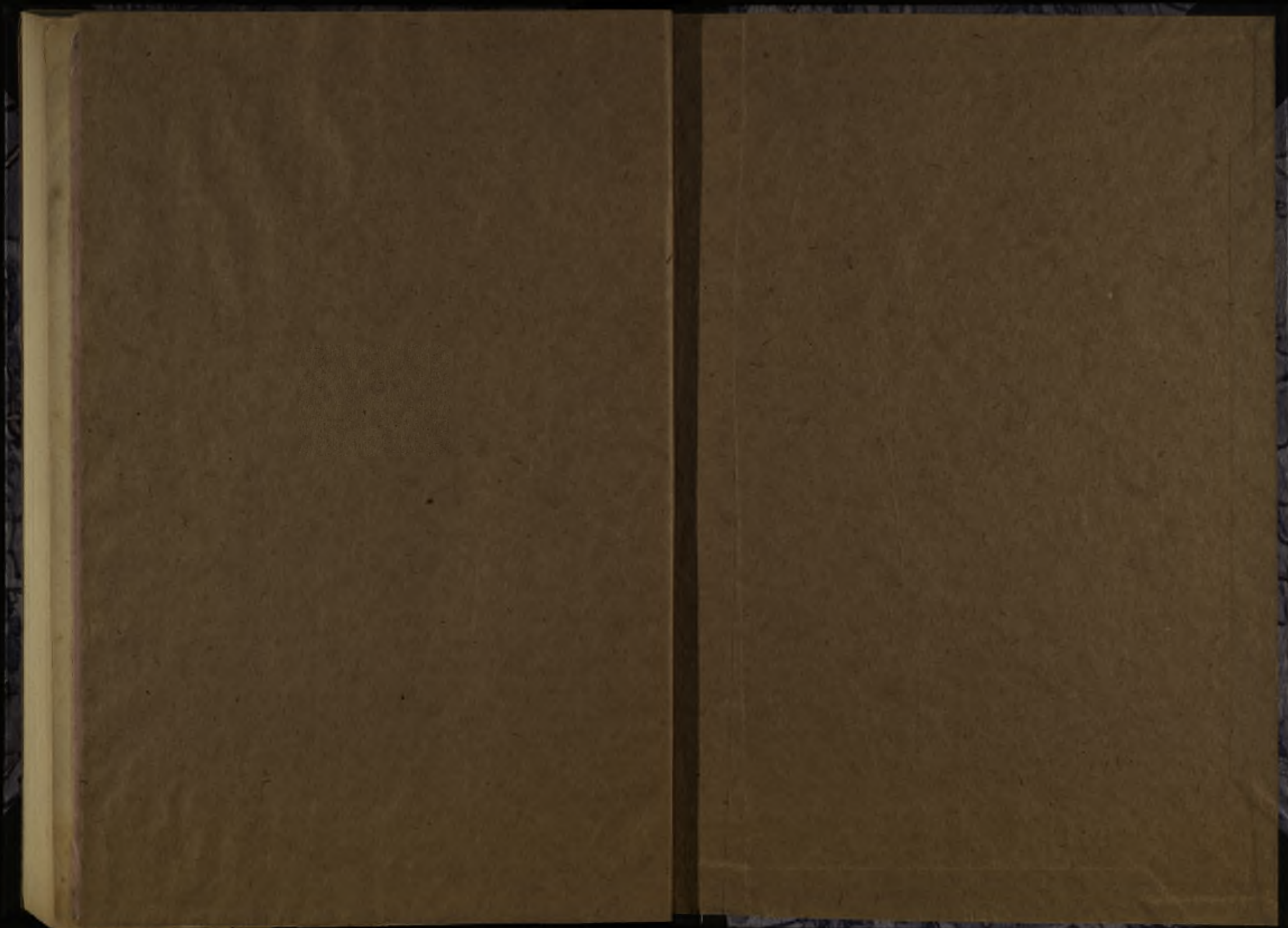
Obraz naczelnny, oraz dalsze 7, 10 i 14 przedstawiają nam wysoko wydoskonalone rzemiosło ciesielskie. Narysowane tam wiszące na zewnątrz przystawki czyli daszki nie inaczej, jak z drzewa mogły być wykonane, a na ich wykonanie w tych warunkach dziś nawet nie wszyscy stoliczni majstrowie zdobyćby się byli w stanie. Toż samo powiedzieć można o osobliwszej na obrazie 34 przedstawionej przczroczystej kaplicy. Nierównie prościejsza jest budowa baldakinowego pokrycia w sypialni książęcej na obrazie 3 i dachu nad grobowcem Śtęj Jadwigi na obrazie 51.

O wnętrzu mieszkań nasz kodeks niedostatecznie daje wyobrażenie. W ogólności architektoniczne onego rysunki wykonywane z zupełną niezajomością zasad perspektywy, nie łatwe są do zrozumienia i wewnątrz komnaty raz tylko w nim na obrazie 26 występuje. W sypialni tylko książęcej na obrazie 3 widzimy obszerne na czterech słupach zbudowane wczółwie, o którym już nieco wyżej wspomniałem, a o urządzonej galerii z celkami w sali sypialnej zakonnicy, także się wyżej mówiło.



250
390

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. E. Smolki w Opolu	
nr inw. :	4843 5
Syg.:	
ZBIORY SLASKIE	



Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

4843 S



001-004843-00-0